III

S-100
IZSa



S-100

TOBIE

Między Synami ludzkiemi Nayzacnieyszemu,
Wszechmocnego BOGA OYCA i MATKI

JEDYNEMU SYNOWI
Między BOGIEM a Człowiekiem
POŚREDNIKIEM
NIEBA i ZIEMIE
STWORZYCIELOWI i ODKUPICIELOWI
Starego i Nowego Zakonu
DOKTOROWI
Piekła i Lucypera ZBURZYCIELOWI, Grzéchu i Smierci
ZWYCIĘZCY, żywych i umarłych SEDZIEMU,
Narodu ludzkiego ODKUPICIELOWI, i ZBAWICIELOWI KAPŁANOWI Wielkiemu, BISKUPOWI Naywyższemu, KROLOWI nad Królmi, PANU nad Pany,
Na Którego Imie wszelkie kolano upada
Zbawienia i Wiary WYNALAZCY,
DAWCY Żywota,
BOGU i CZŁOWIEKOWI Prawdziwemu,
JEZUSOWI CHRYSTUSOWI
nayniegodnieyszy grzesznik
Twoy ŻYWOT i MEKE Nayświętszą
OFIARUIE

Gdy napisano z Nieba Sentencyą.

Błogosławiony Człowiek który tę Księgę czyta, i co w niey iest napisano naśladuie i zachowuie.

Beatus qui legit, et audit verba Vitae et servat ea, quae in ea scripta sunt Apoc: 1.

PRZE-



PRZEMOWA

Do Pobożnego Czytelnika

Już to dziesiąty raz z Prasy Drukarskiey Zywot Pana JEZUSA BOGA i Zbawiciela naszego wychodzi, a to dla wielu dusz pobożnych Chrześciańskich, tak Duchownych iako i Swieckich którzy z pożytkiem swoim duchownym onego się czytaniem zabawiaią. A nie dziw są albowiem potomkami żarliwych i bogoboynych Przodków swoich pierwszych Polaków, którzy przyiąwszy Wiarę Swiętą, gdy czytano przy Mszy Swiętéy Ewangelią, to iest: żywot i sprawy Chrystusowe, szabel do połowy dobywali z tym się oświadczaiąc, że dla żywota i nauki Chrystusowey życie gotowi byli utracić. Nie ustaie ta żarliwość i teraz w sercu pobożnych Polaków obojéy płci, wszelkiego stanu, którzy się nie tylko czytaniem, ale i naśladowaniem żywota Pana JEZUSA zabawiaią. Cieszył się niegdy Baltazar Opeć, sławnéy Akademii Krakowskiéy Doktór, że przetłomaczywsz, z Bonawentury Swiętego Kardynała i Biskupa Albańskiego Zakonu Braci Mnieyszych Franciszka Swiętego ten żywot, ofiarował go Nayiaśnieyszéy Pannie Elżbiecie Krolównie Polskiey Corce Zygmunta Wielkiego, która go nad wszelkie podarki bogate wdzięcznie przyięła, i w rozmyślaniu iego długie godziny trawiła. To zrozumiawszy Hieronim Wiktor Drukarz sławny Krakowski, iak tylko litery Drukarskie nastały, dla pożytku pospolitego, a ludzi pobożnych nabożeństwa, swoim kosztem, Polszczyzną na ten czas prosta wydrukował Roku Pańskiego 1522. To taką w pobożnych Polakach wszelkiego Stanu wzbudziło zarli-

POCZYNA SIĘ NABOŻNE ROZMYSLANIE

Żywota Pana naszego naymiłościwszego

IEZUSA CHRYSTUSA

Które gdy kto będzie czytał i rozmyślał, weźmie w żywocie swoim pocieszenie, a po śmierci otrzyma wieczne krolowanie. To czytay, a pamiętay, o ktorym masz rozmyślać, iż o Naywyższym.

Anieli Swięci przed Majestatem Boskim upadaiąc na swe oblicze, modlili się, aby BOG Oyciec raczył wybawić Rodzay Ludzki.

Kiedy przez pięć tysięcy lat i więcey mizerny rodzay ludzki skazan był na potępienie, dla grzechu pierwszego człowieka, tak iż żaden człowiek nie mogł przyiść do chwały Krolestwa Niebieskiego: Aniołowie Swięci żałuiąc upadku stworzenia tak szlachetnego, i spustoszonego Krolestwa Niebieskiego, aczkolwiek często i pilno przedtym się modlili, w tedy iednak naywięcey, kiedy się czas spełnienia woli Bożey przybliżał, pilniey i nabożniey padaiąc wszyscy na swe oblicze przed Majestatem Boskim, tak mowili: O! Stworzycielu wszystkiego stworzenia, tak naszego iako i ludzkiego, podobało się Twey Boskiey dobrotliwości człowieka na podobieństwo Twe stworzyć, aby z nami był Twey chwały uczestnikiem, a oto wszyscy na potępienie idą, przez tak wiele lat żadnegośmy nie widzieli, aby który był zbawion, nieprzyiaciele nasi moc nad wszystkiemi maią, a nie nasz upadek, ale piekło niemi

napełniaią. Czemu ie miły Panie stwarzasz, i rodzić się im dopuszczasz; czemu dawasz w ręce nieprzyiaciołom dusznym stworzenie Twoie? iżali na wieki odrzucisz i zapomnisz się zmiłować nad człowiekiem, aczkolwiek to podług sprawiedliwości czyniz iako Pan? Oto iuż miły Panie czas miłosierdzia przychodzi, racz się iuż zmiłować i i zapomnieć, iż pierwszy człowiek przykazanie przestąpił, racz iuż to plemię wspomoc z miłosierdzia swego, racz miły Panie pamiętać, iż na Twe podobieństwo stworzyłeś go; otworz rękę miłosierną Twoię, zapamiętay gniewu Twego, zmiłuy się nad niemi, bo w Tobie nadzieie swe pokładaią, raczże ie iuż wspomoc! Wysłuchał Pan BOG tę prośbę i rzekł: Żal mi, iżem stworzył człowieka, bo muszę sam zań ucierpieć, i gorzko umrzeć. Przy tym tu rozmyślać możemy zywot Panny MARYI, która gdy w trzech leciech przez Rodzice swe Oyca i Matkę na służbę Bożą w Kościele ofiarowana była, natychmiast w pośrzodku Kościoła poklęknąwszy, umyśliła Boga sobie mieć za Oyca i Matkę, myśląc gorącym i nabożnym sercem, coby czynić miała, żeby się BOGU wszechmogącemu podobała, i iego łaskę znalazła. Potym wstawszy od modlitwy, przykazania się Boskiego ięła, i dwoie sobie ku naywyższemu wypełnieniu wybrała: Będziesz miłował Pana BOGA Twego ze wszystkiego serca, ze wszystkiey dusze i siły twoiey, a bliźniego twego iako sam siebie. To dwoie przykazania chowaiąc, tak prędko wszystkich cnot nabyła, iż one wszystkie Panny, które z Nią BOGU służyły, swym Swiętym żywotem przeszła. Od pół nocy zawsze na modlitwę wstawała, a przed Ołtarzem klęcząc, z gorącym affektem o siedm rzeczy Pana BOGA prosiła. Nayprzod: aby iey taką łaskę dał, iżby go ze wszystkiego serca swego, i ze

wszy-

wszystkiey dusze, i siły swoiéy kochać mogła. Wtóre: aby bliźniego podług miłego BOGA, iako sama siebie miłowała. Trzecie: aby to w nienawiści miała, coby się BOGU nie podobało, a to mówiła i czyniła, coby Jego Swięta wola była. Czwarte: o głęboką pokorę, o cierpliwość, i insze wszystkie cnoty BOGA prosiła: przez któreby się w Jego Swiętéy miłości upodobała. Piąte: prosiła aby Jéy dał oglądać on czas, któregoby się ona Nayświętsza Panna narodziła, któraby Syna Bożego porodzić miała, prosząc: aby Jéy oczy do tego czasu zachował, iżby ią oglądać mogła; uszy aby Jéy słuchać mogła; ięzyk, którymby ią chwaliła; ręce, aby Jéy posłużyć mogła; nogi, aby chodzić mogła, nosząc Jéy naymilszego Syna, kolana, aby Go na łonie swym piastowała. Szóste: BOGA prosiła: iżby łaskę posłuszeństwa swych starszych miała. Siodme: aby Kościoł i wszystek lud swóy ku swéy służbie w łasce swoiéy zachować raczył, aby się raczył nad swym ludem tym rychléy zmiłować, i Syna swego iedynego na ten świat dla ich zbawienia posłać. Oto się z wielkim affektem, z gorącym nabożeństwem, i z wielkim płaczem modliła, iednak tak się grzeszną i wzgardzoną przed oblicznością Bożą czyniła, iakoby nie była godną wysłuchania; takiéy pokory była, iż się Bożéy łaski niedostoyną czyniła, z czego Panu BOGU bardżo miłą była, i do Jéy pokory BOG Oyciec zesłał w Jéy żywot swego Syna naymilszego. Tę regułę, iako S. Hieronim powiada, ta Nayś: Panna chowała, iż począwszy od zarania, aż do trzeciéy godziny na dzień ustawicznie na modlitwie była. Od trzeciéy godziny aż do dziewiątéy robiła. Od dziewiątéy godziny zaś na modlitwę szła, a prędzéy się modlić nie przestała, aż się Jey Anioł ukazał, z którego ręku pokarm

ku posileniu brała, ztąd, że się tym więcey w uczynkach dobrych i w miłości Bożéy pomnażała, tedy w czynności była naleziona pierwsza, w mądrości Bożéy nayuczeńsza, w pokorze głębsza, w śpiewaniu pieśni Dawidowych naywybornieysza, w łasce Bożéy i bliźniego gorętsza, w czystości ona sama była naleziona nayczystsza: lubo ieszcze nie wiedziała, iż BOGA Matką bydź miała, a iuż Panieństwo swoie BOGU poślubiła; a w tym uczynku nie miała sobie równey, ani po sobie wtóréy; bo Ona sama Matką Bożą i Panną była, co rzecz iest niesłychana. Tak była skromna, cicha i pokorna, iż się iéy żadna Panna w cnocie zrównać nie mogła, ale iako światłość między ciemnościami, miesiąc między gwiazdami, tak świeciła Dziewica MARYA między innemi Pannami. Aczkolwiek tak Swiętego żywota była, iednak się między wszystkiemi czyniła nayniższą, kiedy mówiła, tak Jéy słowa były rostropne i poważne, iż mogł bydź uznan BOG w ięzyku Jéy, nigdy nie proźnowała, ale albo się modliła, albo z pilnością robiła, albo się w Zakonie Bożym z wielką chęcią uczyła i ćwiczyła, chwaląc zawsze bez przestanku Pana BOGA, a dla tego nad wszystkie iest uczczona i podwyzszona, bo Krolową Niebieską i Matką Bożą została.

Jako Panna MARYA odmawiała, żeby Męża nie poięła.

Kiedy Dziewica MARYA trzynaście lat miała, tedy Xiążęta Kapłańskie mowili Jéy, iżby Męża poięła, któryby był podobien Jéy dostoieństwu. Dostoyna Panna i Niepokalana Dziewica MARYA usłyszawszy te słowa, wielce się zasmuciła, a przemieniwszy swe oblicze, zbladła tak, że Jéy twarzy wszystka barwa, która była iako roża rumiana, w bladość się przemieniła, ukazuiąc czystość Dziewiczego serca. Potym westchnąwszy ku Panu BOGU, onym Xiążętom od-

odpowiedziała, mowiąc: że iuż BOGU czystość poślubiła, a innego Oblubieńca, oprocz iego mieć nie chcę, bo onego samego nad wszystko stworzenie miłuię; dla tego moię czystość Jemu poślubiłam, a innego męża nigdy nie chcę poznać, ale się czystą i błogosławioną chcę chować, gdyż mey obietnicy przełamać nie mogę; ten ci iest móy Oblubieniec, Mąż móy i stróż dziewictwa mego, w iego ziemi zawzdy są roże z lilią kwitnące, i wszystko roskoszne kwiecie, tam iest roskoszna wonność cynamonu, balsamu, i wszego ślicznego kwiecia: nigdy tam nie iest lato gorące, ani zimno przykre, niemasz tam ani płaczu, ani wzdychania, ani krzyku, ani strachu tam ani głodu, ani choroby, ani zwady i woyny, ani żadnéy niemocy i tęsknice, bo tam iest wieczna radość i bezpieczność, zdrowie, zgoda i pokoy wiekuisty, tam iest zawzdy pewne pienie i we- [illegible]e; tam brzmią organy słodkiemi głosy, tam Anieli z Archanioły weselą się, tam móy Oblubieniec iest Lutnią Swiętych Panien, iemuż służą nabożnie Chóry Anielskie; a iego nadobności dziwuią się miesiąc i słońce, On iest wszystkich rzeczy sprawcą i Król wszego świata temum oddana, i ku temum przyłączona, wiekuistą miłością Jemu poślubiona. Onci mnie swym pierścieniem sobie zaślubił, swym posagiem osiągnął mnie sobie. Onemu czystość moię poślubiłam, i nigdy męża poznać nie chcę, przeto nie iest można abym ten ślub złamała, którym BOGU wszechmogącemu uczyniła. Słysząc Xiążęta Zydowscy tę odpowiedź Dziewice MARYI, wielce się zdumieli, dziwuiąc się bardzo iéy mądréy mowie, i rzekli: o Dziewico nabożna! o wierna Oblubienico Boża! coś to uczyniła! chcesz nam wnieść obyczay przedtym nie postały, przeciw Zakonowi Moyżeszowemu: i chcesz wnieść w Zakonną klą-

twę,

twę która iest opisana w Księgach Moyżeszowych: Niewiasta, która iest niepłodna, ma bydź miana od Boga przeklę, ta, bo nie zasłużyła płodzić owocu żywota swoiego. MARYA na to odpowiedziała, mowiąc: iż ona dla tego ślubu nie będzie przeklęta, bo ta klątwa iest dla świeckiey i przemiiaiącéy rzeczy wydana, a nie dla Niebieskiéy i wiekuistéy chwały, dla któréy ia się Panu BOGU poślubiłam. Niewiedząc Xiążęta Kapłańskie, coby daléy na to Dziewicy Błogosławionéy odpowiedzieć mieli, weszli w radę, oto się radząc, co z Nią czynić. Tedy poczęli mowić: Dopuściliśmy téy Dziewicy taką bydź, a nie przymusiemy Jéy bydź nam posłuszną. wprowadzi nowy obyczay między nas przez który będzie nasza moc umnieyszona, bo téy przykładem wiele Dziewic zostanie w czystości, iże będą odmawiać iścią za mąż, wzgardzą małżeńskie łoże, i na nasze rozkazanie nie będą posłuszne,

Jako Kapłani Pana Boga prosili: aby im obiawił, iakoby z tą Panną postąpić sobie mieli.

WIdząc Xiążęta Kapłańscy téy Dziewicy dziwny postępek, iż Jéy umysł w obietnicach iest potwierdzon, a Moyżesz przykazał, aby to każdy spełnił, co BOGU poślubił. Niewiedząc co z tym czynić, do Pana BOGA się uciekli, i przykazali post na trzy dni, a zwielkim nabożeństwem lud pospolity prosił Boga wszechmogącego, aby im raczył obiawić i skazać przez Anioła, coby z tą Dziewicą mieli czynić: trzeciego dnia stał się głos wielki w Kościele, co wszyscy słyszeli, aby wszyscy młodzianie z pokolenia Dawidowego, albo Juda iego Dziada, tak starzy iako i młodzi, którzy ieszcze w małżeństwie nie byli, przyszli do Kościoła, aby każdy niosł w ręku rozgę, albo laskę, a na czyiéyby się lasce po-

pokażała łatorośl i kwiat, ten iest godzien aby Dziewica Marya temu dana była ku małżeństwu. Dla tego Biskupi i Xiążęta Kapłańscy zalecili, aby którzykolwiek byli z pokolenia Judy, z którego był Król Dawid, którzyby ieszcze nie byli w małżeństwie, aby do Jerozalem Kościoła przyszli, każdy niosąc łaskę w ręku podług przykazania. Stało się gdy z wielkim nabożeństwem cudu tego Bożego czekali aż do trzeciego dnia, nie widząc żadnego dziwu, zląkłszy się udali się znowu na modlitwę, i wyznali Boga wszechmogącego nabożnemi modlitwami; prosząc aby im ukazał swe cuda iako obiecał. Tedy zaś głos Boski w Kościele wszyscy usłyszeli, iże tu ieszcze nie przyszedł on nabożny mąż, sługa Boży, którego BOG wybrał ku temu dziwu, któremu BOG naznaczył tę Dziewicę dostoyną, tuć mieszka w Betleem Syn Jakóbów, z pokolenia Judy Imieniem Jozef.

O pochwale Jozefa Oblubieńca Panny Maryi.

TEn Jozef był Obywatel Betleemski, Syn Jakóbów, świętych obyczaiów i świętego żywota, ten był skromny, prawdziwy, pełen Boskiéy mądrości: czystość cielesną i niewinność serca swego chowaiąc; BOGU i ludziom był miły, bo był w słowie prawdziwy, wierny i bezpieczny, w żywocie swoim i w uczynku był prosty, dobry, mierny, cichy, a bardzo rostropny: z każdym się łaskawie rozmawiał, każdemu łaskę okazał, ciesielstwem się bardzo mądrze i rostropnie obchodził i żywił: z swéy wiernéy roboty, ubogim niemocnym, pielgrzymom, i każdemu, kto go przez miłość BOGA prosił, iałmużnę dawał, bo był pełen gorącego miłosierdzia; często BOGU wszechmogącemu służbę czynił swémi nabożnemi modlitwami, postem, czuciem, dręczył ciało. Przykazanie Moyżeszowe rad chował, myślą, sercem i dn-

i duszą BOGA wszechmogącego miłował, ku swemu bliźniemu zawzdy miłosierdzie miał; był czystego ciała, bo wszystkę roskosz cielesną od siebie odrzucił, był też czystéy duszy, dostoynych a cnych obyczaiów, człowieka żadnego nie potępiał, ani ubogiego wzgardził, ubogiego i bogatego iednako miłował. Przez to go BOG uczynił, iż go sobie i swey miłéy Matki Opiekunem wybrał. A dla tego słysząc ten głos Zydowscy Kapłani, i pewność wiedziawszy, iż Jozef sługa Boży dostoien tey Panny, natychmiast posłali do Betleem, aby też z swą laską przyszedł do Kościoła, Jozef iako człowiek posłuszny, szedł do Kościoła Jerozolimskiego, niosąc laskę w ręku, i stało się, iż skoro ieno wszedł do Kościoła, natychmiast istnieie ta laska sucha w ręku iego puściwszy latorośle zakwitła: i dziwowali się temu wszyscy, a padłszy na swe kolana chwalili BOGA wszechmogącego, mowiąc: To iest Mąż dostoyny dziwnem znamieniem od BOGA wybrany, wierny a prawdziwy sługa Boży, tego iest godzien, aby iemu ta Błogosławiona Dziewica była oddana, która u BOGA zasłużyła, aby w to dostoyne Małżeństwo Swiętemu temu Człowiekowi była oddana; bo Ją BOG uczcił wielką chwałą, wysoką cnotą, i wszelakim dostoieństwem, Przeto rzekli Xiążęta Zydowscy Jozefowi: Jozefie Mężu Nayświętszey, a BOGU miły, któryś godzien Małżeństwa téy Panny, bo cię BOG przez wielkie cudo podwyższył, i wybrał cię Oblubieńcem Dziewicy MARYI, dla tego oddawamy tobie tę dostoyną Dziewicę, a każemy tobie, abyś ią wziął za małżonkę sobie. Usłyszawszy to Jozef odpowiedział im mowiąc: Jam umyślił nigdy oblubienice nie poymować, bom wszystkę miłość żeńską iuż opuścił, wszakże aczbym miał tę wolą, iżbym chciał żonę poiąć, tedy niepodobna, abym tak roskoko-

żyw był. A przeto się wszystek w Chrystusa JEZUSA przemienił. Patrzayże ku iakiéy wysokości rozmyślanie Pana JEZUSOWEGO żywota przywodzi Przeto ty wszelka przezacna Pani albo Panno, chceszli przyiść do stanu doskonałego, masz się w żywocie Pana JEZUSA często przeglądać. A tak się uspokóy, i zmysły swoie ułoż iakobyś przy tym była, i oczyma swemi to co rozmyślasz widziała, chceszli ażebyś Pana JEZUSA znalazła i słodkości Jego zażywała? rozmyślayże te rzeczy pilno, z upodobaniem dusznym, ćwicząc się w téy nauce, aż do końca żywota twoiego. Po którym tén Pan dać dostąpić żywota wiecznego, Amen.

List Pilata Poncyusza, Francuza, rodem z Miasta Lugdunu Starosty Jerozolimskiego: O Cudach Smierci i Zmartwychwstaniu Pana Zbawiciela naszego JEZUSA Chrystusa do Klaudyusza Tyberyusza Cesarza Rzymskiego pisany.

Poncyusz Piłat, Tyberyuszowi Klaudyuszowi zdrowia.

PRzydało się niedawno, czegom i ia sam doświadczył, że Zydowie przez nienawiść siebie i swoie potomki srogim osądzeniem zatracili, albowiem gdy Ich Oycowie mieli obietnice, że im ich BOG miał posłać z Nieba Syna swoiego, któryby Królem ich słusznie był nazwany. Tegoż według obietnice między nas posłał, z Panny narodzonego. Za mnie ziaste w Zydowskiéy ziemi Starostą będącym, slepe oświecał, trędowate oczyszczał, opuchłe uzdrawiał, diabły z ludzi wyganiał, umarłe wskrzeszał, wiatrom rozkazywał, suchemi nogami po wodach morskich chodził, i wiele inszych dziwnych Cudów czynił. A gdy wiele z ludu Zydowskiego tego Synem Bożym bydź wierzyli, nienawiścią przeciw Niemu Xiążęta Zydowskie zapalili się, i Mistrzowie Faryzeuszów, a uchwyciwszy go, dali mnie Staroście, a łżąc Go Czarnoxiężnikiem zwali i przeciwnym Zakonowi. Ja ich słowom uwierzywszy, na ich wolą Onego ubiczowanego wydałem. Tedy oni Go na drzewie ukrzyżowali. a umarłego pogrzebłszy, straż Dworu mego Zołnierze przydali, a zapieczętowawszy Grób, odeszli, ale On trzeciego dnia Zmartwychwstał. A tak bardzo żałością pałali Zydowie, iż strazy méy dali pieniądze mówiąc: Powiedzcie, że Ciało Jego Uczniowie w nocy ukradli, lecz oni żołnierze choć pieniądze wzięli; przecię tego zamilczeć nie mogli, co się było stało, ale iż z grobu powstał oświadczyli, a iż od Zydów wzięli pieniądze, żeby przeciw Niemu mowili. Przetóż obawiam się o to; aby tobie Królowi prawdę wiedzącemu, któkolwiek inszy inaczey nie powiadał, i abyś też nie mniemał, żebym miał wierzyć płonnym powieściom Zydowskim: gdyż te wszystkie rzeczy i dziwy, które się działy z JEZUSEM na Ratuszu moim, znaiome czynię przez to teraźnieysze pisanie. Bądź zdrów, z Jeruzalem etc etc.

Józef Zydowin w Historyi starych Dzieiow Zydowskich, w Ośmnastych Księgach w Czwartym Rozdziale o Panu Jezusie Chrystusie to świadectwo daie.

W Tegóż czasu był JEZUS, Mąż mądry, ieżeli Go słusznie zwać Mężem, albowiem był sprawcą wielkich ludzi, którzy radzi przyimuią rzeczy prawdziwe, a wiele ich, tak z Zydów iako i z Poganów do Niego przystawało. Ten był Chrystusem, którego z oskarzenia naszych starszych Zydów, gdy Piłat skazał na smierć krzyżową: ci którzy Go przedtym przyieli i umiłowali, nie opuścili Go, albowiem się im trzeciego dnia żyw ukazał, tak iako to o Nim Prorocy Duchem Swiętym natchnieni, ozaz inszeniezliczone przyszłe cuda przepowiadali. Ale i do tego czasu Rodzay i Imie Chrześcian trwa, którzy tymże Imieniem od Niego Chrześcianami są nazwani.

O postawie Pana naszego JEZUSA Chrystusa za czasow Oktawiana Cesarza: niektóry Lentulus w stronach Zydowskiey Ziemi, Heroda Króla Urzędnik, Senatowi i wszystkiey Radzie Rzymskiey opisał.

Okazał się tych czasów naszych, i ieszcze iest Człowiek wielkiéy mocy któremu Imie JEZUS Chrystus, ten rzeczon iest od ludzi Prorok prawdy, a Uczniowie Jego zowią Go Synem Bożym, wzbudza umarłe, a uzdrawia niemocne. Człowiek postawy wysokiey, nadobny, i wdzięczny. Oblicze ma uczciwe, iż którzy na niego patrzą, mogą Go miłować, i bać się Go. Włosy ma barwy orzechu laskowego doyźrzałego, gładkie, niemal aż do uszu na dół promienie kędzierzawe, nieco żołtsze i iaśniéysze, po palcach się rozstaczaiące, przedział maiąc w pośrzodku Głowy, podług obyczaiu Nazaréyczyków. Czoło gładkie a bardzo iasne. Twarz téż nie zmarszczona, i bez żadnéy zmaży, którą rumianność mierna krasi. Nosa i Ust żadna z każdéy miary nie iest przygana. Brodę ma gęstą a wdzięczną, włosóm w barwie podobną, nie długą; a w pośrzodku rozdwoioną. Wrzok ma prosty i stateczny, Oczy pocieszne żołtawe, a rozmaicie iasne się wydaią. W strofowaniu groźny, w upominaniu łaskawy, luby, miły, zachowuiąc powagę, którego nigdy nie widziano aby się śmiał, ale płakiwał często. W postawie Ciała wysoki a prosty. Ręce i Ramiona maiąc ku widzeniu roskoszne. wymowę ma poważną, rzadką i mierną: a między synami ludzkiemi naynadobniéyszy.

żarliwość do czytania, że w krótkim czasie nie stało Exemplarzy, musiał one w kilka lat po trzykroć drukować. Taż żarliwość wzbudzona i teraźnieyszych czasów do czytania i naśladowania żywota Pana Jezusowego w czytaiących że dziesiąty raz w krótkim czasie z prasy Drukarskiéy wychodzi. Bądź wzdięczen Czytelniku, ażebyś ten żywot i sprawy Zbawiciela naszego JEZUSA czytaiąc, żywota wiecznego dostąpił. Wychwala Kościoł S. Cecylią Swiętą Pannę i Męczenniczkę, że na piersiach swoich Ewangelią albo Księgi Żywota Pana Jezusowego nosiła, a od rozmawiania z Panem BOGIEM nigdy nie przestawała, to iest: że nie co inszego, tylko, żywot Pana JEZUSA, w Ewangelii opisany, we dnie i w nocy gorącym i nabożnym sercem rozmyślała. A ilekroć dokończyła znowu zaś z początku poczynała, bo Duchem Swiętym nauczona wiedziała, iż między wszystkiemi zabawami duchownemi, żadna nad te nie iest użyteczniéysza, zbawieniu ludzkiemu potrzebniéysza, i ku dostąpieniu Cnot Swiętych godnieysza, iako częste przeglądanie się w żywocie JEZUSA miłego.

Wiedziała o tym pobożna Matrona Matka Swiętego Jana Kalibity Senatorka Rzymska, ta gdy Synaczek iéy nauczył się czytać kazała mu napisać Żywot Pana Jezusa, albo Ewangelią, i w złoto oprawić, upominaiąc aby onę często czytał, i niezawiodła się albowiem czytaiąc stał się naśladownikiem Chrystusowym opuścił, iedynakiem będąc Oyca bogatego, Senatora Rzymskiego i Matkę, poszedł na pustynią do Zakonników: tam przeżywszy czas nie mały, wrocił się do domu Oycowskiego, od czarta kuszony lecz niezwyciężony, albowiem postawił sobie przed wroty Rodziców budkę, których codziennie wychodzących do Kościoła widział: z stołu co mu posłali iałmużnę odbierał, a ubogim rozdawał; gdy miał umierać po wielu latach posłał do Matki, prosząc, aby go nawiedziła; która z ułomności biało głowskiéy, że bardzo był zchorzały, od postów wysechł patrzeć nad nie mogła. Posłał iéy na ostatek onę Książkę Ewangelii, którą mu ona sprawiła, domyśliła się, że Syn był: gdy przybyła on tym czasem na inny żywot z Chrystusem poszedł; bo go wszystek czas szukał i znalazł. Nigdzieć nie znaydziesz nauki lepszey, naprzeciw zdradliwym a krotkim roskoszom cielesnym, i przeciwnościom ludzkim, iako w żywocie miłościwego Pana JEZUSA Chrystusa, ieżeli się w niego wzwyczaisz. Bo rozmyślaniem Jego Swiętego Żywota, dusza ludzka tak się w miłosci Boskiey utwierdza i rozpala, iż rzeczami doczesnemi gardzi, i za nic ich sobie ma. Naucza też co człowiek ma czynić, a czego się warować i chronić. Rzemi[illegible]m nayprzod; iż rozmyślanie Żywota Pana JEZUSA miłego, naucza zaniedbywać cielesnych zdradzaiących roskoszy, albo kochania. Przykład tego w Swiętey Cecylii, która tak była tym rozmyslaniem serce swe napełniła, iż żaden grzech mieysca w niéy miec nie mogł ani żadna zła i nie przystoyna myśl. Przeto gdy na posiedzeniu trąbienie, śpiewanie i muzyki rozmaite

ie słyszała nabożnym sercem mówiła: serce moie i ciało moie miły Panie niechay nie będzie pokalane, abym nie była zchańbiona. Wtóre: Rozmyslanie Zywota miłościwego Pana JEZUSA Chrystusa naucza znosić prześladowanie ludzkie i wszystkie przeciwności. Przykład tego mamy w Swiętych Męczennikach, którzy z dobrą wolą ciężkie a rozmaite męki cierpieli. Zkądby to mieli, iako Swięty Barnard powiada, że znikąd, tylko z Ran, z bolesci miłego Pana JEZUSA Chrystusa, które ustawicznie rozmyślali. Temu się tedy dziwuy, a ich naśladuy, a pogląday w Rany Stworzyciela twego, które są otworzone, a ku wierzeniu wewnątrz iawne. A zrąd ci nie tylko Męczennicy Swięci ale i Wyznawcy Wiary, których pospolicie zowiemy Spowiednikami, w niemocach, w kłopotach w smutkach, w przeciwnościach. wielką mieli cierpliwość.

O wierna Duszo! gdybyś czytała o Swiętym Hieronimie o Swiętym Franciszku, albo o Swiętéy Klarze, iako oni w smutkach swoich nad domniemanie ludzkie, mieli cierpliwość. Nad to wszystko, patrz i dzisiay na ludzi swiętych iako oni skromnie cierpią wszystkie niewczasy, a to dla tego iż Dusze ich nie są w ich ciele ale w ciele, i w Ranach JEZUSA miłego, przez rozmyslanie. Trzecie rozmyślanie Zywota Pana JEZUSA miłego naucza nas, czego się mamy wystrzegać i warować, a co naśladować; bo tam znaydziesz niewymowne w pokusach ochłodzenie, znaydziesz Syna Bożego głębokie upokorzenie, znaydziesz taką wielką cierpliwość, i wszystkich cnot powolnosci. O tym krótko Swięty Bernard mówi: Prożno tén pracuie, kto mniema zkąd inąd cnot dostąpić, oprocz cnot mnożyciela, to iest od Pana JEZUSA, którego nauka iest nasienie mądrości, także miłosierdzia; którego Zywot iest zwierciadło w pomiarkowaniu, a Jego śmierć iest zwycięztwo wszelkiey słabości. Tén Swięty Bernard daléy mowi: Kto Pana JEZUSA naśladuie zbłądzić nie może. Przez rozmyslanie tedy częste Zywota Pana JEZUSOWEGO, serce pobudza się ku wielkiey miłosci, żąda naśladować i chce dostąpić Jego wielkiey doskonałości, a potym bywa oświecone światłoscią Niebieską tak iże rozezna rzeczy prawdziwe i fałszywe, ani żadna zła przygoda zaskodzić mu nie może. Przez takowe rozmyslanie, wiele ludzi prostych i nieumieiętnych, nabywaią rozumu oświeconego żywota Swiętego: którym miły Pan JEZUS z swoiéy łaski dawa rozum głęboki, na wielkich rzeczy uznanie i rozumienie. Przeto Wielebny Oyciec S. Franciszek nie zkąd inąd dostąpił cnot rozmaitych, i przyszedł ku dziwnemu zrozumieniu rzeczy dziwnych. tylko z współzostawaniu z miłośnym Panem JEZUSEM Chrystusem, w którego się tak był wpoił, iż iakoby Obraz w iego sercu był, aż potym dla wielkiey miłosci zasłużył z Jego łaski Rany w ręku, w nogach i boku otrzymać: A tak się był w Chrystusię Pana zakochał, iż nie sobie, ale Chrystusowi

żyw

skosznéy, tak wielebnéy, tak Swiętéy Dziewicy był Oblubieńcem: Ja nędzny wszego ludu niższy, nie iestem godzien poruszyć tak Swiętego Dziewictwa, bom ia iuż przyszedł w stare lata, a dla tego nie iest podobna, abym tak młodą i tak dostoyną Dziewicę poiął. I udał się na modlitwę, i począł BOGA wszechmogącego z obfitemi łzami gorąco prosić, mowiąc: Wszechmogący Stworzyćielu Nieba i ziemi, Opiekunié rodżaiu ludzkiego, miłośniku czystości proszę Cię abyś mnie raczył zbawić: abym był prożen tey Swiętéy Dziewice, która iest zwierciadło w swéy czystości, i przybytek wiernego Bóstwa. Gdy się tak modlił Anioł mu się ukazał, i począł go weselić, mowiąc: Jozefie sługo Boży, nie smuć się, o to, ale się wesel, a weźmiy MARYĄ za Oblubienicę, bo ta iest podług twego obiecania, wierna miłośnica dziewictwa, i świeca Swiętéy czystoty, a według twey woli ona żąda czystą Dziewicą na wieki zostać, bo przez Jéy Dziewictwo, Anielśkie Imie będzie naprawione. Przez to Dziewictwo będzie wszystek świat zbawion, przez to Krolestwo Niebieskie będzie podwyższone, przez to moc piekielna będzie rozbita. Dla tego iest wola miłego BOGA, abyś Ją sobie poślubił, chowaiąc Ją zawsze w Jéy dostoieństwie, obmyślaiąc i słuchaiąc Jéy w Jéy potrzebie, iako to swéy Krolewnie.

O modlitwie Błogosławioney Dziewicy MARYI, ktorey rozkazano Jozefa poiąć.

Kiedy podług woli miłego BOGA Błogosławiona Dziewica była przez Kapłany Żydowskie napominana, iżby Jozefa sobie za Oblubieńca wzięła, uciekła się ku BOGU Wszechmogącemu z gorącemi łzami, i poczęła się modlić z ciężkim wzdychaniem serca mowiąc: O! Królu Niebie-

ski! o wierny przenikaczu każdego czystego serca! o Miłośniku czystych myśli! Ty wiesz iżem ia nigdy serca mego nie pokalała, ani mego ciała; zawzdy mego ducha czysto chowała; mimo Cię nic innego nie żądałam, ani mówiła; Tobiem samemu kwiat moiey czystości ofiarowała: Tobiem samemu moie dziewictwo zachowała. Ale dzisiay móy naymilszy, Gospodynie przymuszaią mnie, abym ten ślub i tę obietnicę prześtąpiła, bo mnie iuż oddalaią od twey uciesżney słodkości. O iedyna nadzieio mego zbawienia! proszę Cię, abyś nie dopuścił mego dziewictwa poruszyć, boś ty iest móy Oblubieniec, a przybytku mego serca osobliwy mieszkaniec; Ciebiem miłowała, w Tobiem się radowała, Ciebiem zawsze żądała: mimo Cię naymilszy móy, nigdym Oblubieńca nie szukała. Tyś sam iest móy Oblubieniec, móy Bóg, móy Pan, móy Oyciec. Tyś sam iest mnie naymilszy, z tysiąca wybrany, dla tego móy naymilszy dzisiay Ciebie proszę, abyś mnie raczył miłościwie wybawić z tego wielkiego smutku. Gdy się tak BOGU Wszechmogącemu z choynemi łzami modliła, Anioł z Niebios przyszedł ku niey, wesele opowiadaiąc: O dostoyna! o szczęśliwa! o błogosławiona Dziewico MARYA! nie udręczay się tak wielkim smutkiem, boć Bóg weyźrzał na modlitwy twoie, i posłał mnie z Niebios do Ciebie, bym Cię ucieszył, bo Cię chce chować w tym Panieńskim stanie, a lubo będziesz oddana podług obyczaiu małżeńskiego temu S. Mężowi Józefowi, ten Ciebie chować będzie w tym dostoynym Dziewictwie, iż czystą Dziewicą na wieki zostaniesz, iednak Zakon wypełnisz i ustawienie Moyżeszowe, bo masz oddana bydź obyczaiem małżeńskim Józefowi, który iest Mąż dziwnego miłosierdzia a podług twego ślubu wierny miłośnik

do-

dostoyney czystości, dla tego Małżeństwa iako godzien a Ciebie niiakim gniewem, ani smutkiem zakłopoce, ale Cię zawzdy będzie chować, iako czystą i Swiętą Dziewicę. On będzie stróż, towarzysz i sługa twéy czystości, on tobie będzie Oblubieniec, Brat i Oyciec, a ty iemu będziesz Siostra, Oblubienica i Matka. A opowiedziawszy to Anioł, zniknął, a MARYA potym w ucieszeniu poleciła się miłemu BOGU. A tak za zrządzeniem Boskim, Józefowi za Oblubienicę była poślubiona. A to wszystko o tych rzeczach, które przed Wcieleniem Syna Bożego mogą bydź rozmyślane.

Jako BOG rozkazuie Gabryelowi do Panny MARYI w poselstwo z swey rady.

BOG Wszechmogący od początku świata umiłowawszy rodzay ludzki, a niechcąc zagubić plemienia, które na święte wyobrażenie swoie raczył stworzyć, począł o iego zbawieniu myślić, z swoiéy Boskiey rady raczył nam zesłać swe Wielebne Słowo, to iest Syna swego iedynego. Tę taiemnicę naypierwéy ziawił Archaniołowi Gabryelowi, przez którego się moc Boża rozumie. Przeto wezwawszy go, rzekł mu: Idź do miłosnéy naszéy Panny MARYI Józefowi poślubionéy, a obiaw iéy, iż Syn móy iedyny pożąda śliczności iéy, Matką ią sobie obiera, a mów iéy, by go wesoło w żywot przyięła, bo przez nię ludzkie plemię chce zbawić, i nieposłuszeństwa Adamowego zapomnieć. Już chce Syn móy iedyny z swéy mocnéy Stolicy na dół zstąpić i zmiłować się nad niemi przez swe Nayświętsze Wcielenie. Onéy ci daię Syna mego iedynego, aby temu Matką była, któremu ia Oyciec; daię iey Imię Porodzicielka, gdyż zostanie w całości iey czystota Dziewictwa. Dla tego od Swięt: Tróycy zwiastuy to prędko, naydziesz ią modlącą się BOGU

przystąpiwszy ku niey, pocieszne przepowiedz iéy Poselstwo Niebieskie, mowiąc: Zdrowa bądź, łaski pełna, BOG z tobą. Archanioł przyiąwszy to poselstwo, poszedł ku Błogosławionéy Dziewicy wesoło, oddawszy ukłon Swiętéy Tróycy uczciwie.

Gabryel przyszedł do Panny MARYI, zwiastował iey Syna Bożego poczęcie, Poselstwo Troycy Swietey.

Kiedy Nayświętsza Panna sama zamknąwszy się w swym pokoiu, czytała Księgi Izaiaszowe, gdzie mowi: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, iemuż będzie Imię Emanuel, to iest: BOG z nami. Poczęła o tym gorąco myśleć, mowiąc: O! Błogosławiona Panno uyżrzeli ia twe oblicze! będęli ia godną abym była sługą twey sługi! To rozmyślaiąc, całe swe serce, i ducha w Niebo obrociła. Zatym wziąwszy Psałterz, poczęła czytać ten Psalm: Błogosławiłeś Panie ziemi twéy, aż do tego wiersza: Usłyszę co będzie BOG moy mowić we mnie. A na tym mieyscu zdrowie naszego zbawienia poczęło się, bo w ten czas Archanioł Gabryel był posłan od BOGA do miasta Galileyskiéy ziemi, któremu Imię było Nazareth, do Dziewice, któréy Imię było MARYA, ta była Jozefowi oddana, raduiąc się bardzo z tey nowiny zbawienia ludzkiego, z wielkim weselem wziąwszy postać młodziana ślicznego, w okamgnieniu przed Panną w iéy celi stanął, i pozdrowił ią mowiąc: Zdrowa bądź, łaski pełna Pan z tobą, Błogosławiona iesteś między wszystkiemi Niewiastami czysta Dziewico, kiedy to usłyszała, zasmuciła się i zdumiała według Panieńskiego wstydu, a skłoniwszy głowę, nic nie odpowiedziała, zląkłszy się, poczęła myślić, coby to było za pozdrowienie. Nie zasmuciła się z widzenia Anioła, bo Anioły na każdy dzień widowała, i z niemi gadała, ale

z one-

z onego pozdrowienia, bo nigdy takiego pozdrowienia od żadnego przedtym niesłyszała. Ale w tym pozdrowieniu gdy słyszała, iż ią Anioł ze trzech rzeczy chwalił, nie mogło to bydź, aby Panna tak pokorna nie miała mieć zasmucenia. Chwalił ią Anioł z tego, iż łaski pełna, iz BOG z nią, iż błogosławiona nad wszystkie Panny i Panie. Przeto takiéy wysokiéy chwały, Panna tak głębokiéy pokory, bez zasmucenia przyiąć nie mogła, albowiem ta iest własność ludzi pokornych, ieśli cnoty wielkie maią, mniemaią by były małe, albo żadne. Zaś maiąli małe niedostatki, maią ie za wielkie, a to czynią, aby się zawsze w cnocie pomnażali, i dla tego iako rostropna i mądra milczała. Widząc Archanioł Gabryel iey zawstydzenie i milczenie, wtore słowa do niéy przemowił, mowiąc: Nie boy się MARYA, ani sie wstydź z tych darów, któremi cię wielbię, boć prawdziwa rzecz iest iż nie tylko łaski pełna, ale nadto, wszystkiemu rodzaiowi ludzkiemu nalazłaś łaskę, i naprawiłaś zbawienie, bo poczniesz i porodzisz Syna Nayświętszego BOGA, któremu da BOG Stolicę Oyca iego Dawida, i będzie królować w Domu Jakóbowym, a królestwu iego nie będzie końca. Na to MARYA odpowiedziała, nie odmawiaiąc, ani przyzwalaiąc chwale przerzeczonéy, ale chcąc bydz pewna Dziewictwa swoiego, którego stracić nie chciała, pytała Anioła obyczaiu poczęcia obiecanego, mowiąc: iakoż to ma bydź, gdym z woli Bożéy Dziewictwo Jego miłości poślubiła, i na wiekim męża nie znać umyśliła? Odpowiedział Gabryel: Tać będzie sprawa Ducha Sw: który osobną łaską napełni żywot Twoy, Dziewictwa Twego nie poruszaiąc. A dla tego co się narodzi z Ciebie, Synem Bożym nazwany będzie. Oto Elżbieta powinowata twoia, w starości swéy poczęła syna a

iuż

iuż temu szosty miesiąc, bo u Boga nie iest niepodobne każde słowo. Rozmyślay sobie iako Troyca S. oczekiwa odpowiedzi i przyzwolenia Panieńskiego ku Wcieleniu Syna Bożego, obacz iako stoi przed Aniołem pokornie, zawstydziwszy się. Bądź też iako Anioł, który pilnie i mądrze przywodzi Jey Syna Bożego poczęcie mowiąc: Duch S. przyidzie w Cię, i moc Naywyższego zasłoni Tobie. Jednak Dziewica MARYA nie chełpi się z tego wielkiego wybrania i podwyższenia nad wszystko stworzenie, ale się bardziey zapala z słów Posła Bożego; przeto poklęknąwszy i ręce złożywszy, pokornie rzekła: Oto ia służebnica Pana mego, stań mi się podług słowa twego. Za tem słowem w okamgnieniu Syn Boży zstąpił w żywót Jey nayświętszy, z Jey krwi czystey Panieńskiey Duchem Swiętym Ciało Jego było sprawione, tak, iż cały i zupełny z Bogiem Oycem w Niebie został, i w żywocie Panieńskim zupełnie mieszkał. Potym prędzey niż w okamgnieniu Dusza Jego Nayświętsza była stworzona i w Ciało wlana, tak, iż się stał natychmiast Człowiek zupełny i BOG prawdziwy: tak mądry i mocny, iako dziś iest w chwale Bóstwa swoiego. W tym Archanioł Gabryel słysząc te przyzwolenie, poklęknął i ukłoniwszy się Dziewicy MARYI, wrócił się do Królestwa Niebieskiego. Tak tę nowinę z wielkim weselem i z wielką radością Anielskim Chórom obiawił, powiadaiąc: iże dzisiay stało się wielkie wesele na Niebie i ziemi. Bo iedna Panna z pokolenia Dawidowego ogarnęła w swóy żywot Króla Nieba i ziemi, i uczyniła pokóy między BOGIEM Oycem a między rodzaiem człowieczym; bo iuż będą napełnione nasze Chóry, które stracił Lucyper z swemi towarzyszami. Słysząc to Aniołowie, z tego się weselili, i nowe Swięto nad

oby-

obyczay z wielką radością święcili. Potym Panna Nayświętsza gorącą miłością Bożą rozpalona, czuiąc się iuż Przenayświętszym Płodem bydź obciążoną, poklęknąwszy na kolana, BOGU Oycu pokornie dziękowała, prosząc z wielkim nabożeństwem, aby ią raczył nauczyć, iakoby miała JegoSynowi usłużyć. Obaczże z tego wszystkiego wielkość Swięta dzisieyszego, a sercem i ciałem obchodź iako nabożniey możesz, bo taka nowina od początku świata nie była. Dziś iest Swięto BOGA Oyca, który Synowi swemu iedynemu Pannę poślubił i oddał Ją. Dzisiay też iest Swięto Narodzenia Syna Bożego, potym będzie Narodzenia z Jey żywota świętego. Dzisiay także iest Swięto Ducha S. dla dziwney a nie porozumianey sprawy Ciała Syna Bożego, bo tę sprawę samemu Duchowi Swiętemu Kościoł S. przywłaszcza. Dziś toż iest Przenayświętszéy MARYI Swięto, którą dzisiay BOG Oyciec za osobliwą sobie Córkę obrał, Syn Boży Matuchną uczynił. Toż dzisiay Swięto wszystkiego Dworu Królestwa Niebieskiego i Rycerstwa Anielskiego bo się poczęło dziś naprawienie spustoszenia iego. A daleko większe dzisiay ma bydź Swięto narodu ludzkiego, gdyż się tu poczęło odkupienie iego, i wyrwanie z mocy nieprzyiaciela dusznego. Dziś też iest fundament, grunt, i początek wszystkich Swiąt i porządek wszego dobrego, bo do tych czas był zagniewany Pan BOG na rodzay ludzki, ale dziś iuż kształt uczynił skazaniu swoiemu. Patrzaycie iako dziwne a roskoszne iest Swięto dzisieysze: dla tego wszystką duszą, żądzą i mocą ma bydź obchodzone, a w weselu duchownym odprawione, tego samego upodobay, w tym się kochay, a ten Pan łaskawy, osobliwą łaską cię pocieszy.

Pan-

Panna MARYA Swieta Elżbietę nawiedziła.

ROzważaiąc Nayświętsza MARYA słowa Anielskie, który rzekł: iż Elżbieta stara nad ludzkie domniemanie Syna poczęła, umyśliła Ją nawiedzić, aby iéy posłużyła, i z iéy poczęcia się radowała, iako młodsza i pokorna; przeto powstawszy poszła bardzo spieszno na góry iak promień wonieiący mirrą i kadzidłem ku domu Elżbiety S. który czternaście mil był od Nazareth albo więcéy. Nie upatrowała Krolowa Niebieska ostrości albo dalekości drogi, ale przez drogę ostrą, bo krzemienistą i daleką, z laską i z skwapieniem szła, wziąwszy pozwolenie od swego Oblubieńca, dla tego, żeby nie była postrzeżona w poselstwie, Brzemię ono Przenayświętsze, które w swym Swiętym żywocie nosiła, Jéy miłości nie ciężkie było, iako bywa w tey chwili Paniom inszym. O nabożna duszo! ogląday, iako Krolowa Niebieska, Pani Anielska, Matuchna Boża, idzie z niektoremi Paniami z domu swego Nazaret, w gory, gdzie mieszkał Jozef z swą Oblubienicą, nie na wozie, ani w lektyce ale pieszo. Nie ma też za sobą ani przed sobą rycerstwa, paniąt pacholąt, ale tylko z iéy miłością idzie pokora, ubostwo wstydliwość, które są towarzyszki naycelnieysze, ale nie na tym świecie, tylko u dworu Anielskiego i Króla Niebieskiego. A gdy weszła w dom Zacharyaszów, pozdrowiła pokornie Ciotkę swą Elżbietę, także obciążoną Swiętym Janem, mowiąc: Pokoy tobie moia miła Ciotuchno z płodem twoim radosnym: otom do ciebie przyszła, abym się ucieszyła z twoiey pociechy od BOGA, bo mi Anioł powiedział: iże iuż sześć miesięcy iest, iakoś poczęła Syna w twym żywocie, i porodzisz go temu światu ku wielkiemu weselu i ucieszeniu, a dla tegom tu przyszła, abym iego narodzenie widziała, i tobie iako miłéy

mey

méy Ciotuchnie przy twoim płodzie służyła. Elżbieta S. gdy MARYĄ uyźrzała, z wielką radością i ochotą powstała, a usłyszawszy iey pozdrowienie, zbliżywszy się ku niey, nabożnie ią przyięła, a Duchem S. zapaloną, obłapiwszy Ją, wielkim głosem zawołała: Błogosławionaś Ty między Niewiastami i Błogosławion Owoc żywota Twego; i zkąd mi to, iże Matka Pana mego przyszła do mnie? czymem to zasłużyła zkąd mi się to stało, iż móy Odkupiciel ku mnie przyszedł. Oto skoro głos pozdrowienia twego przeniknął uszy moie, i skorom głos usłyszała twego pozdrowienia, wszystkam się zdumiała, bo dziecię w żywocie moim z radością skoczyło, i z wielkim weselem poklęknęło, i dało chwałę BOGU wszechmogącemu w zawartym żywocie. Albowiem Jan S. Duchem Swiętym napełniony, napełnił swą Matuchnę, bo nie pierwéy Elżbieta Duchem Swiętym była napełniona, niżeli syn; ale z napełnienia syna, Matka pełna też się stała, a z tąd oto prorokuie i uznawa, co iey Duch S. obiawił mowiąc: Błogosławionaś Ty, iżeś uwierzyła, bo się w Tobie wszystko wypełni, co od BOGA Tobie zwiastowano przez Anioła. Patrz iakiey mocy były słowa Nayświętszey Panny z których S. Duchem napełnione iest Dzieciątko i Matuchna iego; a dla tego Nayś: Panna BOGA wszechmogącego chwaląc z wielkim weselem pokornie zaśpiewała, mowiąc: Wielbi dusza moia Pana, a moy duch i me serce raduie się w BOGU Zbawicielu moim: Iże weyźrzał na pokorę służebnice swoiey, a ztąd Błogosławioną mnie nazwią wszystkie narody: Iż uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny iest i S. Imie Jego. I miłosierdzie Jego z pokolenia w pokolenie, boiącym się Jego. Uczynił moc w ramieniu swoim, rozproszył wszystkie myśli pyszne. Złożył mocarze z stoli-

ce, a podwyższył pokorne. Łaknące nakarmił wszem dobrem, a bogacze z niczem odprawił. Przyiął swe Dzieciątko Izraelskie, wspomniawszy na swe miłosierdzie: Jako mówił do Oyców naszych Abrahama i potomstwa iego na wieki, bo iest miłosierny. Gdy tego pienia Panna dokończyła, Elżbieta posadziła MARYĄ na mieyscu wyższym, ale pokorna Panna siadła u nóg Elżbiety. Potym ona z uczciwoscią podniosła ią, a tak siadły podle siebie rowno, i poczęły z sobą pospołu gadać i rozmawiać dwie Gwiazdy Niebieskie, Matki SS. Pyta Panna obyczaiu poczęcia Elżbiety, a ona wzaiem Panieńskiego, a powiada wielkié radości iedna drugiéy chwaląc moc BOGA wszechmogącego z daru tak wielkiego i dziwnego, i u ludzi niepodobnego. Zmieszkała tam Panna iakoby przez trzy miesiące, posługuiąc pilnie i uczciwie swey Ciotuchnie, iakoby nie była Królową Niebieską, i Panią wszystkiego świata i Matką BOGA żywego. O! iak szczęśliwe ono miéysce było, w którym się takie rzeczy działy, o! iako szczęśliwa ona czeladka była, która te rzeczy słuchała! gdy tak SS. Matki ludzkie zbawienie sprawiły, gdzie ieszcze będąc w żywocie Swięte Dziatki, a iuż się poznały, poznał rycerz Króla, sługa swego Pana, bo kiedy się Matki mile obłapiały natychmiast Dzieciątko w żywocie Elżbiety S. obróciło swe oblicze ku żywotowi Matki swéy, i poklęknąwszy na kolana, chwaliło Chrystusa będącego w żywocie Dziewicy Błogosławionéy, iakoby go chcąc obłapić, gdy się Matki obłapiły, bo nie daleko od siebie były. Stary Zacharyasz i Panny drugie na to patrzali, za co BOGU bardzo dziękowali, chwałę dawali.

O narodzeniu Swietego Jana, Bożego Chrzciciela.

Kiedy czas porodzenia Elżbieta miała, porodziła Chrzcie-

ciela Bożego; Panna Nayświętsza w ten czas tam nie była iako Panna wstydliwa; iednak prędko potym S. Jana piastowała, karmiła, posługuiąc Elźbiecie, iako Panienka pokorna. Błogosławione Dziecię, iakoby człowiek rozumny poglądało na Pannę MARYĄ wesoło, iakoby się temu dziwuiąc, iż go Matka Boska piastuie. A gdy Panna Elźbiecie podawała dziecię, ku Pannie oczy obracało, bo w iéy żywocie BOGA znało. Obacz tu wielką dostoyność tego dziecięcia i świętobliwość, żaden od początku świata człowiek, takiey piastunki nie miał, ani będzie miał do skończenia świata, iako to dziecię miało. O iak wielkie dary i przywileie dał Pan BOG temu Swiętemu, i których ia tu nie mam umysłu powiedzieć. Tylko gdy dnia osmego był obrzezan, Imie iemu dano Jan, Oyciec iego Zacharyasz który był niemy, przemowił; a Piosnkę którą Kościoł śpiewa, złożył, mowiąc: Błogosławiony Pan BOG Izraelski, iż nawiedził i odkupił lud swóy Zydowski, i podniosł róg zbawienia nam w domu Dawida Dziecięcia swego, iako mówił przez usta Swiętych, którzy od wieku są Prorocy Jego. Iż nas miał zbawić z nieprzyiaciół naszych, i z ręku wszystkich którzy nienawidzili nas ku uczynieniu miłosierdzia z Oycami naszemi pamiętaiąc na Testament swoy Swięty. Na przysięgę, którą bez boiaźni z ręku nieprzyiacioł naszych wybawieni, służyliśmy Jemu: w świętobliwości i sprawiedliwości przed nim po wszystkie dni nasze. A ty Dziecie Prorokiem Naywyższego będziesz nazwane, bowiem póydziesz przed obliczem Pańskim sprawować drogi iego: abyś dał naukę zbawienia ludowi iego na odpuszczenie grzechow ich. Przez wnętrzności miłości miłosierdzia BOGA naszego, przez ktore nawiedził nas przyszedłszy z wysoka. Aby zaświecił tym, ktorzy

w ciemnościach i w cieniu śmierci siedzą, i ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoiu. Nayświętsza Panna tego pienia z pilnością słuchała, a porozumiawszy, iż to o Jey Synu mówił Zacharyasz, wszystkie one słowa w swym sercu zachowała iako Panna mądra.

MARYA do Domu się wraca

POtym Nayświętsza Panna pożegnawszy Elżbietę i Zacharyasza, i błogosławiwszy Janowi Swiętemu, do domu swego przybytku, do Miasta Nazaret wróciła się, Przy Jéy świętym wróceniu, rozmyślay wielkie ubostwo Jéy, Bo gdy przyszła w dom swóy, tam nie nalazła chleba, ani wina, ani inszych potrzeb ku człowieczemu posileniu, ani pieniędzy, ani skarbów zachowanych ku pożywieniu. Gdy przez trzy miesiące w domu Zacharyaszowym zostawała, roskosznie miernie tam używała, iako u Pana bogatego i Kapłana Swiętego. Ale gdy do domu przyszła, w ubostwie mieszkała, i pożywanie rękami własnemi wyrabiała z tegoż i iałmużnę dawała. Pożałuy się tey Panny dostoyney, a Jey ubostwo naśladuy, i w nim sobie nie utyskuy; ale się tym więcéy przykładem téy Panny Swiętey rozmiłuy.

Józef chciał Pannę opuścić.

GDy przez pewny czas z Jozefem Panna mieszkała, i Dzieciątko Nayświętsze JEZUS miły w żywocie rosł: widząc Jozef Pannę ciężarną, bardzo się zasmucił, i tego żałował, iże nie wiedział, by to było z rządzenia Boskiego. Uważ co się dzieie, bo możesz nieco mniemać, a snadź wątpisz, dla czego chciał Jozef tę Pannę opuścić, a dla czego też chciał miły BOG, aby ta Matka Jego była Mężowi poślubiona, ponieważ była P. Niepokalana. Trzeba wiedzieć, iż to miły BOG dla trzech rzeczy albo przyczyn raczył uczynić.

Pier-

wsza: aby Panna czysta, która była ciężarna, w sromotę świecką nie wpadła. Wtóra: aby miała służebnika w swych potrzebach. Trzecia: aby diabłu nie było iawne Wcielenie Boskie a potym Narodzenie. Józef lubo chciał Pannę opuścić, nie dla iakiego podeyźrzenia, bo więcéy (iako S. Jan Złotousty powiada) Józef wierzył iey świętości, niźli iey brzemiennemu żywotowi. Ale dla tego Ją chciał opuścić, iż z iey oblicza błogosławionego promienie iasne iako z słońca wychodziły, a dla tego widząc Józef taki Majestat tey Panny, z pokory chciał Ją opuścić, czyniąc się niedostoynym iey towarzystwa. Drudzy powiadaią, iż ią dla tego chciał opuścić, iż ią obaczył ciężarną, wzdychał, i smutnym się iey miłości ukazował, a snadź i oczy od niey odwracał, bo nieiakie podeyźrzenie (iakie bywa między ludźmi) na nię miał. Obacz tu pilnie, a rozważay, iako miły BOG przepuszcza na swe wybrane kłopot, smutek ku rozmnożeniu odpłaty. Oto Józef, który był sprawiedliwy i BOGA się boiący, chciał taiemnie zbieżeć od MARYI, dla tego w tey przygodzie tak się sprawował, iż oskarżyć iey niechciał, ale swoię żałość w sobie cierpliwie pokrywał, a tego co mu się za krzywdę widziało, mścić się nie chciał, ale z litości taiemnie opuścić ią chciał. Porozumiała to Nayś: P. MARYA z iego oblicza smutnego, a i sama się też troskała, iednak milcząc, dar Boży pokrywała; raczey woląc widzianą bydź podey: żrzaną, niżeli obiawić, z czegoby mogła bydź chwalona, tedy nabożnie BOGA miłego prosiła, aby to w dobre obrócił, a Józefa z nią pocieszył. Miły BOG który w smutku nie opuszcza nadzieię w nim maiącym, zesłał dobrego Anioła do Józefa, który do niego tak mówił: Józefie Synu Dawidów bądź pocieszon, a nie bóy się o MARYĄ Oblubienicę moię i

twoię, bo to co nosi, z Ducha S. iest, boć porodzi Syna, któremu Imię będzie JEZUS, to iest Zbawiciel. Patrz iakie wielkie pocieszenie po zasmuceniu! Takci Pan BOG i nam by czynił, gdybyśmy w kłopotach ku niemu się prawdziwie i poufale uciekali. Potym Józef w niewymownéy radości z Panną mieszkał, a iako serce żadne poiąć nie może, tak ią szanował i we wszystkim usługował, o iéy dziwnym Poczęciu z weselem iéy pytał. Nayśw! Panna wszystko mu powiedziała, z czego Józef był pocieszon. JEZUS miły w on czas u Matki w żywocie mieszkał podług biegu człowieczego, czekaiąc miesiąca dziewiątego. Wielce tedy mamy temu miłemu Panu dziękować, który opuściwszy chwałę Królestwa Niebieskiego tak się upokorzył, iż w żywot Panieński zstąpił. O! gdybyśmy to uznać chcieli, z tego samego, iż BOG dał się téy Pannie Przenayświętszéy zamknąć w żywocie, nigdy my tego zasłużyć nie możemy dokądeśmy żywi. A przetóż z duszą i ciałem iego nieskończonéy dobroci dziękuymy, i pokorę iego, opuściwszy pychę, naśladuymy, a on nas za to wiecznéy chwały domieści.

O narodzeniu Pana JEZUSA Króla Niebieskiego.

GDy się wypełnił czas, aby Panna MARYA porodziła, stało się wywołanie od Cesarza Augusta, aby popisano wszystkich ludzi, ażeby każdy poszedł do Miasta swego, i tam wyznanie uczynił bydź się z ludu Cesarskiego. Gdy tedy Józef chciał iść do Betleem Miasta swoiego, wiedząc Pannę na czasie, zafrasował się bardzo z tego. Postrzegłszy to MARYA, prosiła go, aby iey samey nie zostawił, ale aby ią z sobą wziął. Przeto Józef wziąwszy wołu i osła, poszedł z iey miłością aż do Betleem Miasteczka, które było sześć mil od Jeruzalem. A kiedy tam iako ubodzy przyszli, gospody mieć

nie

nie mógli, dla wielkosci rozmaitych ludzi, dla gości. O! duszo nabożna, rozmyśl sobie, iako ona Panna w pietnastu lat młoda, wstydliwa, chodzeniem spracowana, od domu do domu chodzi, gospody prosząc, a nie chciano iéy przyiąć, a tak nie nalazłszy sobie z swym Oblubieńcem gospody, musieli wniyść pod szopę pospolitą, gdzie się ludzie schraniali czasu plusku i niepogody. Tam gdzie się skłonili Józef który był cieśla, żłobek bydlętóm urobił, a iako mógł tam się z Panną przywarł. I stało się gdy się przybliżał czas i godzina Bożego Narodzenia, powstała Panna z wielkiéy radości, i udała się na modlitwę, a będąc w niewymownéy słodkości, porodziła Syna Bożego, nieznaiąc żadnéy boleści, a tak Syn Boży, który iest iako kwiat nad słońce iaśniéyszy, nad balsam wonniéyszy, Owoc nad wszystkie słodkości nayssłodszy, zakwitnąwszy na latorości niskiéy, to iest wżywocie Panny pokornéy wyszedł przez swe S. Narodzenie z MARYI, roszczki Panieńskiéy czystości, bez wszelkiéy trudności. Gdy Panna ku sobie przyszła, uyźrzała Dziecię leżące iako prosty człowiek, płaczące słyszała, widziała też Anioły śpiewaiące, poklęknąwszy: nabożnie mu chwałę dała, BOGU Oycu Niebieskiemu dziękowała mowiąc: O! Boże wszechmogący, niewymowne składam dzięki Twey wszechmocności, raczysz mi to dać z swéy mądrości, abym pilnie mógła służyć iego świętéy miłości. Juź tu ogląday grzeszny człowiecze, gdzie się to Syn Boży narodził, iżali w Królewskim Pałacu między złotogłowy? patrzay iż się narodził nie wrozkoszy, ale w ubogiey śmierdzącéy stayni, na gołéy i twardéy ziemi między zwierzęty, zimy bardzo ostréy, że od zimna drzał, leżąc na ziemi gorzko płakał, nie maiąc czymby się zagrzał. Matuchna też iego miła, widząc wielkie u-

bo-

bostwo i płacz swego naymilszego Syna, pospołu z nim płakała, żałuiąc iż nie miała czymby go zagrzała, przeto z ziemie go podniosłszy z wielką uczciwością i boiaźnią, całuiąc, obłapiaiąc, ku sobie go przytulała, piersi Panieńskich Jemu dawała, grzała, tuliła, iako naylepiey umiała. Potym zdiąwszy z swey głowy podwikę, albo rąbek ubogi, Dziecię roskoszne weń powiła, tak, tedy powite z płaczem w żłobie położyła, tam poklęknąwszy na swe kolana, chwałę Jemu dała, bo go prawdziwym Bogiem bydź wiedziała. Wół też i osieł BOGA znaiąc do żłobu przystąpili, iakoby zwierzęta rozumne, na kolana swoie poklęknęły, przez swe nozdrza huchaiąc, Syna Bożego z ziąbionego zagrzewały. O którym to Syna Bożego Narodzeniu ubogim, Bernard S. mówi temi słowy: Narodziwszy się na ten świat Syn Boży, nie obrał sobie bogactwa ani roskoszy, lubo te miał w swéy mocy, ale obrał sobie żywot bardzo ubogi. i wzgardzony, bo się narodził w prostéy staynij; a ku temu przykrey, bo na gołéy i ostrey ziemi, czasu zimy bardzo ciężkiéy, do tego w żłobie też i w pieluszkach leżał: aże głód, niedostatek, zimno, prześladowanie cierpiał, częstokroć płakał łzami się obfitemi oblewał, ukazuiąc zaraz z młodu, iż znaczny niedostatek na tym świecie cierpieć miał; a przeto ludziom uznać dał, iż nie przez bogactwa, ani też rozkoszy, ale przez płacz, ubostwo, prześladowanie, nawałności, gwałt, dostać się mamy do Niebieskiéy chwały; gdyż on będąc Panem, do swéy chwały nie przyszedł rozkoszami, ale płaczem i ubostwem. Tenże S. Bern: mówi daley, ogłaszaiąc dobroć Boską. O! dziwneż to było Narodzenie! iż BOG wszechmogący, będąc niezmierzoney chwały, stał się iako robaczek wzgardzony, Pan świata wszego, stał się sługą stworzenia swe-

swego. Nie dosyć się mu widziało bydź naszym Panem i łaskawym Oycem, ale nad to, z swéy łaski, chciał się nam stać naszym braciszkiem. Przeto bądźcie téy dobroci wdzięczni ludzie wszyscy, weselcie się, a z tego bądźcie pocieszeni wszyscy Chrześcianie a zwłaszcza ubodzy, którzyście dla Chrystusowéy miłości, tym światem obłudnym wzgardzili, a żywot ubogi dobrowolnie na się wzięli: abyście za drógą ścisłego i ostrego żywota tym łatwiéy za Panem JEzusem poszli. Weselcie się i raduycie, boć Bóg stał się ubogim pospołu z wami, nie leżąc wroskoszy, ani w iasnéy łożnicy, ale na ziemi kamienistéy, w stayni śmierdzącéy, z tegoż się weselcie. O! ludzie bogaci, co legacie w roskosznych łożnicach, a Król nad Królmi, w swoim narodzeniu, wolał uczuć leżysko ostre, ubogie, niżeli wasze miękkie i bogate! czemu się brzydzicie twardym a ubogim leganiem! ponieważ Pan JEZUS, Dzieciątko roskoszne, swym narodzeniem uczcił ie i obrał ie sobie. Przeto my przykładem Jego cierpliwości, cierpmy też niektóre ostrości, abyśmy się tak Panu BOGU podobali, a iego chwały dostąpili.

Anieli obiawiaią Narodzenie Boże.

SKoro się Przenayśw: JEZUS narodził, niesłyszana wielkość Aniołów wesołym śpiewaniem Jego miłość chwalili, a Pasterzom czuiącym nad trzodami i stadami swoiemi obiawili. Ci Pasterze byli od Betleem w równéy mili. Anieli w Niebo wstąpiwszy, Dworzanom Niebieskim oznaymili, a z tego BOGA chwaląc, z Chórów swych zstępowali, by JEzusa oglądać, mogli i żeby Matkę Jego poznali. Któby był tak ladaiaki i w swéy swiętobliwości niedbały, któryby P. swego nie chciał widzieć Wcielonego, ponieważ tego wszyscy żądali, i prosząc Boga Oyca przed nim padali. Tu rozmyślay ono

słodkie Anielskie śpiewanie, i ich z Boskiego Narodzenia wesołe radowanie, które wesele da nam też Pan Bóg po tym żywocie, z łaski swoiey Przenayświętszey. Potym też Pasterze przyszli, a dawszy chwałę BOGU miłemu i Matuchnie Jego miłey, widzenie swoie ziawili i powiadali, które od Aniołów słyszeli, a tak z weselem do trzód swoich się wrócili. Matka iego miła, iako Panna mądra, te wszystkie rzeczy, które o nim powiadano rozpamiętywała, i w swym sercu ie zachowywała. My tedy narodzenia Bożego bądźmy wdzięczni wesoło chwaląc miłego BOGA z Anioły śpiewaymy:

WEsoły nam dzień nastał Narodzenia Bożego, z żywota Panieńskiego, dla zbawienia ludzkiego: Dziecię to wielce dziwne, a wszystko miluchne, to iest w człowieczeństwie, ale niedomniemane, ani też wymowióne, to iest w swoim Bóstwie.

Syn się Boży narodził z Dziewice przeczystey: iako róża i lilia z Panieństwa MARYI: od wieków narodzony, z Panny czystey się narodził Zbawiciel wszystkiego, Piersiami Panieńskiemi dawa pokarm Niebieski, od wieku dawnego.

Corka Matką Oycu, Oyciec iey Synaczkiem, Dziś to iest niesłychany, BOG się stał Człowiekiem. Niebo i ziemię pełni, będąc nieogarniony, dla swey wielmożności, Który nie był widomy, iako Pan wszystkiey chwały stał się służebnikiem.

W pół nocy się narodził, co słońce oświecił. Między wołem i osłem w iasłkach się położył, co Niebo wszystko stanowił. A gdy potym w Niebo wstąpił, grom błyskawice spuszcza, ten rękoma powity, stał się dziś płaczliwy, wesele Anielskie.

Anioł iasny do Pasterzów czuiących przemowił: Wesele wam powiadam. iż się Król narodził. Do Betleem pobieżcie, tam w pieluszkach uyźrzycie, Zbawiciela świata, Chwała na wysokości, a pokóy dobrey woli ziemskiey pokorności.

Jak słońce szkła nie kazi, gdy promienie puszcza, tak Boskie Narodzenie Panieństwa nie rusza. Przedtym niż urodziła, i potym Panną była, we wszystkiey całości. O! szczęśliwe Narodzenie, Piersi Niepokalane, JEZUSA karmiły.

BOGU cześć chwałę daymy, wszyscy Chrześcianie, z Narodzenia Swiętego, Króla Niebieskiego. Który wszystek świat stworzył, ten się dziś upokorzył, w iasłkach położony: Wesele, rękami Panieńskiemi w pieluszki uwiniony, stał się dla nas winny.

O! miłośei wielka Króla Niebieskiego, aby sługę wybawił zstąpił z Tronu swego: Anieli się raduią, pokóy ludziom dawaią, wesele śpiewaią, Panna Syna powiła, ta nowina nie była: w Panieństwie została.

JEZU nasz miłościwy: Dzieciątko maleńkie. Nadzieio nasza, w Tobie i zbawienie wszelkie. Pokornie Cię prosiemy, odpuść cośmy zgrzeszyli, nie day nam zginąć. Day nam dobre skonanie, i szczęśliwe mieszkanie, wieczne radowanie.

Panno czysta MARYA, Matko miłosierdzia: Do Ciebie dziś wołamy, nabożnie śpiewamy: Weyźrzyi na lud płaczliwy, uśmierz złośne pogany, gniew Boży nad nami. Przez twoie porodzenie, day nam wieczne zbawienie, rzeczmy wszyscy, Amen.

Nabożna rozmowa S. Bernarda z Panem JEzusem nowo narodzonym Dzieciątkiem.

Zdrów bądź JEZU maleńki, iesteś Król Niebieski. O! Dzieciątko Nayświętsze, wszystkim bardzo śliczne, Słońce sprawiedliwości, świeco wszelkiey prawdy, Boże wszelkiey miłości: mocność wiary naszey. Zdrów bądź też bardzo dziwny, wszechmocny i śliczny, cudowny i miłośny, a wszystek kochany. O! Dzieciątko nabożne i wszystkim ochotne: O Synaczku roskoszny nam bardzo przyiemny! Tyś rosa duszy moiey, nad wszystko pożądany: Tyś początek szlachetny, o Boże Wcielony! Przeto Dziecię naymilsze ku nam przyidź nie przedłużay, przybądź co rychley, od nas się nie oddalay: przyszedłeś miłościwy, iużeś dla mnie przyszedł: Boże nad wszystko dobro, takeś mnie przyciągnął. Zdrów bądź zbawienie wszystkich, Dziecię nayślicznieysze, iaśnieysze nad lilią, rumieńsze nad różą. Mego serca wese-

le Tyś iest moia slodkość; iuż do twey Matki łonka dla Ciebie przychodzę. Moc wielką serca cierpię, iże w Tobie pałam: Twą się miłością dręczę, chodź śliczny kwiecie sam. Dayże mi Przenaysłodsza twego naymilszego, boć moia dusza stęka do Syna miłego. Ku twemu Panno łonu pokornie przystępuię: prosząc u Ciebie Syna, bowiem mocno wierzę. Aczżem bardzo ubogi, i też wielce grzeszny: wszakże twym służebnikiem i też miłośnikiem. W miłości dusza moia twey się rozpaliła, przeto pani łaskawa day mi twego Syna, Panno nieporuszona, Dziewico wybrana, weyżrzyi na płacz sługi twego, nie opuszczay proszę Cię. Day MARYA Dzieciątko, które masz nam dać, przybądź zdrowie ubogich, przybądź JEZU miły. Więcześ się moiey twarzy raczył przyrównać: day grzesznemu słudze twemu dostoynie Cię chwalić. Tkniy mnie łaską i zapal, day mi się zaszczycić, żądzę moię napełniy bo chcę Ciebie nosić. Ciebie żądam i pragnę, nie raczysz iuż mieszkać, na końcu mego serca raczysz odpoczywać. Brzemię wielom roskoszne, Ty się day mnie nosić, w moiéy duszy lichotney raczysz się obiawić. Tyś smaczność wszelkiey łaski, ku mnie się racz skłonić, ze mną się racz złączyć. Wszystek we mnie racz wstąpić studnio słodkości, abym Cię mógł nosić kwiatku róży śliczney: otworz się serce moie słoneczney iasności, rostworz rządzą szeroko bo masz BOGA blisko. Ciebie na moich rękach moy naymilszy noszę, ze wszystkich wnętrzności w Tobie się wesele. Ku twey słodkości miłości, wszystek się wydawam. Jeźli twey oblicznośći świętey nie obrażam. Tyś wielki i maluśki, Tys młody i mocny, iesteś Pan i niewolny, nam grzesznym podobny: Oblicze i me usta na twych piersiach kładę, serdecznie Cię całuię, ni gdzie się nie oddalay, sercem Cię pożą-

dam,

dam. a z chęcią obłapiam, w Tobie się wielce kocham, i bardzo się rozpalam. Ciebie memi rękami JEZU miły ściskam,to iest: znamię miłości nie obłudnéy czynię. MeDzieciątko naymilsze, pałaiące Bostwem; wszystko iesteś pożądane, bardzo wonnieiące. Nigdym nic tak słodkiego nie ukusił anim też nic tak roskosznego nie pożywał, Usta twe naymilsze i nad cukier słodsze: uad cynamon i nad miod są więcey smacznieysze. Wargi twoie młodziuchne, iako roża kwitnąca, nad wszystko słodziuchne pod Niebem i w Raiu. O móy naymilszy Panie, miłości ma wierna: Me naypięknieysze Dzieciątko, miłuię Cię pilno, day mi Ciebie miłować na każdą godzinę, i na Cię zawsze patrzać w Niebie pożywocie. Przeto zdradliwy świat, mnie niechay będzie brzydki, niechay też nie miłuie serce iedno Ciebie. Pałam twoią, miłością którąs Ty uczynił, i w płacz się iuż rozpłynę, wstrzywać się nie mogę. Chceszli odemnie odeyść, będę bardzo tęsknić: o Królu wszelkiey chwały, day mi z Tobą bydź. Czemuż lezysz tu w stayni Niebieska Perełko! na tak grubem łożysku czemu odpoczywasz! O maleńki nadobny, kwiatku bardzo śliczny! O Dzieciątko szlachetne! do róży podobne. Gdzie są twoie poduszki i puchowe pierzynki wszystkiego niedostaie, przyszedłeś tak dla mnie. Członki twe młodziuśieńkie, i kostki niewinne, w ostre łoże włożone, w chusty obwinione. Ciebie ściska powoynik, niem rozdzierasz grzeszne, iasłki Cię uniżyły, tym podwyższasz niskie. Tu twoie członki chowasz, mieszkasz, odpoczywasz, w Niebie u Oyca siedzisz, a roboty nie znasz. W łóżko twarde miłość Cię włożyła; któremu potym w rychłe robotę zrządziła. Pod sobąś Ty słomę miał, nameś tym przykład dał, ubogim a pokornym, i też wszystkim nędznym. Twoie ia-

ie iasłki należało powłoką okrasić, i wszelkim obyczaiem dostoynie ozdobić: Perłami a rożami, i roskosznym kwieciem statki znamienitemi godno było uczcić. Lilią i fiołki, wonnemi maściami; kalcedany, bursztyny, drogiemi kamieńmi. Kobierce, prześcieradła, roskoszne pierzyny, na to łoże przystało, gdzie Dzieciątko leżało: żeś Pana w sobie miało, iako roskosznego, nad wszystkie syny ludzkie wybornie ślicznego: Syna BOGA żywego, Króla Niebieskiego, co ma wyrwać człowieka z mocy ducha złego. Trybami i organy, bembny i też dzwony, gęślami, skrzypcami, i wszystkim narzędziem; także wszech Swiętych pieniem i głosem Anielskim, Ciebie należy chwalić Dzieciątko z Matuchną. I żebyś był to przyiął, łaskać ukazała: abyś też straconych szukał, miłość Cię przywiodła. Weźmiy odemnie to znamie miłości, Przenayświętszych twych Piersi, Zbawicielu miły, Amen.

Nabożne i roskoszne tulenie z przywitaniem i pozdrowieniem nowo narodzonego P. JEZUSA poczyna się.

DZiecię naymilsze, proszę Cię, nie płacz, a snadź twoie Członeczki, iuż drżą od zimna; czyli iasłki kamienne, Ciebie niechcą trzymać, a grzechy tego świata przywodzą Cię do płaczu, co czynisz serce zimne, oraz i zatwardziałe? bież co rychley oglądać Króla narodzonego. Spiewaymy mu nabożnie, śpiewaymy mu wdzięcznie Panno naymilsza, raczysz się zmiłować, JEZUSA maluczkiego nam go podać, któregoś porodziła, Panną czystą będąc; w iasłki go położyła, iemuś się modliła. Oto Panna podawa JEZUSA maleńkiego, Króla Wszechmocnego, upokorzonego. Wszelkiey go duszy daie, która go miłuie. Spiewaymy mu nabożnie, śpiewaymy mu pięknie. Dziecię naymilsze, dziś Ci dziękuieniy,

iemy iżeś się narodził, abyś nas odkupił. Na ziemi leżąc płakał, od zimna bardzo drżał, wół i osieł poklęknął, Panu swemu chwałę dał. Weselcie się ubodzy i wszyscy pokorni. Dziwuycie się bogaci, lękaycie się pyszni, iż Pan Bóg wszelkiey chwały leży w podłey stayni, na ziemi wielce twardéy, zimy bardzo ostrey. JEZU Królu maleńkie Dzieciątko, nadobne, pociesz duszę weselem, bo bez Ciebie mdleie; wszystkie siły pałaią, serce w tęskności, boś Ty słodkość serdeczna i iuż światłość duszna. Przez Cię moie wnętrzności iuż się rozpaliły, i oczy moie łzami się oblewały. Przed Tobą iuż naymilszy na oblicze upadam, oczekiwaiąc słodkości twoiey, i Nayświętszey łaski. Dusza moia zawzdy do Ciebie Jezu wzdycha, bo na tym nędznym świecie pocieszenia niema. Bym się albo z tym ciałem nędznym rozdzielił, żebym rychley nalazł Ciebie słodkiego Oblubieńca. Przeto iuż oczy twoie ku mnie raczysz obrócić, Oblicze twoie S. raczysz ku mnie skłonić, abym Cię mógł oglądać i słodko całować, i gorąco miłować, nad Cię więcey nie żądać. Boś Ty iest moia roskosz i serdeczna słodkość, Tyś iest moie kochanie, duszne oświecenie, chceszli odemnie odeysć, będę bardzo tęsknić; iuż nie będę wesoł, bom Oblubieńca stracił. O iakoś w Niebie słodki JEZU naymileyszy, kiedyś tak tu na ziemi duszy moiey smaczny, razem Cię zakusił, a tym więcey łaknę, przeto nawiedź serce me, a łaknienie będzie nśmierzone. Pierwey niżli odeydziesz, będę Cię całować, niż Cię Matce twey oddam, chcę Cię umiłować, Racz moię żądzą nasycić, pierwey niż odstąpisz, bo niewiem iak prędko ze mną się zaś złączysz. Już chciey teraz tym słodziey duszę moię pocieszyć, bo Cię Matce twey miłey muszę rychley wrócić. Przeto wiedz o nadobny, iż niiak Cię nie puszczę,

aż

aż pierwéy w Twéy miłości wszystek się rozpalę. O! słodki gościu duszny, acz teraz odchodzisz, wzdy mi powiedz iak rychło zemną się zaś złączysz, gdy u mnie chcesz krótko bydź, raczysz mnie nakarmić, boć Ty Owoc roskoszny nad wszystkie smaczności. Już do Twéy Matki łona JEZUS racz przystąpić, boć bez Twéy obecności nie chce Matuchna bydź, Pierśiami Panieńskiemi żąda Ciebie karmić, i na swych rękach nosić, całować i obłapiać. Weźmiy iuż nayśliczniey-sza naymilszego Twego, piersiami karmiy Synaczka miłego. O! Matko wszystka Boska, iakoś Ty szczęśliwa, iż karmisz Stworzyciela wszystkiego stworzenia. O! Nayświętsze wnętrzności, które Cię nosiły, błogosławione piersi, które Cię karmiły, iako się nie stopiły od wielkiéy iasności, albo nie zgorzały z wielkiey gorącości, Coś Ty za słodkość miała Królowa Niebieska, gdyś na świat narodziła naymilszego Syna! Któż to może wymowić i sercem rozmyślić, iedno Ty Panno miła, coś tego godną była. Ten Majestat Królewski zewsząd był poświęcony, boć od Ducha S. dawno był sprawiony, boć w nim siedział Bóg wierny co wszystek swiat rządzi: karmiąc się małym pokarmem, czystym Panieńskim mlekiem. Bądź z Syuem pozdrowiona Matuchno łaskawa: Proś za nami Synaczka, boś Ty miłosierna Matka: Byśmy się polepszyli, szczęśliwie dokonali, a tak z Twoią pomocą w Niebo się dostali, Amen.

Poczyna sie Pieśń o obrzędzie Bożego Narodzenia.

Z Bożego Narodzenia Anieli się weselą, raduiąc się śpiewaią, iednego BOGA chwalą. Panna BOGA poczęła, Chrystusa porodziła, Panna nienaruszona. Dzieciątko w iasełkach leży z kwapieniem się pospieszmy, wszyscy Mu chwałę daymy, z Anioły Mu śpiewaymy. Panna BOGA poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana, Panny nie opuszczaycie, i z Synem Ją pozdrawiaycie,

wszy-

wszyscy przed Nią padaycie, Chrystusa Królem znaycie. Panna BOGA poczęła, Chrystusa porodziła, Panną czystą została. Pasterze tam bieżeli prawdę słowa uznali, Dzieciątku chwałę dali, głosem wielkim wołali: Panna BOGA poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana. Dziecię piersi Panieńskich, pożywa z Nieba pełnych: Jego chwalą Anieli, Józef go Piastuie. Panna BOGA poczęła, Chrystusa porodziła, Panną czystą została. Dzieciątko obrzezano, Nayświętszą Krew przelano, łzami się oblewało, JEZUS Mu Imie dano. Panna BOGA poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana. Trzey Królowie poznali, Gwiazdę naśladowali, w Jeruzalem pytali, w Betleem Go znaleźli. Panna BOGA poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana Na drodze rozmawiali, o tey wielmożney rzeczy: Gwiazda nas wodzi pewna prowadzi nas w Dom Królewski. Panna BOGA poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana. Uyźrzeli tam w Betleem, Gwiazda stanęła nad domem, Królowie się raduią, Panu BOGU dziękuią, Panna BOGA poczęła, Chrystnsa porodziła, Panna niepokalana. Przyiechawszy w dom weszli Dzieciątku chwałę dali, dary ofiarowali, MARYĄ pozdrawiali, Panna BOGA poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana. Trzey Królowie Pogany, Pana JEZUSA z dary, klęcząc kolany, Bogiem Go bydź wyznali. Panna BOGA poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana. Po czterdziestu dni potym, powstała z oney szopy, Panna z Synaczkiem swoim Panem JEZUSEM słodkim. Panna BOGA poczęła etc. W Betleem iest narodzon, do Jeruzalem niesion, BOGU tam ofiarowan, Symeonowi podan. Panna BOGA poczęła etc. Do Egiptu uciekał, do siedmiu lat tam mieszkał, boć Go Heród zabić chciał, i dziatki pobić kazał. Panna BOGA etc. Panie JEZU naysłodszy żywocie, pokarmie duszy, racz nam odpuścić grzechy, domieścić nas wieczney pociechy. Panna BOGA etc. Tobie bądź cześć i chwała Królewska, i modła Boska, króluiesz z Bogiem Oycem, zagrzewa Cię wół z osłem. Panna BOGA etc. Kto się tu z Chrystusem złączy, iż Go Anioły chwali, takiego Panna rządzi, wieczney chwały domieści. Panna BOGA poczęła etc.

O Obrzezaniu miłego Pana JEZUSA.

GDy Pan JEZUS Dzieciątko nowo narodzone ośm dni

miał, stało się, iż onego dnia osmego przyszli Kapłani, aby ono niewinne Dzieciątko i Swięte obrzezali. Dwie rzeczy stały się dzisiay, iedna iż nazwisko naszego Zbawiciela: które było w skarbie Tróycy Przenayśw: dziś obiawione, które też przez Anioła pierwey niżeli to Dziecię Panna poczęła, było mianowane. I mowi Ewangelia, iż nazwano iest Imie iego JEZUS, to iest Zbawiciel, a dla tego iest Imie nad wszystkie Imiona naywyższe. Przeto powiada Piotr S. pod Niebem niemasz innego Imienia, w którembyśmy mogli bydź rychley zbawieni, nad to Imie Nayświętsze JEZUS. Wtora rzecz która się nam stała, iest ta: iż nas miły Zbawiciel raczył iakoby to dziś za nas swą S. Krew przelać, i iakoby zadatek swey niewymowney miłości chciał nam dziś ukazać, acz wczas począł za nas cierpieć, bo ieszcze z młodu będąc Barankiem niewinnym, Dzieciątkiem młodem, który grzechu nie poznał, za grzesznych, iaką dziś wielką boleść cierpiał. Mieyże litość nad Zbawicielem twym Panem JEzusem słodkim, a zapłacz z Nim i z iego Matuchną Panną czystą, która z nim płakała, gdy płaczącego widziała. A tak w te dostoyne dni święte, mamy się radować z zbawienia naszego, i żałować podiętych boleści Króla Niebieskiego. Słyszałeś w dzień Narodzenia ciężkie uciśnienie, dziś zaś widzisz bolesne Syna Bożego obrzezanie. Weyźrzyi tedy duszo moia na wielką pokorę Syna Bożego, a uznay iako cię bardzo nmiłował, iż on będąc Panem prawym, prawu danemu ludziom w grzechach się rodzącym, dobrowolnie się dla ciebie poddał, bo skoro ośm dni od swego Narodzenia miał, iakoby iaki grzesznik obrzezać się dał, gdzie Krew Nayświętszą obficie wylał, ieszcze będąc Dzieciątkiem, a iuż znaki męki swey przyszłey okazo-

zował, iako potym okrutnie za nas cierpieć miał. Tamże dla wielkiey bolesci którą w Obrzezaniu cierpiał, gorzko płakał, bo ciałeczko bardzo subtelne i bardzo czuyne nad inne syny ludzkie miał. Matuchna tedy Jego ciężki żal miała widząc, wielką boleść obrzezanego Synaczka, przeto pospołu z Nim rzewno płakała; a wziąwszy go od onych Kapłanów, na swych Go rękach piastowała, oczy Mu ocierała, całowała, uściskała, ciesząc Synaczka, aby nie płakał, iako wierna Matka. Pan JEZUS też iako Dzieciątko rozumne, żałuiąc płaczu Matuchny swey miłey, rączkę iey podawa, daiąc Jey przez to znać, żeby płakać przestała, ieźliby Go wiernie miłowała. Panna mądrości pełna, gdy obaczyła wolą Jego, tak Jemu odpowiedziała: Synu móy i Synu Boży, wielkać mi się żałość mnoży z płaczu twego; nie płacz, a ia też płakać nie będę, bo weselić się z Tobą chcę. Z takich słów Matuchny miłey, z litości Dziecię nie płakało, a tak Matuchna Jego łzy z oblicza Jego ocierała, a pociechę wielką z tego miała, iż iuż płaczącego Syna nie widziała. A tak pocieszywszy Go i posłużywszy Mu powiła Go, iako o tem Kościół S. śpiewa: iako płakał Jezus w iasłkach położony od Matki powity. Przeto też ty grzeszny człowiecze przykładem Panny Nayświęt: ciesz iako możesz zranione Dzieciątko, a proś Go nabożnie, mów do niego pokornie, ieśli płakać przestanie. O Jezu naysłodszy! Baranku pokorny, proszę Cię powiedzże mi, a nie płacz, czemus się obrzezać dał? gdyżeś grzechu nie miał, aniś też poznał, dla którego twóy miły Oyciec w starym Zakonie obrzezanie żydowskiemu ludowi nadał był. Iżeś grzechu nie miał, dowodzi i dokazuie tego Oyca wieczność, Matuchny twey miłey wielka świętość, także twoia niewinność i twoia młodość. I co

wzdy miły JEZU w Tobie było zbytniego albo plugawego! coby obrzezać należało, iać zaprawdę w Tobie takiego nic nie znayduię a przecię iednak obrzezanego Cię widzę. Wiemci miły JEZU cobyś odpowiedział, kiedybyś mówić umiał, bo upominek gorącey miłości, którąś ku nam grzesznym miał, tymeś samym pokazał: iż com ia zgrzeszył, Tyś zapłacił. Jam się w grzechu począł, i narodził, a Ty dobry JEZU będąc bez grzechu pomstęś za móy grzech wziął. O wierny Synu Boży, i czemuż twa pokora tak nisko zstąpiła! Na co twa litość przyszła! czego twoia miłość dosiągnęła! Otom ia źle uczynił, a Tyś za mnie ucierpiał, iam się bardzo przewinił, a Tyś Matce poddan był. Jam się w pychę podniosł, a Tyś się bardzo upokorzył. Jam nieposłuszny był, a Tyś móy grzech posłuszeństwem znosił. A gdyżeś miły JEZU tak łaskawy, proszę tedy dzisiay twey Swiętey miłości, abyś przez twoie Swięte i boleściwe Obrzezanie, obrzezał i odciął wszystkie złe myśli i uczynki moie, a dał mi podług drogi Twéy cnoty święte, obyczaie układne: aby Imie Twe Swięte JEZUS w mym sercu przebywało, któreby mnie ku towarzystwu świętemu na wieki wiecczne przywiodło.

Jako Trzey Królowie przyiechali.

JEZUS Naysłodszy obiawiwszy się wszystkiemu Zydostwu, Królom i mędrcom pogańskim; nie taił łaski swoiey, bo trzynastego dnia po Narodzeniu Zbawiciela świata trzey Królowie od wschodu słońca przybyli za gwiazdą do Jeruzalem: pytaiąc Heroda Króla o Narodzonym Dzieciątku; mowiąc: gdzie iest Ten, co się narodził Król żydowski! któregośmy gwiazdę widzieli na wschodzie słońca, przyszliśmy dary ofiarować Jemu, bo wiemy iż On iest Królem

wsze-

wszego świata. Usłyszawszy to Heród, zląkł się bardzo, i wszystko Jeruzalem dziwuiąc się smuciło się z nim. A natychmiast począł Biskupów i nauczonych w Zakonie pytać: gdzieby się Chrystus miał narodzić, któryby miał odkupić lud Izraelski. A oni iemu odpowiedzieli, że w Betleem. Usłyszawszy to, rzekł ku onym Królom: idźcie pytaycie się pilnie o tym Dzieciątku, a gdy Go naydziecie, powiedzcie mi abym ia też dał Jemu chwałę i dary moie. Gdy od Heroda złośliwego wyszli, zaś ona gwiazda która im była gdy do Jeruzalem przyszli zginęła, potym przed niemi szła i pokazała im to Miasto gdzie Dzieciątko JEZUS z Matuchną był, i stanęła nad domen, ukazuiąc im, iż tam był Pan i Zbawiciel wszego świata z Dziewicą MARYĄ swą Matuchną. Gdy się tam przybliżali, Panna dostoyna słysząc zgiełk ludu wielkiego, wzięła na ręce swoiego Synaczka: snadź boiąc się by nie Herodowa czeladź iednała ku zabiciu Dzieciątka. Gdy Królowie w on dom weszli, uyźrzawszy Dzieciątko z MARYĄ Matką miłą, pokornie padłszy na swe kolana, poklękli, oddaiąc cześć i chwałę Jezusowi, iako BOGU prawdziwemu. Uważ tu iaką wiarę ci Trzey Krolowie mieli; widzieli Dzieciątko w ubogich pieluszkach i Matkę ubogą, na mieyscu wzgardzonym, bez czeladzi i bez wszystkiey Królewskiey ozdoby, i Maiestatowey mielmożności, a iednak padaią, chwałę Mu oddaią. A otworzywszy skarby swe ofiarowali Jego dostoyności, iako Królowi dary, Złoto, Mirrę i Kadzidło. Złoto iako Człowiekowi, Kadzidło iako BOGU, Złoto Mu dali na wspomożenie Jego ubostwa; Kadzidło dla smrodu w onéy stayni oddalenia. Mirrę dla Dziecinnego ciałka pomażania. Nie mniemay, żeby ieden Złoto, drugi Myrrę, trzeci Kadzidło ofiarowali, ale każdy

z nich

z nich z osobna te wszystkie dary dał, a nie mało, ale szczodrze i obficie: boby było inaczey nie trzeba otwierać Królewskich skarbów. JEZUS Dzieciątko miłe, rękę podnosząc, pokazywało tym, że przyimuie dary, i weyźrzawszy na nie łaskawie, uśmiechał się: a podniosłszy rączkę podał im ku pocałowaniu, dawszy im pierwey przeżegnanie; MARYI też Matuchnie Jego rozmaite dary dali, iako to: perły i kamienie drogie; rozmawiaiąc z Panną o iey miłym i tak bardzo nadobnym Synie, pytaiąc ią o obyczaiu iego poczęcia i tak Swiętego Narodzenia. Panna Nayświętsza iako pokorna, zapalaiąc się wstydliwie, powiadała o dziwnem Jego poczęciu, dziwnem Narodzeniu, i wszego Pisma w niem wypełnieniu, a oni temu wszystkiemu wierząc, ku większey się miłości Bożey rozpalali. Rozmyślay też z iaką uczciwością ci trzey Królowie stoiąc pytaią, i z Panną rozmawiaią o dostoieństwie tego małego Dzieciątka. Obacz i uważ,iako Nayświętsza Panna w owem rozmawianiu oczy na dół spuściwszy, bo nie miała zwyczaiu wiele z ludźmi rozmawiać, a zwłaszcza z męszczyznami. Rozmyślay też iako Pan JEZUS, lubo ieszcze Dzieciątko, a iednak tak się im miluchno stawił, i łaskawie ich przyiął, iż oni kochaiąc się w Osobie Jego Swiętego człowieczeństwa, tak powszechnem, iako i umyślowem okiem wnętrznem napatrzeć Mu się nie mogli: bo iako Król Dawid prorokował: nayślicznieyszy był w cudności i piękności między synami ludzkiemi. Potem nacieszywszy swe dusze, z pokornym ukłonem, z wielką radością od Niego odiechali, a z przestrzeżenia Anielskiego, inszą drogą do królestw swoich wybrali się i iechali. Panna MARYA z tych skarbów nie kupowała folwarków, młynów, ogrodów, ani odzienia drogiego; ale to wszystko

ubo-

ubogim rozdała, bo ubostwo bardzo miłowała; znaiąc w tem wolą swoiego Synaczka. A tak szczodrze te to skarby ubostwu rozdała, iż gdy się wywodziła, nie miała za co kupić na Ofiarę Baranka, ale kupiła gołębięta, albo synogarlęta, iako będąc ubogą.

Jako długo mieszkała w oney stayni MARYA.

ODprawiwszy Króle Panna MARYA z swoim Paniczem Józefem, mieszkała w oney szopie przy iasłkach aż do czterdziestego dnia, oczekiwaiąc wywodzenia podług obyczaiu Zakonu starego na ustawicznych modlitwach, pilnie Dzieciątku usługuiąc, z uczciwością i boiaźnią, zawsze zadrżała gdy ie wziąść, albo karmić miała, a to zawsze klęcząc czyniła.

O wywodzeniu P. MARYI Dziewice Błogosławioney.

GDy się czterdzieści dni wypełniły po Narodzeniu Syna Bożego, Nayświętsza MARYA z swoim miłym Synem i z Józefem wyszli z onego miasta, w którem porodziła Bożego Syna do Jeruzalem: aby podług Zakonu ofiarowała Dziecię miłemu BOGU. Nabożna duszo służebnico Boża, wybierz się z Matuchną Bożą, pomoż Jey nosić Jego Syna roskosznego. Gdy do Kościoła przyszli Rodzice Jego, kupili gołębiąt albo synogarląt parę, obyczaiem ubogich. Stało się iż ieden człowiek stary imieniem Symeon, Duchem S. natchniony, uznał JEzusa miłego bydź Zbawicielem, w Zakonie obiecanym, i Matkę iego bydź Panną czystą, bo ten wziął odpowiedź od BOGA na swych modlitwach, iż nie miał umrzeć, pokiby swemi oczyma nie oglądał Zbawiciela, iako żądał. Przeto spieszno do Kościoła przyszedłszy, uyźrzawszy miłego JEZUSA, nabożnie przystąpiwszy poklęknął, prosząc Panny MARYI, aby mu Go na ręce dała. JE-

ZUS

ZUS miły obracał się też ku niemu, i błogosławił mu; a wey-
żrzawszy na Matuchnę, skłonił się ku niemu, ukazuiąc, iż
chciał iść do niego. To Matuchna obaczywszy, wziąść mu
Go pozwoliła. A on wziąwszy Go na ręce swoie, wesoło z
wielką uczciwością powstał, a błogosławiąc Dzieciątku, mó-
wił: Teraz mnie wypuść służebnika Twego Panie, gdym o-
glądał Zbawiciela mego podług obiecania Twego, bo iuż
widziały oczy moie zbawienie twoie, któreś Ty nagotował
przed obliczem ludu wszystkiego: światło na obiawienie po-
gaństwu i na chwałę ludu Twego Izraelskiego. Potym pro-
rokował o Jego przyszłéy śmierci, To Dziecię iest poło-
żone na upadek i na powstanie wielóm: a On da naukę zba-
wienia wszemu światu; a obróciwszy się ku Matce Jego,
rzékł: Kiedy obaczysz tego cierpieć, tedy miecz boleści
przeniknie duszę Twoię. Była też tam Anna Prorokini, Wdo
wa letnia, ta go też błogosławiła przed wszystkim ludem,
mowiąc: Witay nasze zbawienie i Odkupienie! w Tobie się
wszystko Proroctwo ma wypełnić: Ty masz wszystek świat
odkupić. Matuchna miła to wszystko w serce brała, i nabo-
żnie rozmyślała. Potym JEZUS naymilszy garnął się od o-
nego starca, ku Matuchnie rączki ściągaiąc. Tamże idą do
Ołtarza Processyą, nayprzód idą dwa Mężowie, Józef i Sy-
meon, śpiewaiąc i mowiąc: Wesoło chwalcie miłego BO-
GA, bo dobry, iż uczynił z nami miłosierdzie swoie. Za
niemi nayczystsza Panna idzie, a Króla Nieba i ziemie na ręku niesie. Anna Ją prowadzi i drugie Panie nabożne za Nią postępuią. Na pamiątkę tego Kościół S. dziś Processyą czyni po wszystkim świecie. A gdy do Ołtarza przyszli, Matuchna Swięta Panna MARYA poklękuęła, ofiaruiąc BOGU Oycu Jego Jedynego Syna, mowiąc: Wieczny Panie, Nieba

i zie-

i ziemi Stworzycielu, twey Boskiey wielmożności Syna twego i moiego podług Zakonu moiego ofiarnię, przyimiy Go, boć iest twóy iedyny. Potym powstawszy, na Ołtarzu Dziecię położyła. Nie była ofiara BOGU Oycu od początku świata, przyiemnieysza i milsza, ani będzie do skończenia świata, iako ta. Patrzay także tu, co się dzieie: stoi miły JEZUS, siedząc na Ołtarzu, iako maluchne Dzieciątko, patrząc na oblicze swoiey miłey Matuchny, czekaiąc pokornie coby się z Nim miało daley dziać. Wezwano Kapłanów, gdy przyszli, przystąpił ku nim Józef, i dał im pięć syklow, iakoby pięć groszy, wykupuiąc Go, iakoby sługę iakiego, BOGA i Pana podług prawa. Potym Matuchna z wielkim weselem Synaczka podniosła a wziąwszy od Józefa przerzeczone ptaki, ofiarowała ie z nabożeństwem, mowiąc: Racz Boże Niebieski, ten dar ubogi przyiąć łaskawie, od Syna twego miłego, który Tobie przezemnie służebnicę twoię ofiarnię. JEZUS miły na te słowa Matuchny oczy i rączki w Niebo podniosł. Sprawiwszy wszystko podług Zakonu, poszła Panna do Jeruzalem, ku dworu Zacharyaszowemu, Jana Chrzciciela i Elżbietę chcąc pierwey nawiedzić, niżeliby wyszła z oney strony. Naśladuy i ty tę miłą Pannę, a prowadź Jey miłość nabożnie, a Ona twoię pilność obaczywszy, od Syna błogosławieństwo ci uprosi. Mieszkała tam kilka dni, a Dziatki Nayświęt: JEZUS i Jan łaskawie na się poglądały, i uśmiechały się. Jan głowę skłaniał, a JEZUS iemu błogosławieństwo dawał. Chceszli tedy nauczyć się pokory i ubostwa, uważ pokorną ofiarę i Zakonu zachowanie tey miłościwey Panny, a we wszystkim naśladuy Ją.

O uciekaniu P. MARYI z Dzieciątkiem do Egiptu.

Po kilku dni pożegnawszy Elżbietę i Zacharyasza i Jana poszła

szła z Józefem Panna ku Nazaret, nie wiedząc złego umysłu Króla Heroda, któ y chciał zabić JEzusa miłego. Przeto Anioł Boży Józefowi się przez sen ukazał, mowiąc mu: Powstań, weźmiy Dziecię i Matkę Jego, a uciekay do Egiptu, boć Herod mysli o zabiciu Dzieciątka. Natychmiast Józef obudziwszy się obiawił to Pannie. O! iak ciężko się Jéy serce zasmuciło z téy nowiny! a przeto chcąc zachować żywot naymilszego Synaczka swego, natychmiast chciała iść, i poszła z Józefem. Tu rozmyślay z iaką postawą budzi Dzieciątko śpiące, polituy Matki i Synaczka, i Józefa Swiętego, możesz tu wiele obaczyć. Nayprzód uważ: iako Pan JEZUS będąc BOG i Człowiek, Pan nad Pany, Król nad Królmi, miał tu szczęście i nieszczęście, albo rzeczy przeciwne. Z tego się naucz, gdyć się co podobnie przyda przeciwnego, miéy cierpliwość. Oto Chrystus miły wielbion i chwalon iest od Pasterzów, i też Aniołów dnia swoiego narodzenia, iako prawy BOG, a przecie osmego dnia obrzezan był, iakoby iaki grzeszny, i gorzko płakał. Trzéy Go teraz Krolowie udarowali leżącego między bydłem w ubogiéy stayni, płaczącego dla wielkiego zimna, a iednak Go potym Symeon i Anna wielbili iako Zbawiciela swego. Tu z tego miéy naukę pewną, gdyć się co szczęśliwie powodzi, iż cię też i nieszczęście oczekiwa. A ieźli na cię BOG miły przepuści, wiedz: iż cię w nim nie opuści. A dla tego ani się podnoś w pychę przeciw BOGU czasu szczęścia, ani ustaway w dobrych uczynkach czasu przeciwnego, boć to bywa wszystko z dopuszczenia BOGA miłego, ku pokaraniu człowieka grzésznego, dla ktorego sam to cierpieć chciał, aby nam tego przykład dał. Uważ też, że i na swoię miłą Matuchnę i swoiego Opiekuna niewczasy, smutki i kłopoty dopuszczał. Zali to mały był smutek Matuchnie Bożéy i Jozefowi S. iż

by takie Dziécię, które było prawdziwym Bogiem, ieszcze: nie mowlątko przez śmierć okrutną stracić mieli, przeto obo-ie wiedząc JEzusa naymilszego bydź Bogiem prawdziwym, ku BOGU Oycu mówić mógli. O! Boże wszechmogący, a-zali Syna Twego Jedynego nie możesz obronic, zabić prze-ciwnika Jego, niżeli tak z miłością Jego w cudze strony u-chodzić mamy? ani języków ludzi tamtych umiemy, ani też czym żywić Syna Twego i nas nie mamy. Patrz ieżeli to nie był wielki kłopot i smutek Matuchnie i Józefowi, iż w cu-dze strony między nieznaiome iść mieli. Uchodził tedy Król Niebieski przed sługą, Matuchna też Panna młodziuchna, niosła Go na swoich rękach, Józef też stary prowadził Ją przez puszcze, lasy, bory, i też kamieniste góry. Gdzieby spocząć niemieli, bo domów tam nie było, a tak często pod Niebem na noclegach zostawali. Pożałuyże onego roskoszne-go i ślicznego Dzieciątka małego, bo ledwie dwa miesiące miało, a iuż prześladowanie cierpiało. Pomoż Go tedy onéy Pannie nosić, a w czym możesz posługuy dla rozmnożenia nabożeństwa większego. Rozmyślay duszo nabożna, iako Pan JEzus maleńki, ieszcze w pieluszkach leżący, był prze-śladowany, a to kiedy przed złośliwym Herodem z swéy Oyczyzny, gdzie się narodził z ubogą Matką i Oycem ucie-kał, Tu rozmyślay iako Nayśw: Panna była żasmucona, gdy słowa pełne smutku słyszała od Józefa swego Oblubieńca: Wstań MARYA, weźmiy Synaczka, a uciekay z Nim do E-giptu, bo Dziéciątka szukaią, a zabić Go chcą. A iako Do-ktorowie nabożnie piszą: iż na te słowa przerzeczone Nayś: Panna tak się była zlękła, aż wszystka obumarła. Potym drżąca wziąwszy swego miłego Syna, narzekaiąc z płaczem kniemu mówiła, O! Synaczku móy miły, i komuś Ty co zle-

go uczynił, iż Cię tak niewinnego i ieszcze maluchnego prześladuią! O! iak ciężki żal mnie smutną Matkę czeka, gdy Cię potym bardziey prześladować będą. Tedy krom wszego omieszkania do Egiptu z żałością wielką z nim biegła, tak nagle że swych przyiacioł miłych pożegnać Jey nie przyszło, chcąc zachować w zdrowiu swego iedynego Synaczka. Więc też poydź i ty z Nim do Egiptu, abyś wiedział iako im ta droga była ciężka, a tym więcey iż musieli od znaiomych ludzi wyniyść w cudze strony. Patrzay iaki głod zimno, boiaźń, i inne ciężkości w tey drodze cierpią. Ogląday, iako spracowani na gołey ziemimiędzy robactwem siedząc, odpoczywali. Powiedz człowiecze, cobyś czynił, gdybyć to BOG dał, żebyś był tych Nayświętszych Ludzi na puszczy siedzących widział, czybyś ubostwa i udręczenia ich nie żałował; czybyś się Pannie młodziuchney i bardzo nadobney, Synowi także malusienkiemu, bardzo ślicznemu nie dziwował! iżalibyś o to dziecię i o tę Pannę; coby to za dwoie ludzi było, Józefa nie pytał! któryćby był o ich udręczeniu i prześladowaniu, o ich ubostwie i dostoyności powiedział. Powiedz mi ieżelibyś był tak twardy, żebyś tekiego udręczenia Syna Bożego i Matuchny Jego nie żałował! wiem iżbyś to wszystko uczynił. A że tak iest uczyńże teraz, cobyś był na ten czas uczynił. Już tedy płacz, wyleway łzy za takie ciężkie Syna Bożego i Matuchny Jego spracowanie; a też JEZUS miły na Cię weyźrzy, rozum ci oświeci, iż będziesz pokutował z miłości za twe ciężkie grzechy. Gdyż P. JEZUS ieszcze będąc maluchny i niewinny, pokutuiąc za cię, cierpiał wielkie ciężkości i niedostatki.

Jako się Panna w Egipcie żywiła,

GDy weszli w ziemię Egiptską, przyszli do Miasta, które było

było nazwane Ipolis, a tam w domku ubogim iako ubodzy, ubogą sobie komorę naięli, tam w wielkim ubostwie przez siedm lat iako wzgardzeni mieszkali, o to się staraiąc, żeby się z synaczkiem pożywić mogli. Robił tedy Józef, robiła i Matka Paniom onego Miasta, szyć, tkać, prząść i haftować nadobnie umiała, a przecię iednak często się im zdarzało, iż im chleba nie dostawało. Pan JEZUS Dziecię nayślicznieysze, około Matki chodząc, często chleba prosiło, niekiedy też płakało, iż mu się ieść chciało, Matuchna widząc płacz Synaczka, słowy Go nadobnemi cieszyła, ieżeli też który pieniądz zarobiła albo miała, natychmiast poszedłszy chleba kupiła, a tym dziecię nakarmiła: tamże przez siedm lat w Egipcie mieszkaiąc, w ubostwie żyli bo się wszystko troie ukochali aż do śmierci.

O powróceniu się Pana JEZUSA z Egiptu.

Gdy tam przez siedm lat mieszkali, Anioł Boży ukazał się Józefowi we śnie, mowiąc: Weźmiy Dziecię i Matuchnę Jego, a idź do ziemie Żydowskiey, iużci zmarli oni, którzy stali o śmierć Dzieciątka. Józef wziąwszy JEZUSA i Matuchnę; poszedł do ziemi żydowskiey, ale gdy usłyszał, iż Archelaus Herodów syn królnie w oney ziemi, nie śmiał tam iść, a dla tego z przestrzezenia Anielskiego, szedł do ziemi Galileyskiey, do Miasta Nazareth. Było to nawrócenie z Egiptu, około Swięta Trzech Królow. Twoią rzecz iest tey Nayświęt: Pannie zabieżeć, a prosić pokornie, abyć dała Synaczka swego wodzić albo nosić. Tedy miłosna Panna łaskawie i pokornie odpowie tobie, mowiąc: Już miły sługo Boży, mamy dozwolenie wrócić się do ziemie naszey, a dnia iutrzeyszego iuż ztąd wyniydziemy, w wcześnąś nam godzinę przyszedł, poydziesz z nami, a czego żądasz, otrzymasz,

masz. Na tę iéy miłość odpowiedz wesoło: O! Nayświęt: Panno, Gospodzie nasza, za Twą wolą póydę, a Twéy świętéy miłości nie opuszczę, i Synaczka Twego Zbawiciela mego, także też Józefa Oblubieńca Twego. Obawiam się, iż te rzeczy nie wszystkim będą miłe, a iako mówi S. Doktor Bonawentura i z nim S. Bernard: że takie rozmyślanie, będzie się widziało niektorym iakoby dziwne i proste, które dworni ludzie będą mieć snadz iakoby za pośmiech sobie. Ale nie dwornym, ani też wysoce mądrym: te rzeczy pisane; samym tylko ludziom miłosnym i prostym, prosto iest pisano. Bo iakom rzekł na początku tych książek: nie stoię o rzecz dworną, ale o duszę pokorną. A ia to ślubuię, że będziesz się w nich iako w prostych rzeczach obierał, obfitość łez i pociechę duszną nad twoie domniemanie będziesz miał. Potym Matuchna wszelkiego miłosierdzia, do Synaczka cię przyprowadzi, i Twoię żądanie Jemu opowie, a ty na kolana padłszy, dawszy cześć i chwałę Jemu, i Józefowi S. tam do iutra pomieszkay, i pociechy moiéy czekay. Dowiedzieli się też tego sąsiedzi, iże ona dobrotliwa Familia, podług domniemania odchodzi od nich, i on robotnik prawy Józef dostoyny. Powiedziała była Nayśw: Panna swe wyiście niektórym sąsiadom, które drugim dobrym Paniom to opowiedziały: bo niebyła słuszna, żeby nagle nieopowiednie, i iakoby kryiomo z onego miasteczka wyszli. A przeto, zeszły się rano Matrony szlachetne, i Panów wiele, żałuiąc ich, chcąc ie z uczciwością wyprowadzić. Patrzay tu, iako na tę drogę wychodzą: Józef z Męszczyznami idzie nayprzód, a Panna MARYA z onemi dobremi Matronami rozmawiaiąc idzie z niemi opodal. Przeto ty wziąwszy Dzieciątko za rękę, idź z niemi, rozmawiaiąc, w pośrzodku przed

Ma-

Matuchną iego, Gdy przed miastem byli, Józef nie dopuścił onym ludziom iść z sobą daléy podziękowawszy im za tę dobroć, pożegnał ie i z Oblubienicą swoią ostatecznie, a oni udarowawszy ich, do swego miasta wrócili się. Ogląday tu; iako Pan JEzus i maluchne młode Dzieciątko, po tey drodze idzie, bo iego świętéy miłości cięższa droga była z Egiptu niżli do Egiptu, a to dla tego, iż tam Dzieciątkiem będąc, na ręku był niesion, ale tu iuż podrósł tak: iż Go trudno było nosić, a samo nie mogło dla swéy młodości chodzić. O! naywybornieysze Dziecię, Synu BOGA wiecznego, iako ciężko pracuiesz z młodu i pielgrzymuiesz! o Tobie prorokował Dawid: Ubogi stałem się, w robotach od młodości moiéy. Day mi Panie miłościwy, aby Twoie pracowanie było duszy moiéy zbawienie. Przez Twe prace i kłopoty, racz też miły JEZU przyiąć moie roboty. A tak przez onę puszczą, bory, lasy, ostre góry, wednie i w nocy idąc; mało odpoczywaiąc, przyszli do ziemi Żydowskiéy. A gdy było blisko końca puszczy, naleźli Jana Chrzciciela iuż na puszczy pokutuiącego, bo podług Doktorów, w pięć lat wyszedł na tę puszczą, a lubo nie miał grzéchu żadnego, a przecie aby próżném i lekkiem słowem nie zmazał żywota swego świętego, na puszczy ostro żył dla JEzusa miłego. Ten Pana JEzusa na onéy puszczy z wielkim nabożeństwem, i z wielką pokorą przyiął a częstował ie korzonkami surowemi, których sam pożywał, albowiem tàm nic inszego nie miał. Rozmyślay to dobrze, a uważ iako dobry przykład daie to dostoyne Dziecię Jan S. który żeby i powszechnie nie zgrzeszył, opuściwszy Oyca i Matkę wielkiego imienia i godności, w tak młodych latach żywot ostry wiódł. Gdy tedy tam z tą Nayśw: Panną rozmyślaniem przyidziesz, na twe kolana

przed

Przed Janem S. klękniy, a nożki iego pocałuy, a odchodząc, także toż uczyń, i często się iemu polecay, błogosławieństwa i modlitwy iego żąday, a chrzestnym Oycem miłościwego Pana JEZUSA bydź go znay. Potym od Jana S. idąc, droga ich dostoyności była przez podworze Zacharyasza i Elżbiety Rodziców przeznaczonego Jana S. Chrzciciela Bożego: Tamże wstąpiwszy, z wielką czcią byli przyięci, o pokucie Jana S. Zacharyaszowi powiedzieli, a pomieszkawszy tam kilka dni, do Nazareth poszli. Tam kiedy przyiść mieli, dowiedziawszy się Matka iey i siostry, i insi przyiaciele, na przeciw im z wielkim weselem wyszli, i uczciwie przyięli ie, tamże z niemi mieszkali. A od tych czas nie znayduiemy o uczynkach JEZUSA miłego, aż do dwunastu lat. Tyle wiemy, iż JEZUS miły rosł w mądrosci, służąc Rodzicom swoim, mieszkaiąc z Niemi; bo Matuchna Jego miła, innego sługi na ten czas nie miała: z którey posługi była bardzo wdzięczna, i bardzo wesoła.

JEZUS w Jeruzalem został się.

NAsz miły P. JEZUS, maiąc dwanaście lat swego człowieczeństwa, chcąc chować przykazania swego Oyca, poszedł podług zwyczaiu Królewskiego i przykazania Bożego, na Swięto Wielkanocne do Jeruzalem z Matuchną i z Józefem, a to Swięto trwało przez ośm dni. O iak wielka pociecha była Rodzicom mieć z sobą w rzędzie takie Dzieciątko! o ż iaką miłością Matuchna miła i z Józefem Go wodzili! rozmawiaiąc z Nim w oney drodze, na Jego pytanie mile odpowiadaiąc, na Jego śliczną Twarz poglądaiąc, do Niego się skromnie miernie i uczciwie uśmiechaiąc. Do Jeruzalem przyszedłszy, nabożeństwo wypełnili, a gdy było po osmym dniu, gdy się iuż były odprawiły dni święte, wro-

cili

cili się do Nazareth a JEZUS miły został w Jeruzalem. Niewiedziała tego miła Matuchna i Jozef, bo dla zachowania nabożeństwa mężczyźni w swoiey kompanii, i Panie z osobna w swey chodziły; ale dziatki młode, gdzie i z kim chciały, tam mógły chodzić; a z tąd Panna Nayś: mniemała że miał bydź w kompanii męzkiey z Józefem, a Józef zaś mniemał, że był z Panną; i byli oboie w tym mniemaniu przez cały dzień. Przed wieczorem potkała Panna Józefa, i pytała, a on iey odpowiedział, iż ziey miłością bydź Go mniemał Panna z żałością niewymowną i z płaczem odpowiedziała; O Matce mnie nędzney, Synam Bożego, mnie poleconego straciła, i z płaczem narzekaiąc szukała Go, nayprzod między pokrewnemi, potym między znaiomemi i między obcemi. O iaka to była żałość Nayśw Panny JEZUSA stracić, którego bardzo miłowała! żadna bowiem matka tak nie kochała syna ani do skończenia świata kochać będzie, iako Ona swe miłe Dziecię kochała. Przeto płacząc pytała, proszę was, czy niewidzieliście gdzie Synaczka mojego? A kto wymówi, iako się zasmuciła, gdy Go tak pilno szukaiąc, nie znalazła! Mieyże tedy litość i pożałowanie nad iey miłością szukaiąc z Nią iey Synaczka, boć pełna gorzkości dusza iey. Nie smućmy się tedy gdy frasunki cierpiemy, bo tez JEZUS miły nie przepuścił Matuchnie swey; a weźmiy z tego naukę: iż niewczasy, smutki, kłopoty, szkody, obmowiska i insze przeciwności i prześladowania, są oczywiste łaski Bożey znamiona, i pomoc do powstania z grzechów, także powód i pobudzenie do dobrego żywota, a dla tego trzeba nam cierpliwości. Gdy Panna MARYA z taką pilnością szukaiąc Synaczka JEZUSA miłego, pocieszenia nie znalazła, zamknąwszy się w swey komorce w wie-

czor, przez onę wszystkę noc nabożnie P. BOGU wszechmogącemu modliła się, mówiąc: O! Boże! naymiłościwszy Oycze, gdy się tak podobało dobrotliwości Twey, dać mi Synaczka swego, otom Go iuż zgubiła, i nie wiem gdzie iest skarb móy naydroższy, Syn Twoy iedyny. W Tweyci mocy wszystko iest, racz móy miły Stworzycielu przywrócić iego dostoyność, racz tę gorzkość serca mego obrócić w pociechę obiaw mi Syna Twego i moiego, oddal odemnie to zasmucenie, nie racz uznawać miły Panie niedbałości moiey, którą iako człowiek niebacznie uczyniłam, moiać to iest wina. Ty miły Boże, z Twoiey dobroci racz mi iego miłość przywrocić, boć bez Niego nie mogę żyć. O! Synu móy naymileyszy, i gdzież iesteś, co się dzieie z Twą miłością? znać żeś do BOGA wstąpił, a mnieś tego nie obiawił. Wiem, iżeś prawdziwy BOG, i Syn Boży przedziwny, czemuś mi tego nie opowiedział? wiem też, iżeś prawdziwy człowiek, że mnie ubogiey Dziewice narodzony, któram Cię do Egiptu na swych rękach nosiła; a Niebieski Oyciec Twóy strzegł Ciebie od wszystkiey przygody złey, a ia służyłam człowieczeństwu Twemu, dla czego tedy opuściłeś mnie Matuchnę swoię? iżalim Cię kiedy od narodzenia opuściła? a teraz tego czasu nie wiem, gdzie się obracasz. Ty wiesz i znasz nadzieio moia, radości, ucieczko moia i żywocie móy, iż żyć bez Ciebie nie mogę. Ukaż mi się, obiaw gdzie Cię mam szukać móy naymileyszy? Takiemi i temi słowy Orędownica zbawienia naszego całą noc lamentuiąc, BOGU się Modliła, prosząc o przywrócenie Synaczka swego. Nazaiutrz iak nayraniey mógli, znowu Go szukali, pytali, wychodząc i wyglądaiąc, a będąc w serdeczney boleści, nie nalazłszy Go, zaś się znowu do Jeruzalem wrócili. Tamże Go po

stracenin trzeciego dnia w Kościele siedzącego między Doktorami znaleźli, a On ich pyta z Pisma o Mesyaszu mądrze, i na ich pytania odpowiada im rostropnie, tak iż wszyscy się Jego mądrości dziwowali, dowiadniąc się zkąd się tak mądre Dziecię wzięło. A gdy Mu na iego pytanie odpowiedzieć nie umieli, poczęli się ku niemu zapalać, iedni miłością, drudzy gniewem, mówiąc: Znać, że iest to Syn Boży, nam w Zakonie obiecany, drudzy zaś uwłaczaiąc Jego świętey miłości, mówili! musi to Dziecię bydź od czarta opętane, a na nas naprawione. Insi zaś mówili: iż nie, ale musi niektórym obyczaiem wiedzieć taiemnice Boże. W ten czas Jego miła Matuchna do Kościoła była przyszła, a uyźrzawszy swego miłego Syna, z wielkiey radości poklęknąwszy z płaczem BOGU Oycu podziękowała. JEZUS naymileyszy uyźrzawszy Matuchnę smutliwą pobieżał do iey miłości, dosyć uczyniwszy Doktorskiemu nauczeniu, Panna MARYA z miluchnem obłapieniem przyięła Go, a pocałowawszy, nabożnie ku Niemu rzekła: O naymilszy Synu cożeś to nam naylepszego uczynił! oto Oyciec Twóy domniemany Józef, i ia żałośni szukaliśmy Cię. A On odpowiedział: A nacożeście mnie szukali, a zaście nie wiedzieli, iż temi rzeczami, które są Oyca mego iam się bawić powinien! Ale oni tego nie rozumieli. Potym Matuchna rzekła do Niego: Synaszku miły, racz z nami do Nazareth powrocić; odpowiedział JEZUS: Co wam potym, lubo to czynię, i poszedł z niemi do Nazareth, i był im poddany i posłuszny we wszystkim posługuiąc, i w robotach pomagaiąc. Rozmyślay tu sobie nabożny człowiecze, iako JEZUS miłe Dziecię, zostawszy sam w Jeruzalem przez trzy dni, szedł ze wstydem do ubogich szpitala, prosząc aby tam był przenocowany: tamże

pierwszego dnia z ubogiemi iako ubogi iadł, iako o tym nabożnie S. Bernard pyta miłego JEZUSA, mowiąc: O móy naymilszy JEZU! gdzieś był przez one trzy dni, gdy Cię była Twoia miła Matuchna zgubiła; ktoć dawał ieść albo pić? Zaprawdę abyś się we wszystkim nam zrównał, iako ieden z ubogich, chodząc od domu żebrałeś, i kto mi to da, abym ia był uczestnikiem Twego żebrania, abym mógł bydź nakarmion z Kawałkow i odrobinek Twoich. Zaprawdebym dosyć miał, iżbym nigdy więcey nie łaknął. Obacz tu człowiecze z przerzeczonych rzeczy trzy cuda. Pierwsze! iż kto chce wiernie służyć miłemu BOGU, ma się znim w miłości gorącey ziednoczyć, nie ma przemieszkiwać między pokrewnemi, a nieprzyiaciołami, ale iak naydaley ma się odłączyć od nich. Na naszę to naukę miły Pan JEZUS Matuchnę swoię opuścił iak iaką sierotę, którą iednak nad wszystko stworzenie kochał; Ona także wzaiem Jego kochała. Więc potym, gdy był szukany, nie był naleziony między swemi, ale między obcemi. Tak też i my czynić mamy, gdy Boskich uczynków naśladować i onych wykonać chcemy. Wtóre: iż kto chce duchowny żywot prowadzić, nie ma mieć wpodziwieniu, iż niektóremi czasy od niego nabożeństwo odeydzie i oschłość ducha uczuie; dla czego będzie się mu zdało, iakoby go iuż BOG opuścił. Nie trzeba się temu dziwować, ani się o to troskać i turbować, ponieważ i naswą Matuchnę też raczył dopuścić, ale tym więcey masz się w dobrych uczynkach pomnażać, oschłość swego serca miłemu BOGU polecaiąc, z gorącą żądzą ku Niemu wzdychaiąc, i nabożnie iego łaski szukaiąc. A tak Go twa dusza prędko znaydzie, ieżli Go z pilnością iako MARYA szukać będzie. Trzecie: iż żaden człowiek nie ma bydź własney woli swo-

iey

iey panem, ani smemu rozomowi nie powinien bardzo dowierzać, ale się ma swym starsznym, przełożonym pokornie poddać, iako P. JEZUS uczynił, bo powróciwszy się do Nazareth, był im posłusznym i pokornym. Tak i my czynić mamy, ieżeli chcemy bydź pokornemi, Panu BOGU miłemi i przyiemnemi,

O tym, co JEZUS miły od dwunastu lat począwszy, czynił i sprawował, niżeli lat trzydziestu doszedł.

Kiedy naymilszy JEZUS powrócił z Jeruzalem do Nazareth mieszkał tam z miłą Matką swoią, Panną czystą i z Józefem, aż do zaczęcia trzydziestego roku od narodzenia swego. Dziwna rzecz, iż Pismo przez Kościoł S. potwierdzone, nie opisuie, co w ouych leciech czynił JEZUS miły. Gdy pewna to iest, iż nie prożnował. Jako tedy mamy rozmyślać co w tych leciech robił, ponieważ niemasz nic o tym napisano pewnego. Ja na to powiadam, iż chcemyli oczy dusznе otworzyć, obaczemy, iż nic nie czyniąc, wielkie rzeczy czynił, bo chroniąc się ludzkiego spółkowania, chodził do Bożnice trwaiąc tam długim czasem na gorącey modlitwie na mieyscu nayniższym, i wzgardzonym; czasem też Józefowi robić pomagał, chodził między ludźmi, iakoby nikogo nie znał, o żadne rzeczy świeckie niedbaiąc, wiodł swóy żywot w cnocie, i w służbie Bożey: Dziwowało się temu wielu ludzi, widząc Młodziana tak nadobnego, mocnego, iakoby nadaremnie dni swoie trawiącego, nic nieczyniącego, iako się patrzeli; i mówili niektórzy: w młodych leciech pomnażał się w mądrości, i w cnotach, a teraz prożnuie, raczeyby do szkoły chodził, a uczył się. Widzisz duszo nabożna, iż wiele czynił, a iakoby nic nie czynił, pokazował się nic nie umieć między ludźmi, będąc wieczną mądrością BO-

GA

GA Oyca; bo lepszy iest mąż pokorny nad męża mocnego; a kto sobie sam i swemu rozumowi pannie, mocnieyszy iest, niż ten, który miasto podbiia. Nam nauka, aby żaden w sobie nie ufał, ani w swoich dobrociach; bo sam P. JEZUS mowi w Ewangelii nauczaiąc: Gdy wszystko wypełnicie, doczegoscie obowiązani przykazaniem moim, ieszcze mówcie: sługami iesteśmy nieużytecznemi. A tak prędzey postąpiemy w cnocie doskonałości, bo tak P. J. miły czyniąc, gotował miecz na ducha złego, aby mu nim uciął głowę iego, iako Dawid prorokował, mowiąc: Przypasz miecz twóy do bioder twoich Chryste P. JEZU naymocnieyszy. Chodził też miły JEZUS w tych leciech częstokroć na puszczą, aby się tam modlił BOGU Oycu wszechmogącemu: nawiedzał też S. Jana, bywaiąc u niego na oney puszczy, rozmawiał się z nim mile, i iegoż w ostrym żywocie utwierdzał. Jan zaś S. poklęknąwszy, JEZUSA witał, mowiąc: Witay dawno pożądany, JEZU słodki, czymem to ia zasłużył, że mnie tu nawiedżasz, i żeś mnie ieszcze będącego w żywocie Macierzyńskim poświęcił! O! iak słodkie i szczęśliwe było tych miłych Młodzieńców z sobą gadanie, i wesołe z nawiedzenia pocieszenie. Potym ucieszywszy się, rozstali się z sobą, bo JEZUS do Nazareth do Matuchny swey powracał, aby iey służył MARYA Panna iako w Egiptcie, tak i tu przędła, tkała, szyła, haftowała, Józef też pożywienie wyrabiał, a JEZUS tez iako mógł pomagał. O! iak wielce szczęśliwy on Dom, w którym tak Swięci Robotnicy przebywali. Nawiedzay tam często rozmyślaniem, i z niemi się poznawszy, w łaskę ich się zalecaiąc, mów: O! wy ludzie nabożni! o JEZU słodka miłości etc. i tym podobne rzeczy rozmyślay daley. Więc iuż dla przedłużenia, opuścić mi przychodzi inne miłego

łego Pana Ciężkości, które od siedmiu lat począwszy, cierpiał dotąd, kiedy z miasteczka do miasteczka chodząc, naukę zbawienną w kazaniach przepowiadał; grzesznych szukaiąc, niemocne uzdrawiaiąc, z opętanych ludzi diabelstwo wypędzaiąc; iaki iednak głód, pragnienie, wiatry, prześladowanie, urąganie, szukaiąc naszego zbawienia, cierpiał, o tym tu wszystkim daléy będę powiadał, które i iakie ciężkości nasz Zbawiciel począwszy od trzynastu lat cierpiał; i od Chrztu Jego Swiętego.

JEZUS do Chrztu poszedł.

Wypełniwszy miłościwy P. J. dwadzieścia i dziewięć lat od swego Narodzenia, widząc iako BOG prawdziwy, iż się czas tego przybliżał, dla czego Go iego Oyciec miły na ten świat zesłał. A dla tego upatrzywszy czas podobny, rzekł pokornie ku Matuchnie swoiey: Już przyszedł czas naymilsza Matko, abym poszedł ku wielbieniu i obiawieniu Imienia Oyca mego Niebieskiego, abym się też światu obiawił, i abym zbawienie ludzkie, dla któregom się Człowiekiem stał, sprawił. Bądź tedy wesoła Matuchno naymileysza, a o to się nie frasuy, że odeydę do czasu od miłości Twoiey. A poklęknąwszy przed swoią Matuchną Mistrz wszystkiey pokory, od iey miłości pozwolenia i błogosławieństwa żądał. Matuchna też pokornie poklęknęła, a rzewno zapłakawszy, Synaczka obłapiła i rzekła: Synu móy błogosławiony, Oyciec Twóy raczy Tobie dać błogosławieństwo i mnie służebnicy Twoiey: racz pamiętać na mnie, i racz się prędko powrócić dla moiego pocieszenia. A tak miły P. J. i Król wszystkiego świata, sam poszedł, bo ieszcze nie miał Zwolenników. Patrzay, iako idzie sam BOG bosemi nogami, przez tak daleką i ostrą drogę, iałmużny prosząc od

Galilei

lilei aż do Jordanu. Tam gdy przyszedł, zastał wielkość ludzi, którzy na Kazanie do Jana S. zawzdy przychodzili, aby się też ochrzcili, bo wszyscy go za Messyasza mieli, i rzekł do niego pokornie JEZUS: Proszę cię miły Janie ochrzciy mnie z innemi. Ale Jan S. odpowiedział: moia rzecz prosić, abym ia od Ciebie ochrzczón był, gdyżeś Ty BOG, a Ty prosisz odemnie prostego człowieka ochrzczenia. Pan JEZUS odpowiedział: Miey cierpliwość w teraźnieyszym czasie, gdyż tak musiemy wypełnić wszystkę sprawiedliwość, nie chcę abyś mnie obiawił teraz, bo ieszcze czas nie przyszedł, ale iuż czas ochrzczenia moiego przybliżył się: potym czas przyidzie obiawienia, przeto chcę począć od pokory. A gdy się tak podobało Krolowi wszystkiey chwały; złożył z siebie sukienkę, i wstąpił w Jordan czasu zimnego, dla zbawienia człowieczego. Jan S az zadrzał, ale leiąc wodę, zawołał: racz mnie poświęcić Zbawicielu móy. Tam się Niebo otworzyło, a światłość wielka JEZUSA Chrystusa ogarnęła, iako by Niebo ogniem błyskaiące, w którym głos BOGA Oyca słyszan był: Ten iest Syn móy naymilszy, w którym mnie się upodobało, tego wszyscy słuchaycie. Duch też S. z Nieba zstąpił w postawie gołębicy, i usiadł na głowie JEZUSA Chrystusa. A tu P. JEZUS chrzest ustanowił, i dał moc, aby nim były grzechy zgładzone. Zaś go potym potwierdził, gdy z boku krew i wodę na Krzyżu przelał. W ten czas także Matkę S Kościoł Chrześciański, upodobał sobie i przyiął za oblubienicę, i wszelką duszę Chrześciańską; bo przez Wiarę na Chrzcie przyięta, stawa się miłośnicą Bożą, iako to Prorok S. Ozeasz w swoich księgach mówi: Poślubiłem cię sobie w Wierze: A dla tego Kościoł S. dzisiay tak śpiewa: Z Niebieskim Panem złączył się Kościoł S. albowiem w Jordanie Chrystus P. omył grzechy iego.

O poszczeniu Miłosnego Pana Zbawiciela naszego JEZUSA Chrystusa, i o pokusach Jego.

IAk skoro tylko był ochrzczony P. JEZUS natychmiast poszedł nagórę Carentena, a tam pościł za grzesznych czterdzieści dnii czterdzieści nocy. Obroć oczy duszo nabożna, za Stworzycielem twoim, iako idzie sam na pokutę, który grzechu nie miał, ani mógł mieć, tylko za grzesznych modli się, pości, czuie, karze Ciało swoie Przenays: niewinnie, na gołéy ziemi leży, między zwierzęty mieszka, i z niemi obcuie. Uważ tu cztery duchowne roboty i sprawy, które się spólnie wspomagaią: osobne mieszkanie, modlitwę, post i ciała karanie. Przez te rzeczy, człowiek nayrychléy może dostąpić serdecznéy czystości któréy każdy ma żądać z ducha gorącością, dla tego, iż nieiako w sobie zamyka wszystkie cnoty: łaskawość, pokorę, cierpliwość, ubostwo. Także inne wszystkie grzechy odpędza, bo cnoty a grzechy zostawać spółem nie mogą w czystem sercu, którem to sercem człowiek widzi Boga miłego; iako Zbawiciel nasz miły JEzus mówi w Ewangelii: Błogosławieni czystego serca, bo oni BOGA oglądaią. Wszelki tedy człowiek Chrześciański miałby od świata szczodrego dnia, aż do czterdziestu dni, na każdy dzień rozmyślaniem nawiedzać cierpliwość swego Odkupiciela na téy pokucie, a iemu to za cześć i chwałę dać. Potym gdy czterdzieści dni i nocy przeszły, łaknął On, który wszystek świat karmi i żywi. Obaczył to duch zły, przystąpił ku niemu z pokusami, i począł go kusić żarłoctwem, mowiąc: Sława o Tobie wielka, iakobyś był Syn BOGA żywego; ieżeli tak iest, rzec, aby te kamienie stały się chlebem. Ale Mistrza wszystkiéy mądrości nie mógł zdradzić. Tak tedy mądrze iemu odpowiedział, iż Go bydź Bogiem

nie poznał, zaczém nie mógł tego otrzymać, czego żądał. P. miły JEZUS ani zepierał się bydź Synem Bożym, ani też przyznawał, ale pismem S. odpór dał, mowiąc: Napisano iest, iż nie samym tylko chlebem żyie człowiek, ale i słowem, które pochodzi z ust Bożych, Dał nam tu Zbawiciel przykład, abyśmy się żarłoctwu sprzeciwiali. Bo chcemyli w nas grzechy potłumić, od pomiernego iedzenia i picia mamy począć. Na to mówi Pismo: który człowiek podda się żarłoctwu, darmo stara się, aby nabył którey cnoty. Potym duch zły wziął Go do Miasta S. Jeruzalem. Tu możesz obaczyć niewymowną pokorę Zbawiciela swoiego, który się tak nisko poddał duchowi potępionemu, a to wszystko dla zbawienia twego, który to duch zły postawił go na Katedrze, iako bywa Kaznodzieyska, a tam kusił pokorę iego prożną chwałą, mówiąc: Jeżeliś Syn Bozy, spuść się na dół, bo napisano o Tobie: Iż Aniołom swoim przykazał BOG o Tobie, aby Cię strzegli w wszystkich drogach Twoich. Rrzekł mu JEZUS: Wszakże napisano iest: Nie będziesz kusił Pana BOGA twego. Nie dziwuyże się tedy człowiecze, gdy cię diabeł kusi, gdyż oto i Pan sam raczył znosić iego pokusy, ale proś pokornie od Niego wspomożenia. Gdy Go tedy zwyciężyć tak nie mógł, wziął Go na wysoką górę, i kusił Go łakomstwem, ukazawszy Mu ziemskie Królestwa wszystkie, i ozdobę ich mówiąc: To wszystko Tobie dam, ieśli upadłszy przede mną! oddasz mi chwałę. Ale Zbawiciel rzekł: Póydź precz szatanie, napisano iest: Pana BOGA twego będziesz chwalił, Jemu samemu służyć będziesz; i przystąpili Anieli Swięci a służyli iemu.

O posłudze Anielskiey Panu JEZUSOWI.

PO zwycięzeniu pokusy diabła przeklętego, Anieli przystąpili

pili ku posłudze JEZUSA naymilszego, nie dla iakiéy iego potrzeby, ale dla uczciwości. Rozmyślay tu iako Anieli przystąpili, o czym Daniel napisał w swoich księgach, mówiąc: przyszli Anieli w wielkości do P. JEZUSA, a padłszy na oblicze swe, dali iemu cześć i chwałę mówiąc: Bądź pozdrowion Panie Boże nasz. A Pan JEZUS łaskawie i pokornie przyiął ie, tu Anieli uniżaiąc się: mówili: O: nasz miły Stworzycielu, długo morzyłes Ciało Twoie niewinne, co każesz sporządzić miłości Twéy ku posileniu? Odpowiedział miłosny P. JEZUS: Idźcie do moiéy Matuchny naymilszéy, sporządzciesz to u iéy miłosci, ieżeli ma co gotowego, by mi raczyła przysłać, bo nie iest ku méy woli, tylko co iéy swięta ręka sprawi i zgotuie. W okamgnieniu dwa Anieli stanęli, a co im polecił P. JEZUS sprawili. Panna dostoyna przyięła z niewymowną radością ono poselstwo, a ubogą potrawę wnet zgotowała, a snadź rybek coś mało przysposobiła. Powrocili się Anieli, a na gołéy ziemi pokarm on Królowi Niebieskiemu położyli. Patrz iako BOG twóy na ziemi siedzi, Anieli zaś ochotnie Mu służąc stoią w około, ieden kraie i podawa chleb, drugi rybki obiera Panu Niebieskiemu, inni wesoło śpiewaią, bo wielkie święto zwycięztwa Królewskiego maią. Rozkazał potym P. JEZUS, aby ostatki Matuchnie dostoynéy doniesione były, i stało się tak. Drugim zaś kazał, aby się do Nieba wrócili, i BOGU Oycu człowieczeństwo iego zalecali. Oni oddawszy chwałę Boską Panu JEznsowi, do Nieba wstąpili.

Jan S. ukazał palcem swoim Pana JEZUSA, mowiąc: Oto Baranek Boży.

ZAtym miłościwy P. JEZUS z góry poszedł ku swoiéy miłéy Matuchnie. A ty pogląday okiem duchownym, ia-

ko idzie iedyny Król Nieba i ziemi boso, bez nakrycia głowy. A żądaszli zmiłowania iego, pożałuy litościwie prace iego. Gdy przyszedł do rzeki Jordanu, gdzie S. Jan kazał i chrzcił, uyźrzawszy Go, pokazał Go swoim Uczniom, palcem wskazuiąc, i wołaiąc: Oto Baranek Boży, oto: który gładzi grzéchy ludzkie. Tenci iest, na którymem ia widział Ducha S. odpoczywaiącego, na ten czas gdym chrzcił niedostoyny Swiętego, winny niewinnego; prosty, BOGA prawdziwego. S. Andrzéy był w tedy Uczniem Jana S. a gdy usłyszał, iż tak wysoce chwalił miłego JEzusa, poszedł za JEzusem z drugiemi Zwolenniki S. Jana. Miłościwy Pan JEZUS aby im śmiałości dodał i ufania, obrócił się ku nim, mówiąc: A kogo szukacie? odpowiedzieli Mu: Mistrzu powiedz nam, gdzie mieszkanie masz? a P. JEZUS przywiodł do domu, w ktorym mieszkał na on czas, i mieszkali tam przy Nim cały dzień. Prędko potym S. Andrzey, brata swego Piotra S. przywiódł do JEZUSA miłego, aby Go poznał. JEZUS miły wesoło nań weyźrzał, i rzekł mu: Ty będziesz nazwan Cefas, to iest głowa, bo wiedział; co z nim uczynić miał. A z tąd nie iako znaiomość wziął z Panem JEzusem, ale ieszcze nie byli Zwolennikami iego. Potym JEzus błogosławiony poszedł do Galileyskiéy ziemi do miasta Nazareth, gdzie Matuchna iego mieszkała. Prowadź iego miłość, boć sam idzie, a rozmawiay z Nim na drodze i przekładay swoie potrzeby. A kto wymówi albo opisze wesele Matuchny miłościwéy, iakie na ten czas miała? O! iako z ukochaniem przyięła Go w swoie obięcie iak przywitała, iak z nim rozmawiała! gdzie był i co sprawił, pytaiąc. JEZUS miłościwy z wielką pokorą i uczciwością Matuchnie i Józefowi na ich pytanie odpowiedział, i tam z niemi mieszkał.

Pan

Pan JEZUS począł obiawiać Bóstwo swoie.

MIeszkaiąc tam z Matuchną i Józefem, ieszcze pokorniéy i skromniéy niżeli przed ochrzczeniem: znienagła począł się obiawiać światu nauczaiąc, każąc naypierwéy potaiemnie, i nie wszystkim pospolicie, ale tylko nie którym, a tak cały rok taiemnie nauczał. Stało się dnia iednego Sobotniego, gdy był w Bożnicy, powstał i czytał Kśięgi Izaiasza Proroka, a gdy przyszedł na mieysce ono gdzie napisano: Duch S. na mnie, dla tego pomazał mnie, i naukę ubogim opowiadać kazaniem, Oyciec posłał mnie. A gdy zawarł Księgi, rzekł: To pismo wypełniło się dziś w uszach waszych, iakoby rzekł: iam iest ten, o którym to pismo mówi. A z tych słów wszyscy patrzyli pilnie na Oblicze iego, dziwuiąc się temu, iż był niewymownéy piękności i wymowy, iako o tym Dawid pisał, mówiąc: Slicznego Obraz albo sliczneny twarzy nad syny ludzkie, rozpłynęła się łaskawość niesznéy i słodkiéy wymowy w ustach iego.

O pierwszem wezwaniu Apostołów, piszą Ewangelistowie: Jan Swięty, Łukasz i Mateusz.

POtym miły P. JEZUS nasze zbawienie sprawniąc, począł sobie Ucznie zgromadzać. I wezwał Piotra i Andrzeia trzykroć. Nayprzód: iakom powiedział przed tym *Capitulum* kiedy był u Jordanu, a w on czas wiele się było z JEzusem poznało. Powtóre: wezwał ie, kiedy ryby łowili, więc tedy z Andrzeiem iego świętéy miłości naśladowali, maiąc umysł wrócić się do dómu swoiego, a tamże poczęli słuchać nauki iego. Potrzecie: gdy im rzekł: podźcie zamną, uczynię was Rybitwami ludzkiemi, a tu opuściwszy wszystko, poszli za Nim. Także potym wezwał Jakóba i Jana. Ale S. Hieronim mówi: iż Jana wezwał na Godach Małżeń-

żeńskich. Potym Filipa wezwał, mówiąc: naśladuy mnię, także i Mateusza Celnika. O wezwaniu drugich Apostołów nie pisano, iako o tych. Rozmyślayże tu, a patrz iako łaskawie i ochotnie w tym powołaniu i wezwaniu im się ukazował dobrotliwie, miłościwie i pokornie z niemi rozmawiał, iakoby im posługuiąc: przywiódł ie pod czas do swéy Matuchny, częścią z niemi chodził do ich domów; a tak o nich miał pilność i staranie, iakie ma łaskawa matka o dziatkach swoich. Piotr S. powiada: iż gdy na którym mieyscu z Nim nocowali, tedy JEZUS miły wstawszy w nocy odziewał ie oddziane, a lubo byli prostacy, uczynił ie Xiążęty wszystkiego świata z łaskawości swoiéy świętéy. Nie chciał mądry BOG mędrców na to obrać, ani mocarzów, dla tego: aby wezwania i powołania w Wierze Katolickiéy, nie przypisywano ich rozumowi, albo nauce, ale chciał cud mocy swoiéy Boskiéy i mądrości w tym zachować, dla tego prostych Rybołowców na to obrał.

JEZUS uczynił zwody wino.

WAtpliwość iest i różne rozumienie między Doktorami Świętemi ktoby był Oblubieńcem na onych Godach Małżeńskich, na których P. JEZUS był z naymilszą Matuchną swoią, gdyż niektorzy rozumieią, że to był Jan S. Ewangelista syn Zebedeusza, drudzy zaś mówią, że to był Szymon Chananeusz syn Kleofasa, brata Jozefa S. Oblubieńca Panny Przenayświętszéy, Matka tedy tego Szymona a małżonka Kleofasowa, gdy miała gody czynić synowi swoiemu, tak sobie rozmyślay, że przyszła do Panny MARYI na poradę, iako do Stryienki Syna swego, i poszła z nią Panna łaskawa do domu iéy, dzień albo dwa przed tym dla wczesnego przygotowania się na przyszłe gody, a gdy potym

tym proszono Pana JEZUSA, i innych ludzi, uważay że tam Nayśw: Panna nie siedziała między wezwanemi, ale raczéy uwiiała się i służyła onym gościom, iako Panienka pokorna; uważay i to: że także sam naymilszy P. JEZUS siedział na niskim i podłym mieyscu, nie między celnieyszémi; pogląday przytym, iako P. MARYA i tam i sam krzątała się, upatruiąc, aby nie był niedostatek, ale aby wszystko było porządkiem swoim, rozkazuiąc służebnikóm, iako się sprawować mieli. A gdy było blisko końca onych godów, przystąpili słudzy ku iéy miłości, opowiadaiąc iéy, iż wina nie stało. Panna miłosciwa odpowiedziała: maluczko potrwaycie, opatrzę ia to przez Synaczka mego, i przystąpiła ku Niemu, mowiąc pokornie: Móy miły Synu! wina nie dostaie, a ta pokrewna moia uboga iest, zostanie w konfuzyi i zawstydzeniu, nie wie co ma czynić! JEZUS miły odpowiedział: co mnie i Tobie Niewiasto. To odpowiedzenie Matuchnie, widzi się, iakoby srogie, przykre i nie łaskawe, ale było ku nauce naszéy, iako mówi S. Bernard w Kazaniu o szczodrym dniu, mówiąc: O miły JEZU! mówisz Matuchnie: co Tobie! ażali nie wiesz, że to co Tobie samemu! ażaliż nie iest błogosławiony Owoc żywota iéy niepokalanego! ażali nie ona Ciebie poczęła, porodziła i karmiła! ażali Cię nie z żałością szukała, gdyś został w Jeruzalem, a w tym razie iéy przykro odpowiadasz! Aczkolwiek iéy mówił Niewiasto, iednak miłosierna Pannatego nie bacząc, ani uważaiąc, wrociła się do służebników, mówiła: Idźcie do Syna mego, a cokolwiek wam rozkaże móy Syn, to czyńcie. Potym P. JEZUS kazał napełnić wodą sześć stągwi kamiennych; a gdy to uczynili, rzekł: czerpayciesz teraz, donieście Przełożonemu wesela. To naypierwsze znamię i cudo uczynił Pan JEZUS,

zus, a uwierzyli weń Zwolennicy iego. A gdy się skończyły gody, P. JEZUS wezwał Szymona na stronę, i rzekł: opuść tę małżonkę swoię, i naśladuy mnie, a ja tobie sprawię wieczne gody, i tak Szymon słowami JEzusowemi i cudém owym od Niego uczynionym wzruszony, usłuchał Go, i żonę opuściwszy, naśladował Go, i między dwunastu Apostołów iego policzony został. Rozmyślay, że miły P. JEZUS, (iako uważa W. Beda) obecny będąc na godach małżeńskich okazał, iż stan małżeński iest pobożny, i potwierdził go; ale iż Szymona z tego stanu wezwał, dał na wyrozumienie, iż daleko dostoynieyszy iest stan Panieński wyższy i doskonalszy a niżeli małżeński. *Ita legitur apud Cornel: a lapide in cap: 2 Ioan.*

IEZUS szedł do Kafarnaum.

CHcąc iuż tedy P. JEZUS, ludzkie zbawienie sprawować i moc swoię obiawić, pierwéy raczył Matuchnę miłosną do domu odprowadzić ze swoiemi Zwolennikami; gdyż słuszna było takiéy Pannie mieć tak świętych Dworzan, którzy odprowadzili iéy świętą miłość do Kafarnaum blisko Nazareth. Ty też nie leń się odprowadzić tę Królową naśladuiąc iéy, a słuchay zdaleka iako rozmawia z Synaczkim miłym i z Apostoły, boć nigdy nie próżnowali, ale zawsze co dobrego czynili albo mówili, a nie mógło tam bydź w takim towarzystwie tęskności.

O pierwszem Kazaniu JEzusowym, na Górze Tabor.

MIłościwy P. JEZUS, wierny BOG, i Człowiek prawdziwy, wezwał Zwolenników swoich osobno, na górę Tabor, nie daleko Nazareth, aby iuż począł ich nauczać. Słuszna bowiem było, aby On ich pierwéy nauczał, których Nauczycielami i Doktorami ludzkiemi mieć umyślił. Tamże im pocieszne, miłe i zbawienne uczynił Kazanie, mówiąc:

Bło-

Błogosławieni ubodzy duchem, bo ich iest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni cichego serca, bo oni posiędą ziemię. Błogosławieni którzy płaczą i łkaią, bo oni będą pocieszeni. Błogosławieni którzy pragną i łakną sprawiedliwości, bo oni miłosierdzie osięgną. Błogosławieni czystego serca, bo oni BOGA oglądaią. Błogosławieni spokoyni, boć oni będą Synami Bożemi nazwani, Błogosławieni którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, boć ich iest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni iesteście, gdy wam będą złorzeczyć, ludzie, i prześladować was, mówiąc przeciwko wam, wszystko złe kłamiąc, dla mnie, weselcie się i raduycie, boć zapłata wasza obfita iest w Niebie. Tu pogląday na Stworzyciela twego, na ziemi między stworzeniem swoim siedzącego, iako łaskawie, wytwornie i miłosiernie przywodzi Ucznie uczynkom miłosiernym i cnotliwym, aby sami tak czyniąc, drugie nauczali. Patrzay też iako Zwolennicy na Oblicze Jego pilnie poglądaią, słuchaią, a w sercu słowa chowaią, i z weselem naukę przyymnią. Ty się też przybliżay, iakobyś na to oczyma patrzał, a snadź widząc pilność twoią, przyzwie cię JEZUS miły, i nauczy cię, że nie będziesz mógł bydź z tego nasycony, czegoś ani słyszał, ani czytał. Patrzay też, iako po długim bardzo Kazaniu idzie z góry, a Zwolennicy garną się i cisną ku iego miłości, aby pilniéy słowa poymowali, które rozmawiał; także też iakie hufce ludzi zabiegaią Mu, wiodąc rozmaite niemocne, drugie niosą, prosząc, aby ie uzdrowił, a JEZUS dobrotliwy uzdrawiał ie.

JEZUS Setnika sługę uzdrowił.

BYł w Kafarnaum Centuryo, to iest Setnik, albo Pan, który miał pod sobą sto żołnierzów. Ten wielką wiarę maiąc w JEZUSIE miłym, posłał do Niego, aby sługę iego uzdro-

wił, JEZUS miły odpowiedział posłom: przyidę ia tam sam, a uzdrowię go; dowiedział się tego Setnik, i odmowił iemu, mówiąc: Panie, nie iestem godzien, abyś wszedł w dom, móy, ale tylko rzekniy słowem, a będzie zdrów sługa móy: obaczywszy P. JEZUS iego wiarę doskonałą, nie chodząc do niego, uzdrowił sługę iego. Był także w tymże mieście Starosta, też który sam poszedł, prosząc: aby przyszedł Pan JEZUS i uzdrowił syna iuż konaiącego; ale JEZUS nie chciał do domu iego iść, iednak syna iego uzdrowił. Tu obacz dostoyność, moc wiary i ufność. Do Setnika Pan JEZUS wszedł i uzdrowił mu sługę iego a to dla iego pokory, a do Króla dla pychy nie poszedł aby uzdrowił mu syna iego. Tu P. JEZUS więcey sługę uczcił Rycerskiego, nizeli syna Królewskiego, daiąc nam naukę, abyśmy nie czcili nikogo dla dworności iego, ani też nie służyli, iedno według potrzeby i dobroci onego, komu ma bydź posługa. Także nie dla czego, ani też dla kogo innego, iedno z miłości prawdziwey, dla BOGA miłego.

JEZUS uzdrawia powietrzem zarażonego.

GDy miły P. JEZUS w tymże mieście Kafarnaum Kazanie miał, i nauczał w niektórym domu, gdzie było wiele Doktorów Mistrzów i Licemierników, z każdego miasta Zydowskiego przyszli niektórzy z Jeruzalem z Galileyskiey ziemi, niosąc człowieka powietrzem zarażonego, którzy nie mogąc się docisnąć do JEZUSA, dla tłumu ludu wielkiego, weszli na wierzch domu i spuścili na dół na powrozach człowieka tego dobrego przed same nogi Pana Jezusowe; który obaczywszy wiarę ich, rzekł choremu: grzechy tobie są odpuszczone. Licemiernicy i Doktorowie słysząc to, a podchwytuiąc, ze złości myślili. Ten człowiek bluźni, a zaż nie

sam

sam BOG grzechy odpuszczał a on to sobie przypisuie i przywłaszcza. P. J. któremu myśl każdego iawna i serce, ani mu nic może bydź zakrytego, odpowiedział na myśli ich: A czemu złe rzeczy myślicie w sercach waszych? i przełożył: wiedźcie zapewne, iż Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy. Rzekł niemocnemu: wstań a chodź. On natychmiast pokrzepiwszy się, powstał zdrów. Z tego możesz się nauczyć trzech rzeczy. Pierwsza: iż niewierni Zydowie mogli iawnie uznać, iż był BOG prawdziwy, ponieważ grzechy odpuszczał. Wtora: obacz, i pamiętay iż choroby przeciwności, obmowiska, konfuzye, smutki, kłopoty przychodzą dla grzechow; kto się zaś uda do skruchy i rozgrzeszenia częstokroć ustaią przeciwności przerzeczone, i cielesne bywa otrzymane zdrowie. Dowód tego mamy w Swiętey Ewangelii, gdzie piszą o chorym, trzydzieści lat i ośm w niemocy leżącym, którego uzdrowiwszy P. JEZUS, rzekł do niego: idź, a więcey nie grzesz, bydź się gorzey nie stało. Trzecia: uważ iako wielkiey mocy iest wiara, która to nietylko sobie ale i drugiemu pożyteczna iest Dowód tego w dziatkach ochrzczonych mamy, które nie maiąc rozumu, odbieraią łaskę Bożą, przez wiarę krzesnych Oyców swoich.

JEZUS uzdrowił Piotrową Swiekrę.

PRryszedł dnia iednego JEZUS miłościwy w tymże mieście Kafarnaum wdóm Swiętego Piotra, a tak siostra iego febrę zimną cierpiała. Pan miłościwy JEZUS wziąwszy ią za rękę, uzdrowił; która natychmiast wstawszy, służyła im, iednak nie masz w Piśmie, którą posługą. Uważ tu, iż Król nad królmi raczył iść w dóm ubogiego Zwolennika, a tam prostych grubych i niezaprawnych pożywał pokarmów, które

na prędce zgotowano. Obacz oraz, iż gotować potraw sam P. JEZUS pomaga, i przyszedł, nie żeby iemu służono, ale iżby iéy on sam służył, a tak pomogłszy sporządzać onych pokarmów, zasiadł miłościwy Pan JEZUS za stoł ze swoiemi Zwolennikami iadł z niemi, wesoło rozmawiaiąc.

JEZUS miły zasnął.

GDy Pan JEZUS wstąpił w łódź i Zwolennicy Jego, Pan JEZUS zasnął, bo długi czas na modlitwie trwał. Wielka potém burzliwość powstała na morzu, tak iż się łodź zalewała i poczęła się zatapiać. Zlękli się Zwolennicy, i obudzili go, mówiąc: Panie wybaw nas, tonięmy; JEZUS miły wstawszy strofował ie, iż małą wiarę mieli, będąc przy nim. I przykazał burzy i wiatrom przestać, a natychmiast wszystko powietrze ucichło. Ztąd możesz uznać iż miły BOG, niekiedy widzi się iakoby spać, i nieiako o nas niedbać, to iest: gdy przepuszcza choroby i insze kłopoty, a iednak iest czułym, oczekiwaiąc naszéy pokuty i poprawy, który nas strzeże, a dla tego w iego miłości miey dobrą zawsze wiarę i stałe ufanie.

JEZUS wskrzesił Wdowie Syna.

IDąc Pan JEZUS miłościwy do miasta rzeczonego Naim, widział wielki lud wyprowadzaiący Syna umarłego, a iedynego niektóréy Wdowy do grobu, i onę usilnie płaczącą. Miłosierdziem serdeczném poruszył się ku niéy, i rzekł: Niepłacz. Kazał potym stanąć tym, którzy go nieśli, istanęli; przystąpiwszy ku marom, dotknął się go, i rzekł: Młodzieńcze tobie mowię, wstań. A tak go Matce żywego oddał. Którzy przy tym stali, zdumiawszy się, chwałę BOGU dali.

JEZUS wskrzesił Panne umarłą Xiążecia iednego.

PRosiło Xiąże iedno P. JEZUSA, aby Dzieweczkę iego umarłą

marłą ożywił: Pan JEZUS chcąc to uczynić, poszedł z nim do iego domu, aby mu corkę iego uzdrowił. W ten czas lud nieźliczony z iego miłością tam był, który z nim szedł. Stało się, iż niektóra Niewiasta niemocna, (mówią niektórzy iakoby miała bydź Marta, siostra Magdaleny) tam będąc między niemi, myślała: bym tylko dotknęła kraiu szaty iego, mogę bydź uzdrowiona. A upatrzywszy czas, z boiaźnią przystąpiła, dotknęła się szaty iego, i natychmiast została zdrowa. Potém rzekł miły JEZUS: kto się mnie dotknął? Piotr odpowiedział: Panie! lud cisnący, dotyka się Ciebie, a Ty się pytasz, kto mnie dotknął? Odpowiedział JEZUS: czuię ia: moc wyszła ze mnie. Widząc Niewiasta, iż P. JEZUS wiedział, uczciwie przystąpiła kniemu, i przed wszystkiemi ludzmi, czemu się dotknęła, powiedziała, i zdrowie swoie zupełnie wszystkim obiawiła. Dla dobrey iey woli P. J. łaskawy uzdrowił ią, u którey potém częstą gospodą stawał, i rzekł do niey: iż wiara twoia zdrową cię uczyniła. S. Bernard nauczaiąc pokory, tak mowi: Wszelki sługa Boży, słusznie się nazwać może podołkiem albo kraiem szaty JEZUSA miłego, a to dla podłego i niskiego rozumienia o sobie. Dla tego, choćbyś był tak święty i przyiemy u BOGA, iżby były zawsze u BOGA modły twe wysłuchane, iżbyś uzdrawiał niemocne, albo cuda insze czynił, nie podnoś się w pychę z tego, ani sobie przypisuy, mniemaiąc żebyś to ty, a nie BOG czynił. Uważ, aczkolwiek Marta dufała, iż dotknieniem kraiu szaty miała bydź zdrowa, i stało się tak, przecię iednak nie z kraiu szaty wyszła moc na uzdrowienie, ale z JEZUSA miłego, a dla tegoż mówi: Moc ze mnie wystąpiła. Przyszedł potém P. JEZUS do pałacu onego Xiążęcia, a Panienka iuż była umarła, a wziąwszy z sobą Piotra,

tra, Jakoba i Jana, wszedł w on dom, i zastał tam płaczących oney dzieweczki Matkę, Oyca, i wielu innych, i rzekł im: Odstąpcie ztąd boć ta dzieweczka nie umarła ale śpi, i naśmiewali się niektórzy z iego Boskiey miłości, wiedząc iż była umarła ona dzieweczka, a kazawszy wyniyść wszystkim, wszedł tam sam, a dotknąwszy się iey ręki, rzekł: Dzieweczko mowię tobie, wstań; a natychmiast zdrowa wstała, i kazał iey dać ieść, rozniosła się ta sława po wszystkiey oney ziemi.

O nawroceniu Maryi Magdaleny.

ROskoszny i nayszlachetni eyszy P. J. proszon będąc iednego dnia na obiad do Szymona trędowatego, a ten był Licemiernik. Nie odmowił Pan JEZUS, ale szedł mile i łaskawie dla dusznego pozyskania, bo z ludźmi przestaiąc, iedząc i piiąc, przywodził ie ku zachowaniu i rozmiłowaniu swemu. Usłyszała to ona bogata, świecka i rozpustna Pani, Marya imieniem, przezwiskiem Magdalena, iż tam Pan JEZUS obiaduie: a iuż przed tem słuchała Kazania Jego na przeciw swoiey rostropności, ale nikomu nie powiadała, by łaskę Bożą w sercu miała. Uznaiąc złe swoie uczynki, rozpaliła się miłością JEZUSA miłego, zaczem zbawienia swego nie przedłużaiąc, ani też do starości odwłocząc i czekaiąc, poszła Duchem S. obdarzona, spuściwszy głowę i oczy beź sromoty między godniące, aż do samego Zbawiciela swoiego. Tam niziusieńko skłoniła się do świętych nog iego, z wielkim zawstydzeniem i żalem za grzechy swoie; a maiąc ufność własce iego, poczęła łzami omywać nogi iego wzdychaiąc, łkaiąc, i nic nie mówiąc, tylko w sobie tak myśliła: O moy miły Panie! ty wszystko wiesz i znasz, iż ia teraz ciebie nad wszystko stworzenie miłuię i chcę,

wy-

wyznawam i wierzę, iżeś Ty BOG prawdziwy, znam, żem niewymownie rozgniewała łaskę twoię, i zgrzeszyłam przeciw wielmożności i sprawiedliwości twoiey, nad liczbę piasku morskiego; ale Ty miłościwy Boże przebacz, gdyż ku Tobie się uciekam; żałuiąc skruszonem sercem za występki moie. Proszę łaski, zmiłowania, i odpuszczenia, gotowam się polepszyć, ani zechcę od posłuszeństwa Przykazania twego odstępować. Proszę nie racz mnie oddalać od siebie, gdyż ucieczki inney nie mam, ani mieć mogę, tylko do Ciebie samego, a w tem ustawnie łzami oblewała Nogi iego Swięte. Ztąd poznawszy, iż JEZUS nie miał obuwia. A tak oblawszy łzami i obmywszy one nogi Przenayświętsze, poczęła ie włosami swemi ocierać, a to dla tego, że ie dla prożnosci świeckiey przyprawiła, a w nich się bardzo kochała, a przetóż i niemi pokutować chciała. Potem że one Nogi Swięte były schodzone i zranione od kamieni, od piasku, od gorącości, maścią drogą pomazała i całowała nie przestaiąc. O nabożny miłego BOGA sługo! pogląday na nię, i na to, co czyni, a rozważay myślą wszystkie iey uczynki, każde osobno: iż tak bogata, tak urodziwa i znamienita Pani, a tak iawnie pokutnie. Pogląday na P. JEZUSA, iako łaskawie i miłościwie znosi wszystko, dopuszczaiąc iey czynić według iey woli, zaczem P. JEZUS pożywać potraw przestał, drudzy zaś siedzący takiey nowey rzeczy dziwuiąc się, co z tego będzie, i iaki koniec mieć będzie, rozmyślali. A Szymon gospodarz tak myślił: Gdyby tén człowiek był Prorok, iak o Nim mówią wzdyby wiedział co to za niewiasta iż iest iawnogrzesznica. P. J. na myśli iego odpowiedział przypowieścią o dwu dłużnikach, tak: aby zrozumieć mógł, że Pan JEZUS był większy niżeli Prorok, kiedy myśli wiedział,

dział, co samemu tylko BOGU przyzwoita; a chcąc się iemu lepiéy obiawić i pokazać to prawdziwie, iż namiłości wszystko się stanowi, rzekł: Zaprawdę powiadam tobie, odpuszczone iéy są grzechy, iż wielce umiłowała. A obróciwszy się ku niewieście, rzekł: Idź w pokoiu. O słowo miłosne, o słowo roskoszne! o słowo słodkie! O iako z wielkim weselem Marya Magdalena tego słuchała! o iakie pocieszenie za smutek swóy na tych godach odniosła, z iaką radością odeszła! kto wymówi, albo wypisze! Rozmyślay tu miłość i datek, a ucz się iéy słowem i uczynkiem wypełniać, od tey szczęśliwey grzesznicy, i obacz iż sama miłość i datek ochotny czyni pokoy między Bogiem i człowiekiem a przeciwnym sposobem poróżnienie czyni, iako S. Piotr świadczy mówiąc: Miłość pokrywa wielkość grzechów, tak iż wszystkie cnoty biorą ozdobę od miłości i datku ochotnego, a bez niey żadna cnota miłemu BOGU nie iest miła, ani przyiemna. Dla tego, wszystkiemi siłami staray się, abyś iey nabył, i abyś się w niey, a ona w tobie pomnażała, żeby cię tak prawym miłośnikiem JEZUSA miłego i oblubieńcem uczyniła.

Jako Jan Chrzciciel swoie Ucznię posłał do Jezusa.

CHwalebny Rycerz i Marszałek Pana JEZUSOW, Sw. Jan Chrzciciel, gdy wsadzon był do ciemnice z rozkazania Herodowego, że go strofował z grzechu cudzołostwa; bo wziął był bratu swemu Filipowi za żywota żonę. Chcąc tedy pomieniony Jan S. przywieść do tego swoie Zwolenniki, aby naśladowali P. JEZUSA, i do Niego przystępowali; posłał ich do Niego, aby obaczywszy cuda i znamiona, które czynił usłyszawszy mowę iego łaskawą, mądrą, serca przerażaiącą, zapalili się ku miłości iego i naśladowali Go. Przyszedłszy tedy do miłego JEZUSA, rzekli: Tyśli iest, który

masz

masz przyiść, czyli drugiego czekamy? obroć tu oczy twe na miłego JEZUSA, iako łaskawie na nich weyźrzał i przyiął ich, a iako mądrze, pierwéy uczynkami, potém słowém odpowiedział im, bo przed ich oczyma po uczynioném Kazaniu, uzdrowił wiele niemocnych, głuchych, ślepych, niemych. Potém rzekł do nich: Idźcie a powiedzcie to Janowi, coście widzieli i słyszeli. Oni odeszli, i powiedzieli Janowi, co miły JEZUS kazał, iako niemocne, ślepe, głuche, chróme uzdrawiał; a S. Jan rad to bardzo słyszał, że go chwalił, i możem bez wątpienia wierzyć, iż po śmierci Jana S. przystał do Pana JEZUSA, lubo tego nie pisano. Pan JEZUS, kiedy odeszli Zwolennicy, bardzo wysoce chwalił S. Jana, a między inszemi rzeczami mówił o nim że był większy niż Prorok; także, ze między synami ludzkiemi nie powstał większy nad Jana Chrzciciela. O inszych Swiętego Jana pochwałach, masz dość w Ewangelii Swiętéy iako o tym napisał Mateusz S. w iedenastym Rozdziale: gdzie Pan JEZUS przed tłuszczą mówił o Swiętym Janie: I coście wyszli na puszczą widzieć trzcinę od wiatru chwieiącą się? Jan ci nie iest taki, boć on ani dla boiaźni, ani dla datku iakiego ustąpi od prawdy. Potém go chwalił z ostrości iego żywota, mówiąc: I coście wyszli widzieć człowieka miękkim odzieniem przyodzianego? boć którzy w miękkim odzieniu chodzą w Pałacach Królewskich mieszkaią; ale Jan nie iest taki, boć on ma odzienie z włosów wielbłądowych, iego pokarm był miod leśny, odłączywszy się od ludzi ieszcze w swéy młodości, mieszkał w ostréy puszczy pospołu z zwierzętami. A dla tego dziwnego iego żywota, był i iest godzien wielkiéy pochwały; boć on między Pustelnikami Pustelnik, między Pannami Panna, między Męczennikami Męczennik,

między Wyznawcami Wyznawca, między Prorokami Prorok naycelnieyszy; nie tylko przyiście Chrystusa Pana na świat prorokował, ale Go też swym własnym palcem ukazał.

O ścięciu Swiętego Jana.

PRzeklęty Heród, i wszeteczna a mizerna ona cudzołożnica, zmowili się, aby Jana S. zabili, aby tak wolniey chuć i wolą swoię bespieczną popełniać mógli nie czuiąc, ktoby ie gromił o to, i do pokuty przywodził. I stało się, iż gdy Herod sprawił zawołany bankiet, na pamiątkę swoiego narodzenia: coreczka oney cudzołożnicy: Herodias, skacząc i pląsaiąc, otrzymała, iż ucięto głowę Janowi Swiętemu. i przed bankietniki przyniesiono, a to wszystko stało się za sporządzeniem Herodowey cudzołożnice. Patrzay tu, i uważ iako tak święty człowiek marnie zabity dla mizerney niewiasty. O Boże miły! iako Ty to przepuszczasz, iakoż i przepuściłeś na miłego Chrzciciela a Oyca twoiego, który z twoiey dobrotliwey łaski pierwey był świętym, niżeli narodzonym; który taki żywot wiodł, iż mniemano, że on był Chrystus Zbawiciel wszystkiego świata, o którymeś Ty sam dał świadectwo: iż większy nie powstał między Synami ludzkiemi. Słyszysz iako Chrystus chwali chrzestnego Oyca swoiego, i iako go udarował dziwną łaską; słuchayże i S. Bernarda, co też o nim powiada, tak mowiąc: Który Swięty świętszy nad Jana? który takowey iest mocy? kto tak Swięty, żeby był w żywocie macierzyńskim Duchem S. napełniony? kto tak ostry i dziwny żywot wiodł, będąc w tak młodym wieku czym słyszał i czytał, aby się w żywocie weselił? kto pokutę i Królestwo Niebieskie opowiadał? kto Króla Niebieskiego chrzcił? o kim świadectwo takie Syn Boga żywego dał? kogo Kościół S. Chrześciański tak wysoko

soko czci i wielbi! Jan wyższy nad Proroki, Jan Anioł wyborny Boży, o którym sam JEZUS mówi: Oto ia przesyłam Anioła przed oblicznością twoią, który zgotuię drógę twą przed tobą. Jan naypierwey iest Apostołem rzeczon, i Xiążęciem Apostołów wszystkich; bo Apostół rozumie się Poseł. Jan Ewangelista, bo Ewangelią naypierwéy opowiadał, Jan Panicz i czysty wzor Panieński, Jan Wyznawca Bożéy prawdy Jan Męczennik i światło Męczenników. A przecię do takiego tak Swiętego miłośnika Bożego, kat do ciemnice przysłany,, aby mu głowę uciął, iakby miał bydź łotrem, albo iakim naygorszym człowiekiem między ludźmi. Patrzay z politowaniem sługo Boży, z iaką gotowością i dobrą wolą na rozkazanie misternego kata, gotuie i wyciąga szyię swoię, klęka, Bogu dziękuiąc, duszę swoię w ręce iego polecaiąc, ofiaruiąc to iemu dla prawdy i sprawiedliwości. Patrz, iako zchodzi z tego świata miłośnik, braciszek, Oyciec Chrzestny i Zwolennik naymilszy JEzusa Króla Niebieskiego, także sekretarz naywiernieyszy. O wielka nagano i sromoto nasza! iż my będąc grzesznemi i miłemu BOGU przewinionemi, żadnéy rzeczy przeciwney znosić niechcemy, ani też słowa przykrego. Oto Jan Swięty i niewinny, skromny i cierpliwy, ani w grzéchu narodzony, w łasce Bożéy żyiący, chętnie śmierć przyimuie. A my grzészni, nie chcemy podobnéy, a drudzy żadnéy krzywdy i przykrości ponosić, Miły Pan JEZUS był w tamtéy na ten czas stronie, nie bardzo daleko, ni też blisko kiedy ta nowina przyszła do iego świętéy miłości, płakał rzewno swego rycerza, Oyca miłego, i brata przyrodzonego. Płakali Apostołowie i Uczniowie Jego z Nim. Płakała też i Nayśw: Panna MARYA, która go gdy się był narodził rękami swe-

mi podniosła była z ziemi, albowiem go serdecznie kochała. JEZUS miłościwy cieszył Matuchnę swoię miłą, któremu ona żałośnie odpowiedziała, mówiąc: O móy Synu naymileyszy! czemuś dopuścił taką śmierć na miłośnika swego i naszego? czemuś go nie zachował, żeby był tak marnie nie zginął: JEZUS miły odpowiedział: Wielebna Matuchno, nie przynależało mnie iego od śmierci téy obronić, bo ią dla Oyca Niebieskiego podiął i dla iego sprawiedliwości. A iest wola iego Boskiéy miłości, aby iego wybrani w téy nędzy tu światowéy nie zostawali, ale aby do Oyczyzny Niebieskiéy pokwapili się; wszakci nie umarł, ale uszedł śmierci. Przeto bądź pocieszona Matuchno miłościwa; boć Janowi na wieki będzie błogo i dobrze, lubo potrwa cokolwiek między Oycami Swiętemi w Otchłani piekielnéy, aż do moiego zstąpienia. I z tych słów Panna MARYA była pocieszona: Po kilku dni JEZUS miły poszedł do Galilei, a ty zawsze naśladuy i nie odstępuy iego świętéy miłosci rozmyślaniem prowadząc, gdziekolwiek idzie naymiłościwszy P. JEZUS.

JEZUS miły zmordowawszy się podroża nad studnią odpoczywa, rozmawiaiąc z Niewiasta Samarytanka.

POznawszy i widziawszy miłościwy P. JEZUS że usłyszała rada Żydowska, iż P. JEZUS przyimnie i nabywa sobie coraz więcey Zwolenników, niżeli miał Jan S. którzy mowili iakoby miał chrzcić, lubo sam P. JEZUS nie chrzcił, tylko iego Zwolennicy; opuściwszy ziemię Zydowską, szedł potym do Galilei przez Samaryą ziemię Pogańską, i przyszedł do iednego miasta, któremu imię było Sychar. Pogląday nabożna duszo, iak powoli idzie chodem spracowany, bo wszystko życie Człowieczeństwa iego praca była i robota. Gdy przyszedł do niektórey studni, siadł przy niey zmordowany drogą.

gą, i odpoczywał, a było to iakoby szostéy godziny na dzień. Przyszła tam potém Niewiasta z Symaryi po wodę. Miły JEZUS rzekł do niéy: Day mi pić, bo Zwolennicy odeszli byli od Niego do Miasta kupować żywność. Ona Niewiasta usłyszawszy to rzekła iemu: Jako Ty Zydem, żądasz odemnie napoiu, a iam iest Niewiasta Samarytanka, to iest: od Zydów odszczepiona poganka! A za nie wiesz, iż Zydowie nie pożywaią, ani przestawaią z Samarytany! Odpowiadaiąc miły JEZUS, rzekł iéy: Byś wiedziała dar Boży, i kto iest! co z tobą mówi: day pić, zaistebyś od Niego prosiła, aby On tobie dał wody żywéy. Odpowiedziała Mu Niewiasta Panie miły, niemasz czymbyś wody naczerpał, studnia także iest głęboka, zkądże tedy masz mieć wodę żywą! ażaliż Ty iest większy nad Oyca naszego Jakóba, który nam sporządził tę studnią i pił z niéy, i synowie iego, i dobytek iego! Odpowiedział iéy miły JEZUS, i rzekł: Wszelki człowiek piie z téy wody, który pragnie; ale kto będzie pić tę wodę, którą ia dam iemu, nie będzie pragnął na wieki. Niewiasta odpowiedziała, Panie day mi téy wody, abym nie pragnęła, zeby mi też tu więcéy nie potrzeba chodzić i czerpać téy wody. Odpowiedział iéy miły JEZUS: Idź, weźmiy tu męża twego, a przychodź tu z nim. Odpowiedziała niewiasta, i rzekła iemu, Nie mam męża; JEZUS rzecze do niéy: Dobrześ rzekła, iże nie masz męża; boś pięć mężow miała, i teraz ten, którego masz; nie iest twóy mąż, rzecze do Niegó niewiasta, prawda to iest miły Panie, i zaiste to widzę, iżeś Ty Prorok. Oycowie nasi modlili się na téy gorze, a wy mowicie, iże każdy w Jeruzalem ma się modlić. Odpowiedział iéy miły JEZUS: Niewiasto wierz mi, iże przyidzie ta godzina, kiedy ani tu, ani na téy górze, ani w Jeruzalem bę-

będzie się modlić BOGU Oycu. Wy chwalicie to, co nie-wiecie; ale my chwalemy, co wiemy, bo z żydów ma bydź zbawienie. Ale przyidzie ta godzina, i iuż iest, kiedy wierni ludzie będą chwalić BOGA Oyca w duchu i w prawdzie; bo Oyciec takich szuka, którzyby mu chwałę dali, gdyż Duch S. iest BOG, przeto ci, którzy się modlą BOGU, muszą się modlić w prawdzie i w Duchu S. Odpowie niewiasta: Wiem iże messyasz ma przyiść, który rzeczon będzie Chrystus, a kiedy ten przyidzie, wszystko nam opowie. Odpowiedział iey miły JEZUS: Jam iest który z tobą mówię. A natychmiast przyszli Zwolennicy iego, i dziwowali się, iże w osobności rozmawiał, a żaden Go z nich nie śmiał pytać, coby mowił z nią. Zostawiwszy ona niewiasta swoie wiadro, czyli dzban, biegła do miasta, i mowiła ludowi onego miasta: Poydźcie, a obaczycie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła a snadź On iest Chrystus. Wyszedłszy oni z miasta szli ku niemu. Tym czasem Zwolennicy prosili iego świętey miłości, mówiąc: Mistrzu, iuż gotowo iest. A On im odpowiedział: Ja iuż mam pokarm, którego będę pożywał, o którym wy nie wiecie. I poczęli między sobą mówić: albo Mu kto przyniosł iedzenie? Odpowiedział miły JEZUS, mówiąc: Móy pokarm iest, abym czynił wolą tego, który mnie posłał, abym uczynek mocy iego wykonał i wypełnił, iżali i wy nie mówicie, że ieszcze cztery miesiące do żniwa. Ja powiadam i mówię wam, podnieście oczy wasze i oglądaycie królestwa, iż się iuż bieleią ku żniwu; a kto żnie, zapłatę bierze, i zbiera owoc żywot wieczny, aby się oba weselili, i ten co sieje, i ten który żnie. To iest słowo prawdziwe, że nie inny iest co sieie, a inny który żnie. Jam was posłał żąć, czemuście nie robili, ani siali, insi

ribi-

robili, a wyście na ich robotę trafili. I wyszło z onego miasta wiele ich co uwierzyło w niego, dla słów onéy niewiasty dawaiącey świadectwo o Nim: że powiedział iey wszystko, cokolwiek czyniła. A gdy przyszli do niego Samarytanowie, a ci byli Pogaństwo, prosili Go, iżby tam z niemi został. Mieszkał tam tedy miły Pan JEZUS dwa dni, a daleko więcey potym w niego uwierzyło dla nauki i kazania iego, a oney niewieście mówili: że nie iuż przez twą mowę wierzemy, ale żeśmy Go sami słyszeli, i poznaiemy, że to iest Zbawiciel wszystkiegu świata. Z tey Ewangelii naukę weźmiy: Naprzod, wielką pokorę JEzusa miłego, który z iedną niewiastą głębokie i zbawienne rzeczy rozmawiał, i na wszystko, o co pytała, łaskawie odpowiadał, nie tak iako czynią ludzie chełpliwi, którzy gardzą ubogiemi. Powtóre uważ iego ubostwo z pokorą złączone, a to ztąd, iż Zwolennicy do miasta szli, dla nabycia coby iedli, a nabywszy przynieśli. Samo się pokazuie, iż na gołéy ziemi często iadł JEZUS miły z swemi rycerzami. Potrzecie uważ pilność iego ku duchownėm rzeczom, z tego gdy Zwolennicy prosili Go, mówiąc: Mistrzu, czas się posilić. A On odpowiedział: Mam ia pokarm, którego wy nie wiecie, móy pokarm iest czynić wolą Oyca mego, który mnie zesłał, i niechciał ieść, bo czekał ludu który miał z miasta przyiść, a słowa iego słuchać. Przy téy Ewangelii rozmyślay, i naśladuy iego w tém, iako możesz naylepiéy; bo chceszli z Chrystusem królować, przykładem Chrystusowym życie twoie zachoway.

JEZUSA miłego z góry zepchnąć chciano, Łukasz S. pisze.

GDy się powrócił Pan JEZUS do Nazaret, Licemiernicy mówili mu: Słyszeliśmy, iż wielkie cuda czyniłeś w Kafarnaum, uczyńże też i tu w swey Oyczyźnie, odpowiedział

dział Pan JEZUS: Żaden Prorok nie iest wzięty i przyiemny w swoiéy ziemi. Dla tego to mówił, iż nie byli godni, aby to uczynił, czego żądali, a rozgniewawszy się, wygnali go z miasta, i zaprowadzili go na wierzch góry pod którą było ich miasto; a postawiwszy go na wierzchu onéy góry, chcieli go zepchnąć na dół, aby go tak zabili, ale miły JEZUS mocą Boską szedł w pośrzodku ich, utaiwszy swoie człowieczeństwo, bo ieszcze nie przyszedł był czas i godzina iego śmierci. Glosa zaś, to iest wykład, mówi na te słowa: Iż kiedy JEZUS miły od nich był wygnany, skała kamienna iemu się otworzyła, i rozpłynęła się iakoby wosk miękki, i mieysce iemu dla schronienia się dała, tak: iż odzienie iego iakoby na wosku się wytłoczyło i wygniotło. Patrzayże tu duszo nabożna na Zbawiciela twoiego, iako przedniemi z miasta uchodzi a oni za nim ścigaią gniewem rozpaleni. Obacz też iako w tey skale zostaie smutny, a iego się smutku polituy, i bardzo użałuy.

Pan JEZUS uzdrowił człowieka chorego uschłą rękę maiącego

DNia pewnego Sobotniego JEZUS nauczał w Bożnicy, gdzie tam był człowiek niektóry uschłą rękę maiący; tego miły JEZUS do siebie wezwał, i kazał mu stanąć w pośrzodku, pytaiąc Doktorów i Licemierników, czyli należy i słuszna w dzień święty Sobotni uzdrawiać? ale oni na to zamilkli. Zatém rzekł P. JEZUS onemu niemocnemu, suchą rękę maiącemu: Wyciągniy rękę twoię. I natychmiast stał się zdrów. Mamy tu naukę, iż w dzień święty dobre uczynki wykonywać i czynić nam należy, samych tylko robot służebnych, pożytkowych i ciężkich, waruiąc się grzéchu, poprzestać powinniśmy. Widząc to oni Licemiernicy i Doktorowie

rowie Zydowscy, wzięli z tego wielkie pogorszenie, tak: iż pluli na to przed nim, mówiąc: To ten człowiek nie iest od BOGA, który Swięta nie święci. Pan JEZUS dla ich obmowisk nie poprzestał dobrze czynić, i owszem pilniey niemocne uzdrawiał, aby ie od ich błędu odwiodł. Ten przykład z Pana JEZUSA wziąwszy, zachoway, nie poprzestawszy od uczynków dobrych, dla pośmiewiska i urągania ludzkiego, gdyż tak prędzey zwyciężysz nieprzyiaciela swego.

O rozmnożeniu Chleba.

Święta Ewangelia powiada, iż P. JEZUS po dwa kroć rozmnożył chleb, i nakarmił wiele tysięcy ludzi, ale ty pospołu złoż oba razy w ieden i rozmyślay, iako Pan JEZUS podniosłszy swoie święte oczy, a obaczywszy, iże wielka tłuszcza ludu przyszła ku niemu, tak rzekł do Zwolenników swoich: Mam politowanie nad tym ludem, bo trzy dni zostaiąc przy mnie, nie maią coby iedli, a ieżeli łaknące opuszczę ustaną na drodze, bo wiele z nich z daleka przyszło. Odpowiedzieli mu Zwolennicy: A ktoby mógł nakarmić ie na téy puszczy? zatem P. JEZUS rzekł do Filipa: gdzie kupiemy chleba, abyśmy nakarmili ten lud? ale to mówił, probuiąc ich wiary, bo sam dobrze wiedział co miał uczynić. Odpowiedział Swięty Filip: Za dwieście groszy nie będzie dosyć dla nich chleba, by też każdy kawałka dostał. I rzekł do niego ieden z Zwolenników iego Andrzey Brat Szymona Piotra. Jest tu iedno pachole, ktore ma pięcioro chleba ięczmiennego i dwie ryby, ale co to iest na tak wielu? Rzekł Pan JEZUS: Każcie ludowi siedzieć; a wiele było siana na onym mieyscu. I siadło na owym sianie Mężów iaboby pięć tysięcy. A wziąwszy P. JEZUS chleb, podziękowawszy BOGU Oycu, począł rozdawać onym tłuszczom siedzącym, tak-

że i ryb, co kto chciał. A gdy się iuż byli nasycili, rzekł swoim Zwolennikom: zbierzcie co zostało odrobiu, aby nie zginęły. I zebrali a napełnili iakoby dwanaście koszów odrobin, które pozostały od tych, którzy tam iedli. Dla tego oni ludzie, widząc ten cud, który się stał, poczęli wielbić miłego JEZUSA mówiąc: że to iest prawdziwy Prorok, który przyszedł na tén świat. Naukę z tego dziwną weźmiy: Nayprzód obacz, iż miły Pan JEZUS był i iest bardzo miłosierny; tak dalece: że nic inszego, tylko samo miłosierdzie przywiodło go, aby wspomógł nasyceniem tych ludzi. A z téy przyczyny mówił: Mam politowanie nad tym ludem. Powtóre obacz, iż pokazuiąc drógę zbawiennną grzesznym przez swe Kazania, był wdzięczen, iż przez trzy dni z nim zostawali, słuchaiąc o dródze Bożéy. Trzecia iż stał się wielom dobroczynnym i opatrznym, a to z tego poznaway, iż na potrzeby i niedostatek onych ludzi miał wzgląd, którzy byli z dalekich stron do niego na Kazanie przyszli. Poglądday tu na Jezusa duszo nabożna, obacz iako Jezus miły nabożnie Oczy w Niebo podniosłszy, dziękuie Bogu Oycu swoiemu. Patrz téż, iako swoią ręką Apostołom chleb rozdawa, rozkazuiąc, żeby wszystkim rozdawali szczodrze, i iako w rękę ich i w ręku tych, co go od nich brali, chleb się rozmnażał. Patrz téż iako wesoło miły JEZUS pogląda, na onych ludzi siedzących i iedzących, a iako téż oni wzaiem poglądaią na miłego JEZUSA, z podziwieniem mówiąc ieden do drugiego o tym tak cudownym uczynku: dziękuiąc dobroci Boskiéy, iż ie raczył nie tylko względem duszy, ale i względem ciała nasycić i nakarmić.

JEZUSA miłego chciano uczynić Królem.

WIdząc lud pospolity ten cud, iako w powyzszym Roźle dzia

dziale iest opisano, a uznaiąc iego rostropność, chcieli go Krolem obrać. Miły Jezus to widząc, uszedł na górę przed niemi, gdzie go oni nie mogli znaleść: bo nie chciał bydź docześnie chwalon, a Zwolennikóm swoim kazał się przewieść przez morze, aby ieśliby go miedzy Zwolennikami szukali, i tam go nie znaleźli; ale Zwolennicy od niego odłączyć się nie chcieli, aż ie przymusił wsieść na łodź, toż się dopiero przewieźli bo zawsze z tym miłém Panem bydź chcieli. JEZUS miły będąc sam na onéy górze, zostawał do samego świtania na modlitwie, zniknąwszy od czci świeckiéy. Patrzay tu okiem serdecznem, iako się tam na onéy górze uniża przed Oycem swoim Niebieskim, iako szuka osobności, a w czynności bez spoczynku zostaie długo, karze niewinne święte Ciało swoie. Modli się dobry Pasterż za owieczki, swoie, nie za siebie, ale za nas, iako wierny Posrzednik nasz nauczaiąc, abyśmy się zawsze modlili, nie tylko przykładem którym nas uczył, ale i słowém mówiąc: Powinniście się zawsze modlić a nieustawać, bowiem ustawiczność modlitwy otrzymuie czego kto żąda. Podał przykład tego, mówiąc: Gdyby kto miał przyiaciela, a o pół nocy przyszedłszy do niego, mówiłby mu: proszę cię, pożycz mi troyga chleba, boć mam gościa. Rzekłby: miły sąsiedzie wybacz mi, iuż się bowiem wczasuię. On nie dbaiąc na to, kołatałby przecię, prosząc uporuie. Widząc to sąsiad, nie dla przyiaźni, ale dla uporczywości iego isamego pokoiu, wstawszy daie, lub pożycza mu onego chleba. Takci i Oyciec móy Niebieski czyni, proście tedy a weźmiecie. A to wszystko Pan JEZUS mówił, aby nam wielką moc modlitwy obiawił; boć moc iéy taka iest, iż przez nię wszystko dobre otrzymuiemy, i wszego złego przez nię pozbywamy: Przeto chceszli cier-

pliwie przeciwności, znosić chceszli pokusy i smutki zwyciężyć módl się. Chceszli zawsze bydź wesoły, i za nic sobie mieć pracę na chwałę Bożą, ani się obawiać czego złego módlże się. Chceszli goręce nabożeństwo mieć, żądze dobre i święte módlże się. Chceszli serce mężne mieć a bydź ustawicznie dobrego umysłu, w poddaniu się woli Bożey módl się. Chceszli grzechy wykorzenić, a cnotami serce napełnić módl się. Gdy na modlitwie Duch S. bywa dawan, który to wszego dobrego naucza duszę. Chceszli bogomyślności dostąpić i rozmiłować Oblubieńca twego JEZUSA miłego módl się. Chceszli na tym świecie zakosztować Niebieskiey słodkości i insze dziwne rzeczy uczuć, których wymówić nikt nie potrafi, ani może módl się. Dla tych i innych pożytków, JEZUS miły dał nam powód do modlitwy, także i Swięci Jego, abyśmy iego świętey miłości gorąco się modląc, naśladowali. A przez modlitwę wszystko otrzymali.

JEZUS miły chodził po morzu.

Kiedy miły JEZUS był na górze przeznaczoney, na modlitwie, Zwolennicy w ten czas byli na morzu, a mieli wiatr przeciwny sobie i nawałności wielkie, tak iż łodź ich nurzała się bardzo, a było to w nocy, a Pan JEZUS nie był z niemi. Kiedy iuż było na świtaniu, tedy zstąpił Pan JEZUS z góry i szedł ku nim po wodzie, iakoby po ziemi suchemi nogami. Polituyże Stworzyciela twego, począwszy od wieczora aż dotąd się modlącego. Tamże przybliżał się ku Zwolennikom. Oni będąc w strachu wielkim, ieszcze bardziey się zlękli, gdy JEzusa uyźrzeli, bo widowisko obłudne bydź mniemali, i wielkim głosem zląkłszy się, wołali. Ale miłości i litości pełny JEZUS miły ucieszył ie iako

Oy-

Oyciec, mówiąc do nich: Mieycie wiarę, iać iestem, nie bóycie się. Piotr odpowiedział: Jeżeliś Ty miły Panie każ mi do siebie przyiść po tey wodzie. Odpowiedział mu Pan JEZUS: poydź. I poszedł Piotr po morzu, ale gdy grążnął, iął wołać: Panie raczysz mnie wspomodz. Pan JEZUS poiął go za rękę, mówiąc: O małey wiary, czemu wątpisz, Glossa, to iest wykład, na to mieysce mówi: Dopuścił mu P. JEZUS chodzić po morzu, żeby ukazał swą moc Boską, aby go też pocieszył był w smutku; dopuścił nań unurzenie, aby nie zapomniał swey krewkości, i z tego się nie chełpił, i aby też nie rozumiał się bydź równym iego świętey miłości. Potem wstąpił do nich Pan JEZUS w łodź, a natychmiast przestały one wiatry i burze. Oni zaś wszyscy bardzo Go wesoło przywitali, i wielkie pocieszenie z tego powzięli.

JEZUS uzdrowił Pannę opętaną.

IDąc z onych stron Pan JEZUS: a wszedłszy każąc, wstąpił do Tyru i do Sydonu, tak rzeczonych miast. Tamże niewiasta iedna peganka, bo z ziemie Kanaan pogańskiey, z iedney i drugiey strony zachodząc, przystąpiła ku P. JEzusowi wołaiąc i prosząc, aby iey Corkę opętaną uzdrowił, bo miała wielką w Nim nadzieię i wiarę, przeto wołała za Nim, mówiąc: Zmiłuy się nademną Synu Dawidów, boć Corka moia wielkie udręczenie cierpi od złego ducha. A On iey nie odpowiedział i słowa, a to dla tego uczynił, aby nie wątpił przeciw swym słowom, które był rzekł: Nie chodźcie na drógę pogańską; ale ona nie powątpiewaiąc, wołała za Nim bez przestanku: Synu Dawidów, zmiłuy się nademną, a przystąpiwszy Apostołowie do P. JEZUSA, prosili za nią mówiąc: pociesz ią miły Panie, boć za nami woła. Na to miły JEZUS odpowiedział i rzekł: Nie iestem posłan

słan tylko dla owiec: które zginęły z domu Izraelskiego. Tak ona przystąpiwszy do P. JEzusa padła przed iego nogami, daiąc iemu chwałę przy modłach iego prawdziwemu Bogu, i rzekła: Panie wspomóż mnie. Który odpowiedział iéy mówiąc: Nie dobrzeć brać chleb synowski, a miotać go psom. Słysząc to ona: pokornie odpowiedziała: Prawdać to iest miły Panie, ale Ty odrobinę miłości Twéy day iako szczenięciu. A tym zniewoliła miłościwego Pana JEzusa, gdy rzekła: wszak téż miły Panie i szczenięta iedzą odrobiny, które spadaią z stołu Panów ich. Tedy odpowiedział iéy miły JEZUS, i rzekł: O niewiasto! wielka iest wiara twoia niech ci się stanie, iako sama chcesz. I uzdrowiona była iéy Corka téyże godziny. Naucz się od téy poganki, dobrych trzech rzeczy. Pierwsza: abyś miał wiarę i ufność w Panu Bogu gdy się modlisz. Wtóra: lubo nie będziesz wysłuchan natychmiast, postaremu trway bez przestanku, iako ta niewiasta czyniła. Trzecia: pokorę iéy wielką, dla któréy otrzymała o co prosiła. Wiedz to zapewne i nie wątpiy, iż maiąc te trzy rzeczy, będziesz wysłuchan. Anioł twóy Stróż i Apostołowie za tobą się przyczynią tym więcéy do Pana JEZUSA, aby dusza twoia była wolna od złego ducha.

Niektórzy Zwolennicy z słów P. JEzusowych zgorszyli sie

NIe dziwuy się, iż się wiele ludzi gorszy z naszych dobrych uczynków i słów, ponieważ iednego czasu Licemiernicy zgorszywszy się, P. JEZUSA pytali: Czemu to Uczniowie twoi iedzą a ręku nie umywaią? Pan JEZUS srogo im odpowiedział: Pokrycie (to iest Hipokryci) niepokalać to człowieka, ani zmaże co w usta idzie, ale co z ust i serca pochodzi, iak owe są myśli złe, cudzołoztwa, mężoboystwa, i drugie tym podobne. Drugi raz kiedy Pan JEZUS na Kazaniu

mo-

mówił w Synagodze żydowskiéy: Jeżeli nie będziecie pożywać Ciała mego i pić Krwi moiéy, nie będziecie mieć żywota wiecznego. Wiele Zwolenników zgorszyło się, i odstąpili od niego iako cieleśni, nie rozumieiąc tego duchownie, potym mówił ku dwunastu Apostołom: A wy chcecie téż odemnie odeyść? Odpowiedział Piotr za wszystkich: Panie a do kogo poydziem? gdyż ty słowa żywota wiecznego masz: Z tego naukę wziąść potrzeba, iż nio mamy nic dbać, kiedy kto gorszy się z naszych dobrych uczynkow. Powtóre iż mamy więcéy dbać o serdeczną czystość, niż o powierzchowną albo zewnętrzną, iednak i téy iest potrzeba. Potrzecie iż duchownie mamy żyć, a słowa Boskie nie maią nam bydź przykre iak onym głupim, którzy odstąpili od P. JEZUSA: lubo niekiedy widzą się nam bydź proste i nie wyśmienite.

O zapłacie tych, którzy wszystko opuściwszy, naśladuią Pana JEZUSA.

CZasu iednego Piotr Swięty chcąc się dowiedzieć, co mu z tego przyidzie, i towarzyszom iego, że w takiéy nędzy mieszkali z Panem JEzusem wszystko opuściwszy, i przystąpił do niego, mówiąc: oto my wszyscy opuściwszy wszystko, i naśladuiemy Ciebie, a coż nam z tego przyidzie albo będzie? JEZUS miły odpowiedział: Iż wszyscy, którzy rzeczy doczesne opuszczaią dla Imienia moiego, stokroć więcéy wezmą, a nad to żywot wieczny otrzymaią. Rozważ dobrze tę zapłatę, a dziękuy miłemu BOGU wszystkim sercem, że cię przypuścił między takich kupców, którzy tak handluiąc, zyskaią rzeczy niewymowne, to iest za doczesne biorą wieczne. A gdy dusza nabożna zakosztowawszy wdzięcznéy wonności świętego ubostwa, świętéy czystości i pokory, także smaku innych cnot, a kocha się w nich, ażali nie stokrotny owoc z łaski miłego JEzusa odbiera? ponieważ to

prawda, co Syn Boży, który iest Prawda wieczna, która omylić nie może, mówi iż na tym świecie stokroć weźmie, a nie ieden raz, ale wielekroć i częstokroć. Którykolwiek tedy człowiek rozkocha się w miłym BOGU, iż nie tylko opuści wszystek świat, i co na nim miał, ale i nadto, że wszystko to co opuści, waży sobie iako gnóy śmierdzący, aby tylko samego JEZUSA pozyskał, i słodkości iego zakosztowawszy, na wieki w iego miłości zostawał.

Pan JEZUS pytał swoich Zwolenników, coby też o Nim ludzie mniemali,

PRzyszedł Pan JEZUS w strony Cesaryi Filipowey, i pytał Zwolenników swoich: Kogo ludzie mniemaią bydź Syna Człowieczego? a oni rzekli: niektórzy Jana Chrzciciela, drudzy Eliasza, insi Jeremiasza, albo którego z Proroków. Miły JEZUS rzekł: A wy kim mnie bydź mienicie? Szymon Piotr za siebie i za insze towarzysze odpowiedział: Ty iesteś Chrystus Syn BOGA żywego. Pan JEZUS na to mu odpowiedział, mówiąc: Błogosławiony iesteś Szymonie Baryona, albowiem ciało ani krew nie obiawiło tobie tego, ale Oyciec móy, który iest w Niebiesiech. Ja zaś tobie powiadam, żeś ty iest twarda skała albo opoka, a na tey opoce zbuduię Kościoł móy, i dam tobie klucze Królestwa Niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w Niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebie, A w tym słowie dał iemu i iego namiestnikom moc związania na ziemi. Potem gdy P. JEZUS przepowiedział mękę, którą miał cierpieć, Piotr według miłości cielesney rzekł: O miły Panie, niechże się to nie stanie Tobie. Odpowiedział Pan JEZUS, obróciwszy się do Piotra: Poydź odemnie szatanie, a nie sprzeciwiay się mnie, bo nie rozu-

rozumiesz, co iest Bożego. Namieniaią tu niektórzy, iż to tu P. JEZUS nie S. Piotra strofował, ale szatana który go do tego poduszczał, żeby zbawieniu ludzkiemu mógł przeszkodzić. Naucz się z tego, iako niedawno przedtym Piotra wysoko wielbił, a po małym czasie szatanem go nazwał, dla tego, iż mu odradzał miłością świecką iego przyszłą mękę Przenayświętszą. Tak i Ty miey za szatana tego człowieka, który odradza miłością cielesną służbę Bożą.

Pan JEZUS na górze Tobor przemienił się.

Potym miłosciwy P. JEZUS wziął trzech Uczniów swoich, Piotra, Jakóba i Jana na górę osobną i wysoką imieniem Tabor, i przemienił się przed niemi: to iest ukazał się im w uwielbionym Ciele, tak iż iego S. Ciało, i Oblicze iego było świetne iako słońce, a iego odzienie byłc białe iako śnieg. Przybył też tam Moyżesz z otchłani piekielney, i Eliasz z Raiu, którzy rozmawiali z Panem JEZUSEM o męce iego przyszłey, mówiąc: O nasz miły Panie Boże, możesz Ty, byleś chciał, inaczey zbawienie ludzkie ziednać, a nie przez twą ciężką i okrutną mękę. JEZUS miły odpowiedział: nie. Pasterz dobry dawa żywot swóy za owieczki swoie, tak i na mnie słuszna to uczynić. Obaczywszy S. Piotr Moyżesza i Eliasza, rzekł do P. JEZUSA: Panie! dobrze nam tu bydź, chceszli, uczyń tu trzy przybytki, Tobie ieden, Moyżeszowi ieden, i Eliaszowi ieden. Ledwie tego domówił S. Piotr, natychmiast obłok świetny zaćmił ie, i słyszeli głos z obłoku mowiący: Ten iest Syn móy naymileyszy, w którym się mnie upodobało, tego słuchaycie. Usłyszawszy Zwolennicy ten głos, padli na swe oblicze, i poczęli się bać niewypowiedzianie. A przeto przystąpiwszy miły Pan JEZUS, dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bóycie się. A oni

podniosłszy oczy swoie, nikogo nie widzieli, tylko samego JEZUSA Chrystusa. A zchodząc z niemi z góry przykazał im miły P. JEZUS, żeby tego widzenia nikomu nie powiadali, poki Syn człowieczy nie wstanie z martwych. A ztąd proś iego świętey miłości, aby raczył to w tobie odmienić, coby było przeciw dobroci i zbawieniu twemu.

Jezus miły wypędzał z Kościoła kupuiące i przedaiące.

DWA razy miły P. JEZUS wypędzał kupuiące i przedawaiące z Kościoła, aczkolwiek się niektórzy opierali, i ociągali, przecię iednak wszyscy uciekali. Dziw to iest, iż ich tak wiele przed iednym wzgardzonym uciekło, ale nie dziw bo się im bardzo srogo i surowo pokazał, gdyż z Oblicza iego iakoby słoneczne albo ogniowe promienie wychodziły, albowiem gniewał się dla nieuszanowania i nieuczciwości Domu Oyca swego Niebieskiego. My także Chrześcianie kiedyć iesteśmy w iego Kościele, z osobliwey łaski iego, ieżeli się zbytecznie sprawami świeckiemi poplątamy, że to będzie omieszkaniem chwały Bożey, dla zbytniego przystawania do rzeczy świeckich, słusznie nas wypędzi P. JEZUS z Kościoła swoiego. Jednak chcemyli się niebać wypędzenia, warujmy się też zbytniego świeckiego swawolowania, i wykwintnych rzeczy sprawowania, i sporządzania, które czas tracą, także do chwały i służby Bożey przeszkadzaią.

Pan JEZUS paraliżem zarażonego uzdrowił.

JEdnego czasu szedł miły JEZUS do Jeruzalem, a tam był staw, w którym obmywano barany i owce ku ofiarowaniu. W tym stawie było iedno drzewo, na którym P. JEZUS miał umrzeć, zakopane, a dla uczciwości iego zstępował Anioł Boży na każdy rok ruszać onego drzewa, z którego woda taką

moc

moc brała, iż którykolwiek chory naypierwey przybiegł i wstąpił w ów staw, był zdrów od niemocy, a dla tego bardzo tam wiele chorych leżało na brzegach, czekaiąc wzruszenia oney wody. Namieniaią tu niektórzy, iż Królowa Sabba kiedy przyiechała do Jeruzalem słuchać mądrości Salomonowey, poznała drzewo na którym Chrystus ucierpieć miał, przeto rzekła do Salomona: na tym drzewie ma umrzeć ten, dla którego smierci maią Zydowie zaginąć, także ich ziemia; a koronę maią utracić. Uznawszy to Salomon, dał zakopać ono drzewo w ziemi bardzo głęboko, na którym to mieyscu potym staw był uczyniony, a gdy się iuż przybliżał czas Pańskiego męczenia, poczęło ubywać onéy wody poruszenie przez Anioła, dla S Krzyża. Przy tymże stawie był tam niektóry człowiek; ktory był przez trzydzieści i ośm lat paraliżem zarażony. Tego gdy uyżrzał Pan JEZUS, iż dawny czas w téy niemocy zostawał, rzékł do niego: chcesz być zdrów? Odpowiedział on chory: Panie nie mam człowieka, któryby mnie do wody przywiodł czasu tego, kiedy bywa poruszona woda, bo kiedy iść chcę, zastępuią mi insi. Rrzekł mu JEZUS: Wstań a weźmiy łoże twoie, a idź do domu. Natychmiast on człowiek wstał i był zdrów. Dla tego mówili Zydowie do niego, nie iest słuszna abyś ty nosił swe łoże w święto. Odpowiedział im: ten który mnie uzdrowił, rzekł mi: weźmiy łoże twoie a chodź. Spytali go potym Zydowie, który iest ten? co tobie rzekł: weźmiy łoże twoie? a on nie wiedział kto był, który go uzdrowił. I rzékł iemu: otos iuż zdrów, nie chcieyże iuż więcéy grzészyć: abyć się potym gorzéy nie przytrafiło. Wyszedłszy on, powiedział, że JEZUS był ten który go uzdrowił. Dla tego potym Zydowie Go nienawidzili, i poczęli

szukać przeciw niemu przyczyny, żeby Go z świata zgładzić. Tak tedy cieleśni ludzie czynią, dobre w złe obracaią, z czegoby się mieli polepszyć, z tego sobie wiecznego potępienia nabywaią i przyczyniaią. Ztąd tu weźmiy naukę; iż iako miły Jezus temu choremu nie dał zdrowia bez iego przyzwolenia, tak też nam nie da zbawienia bez przyzwolenia naszego. Przeto nie będą wymownemi grzeszni, którzy nie chcą dać mieysca Duchowi S. gdy ie pobudza do powstania i poprzestania grzechów, a przywodzi ie ku pokucie świętey, o czym S. Augustyn tak mówi: Człowiecze, BOG, który cię stworzył bez ciebie, zbawić cię nie może bez ciebie, to iest: bez twego przyzwolenia, maiąc się dobrego. A dla tego mamy się warować, aby powstawszy nie upadliśmy znowu w grzechy, bo będzie nas BOG ciężko karał dla naszey niewdzięczności.

Apostołowie prazmo iedli,

DNia iednego JEZUS miły szedł z Zwolennikami między Zydy, a Zwolennicy iego łaknęli, bo na on czas nie mieli posiłku, snać ani za co kupić, i poczęli rwać i wyżymać między rękami prazmo. Widząc Licemiernicy szemrali: na nich mówiąc: że nieprzyzwoita było w Sabat, to iest w Sobotę, na co się oraz gniewali mówiąc do Pana Jezusa: Widzisz iak się twoi Zwolennicy sprawuią, coby nie należało czynić w Sobotę. Ztąd mamy obaczyć, że podług starego Zakonu, oprocz Soboty, innych dni mógł każdy pożywać prazma, to iest żyta na polu bliźniego swego, także siać albo żąć nie godziło się. Miły JEZUS na to odpowiedział, i wymawiał im mówiąc: Nie słyszeliście, co uczynił Dawid, kiedy mu się ieść chciało, i tym co z nim byli, iako przyszedłszy w Dom Boży, iadł chleb ofiarowany, którego nikt nie

mógł

mógł pożywać, iedno sami Kapłani, iednak nie zgrzeszył, bo była tego potrzeba, a tak i dziś ubogi człowiek, który nie ma dostatku, co ma, ieść może, a złamieli post, nie zgrzeszy. Przeto abyście wiedzieli, miłosierdzia chcę a nie ofiary, i abyście niewinnych nigdy nie posądzali. A oni na to odpowiedzieć nie umieli. Z tego się naucz uważaiąc i pogląda-iąc na Xiążęta wszystkiego świata, miłować ubostwo, gdyż oni Zwolennicy Pańscy, będąc tak świętemi i wielmożnemi, dla miłości miłego JEZUSA ubostwo dobrowolne wesoło bez szemrania ciérpieli i ponosili, albowiem słyszeli i słuchali Mistrza każącego, Błogosławieni ubodzy duchem, bo ich iest Królestwo Niebieskie. Miłościwy P. JEZUS poglądał na Apostoły swe miłościwie, gdy prazmo iedli, weseląc się z tego, iż dla iego miłości to podięli; a w tém nam przykład ubostwa i cierpliwości zostawili, a dla tego chełpliwość świecka ma bydź od nas opuszczona, pokarmów wyśmienitość i słodyczy wszelkie wzgardzone.

O posłudze Swietey Marty.

Kiedy P. JEZUS dnia iédnego przyszedł do Miasta Betanii, Niewiasta Marta Imieniem, przyięła Go wesoło w swóy dom i czeladkę iego, gotuiąc im coby iedli, a ta miała siostrę, którey było imie Marya, nazwiskiem Magdalena, która siedząc u nóg miłego JEZUSA słuchała słów iego, bo się w tym bardzo nad ludzkie domniemanie kochała. Tu z tego obacz, iż nasz miły Zbawiciel nigdy nie próżnował, ale albo kazał, albo niemocne uzdrawiał. Ale Marta ta sama tylko wysługowała się Panu Jezusowi, co się działo według ciała, zaczym zazdroszcząc Maryi tego, że ią widziała siedzącą u nóg miłego JEZUSA, stanąwszy przed miłém Jezusem, tak ku niemu rzekła: Panie nie masz o tym pieczy

i sta-

i starania, iż oto siostra moia dopuści mi samey służyć, a przeto mów iéy, aby mi pomogła. Ale usłyszała odpowiedź przeciwną na swe żądanie, bo iéy rzekł Pan JEZUS: Marto,Marto, ty pracuiesz i pieczołuiesz staraiąc się o wiele rzeczy; ale Marya naylepszą cząstkę obrała, która nie będzie od niéy oddalona. Tu rozmyślay iako Marya Magdalena słysząc siostrę skarżącą, bała się aby iéy Pan JEZUS nie przykazał z nią pracować; a słow swoich nie słuchać, z któréy przyczyny spuściwszy głowę nie iako zasmucona milczała. Ale kiedy ią P. JEZUS wymówił, bardzo była z tąd wesoła. Doktorowie tu Swięci mówią: iż siedzenie Maryi, a słuchanie słowa Bożego przewyższyło służbę Marty Swięt: nie dla tego, żeby większym zasłużeniem było, ale w tym i przez to ukazał miły Zbawiciel nasz, że bogomyślny żywot większy i doskonalszy iest, niżeli żywot pracowity.

Miłościwy Pan JEZUS rozmaicie kazał.

ZBawiciel nasz Pan JEZUS miłościwy, sprawuiąc nasze zbawienie, dla ktorego na ten świat przyszedł, chcąc ludzi z ręku nieprzyiaciela dusznego wyrwać, a znaiąc ludzkie przyrodzenie różne i rozmaite, niekiedy mile łaskawie, i pokornie, niekiedy fukaiąc, i strofuiąc, czasem przez podobieństwa i przykłady, pod czas cudami i cnotami kazał. A iako dobry lekarz według sposobności przyrodzoney na choroby duszne ludziom lekarstwa dawał. Pod on czas nadeszli do Niego iawnogrzesznicy i inni grzeszni, aby iego kazania słuchali, gdzie Faryzeusze i Doktorowie Zydowscy poczęli szemrać, mówiąc: że oto ten grzeszne przyimuie, i przestawa z niemi. A miły JEZUS powiedział im ten przykład:Któryby się nie znalazł między wami taki człowiek, aby miawszy sto owiec, a straciłby albo zgubiłby iednę

dnę z onych, ażeby nie zostawił dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a nie szedłby po owę która zginęła, żeby ią znalazł, ale gdyby ią znalazł, nie włożyłby ią na swoie ramiona weseląc się, a przyszedłszy do domu nie wezwałby przyiacioł i sąsiadow swoich mówiąc: weselcie się ze mną, iżem znalazł owcę, ktora mi była zginęła? Zaprawdę powiadamci wam, iż takie i większe wesele będzie w Niebie nad iednym grzésznikiem pokutuiącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięć sprawiedliwych, którym nie trzeba pokuty. Tamże na owym mieyscu miłyściwy Pan JEZUS przeciw Xiążętom i Faryzeuszom srodze i surowo kazał i przytoczył straszliwy przykład o winogranach, którzy sługi Pana winnice pozabiiali, do których potym posłał Syna swego, mowiąc sobie: Będą się wstydzić i obawiać syna mego, a tak nie zabiią go, ale oni obaczywszy syna, mówili: Tenci iest dziedzic podźcie, zabiiemy go, a będziemy mieć dziedzictwo iego; a uchwyciwszy go, z winnice wyrzucili i zabili. I spytał Zydów, kiedy przyidzie Pan tey winnice, co uczyni onym winogranom? a oni odpowiedzieli, złe sługi, źle pogubi, a swoię winnicę osadzi innemi robotnikami, którzy oddadzą mu owoc, gdy tego będzie czas. Pan JEZUS potwierdzaiąc ich mowę, rzekł: Takci od nas Królestwo Boże będzie odięte, a będzie dane Poganom czyniącym owoc woli iego. Oni zrozumiawszy, iże to o nich mówił, bardzo się rozgniewali, i chcieli go poymać, tylko że się bali ludu pospolitego, który Pana JEZUSA miał za Proroka.

JEZUS oświecił ślepego wedle drogi.

WIdząc Pan JEZUS, iż iuż przybliżał się czas męki Jego Przenayświętszey, którą w Jeruzalem cierpieć miał, poszedł tam z Apostoły, opowiadaiąc im, iż miał bydź wydan

dan Poganom, i iak miał bydź naygrawan, uplwan, ubiczowan, i ukrzyżowan; potym po smierci i zabiciu swem iako dnia trzeciego miał wstać zmartwych. Ale oni tego nie rozumieli, bo to było zakryto przed niemi. I stało się gdy się przybliżali do Jerycha Miasta, ieden ślepy siedząc wedle drogi, a słysząc wielki zgiełk ludu, począł pytać coby to było? Powiadano mu, iż JEZUS Nazareński idzie, począł tedy wołać głosem do Pana JEZUSA mowiąc: JEZU Chryste Synu Dawidów, zmiłuy się nademną. A ludzie idący mimo, poczęli nań fukać, aby milczał i nie wołał; ale on tem bardziéy wołał mówiąc: JEZU Synu Dawidów zmiłuy się nademną. Łaskawy i miłościwy Pan stanął i kazał go do siebie przyprowadzić. A oni wezwali go, mówiąc: wstań woła cię Pan JEZUS. A on porzuciwszy odzienie swoie, poszedł ku niemu. A gdy się iuż przybliżał, spytał go miły JEZUS mówiąc: a co chcesz, abym ci uczynił? a on rzekł: Panie! abym widział. Odpowiedział miły JEZUS, mowiąc: przeyźrzyi, a natychmiast otrzymał widzenie i wzrok dostateczny. I przeyźrzawszy naśladował miłego Jezusa, chwaląc BOGA. A wszystek lud obaczywszy to, dał cześć i chwałę za to BOGU wszechmogącemu. Patrz tu na Pana Jezusa i na pilność iego którą miał ku uzdrowieniu tego mizernego człowieka; obacz także moc wiary świętey, którą miał ten ślepy, bo wiara iego zdrowym go uczyniła, i stałość iego modlitwy, że niedbał nic na fukanie ludu przechodzącego który mu zakazywał, aby za Panem JEZUSEM nie wołał. On niedbaiąc na to, przecię wołał, co było bardzo miło Panu JEzusowi, gdyż im kto więcey woła i wzdycha ku iego świętey miłości, tym bardziey to od nas przyimuie, bo im dłużey i nierychley bywamy wysłuchani,

tym

tym goręcéy i pilniéy nie przestaiąc wołać mamy. A tak o-
co będziem prosić w żądaniu naszym otrzymamy, oraz i to
iako miły P. JEZUS rzecze: Co chcecie, abym wam uczynił,
bez wątpienia wszystko to odbierzemy, o cokolwiek z do-
brą wiarą i bez przestanku BOGA miłego prosić będziemy.
Zaczym się nie wstydźmy, ani wystrzegaymy wołać, lubo
nie usty, iednak sercem do miłego JEZUSA, obyczaiem i
przykładem tego ślepego, i onéy niewiasty pogańskiéy. A.
P. JEZUS z swéy łaski nas oświeci, i na duszy uzdrowi.

*Miły Pan JEZUS wchodzi do domu Zacheusza iawne-
go grzesznika.*

Gdy P. JEZUS przybliżał się do Jerycha, Zacheusz z wiel-
kiéy rządze chcąc widzieć Pana JEZUSA, a że tamtędy
miał iść Pan JEZUS, boiąc się aby przed tłuszczą i tłumem
nie mógł oglądać i obaczyć P. JEZUSA, albowiem małego
wzrostu był, przeto zabieżawszy Mu drógę, wstąpił na drze-
wo Sykomorowe, to iest płonnéy figi, aby tam lepiéy Pana
JEZUSA widzieć mógł. A ten Zacheusz był Xiąże z iawno-
grzészników bardzo bogaty. Widząc miły JEZUS iego żą-
dzą i wiarę, przybliżywszy się ku niemu, weyżrzał w górę,
a uyźrzawszy go, rzekł iemu: Zacheuszu! zstąp rychło, bo
dzisiay w twoim domu muszę przemieszkać. A on to usły-
szawszy, co rychléy z onego drzewa zstąpił, a z wielkim
weselem i radością przyiął Go w dom swóy i gody znamie-
nite albo bankiet dla niego sprawił. Widząc to Licemier-
nicy i insi wszyscy, poczęli szemrać, mówiąc: iż do czło wie-
ka iawnego grzesznika wstąpił. Ale Zacheusz będąc wdzię-
czen takiego Gościa, rzekł stoiąc przed JEZUSEM: Panie
miły! oto połowicę mienia i dobra moiego dawam ubogim,
a ieżelim kogo w czym kiedy ukrzywdził, lub oszukał albo

zdradził, czworako wracam. Rzekł mu Pan JEZUS: Dzisiay temu domowi stało się zbawienie, dla tego iż on czuły i ochotny Zacheusz stał się synem, to iest naśladowcą Abraama, który rad przyimował Pielgrzymy w dom swóy; a Syn człowieczy uzdrawiać przyszedł, i szukać co było zginęło. Uważ i obacz szczodrość Pana JEZUSA, którą więcéy dawa niżeli kto żąda, bo dał zbawienie Zacheuszowi, o które on nie śmiał prosić, ani żądać od Pana JEZUSA. Z tego poznay, iż sama gorąca żądza iest wielkim głosem, i modlitwą ku miłemu BOGU, iako Dawid Król i Prorok wielki w Ołtarzu, to iest w Psalmach swoich mówi: Żądzy naszych wysłuchiwasz miły Panie. Ogląday tu nabożna duszo Króla Niebieskiego siedzącego w domu grzésznego między grzésznemi, podobieństwo, iż dał mieysce komu swieckiemu pierwsze, a sam z Zacheuszem niżéy siedział, iako ustawca i Nauczyciel pokory. Uważ też i obacz Zwolenniki iego, o nabożnych rzeczach z grzésznikami rozmawiaiących, i na drógę Boską ich prowadzących.

JEZUS uzdrowił ślepo narodzonego.

IDąc P. JEZUS przed Jeruzalem, obaczył człowieka ślepo narodzonego, i poczęli Go pytać Zwolennicy, mówiąc: Nauczycielu kto zgrzeszył, ten człowiek, czyli rodzice iego, iż się ślepym urodził? Odpowiedział miły JEZUS, i rzekł: Ani ten człowiek zgrzeszył, ani rodzice iego, ale się to stało, aby uczynki Boże w nim były obiawione. Muszę czynić uczynki tego, który mnie posłał, czyńcie dobrze poki macie dzień, gdyż przyidzie noc, kiedy nikt nie będzie mógł nic czynić, bo dokądem na świecie, iestem światłością tego świata. A gdy to przepowiedział miły JEZUS, pluną-wszy na ziemię, uczynił błoto ze śliny, i pomazał iego oczy,

a rzekł

a rzékł mu: Idź omyi w sadzawce Syloe, która się wykłada posłaniem, to iest poselstwem. I szedł i umył się, i przeyźrzał dostatecznie, i przyszedł potym widzący. Tedy sąsiedzi i ci którzy go widzieli, że pierwey był ślepym żebrakiem, poczęli mówić: wszak to iest on który siedział żebrząc, niektórzy mówili ten, a drudzy że nie, ale podobny iemu. Ale on rzékł: iam iest. A oni rzekli iemu: iako się otworzyły oczy twoie? odpowiedział: On człowiek którego zowią Jezusem, uczynił z śliny błoto, i pomazał oczy moie, i rzékł mi: idź do sadzawki Syloe, i umyi się, a szedłszy, umyłem się i widzę. A oni mu rzekli: Gdzie iest ten Cudotworca JEZUS? Odpowiedział: nie wiem. Tak potym przywiedli go do Licemierników, a było to w Sobotę kiedy miły JEZUS uczynił błoto, i otworzył oczy iego. A dla tego poczęli go znowu drugi raz pytać Licemiernicy iakimby to sposobem wiedział? A on im rzékł: Położył mi Jezus błoto na oczy, potym umyłem się i widzę; tedy niektórzy Licemiernicy poczęli mówić: nie iest ten człowiek od Boga, który Soboty nie święci. A drudzy mówili: Jako to może grzészny człowiek takie cuda czynić? I było rozdzielenie między niemi, a dla tego drudzy rzekli ślepemu: Co ty mówisz o tem: który otworzył oczy twoie? a on rzékł: Prorok iest wielki. Nie wierząc ieszcze żydowie temu, aby on był ślepym a przeyźrzał, wezwali iego rodziców, i poczęli ich pytać, mówiąc: Tenci iest wasz syn, o którym wy mówicie, że się ślepo narodził, a teraz widzi? odpowiedzieli rodzice iego, mówiąc: Wiemy iż iest syn nasz, i téż że się ślepo urodził, ale iako widzi nie wiemy, i ktoby iego oczy otworzył, tego nie wiemy i nie znamy, spytaycie go wszak ma lata, niech sam za się odpowiada. A to mówili dla tego

że się żydow bali, bo się iuż Zydowie sprzysięgli, że ktokolwiekby Go wyznał, aby On był Chrystus, ten z Synagogi miał bydź wyrzucon, a dla tego rodzina iego rzekła: mać lata, pytaycie go samego. I przyzwali znowu onego człowieka, który był ślepy, i rzekli mu: Day chwałę BOGU, boć wiemy iż ten człowiek iest grzeszny; odpowiedział im on, i rzekł: Nie wiem iestli grzeszny, iedno to wiem żem był ślepym, a teraz widzę. Oni zaś tak mu rzekli: Coć uczynił, iakoć otworzył oczy? odpowiedział: wszakżem powiedział wam iuż, i dowodnieście słyszeli, coż ieszcze chcecie wiedzieć albo słyszeć? czyli i wy chcecie bydź iego Zwolennikami? Tedy oni złorzecząc iemu, rzekli: Ty bądź iego Zwolennik, ale my iestesmy Zwolennicy Moyżeszowi, my wiemy, iż z Moyżeszem BOG mówił, ale tego nie wiemy zkąd iest. Odpowiedział on człowiek, i rzekł im, dziwna to rzecz iest, że wy mówicie: nie wiemy zkąd iest, a on otworzył moie oczy, a wiemy że BOG grzesznych nie słucha, tylko tego Bóg wysłucha, który iest sługą Bożym, i który czyni wolą iego, i rzekł daley: od początku świata nie iest słychano, aby kto otworzył tego oczy, który się ślepo narodził, wyiąwszy to żeby ten człowiek od BOGA był. Odpowiedzieli mu Zydowie, i rzekli: W grzechu wszystekeś się narodził, a ty nas chcesz uczyć? i wyrzucili go z Synagogi. Słysząc to miły JEZUS, że go z Synagogi wyrzucili, przyszedł ku niemu i rzekł: Wierzysz ty w Syna Bożego? On odpowiedziawszy, rzekł: A który iest miły Panie, iżbym wierzył w niego? A miły Jezus rzekł mu: widziałeś go sercem, który mówi z tobą, a on odpowiedziawszy, rzeł: wierzę miły Panie, a upadłszy na swe oblicze, oddał iemu cześć i chwałę. Obacz tu wdzięczność tego człowieka, słuchay iako

ko opowiada rzecz Pana Jezusową na przeciw Zydom nie wiernym, tak iż powiedziawszy im swego oświecenia obyczay, śmiele rzekł: Albo chcecie bydź Zwolennikami iego? i dał się wykląć dla tego z Synagogi. Ztąd wiedz iż wdzięczność dobrodzieystwa iest miłemu BOGU bardzo przyiemna, a zaś niewdzięczność wzgardzona, o tym S. Bernard mówi: Uczcie się Chrześciamie za naymnieyszą rzecz BOGU miłemu dziękować. Uważ pilno i obacz, co z tobą miły BOG czyni, co ci dał i daie gdyś nie był, On cię stworzył, gdyś był zginął, On cię Krwią Przenayświętszą z niewoli czartowskiéy odkupił. Pamiętayże tedy, iż iako żadnéy godziny bez iego dobrodzieystwa nie iesteś, tak żadna godzina niechay nie będzie, któreybyś mu dziękow i chwały nie oddał.

JEZUSA miłego chcieli Zydowie ukamienować.

TU się poczyna Taiemnica Męki Zbawiciela naszego. Gdy bowiem nasz miły Pan kazał, a między inszemi słowy mówił: Kto mowę moię będzie chował, to iest, będzie ią pełnił, śmierci nie ogląda na wieki. Odpowiedzieli Mu żydowie: Teraześmy poznali: iż diabła w sobie masz, Abraam umarł i Prorocy, a Ty mówisz: Jeżeli kto słowa moie chować będzie, śmierci nie ogląda na wieki. Iżaliś Ty większy i lepszy nad Oyca naszego Abraama który umarł, i Prorocy pomarli; czymże się Ty czynisz? na to JEZUS odpowiedział: Abraam Oyciec wasz z radością żądał, aby widział dzień móy, i oglądał, i radował się. Odpowiedzieli żydowie, i rzekli mu: Pięćdziesiąt lat ieszcze nie masz, a mówisz, iż Abraamaś widział; bowiem P. JEZUS dla wielkich prac i umartwienia widział się na Twarzy starzały, iakoby mu pięćdziesiąt lat było, a z téy przyczyny Zydowie Mu rzekli:

Pięć

pięćdziesiąt lat ieszcze nie masz, żeś Abraama widział: A miły JEZUS rzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż pierwéy niż Abraam był; iam iest. Usłyszawszy to Zydowie, porwali Nań kamienie, a rozgniewawszy się, chcieli Go ukamienować. Ale miły JEZUS nie tą śmiercią chciał odkupić nas, i czas też był ieszcze nie przyszedł, iego męki; zakrył Człowieczeństwo swoie, i wyszedł z kościoła, bo Bóstwem to swym uczynił, iż Go żaden nie widział. Rozmyslay tu zasmucenie miłego JEZUSA, i zasmucenie Zwolenników iego, iako sami zostawszy w Kościele nie widząc P. JEZUSA, skłoniwszy głowy swoie, wyszli zniewazeni z Kościoła.

Drugi raz chcieli kamienować Pana JEZUSA.

Drugi raz w święto Poświęcenia Kościoła Jerozolimskiego gdy P. JEZUS modlił się w Portyku, iakoby w Kaplicy Salomonowéy, obstąpili Go żydowie, iakoby wilcy drapieżni wściekli, a zgrzytaiąc zębami, mówili do P. JEZUSA: I pokiż dusze nasze, to iest myśli wątpliwe będziesz trzymał? powiedz nam iawnie, ieżeliś Ty iest Chrystus? a P. Jezus iako baranek cichy odpowiedział im pokornie, mówiąc: Wszak powiadam wam, a wy nie wierzycie. Uczynki, które czynię między wami w Imię Oyca mego, dawaią świadectwo o mnie, a wy po staremu nie wierzycie, bo nie iesteście z moich owiec. Owce moie słuchaią mnie i głosu mego, a ia znam ie; a ony mnie naśladuią, gdyż ia im dam żywot wieczny, że nie zginą na wieki. Pogląday co się tu dzieie, iako P. JEZUS pokornie odpowiada nieprzyiaciołom swoim głownym, a oni z każdéy miary srogo i gniewliwie odpowiadaią, i taiemnie iad w swym sercu gotuią: A przeto Zydowie za temi słowy rzuciwszy się powtóre do kamieni, chcieli P. JEZUSA ukamienować. Ale miły JEZUS odpowiedział im bar-

bardzo skromnie i łagodnie. Wiele dobrych uczynków pokazowałem i uczyniłem między wami, za któryż mnie chcecie ukamienować? Odpowiedzieli Zydowie i rzekli Mu: O dobry cię uczynek nie chcemy kamienować; ale iż mówisz przeciw BOGU, że Ty będąc Człowiekiem, czynisz się BOGIEM. Przypatrz się tu niewymowney złości zydowskiey; pytaią i chcą wiedzieć, ieżeli on iest Chrystus w Zakonie obiecany, że im go słowy i uczynkami dowodzi i pokaznie, o to go chcą ukamienować. JEZUS miły odpowiedział: Jeżeli nie czynię uczynków Oyca mego, nie wierzcie mi, a ieżeli czynię, czemuż nie chcecie mi wierzyć? wierzcież tedy uczynkom które czynię, abyście poznali i wierzyli, iżem ia w mym Oycu, a Oyciec we mnie. Zydzi za temi słowy starali się żeby go poymać mogli. Ale miły JEZUS iako i pierwey z ich ręku ustąpił za Jordan, na ono mieysce, gdzie S. Jan chrzcił, i nie chciał iść do żydowskiey ziemie: bo wiedział iż go Zydowie szukali, żeby go mogli poymać i zabić. A dla tego gdy było blisko Swięto dnia żydowskiego które zwano Scenopegia, to iest Gody namiotowe, bo wtedy Zydzi rozpostarłszy namioty, czynili sobie bankiety. Tedy rzekli Apostołowie Jezusowi: Wynidź Nauczycielu z tey Galileyskiey ziemie, a póydź do ziemie Zydowskiey. Odpowiedział im miły JEZUS: czas móy ieszcze nie przyszedł, ale czas wasz iest, ten może was nawidzić, ale mnie nie nawidzi, przez to że świadectwo o nim dawam, iż iego uczynki są złe, a dla tego idźcie wy na świat, iać ieszcze nie póydę, bo się ieszcze czas móy nie wypełnił. Przepowiedziawszy im to P. JEZUS, został w Galilei; ale Uczniowie miłego JEZUSA szli do Jeruzalem: a miły JEZUS potym szedł do nich na on święty dzień, iednak nie iawnie, ale iakoby po-

taie-

taiemnie. A gdy iuż było święto, szukali go mówiąc: gdzie iest on JEZUS; i były rozmaite gadki o nim, i uznanie między tłuszczą Zydowską, bo niektórzy mówili: iż on iest Chrystus w Zakonie z dawna obiecany, Zydowie się temu dziwowali, mówiąc: iako tén umie pismo nie ucząc się Go. Odpowiedział miły JEZUS, i rzekł: Moia nauka nie iest moia, ale tego który mnie posłał, będzieli kto czynić wolą iego, pozna tę naukę: ieżeli od BOGA, czyli ia sam od siebie mowię, kto sam obiecany swięty i dobry. Ale drudzy mówili: nie iestci dobry, bo lud tylko zwodzi. A insi zaś mówili, Tego znamy zkąd iest, ale Chrystus kiedy przyidzie, nikt nie będzie wiedział zkąd przyidzie. A to wszystko mówili, co Izaiasz napisał. Pokolenie, albo narodzenie iego kto wyliczy, albo wymówi? iednak nikt o nim niechciał mówić iawnie, boiąc się starszyzny Zydowskiey. Ale miły JEZUS gdy iuż przyszedł dzień święty, wstąpiwszy do kościoła począł nauczać, kto od siebie mówi, własnéy chwały szuka: ale który szuka tego chwały który Go posłał, iest prawdziwy, i żadnéy nieprawdy w nim nie masz. Wszak Moyżesz dał wam Zakon, a żaden z was Zakonu tego nie wypełnia, czemu mnie zabić szukacie? Odpowiedziała mu tłuszcza Zydowska, diabła masz w sobie, a kto cię szuka zabić? JEZUS im odpowiedział. Jedénem uczynek uczynił, a wszyscy się temu dziwuiecie; Moyżesz dał wam obrzezanie, a w Sobotę człowieka obrzezuiecie. Ponieważ to iest, iże człowiek w Sobotę przyimuiąc obrzezanie, nie łamie Zakonu Moyżeszowego, ani gwałci Swięta, czemuż się wy na mnie gniewacie iżem w Sobotę uzdrowił człowieka chorego. A rzekłszy to, szedł znowu za Jordan, gdzie Sw: Jan pierwéy chrzcił, i mieszkał tam.

JE-

JEZUS miły wskrzesił Łazarza umarłego cztery dni w grobie leżącego,

NA on czas zachorował dnia iednego śliczny, i bardzo nadobny Panicz Imieniem Łazarz w Betanii, Brat rodzony Maryi Magdaleny i Marty, (a ta była Marya która była namaściła P. Jezusa Chrystusa wódką drogą, i ucierała nogi iego swoiemi włosami) którego żałuiąc te obie sióstry, posłały do P. JEZUSA za Jordan, na tamto mieysce gdzie był ustąpił dla gniewu Zydowskiego, gdy go chcieli imać i zabić, oznaymuiąc mu, iż kochanek iego Łazarz w niemocy chorym zostaie. Słysząc to P. JEZUS odpowiedział: Niemoc ta nie iest śmierć, ale żeby się chwała Boża przezeń rozmnożyła: A tak przez dwa dni o tey rzeczy zamilczał: i rzekł potym po dwu dniach do swych Zwolenników: poydźmy do Zydowskiey ziemi. Słysząc to Zwolennicy iego, rzekli: Nauczycielu, nie dawno Cię Zydowie chcieli kamienować, a Ty tam przecie iść chcesz. Odpowiedział miły JEZUS i rzekł: Ażali nie dwanaście godzin iest dnia: będzieli kto chodził we dnie nie zbłądzi, bo widzi światłość tego świata: a będzieli chodzić w nocy, zabłądzi, bo światłości nie widzi, To przepowiedziawszy miły JEZUS, rzekł im: Łazarz przyiaciel nasz śpi, ale idę abym go ze snu obudził. Tedy rzekli Zwolennicy: Panie ieślić śpi, tedy będzie zdrów. A to miły JEZUS rzekł o iego śmierci, a oni mniemali, by mówił o spaniu twardym snem iego. Przeto miły JEZUS, gdy tego nie rozumieli iż to mówił o iego śmierci; rzekł im wyraźnie: Łazarz przyiaciel nasz umarł; a radem iżem tam nie był dla was abyście wierzyli, ale podźmy do niego, abyśmy go obudzili. Tedy Swięty Tomasz rzekł do drugich Zwolenników: Poydźmy, i my z nim umrzemy, i

poszli. A kiedy było blisko Betanii, dowiedziawszy się tego Marta, iż P. JEZUS przybliżył się do Betanii, zabieżała iemu, a upadłszy przed nogi iego z płaczem rzekła: O móy miły Panie gdybyś Ty tu był bratby móy był nie umarł: ale iednak wiem że czegokolwiek żądać będziesz od BOGA da Tobie, Miły JEZUS iéy odpowiedział: nie płacz wstanie Brat twóy. Odpowiedziała mu Marta: wiem miły Panie że wstanie zmartwych w sądny dzień. Miły JEZUS odpowiedział: iać to sprawię że wstanie zmartwych i żył będzie, gdyż któ wierzy w Imie moie, choćby téż i umarł będzie żył i zdrów. A wszelki który we mnie wierzy nie umrze na wieki: wierzyszli temu? a Marta rzekła: wierzę miły Panie żeś Ty Chrystus Syn Boży, któryś przyszedł na tén świat. A iak to wymówiła odeszła i wezwała swéy Siostry Maryi, potaiemnie iéy mówiąc: Mistrz przyszedł a woła cię do siebie. A ona skoro usłyszała, natychmiast powstała i na przeciw Panu Jezusowi bieżała, bo ieszcze był miły JEZUS nie przyszedł, ale był na tym mieyscu gdzie mu Marya zabieżała była: a dla tego Zydowie byli z nią w domu cieszyli ią, kiedy obaczyli że się tak prędko pokwapiła i wyszła, i poszli za nią, mówiąc: iże idzie do grobu płakać, Marya gdy przyszła tam gdzie był miły JEZUS, uyźrzawszy Go padła na swe kolana i na oblicze, przed nogi iego i rzekła iemu: Panie! gdybyś Ty tu był, Bratby móy był nie umarł. Miły JEZUS widząc iż ona płacze, iże żydowie płakali, którzy z nią byli poruszył się Duchem ku płaczu, i gorzko płakał, a rozrzewniwszy się zasmucił się w sobie, potym westchnąwszy, rzekł: gdzieście go położyli, lubo wiedział iako BOG prawdziwy. A oni rzekli: póydź miły Panie ogląday, i począł tym więcey płakać i łzami się zalewać. Widząc to żydo-

wie

wie mówili, o iak go bardzo miłował! drudzy zaś mówili iżali nie mógł ten uczynić żeby nie umarł, który ślepemu oczy otworzył? Rozmyślay tu iako miły JEZUS idzie pokornie płacząc z siostrami Łazarzowemi, a snadź też i Apostołowie płakali, a tak płacząc nad grób przyszli, który grób był wykowan w kamieniu, to iest w skale, i był przyłożony kamieniem z wierzchu, i kazał go miły Jezus odiąc, ale Marta odmawiała mówiąc: O móy Panie iuż ci śmierdzi: boć iuż cztery dni w grobie leży. Rzekł iéy JEZUS: Marto, ażam ci nie rzékł: Jeżeli uwierzysz, uyżrzysz natychmiast chwałę Bożą. Gdy on kamień odięto, JEZUS podniosłszy w Niebo swoie oczy, rzékł: Dziękuię Tobie Oycze Niebieski, iżeś mnie zawzdy wysłuchał, a wiem iz i teraz mnie wysłuchasz, dla tych co tu stoią, aby wiedzieli iżeś Ty mnie zesłał. O nabożna duszo, rozpamiętyway tu Stworzyciela twego płaczącego, uważ Jego wielką miłość i żądzę, ludzkiego zbawienia które się ukazuie z płaczu i z wołania wielkiego, a gdy to mówił miły JEZUS, zawołał głosem i rzekł: Łazarzu wynidź z grobu; natychmiast się za tym słowem podniosł z grobu ożywszy, ale związane były iego ręce i nogi. I rzékł P. Jezus Apostołom, rozwiążcie go niechay wyszedłszy z grobu chodzi. To dobrodzieystwo widząc iego siostry przed P. Jezusem poklęknąwszy, pokornie za ten dziwny iego uczynek świętéy miłości dziękowały. Wiele żydów którzy to widzieli, w miłego P. JEZUSA uwierzyło, a niektórzy z nich ten cud dziwny szedłszy do Miasta między ludźmi roznieśli, tak iż z Jeruzalem i innych Miast, wiele ludzi przychodziło oglądać Łazarza żywego. Ale Doktorowie Licemiernicy, i nauczeni w Zakonie, słysząc ten cud który miły Jezus uczynił, bardzo się zasmucili, i o tym ieszcze pilniéy myślili iakoby Go zabić mógli.

Biskupi z Faryzeuszami radę uczynili, aby miłego Pana JEZUSA zabić mogli.

Kiedy przybliżał się czas naznaczony od BOGA Oyca ku odkupieniu ludzkiemu: dla wskrzeszenia Łazarzowego, z poduszczenia złego ducha, zebrali się w radę Biskupi Xiążęta Zydowscy, i Licemiernicy naprzeciw Panu JEzusowi iakoby Go poymali i zabili, a tam naradzaiąc się mówili: Co czyniemy: oto ten człowiek wielkie cuda i znamiona czyni, puściemy Go tak, niezabiwszy, wszystek lud weń uwierzy; a potym przyidą Rzymianie i wezmą nam Miasto nasze, iakoby rzekli: widzicie, iż to miasto Kościołem iest i świętością Pogańską, bo Alexander i Krolowie Perscy i Królowie Egipscy w wielkiéy czci tén Koscioł mieli. A tén człowiek naucza, iakoby nasza służba w Kościele była marna i ładaiaka, przeto Rzymianie usłyszeli o skarbie Kościelnym, i obaczyli takie cuda iego, przyidą i wezmą Miasto nasze, także Kościoł i lud nasz. Ale ieden z nich Kaifasz, który na ten czas był Biskupem, rzekł im: Wy niewiecie, musi iedén człowiek umrzeć za wszystek lud raczey, niżeliby miał wszystek lud zginąć. O przeklęta rado! o mizerni Wodzowie ludu pospolitego! w ręce wasze dał BOG Syna swego, aby od was umarł, ale nie za was! Onci umrze od was, i zbawi swóy lud, a wy będziecie potępionemi. A dla tego od tego dnia poczęli myślić, aby Go zabili, a Pan JEZUS iuż nie chodził iawnie między żydy, ale szedł do Miasta Effraim, i mieszkał tam z Matuchną swoią miłościwą, z Martą, z Magdaleną, z Łazarzem, i z swoiemi Zwolennikami, ciesząc Matuchnę swą, rozmową Synowską. A gdy iuż była Wielkanoc żydowska, wiele żydów przyszło do Jeruzalem przed Wielkanocą, aby się ofiarowali Panu BO-

GU;

GU, a szukaiąc miłego JEZUSA, mówili między sobą, stoiąc w Kościele: Co się wam widzi, a snadź nie przyidzie na ten święty dzień, bo Biskupi iuż byli przykazali, gdzieby kto JEZUSA widział, aby dawał znać o Nim, żeby Go poymać mogli.

Marya Magdalena JEZUSA maścią namaściła.

GDy było szostego dnia przed Wielkanocą, przyszedł miły JEZUS do Betanii, gdzie był Łazarz umarły, którego wskrzesił miły JEZUS, i zgotowali Mu tam wiecerzą, na którey Marta służyła. A Łazarz siedział z miłym JEzusem i z goduiącemi. Marya Magdalena siedząc przy tey wieczerzy, na P. Jezusa pilno patrzała; a iego strudzonego widząc, wziąwszy funt maści drogiey z ziela Nardusowego pomaściła nogi iego, i włosami otarła; a ostatek na Głowę iego Przenayświętszą wylała, tak iż ów dom wszystek był napełnion od oney maści roskoszną wonnością; dla tego rzekł ieden z iego Zwolenników Judasz, imieniem Iskaryot, który Go miał zdradzić: Ach iak się to wielka szkoda stała! iż ta maść tak droga iest zepsowana: lepiey iżby było tę maść za trzysta pięniędzy przedano, a ubogim te pieniądze dano. Ale to rzekł nie dla tego, iżby myślał za to ubostwo iałmużną opatrować, ale ize był złodziéy, worki miał, w których to nosił, co miłemu Jezusowi słano i dawano, a iednak dziesiątą część zawsze kradł; z iego tedy poduszczenia i drudzy Zwolennicy szemrali, iednak nie dla kradzieży iako Judasz, ale z politowania, które ku ubogim mieli. Ale P. JEZUS Maryą Magdalenę z tego wymówił, mówiąc: Zaniechaycie iéy, boć to uczyniła na pamiątkę mego pogrzebu. I rzekł miły Pan JEZUS: Ubogich zawzdy z sobą macie, a kiedy chcecie, możecie im dobrze czynić, ale

mnię

mnie nie zawsze z sobą mieć będziecie, Judasz przecie niedbaiąc na to, bardzo się gniewał, a ztéy przyczyny począł myślić, iakoby Go przedał, bo iuż wiedział, iże Zydowie Nań się byli zmówili, żeby Go koniecznie zabili. Czego potym we Srzodę dokazał, gdy do żydów przybieżał, mówiąc: Co mi dacie, ia Go wam wydam, a na znamię sam Go pocałuię. Zydowie temu radzi byli i trzydzieści srebników dać mu postanowili, które był stracił na onéy drogiéy maści, która mógła bydź przedana za trzysta pieniędzy. A gdy się dowiedziała wielka tłuszcza żydów, iże miły JEZUS był w Betanii, przyszło tamże wiele żydów, nie tylko dla Pana JEZUSA, ale żeby obaczyli Łazarza, którego Chrystus wskrzesił zmartwych. A przeto przyszedłszy do Niego, pytali Go o Oycu Abraamie, i o mękach piekielnych. A On im z miłością na wszystko, o co Go pytali odpowiedział. Tedy Xiążęta Kapłańscy, Biskupi i Licemiernicy poczęli myślić, iakoby i Łazarza zabili, bo wiele żydów dla niego odrywało się od ich pospolstwa, którzy wierzyli w Pana JEZUSA.

JEZUS z wielką chwałą przyiechał do Jeruzalem w Kwietnią Niedzielę, siedząc pokornie na Oślicy i potym na Ośle.

Kiedy się przybliżał czas, aby P. Jezus uleczył świat przez Mękę swą ciężką, dla tego dniem iednym przed Kwietnią Niedzielą gotował się P. JEZUS nowym i niezwyczaynym obyczaiem do Jeruzalem. Ale Matuchna iego miła tego Mu odradzała, mówiąc: O móy naymilszy Synu! dokądże się to bierzesz, a wszakże wiesz przeciw sobie żydów namowy i bunty, którzy Cię o śmierć chcą przyprawić; proszę twéy świętéy miłości nie racz tam więcéy chodzić. Toż także rozradzała Magdalena i Marta mówiąc: O nasz miły

Mi-

Mistrzu, nie chodźże więcéy do Jeruzalem, wszakże wiesz dobrze, iż żydowie Twéy śmierci pragną, a Ty dobrowolnie chcesz wpaść w ręce ich. Ale JEZUS miły na to odpowiedział, że to iest wola Oyca Niebieskiego, abym tam dziś był nie iak przedtym,. ale z wielmożnością i uczciwością, a zaczym nie smuć się moia miła Matko, obronić mnie Oyciec móy, i stawię się wam dziś na wieczor. A tak pocieszywszy Matuchnę, poszedł z czeladką swoią z Betanii do Jeruzalem, a gdy się przybliżał do Jeruzalem, i przyszedł do Betsae ku górze Oliwnéy, posłał dwoch Zwolenników, mówiąc: Idźcie do tego Miasta, które iest przed wami, a skoro wniydziecie w Miasto, natychmiast znaydziecie oślicę i ośle z nią, na którym ieszcze nikt nie siedział, a wziąwszy przywiedźciesz do mnie, a rzeczeli kto co, powiedźcie iż Pan nasz tego potrzebuie, natychmiast was puszczą. A to się wszystko stało, aby się pismo wypełniło, które było przez Zacharyasza rzeczone. Powiedźcie Córce Syońskiéy, iżci oto Król twoy przyszedł ktobie, ku twemu pożytkowi, cichy i pokorny, siedząc na ośle i na oslicy. A poszedłszy Zwolennicy, uczynili tak iako im rozkazał Jezus miły, i przywiedli oślicę z osłem, a włożywszy odzienie na oślicę, wsadzili Go na nię. A iako się iuż miły JEZUS ku Jeruzalem przybliżał, i zieżdżał z góry Oliwnéy, wielkie tłuszcze cuda usłyszawszy, iże miły JEZUS idzie do Miasta, a oraz że też słyszeli o wskrzeszeniu Łazarza, które się stało przezeń; wyszedłszy z Miasta, poszli przeciwko Niemu, ścieląc swe odzienie na drodze. A drudzy obcinali i łamali gałązki z oliwnego drzewa, i miotali przedeń na drógę. A tłuszcze które naprzód przed Panem Jezusem szły, i też którzy za Nim następowali mówili wołaiąc:Hosanna, to iest chwała Synowi

Da-

Dawidowemu, Błogosławiony który przyszedł w Imie Pańskie. O Królu Izraelski, chwała bądź Tobie na wysokości. Dziatki też żydowskie roszczki oliwne przed nim niosąc, śpiewały: Zbaw nas na wysokości Królu Izraelski. Błogosławiony, który w Imie Boże idzie, na wieki mu chwała niech będzie. Inni zaś śpiewali: Ten iest który przyszedł na zbawienie ludu, tenci iest zbawienie nasze i odkupienie Izraelskie, temu Tronowie i też Państwa służą. Drudzy zaś zabieżawszy iemu drógę, kwiatki przed nim miotali, daiąc mu cześć iako Zwycięzcy, a mówiąc, Chwała, cześć i sława bądź Tobie Królu Chryste Odkupicielu, którego dziecinna niewinność wysławia, i chwałę Boską oddawa. Izraelski Król iesteś, i chwalebny Dawidów płód, który w Imie Boże Królu Błogosławiony przychodzisz. A gdy się ku Jeruzalem przybliżał, obaczywszy Miasto Jeruzalem, rzewno płakał, mówiąc: O! Jeruzalem, byś uznało upadek twóy który ma na cię przyiść, i tybyś pewnie płakało, które się dzisiay weselisz, bo przyidą dni na cię, iże cię ogarną nieprzyiaciele twoi wałem, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, boś nie poznało czasu nawiedzenia twego, które się tobie od BOGA stało bez twego zasłużenia. Patrzay tu duszo nabożna na Stworzyciela twego, który iest Pan nad Pany, Król nad Królmi, iako idzie pokornie, aby nauczył ludzi świeckich gardzić wyniosłością i chełpliwością. Obacz iż lubo był Królem Nieba i ziemi, przecię iednak nie miał żadnych stroiów przepysznych, ale tylko proste odzienie Apostolskie, i lubo z tak wielką chwałą i czcią prowadzili Go, postaremu się z tego nie wynosił, ani chełpił, ale siedząc na Oślicy rzewno płakał ten który grzechu nie miał. Przeto też ty dziś Mu pomóż płaczu, a iednę łzę albo więcey za twe

grze-

grzechy wyléy. A iak wyszedł z taką czcią w Miasto Jeruzalem, poruszyło się wszystko Miasto, dziwuiąc się tak wielkiemu ludowi, a nie wiedząc coby się to działo, poczęli się pytać mówiąc: kto iest ten? tedy lud pospolity rzekł: chcąc żeby się to do starszych doniosło. Toć iest Chrystus JEZUS Prorok od Nazaret z Galileyskiéy ziemie. Usłyszawszy to Licemiernicy, rzekli sami w sobie: Widzicie, iże nic nie możem pomódz, oto wszystek lud za nim idzie.

MODLITWA

PAnie JEZU Chryste, któryś przyszedł dobrowolnie na Mękę, racz też przyiść przez łaskę Twą do mizernego serca mego. Ty miły Panie, któryś w ten czas grzesznego mnie naprawił, kiedyś na Ołtarzu Krzyża Swiętego ofiarowan był, napraw upadek móy, przez tę Błogosławioną Mękę, i racz dać mnie grzesznemu, ażebym we wszystkich sprawach moich pokorę i cichość zachował, a Tobie ciało i ducha mego pod moc doskonale poddał. Ażebym też bydlęciem u Ciebie był miły Panie, a Ty na grzbiecie moim siedząc, i mną iako oślęciem kieruiąc, teraz do wnętrznego pokoiu podług żądania i potrzeby, a potym do pokoiu widzenia Twego raczyłeś przyprowadzić.

O wyrzuceniu kupuiących i sprzedaiących z Kościoła.

WSzedłszy JEZUS w Kościół, znalazł tam kupuiące i przedaiące woły, owce, i też zmieniaiących pieniądze mieńcarzów, także przedaiących gołębie dla Kościelnéy ofiary, a to sprawowało łakomstwo żydowskie. A przeto miły Jezus uczyniwszy bicz z powrozów, począł wyganiać kupuiące i przedaiące z Kościoła z wielkim zagniewaniem, bo w ten czas widzieli pochodzącą od niego światłość, i z Jego Swiętego Oblicza iakoby promienie słoneczne, a dla tego zląkłszy się wszyscy z Kościoła uciekli ani się mu mógli sprzeciwić. A wygnawszy owce, woły, i powywracawszy stoły tych, którzy pieniądze odmieniali, i co gołębie prze-

dawali, rzekł: Wynieście to precz z tąd, a nie czyńcie z Domu Oyca mego domu kupieckiego, boć tak napisano: Dom móy Dom modlitwy będzie zwan, a wyście go uczynili iaskinią łotrowską. Zydzi mu rzekli: powiedz nam, które znamie ukazuiesz, że to czynisz? A on im tak rzékł: Obalcie ten Kościoł, a ia w trzech dniach zbudnię go. Odpowiedzieli Zydowie: czterdzieści i sześć lat stawiano ten Kościoł, a Ty we trzech dniach chcesz go podnieść i postawić. Ale on to mówił o Kościele Ciała swego, które on zmartwych po trzech dniach, po zamordowaniu Ciała swego wzbudził, czego oni iako cieleśni nie zrozumieli. Potym przystąpili ku niemu ślepi, chromi tamże w Kościele, a on ich wszystkich uzdrowił. Widząc to Biskupi, że takie cuda czynił, oraz że iednym biczem tak wiele ludzi wygnał, także dzieci wołały Hosanna Synowi Dawidowemu: Błogosławiony który przyszedł w Imie Boże. Szukali go tedy zabić, ale nie mógli ani śmieli przed ludem, a dla tego rozgniewawszy się rzékli: Słyszyszli co ci mówią? skarz ie i przykaż im, niechay milczą. A miły JEZUS odpowiedział, mówiąc: A zaście nie widzieli w piśmie, że z ust dziatek małych i nieumieiących mówić, pokazałeś chwałę dla nieprzyiaciół twoich. I rzékł daléy, zaprawdę powiadam wam, ieżeli te dziatki miałyby milczeć, kamienie będą wołały, a to się wypełniło czasu męki iego, kiedy się opoki padały daiąc świadectwo o iego świątłości. Tamże w Kościele roskoszne Kazanie przepowiedział, na którym się był ciężko spracował, bo do samego wieczora kazał, a przecię żaden z nich nie był tak wdzięczen i łaskaw, któryby Go na wieczerzą wezwał i zaprosił. A tak łaknąc z Apostoły swemi, poszedł JEZUS miły w sam wieczor do swéy miłéy Matki w

dom

dom Marty, w którym była Matuchna Jego Panna MARYA, i Magdalena S. Marta Siostra, natychmiast z wielką łaskawością przyięły Go, i wieczerzą dla niego zgotowały. Bo aczkolwiek żydowie z weselem, i z wielką czcią przyięli Go, ale w wieczor sromotnie Go wypędzili, dla tego, że ich wygnał z Kościoła, nayłaskawszy i naymiłościwszy Pan JEZUS.

M O D L I T W A

WSzystkim iawne postrachu Twego znamię i pamiątkę miły Panie pokazałeś, kiedyś biczykiem z powrozów ukręconym, wszystkie kupuiące i przedaiące z Kościoła wyrzucił, ukazuiąc w błogosławionych oczach płomień twoiego Bóstwa. Proszę Cię miły Panie, day mi Cię straszliwym uznać na tym świecie, żebym się Ciebie świętą boiaźnią bał ustawicznie, wielkie zaiste i niepoięte sądy Twoie, które gdy sobie uważam wszystkie we mnie członki trętwieią, ponieważ wiem, że nie iest bespieczny człowiek żyiący na ziemi, ale na przyszły czas są zachowane wszystkie wiadome rzeczy. A to dla tego, żebyśmy zawsze w miłości służyli Tobie, a oraz w boiazni i w postrachu Tobie się radowali.

Pan JEZUS Figowe drzewo przeklął.

NAzaiutrz w poniedziałek po Kwietniéy Niedzieli, poszedł Pan JEZUS iako miłościwy a wierny robotnik do Jeruzalem; a idąc, obaczył na dródze drzewo figowe, a w ten czas zachciało mu się pokarmu, raczéy chciało mu się zbawienia ludzkiego; albo że łaknął, pokazował tym istotę Ciała swego. Tam podle drogi uyżrzał figowe drzewo, to iest Synagogę żydowską, która była nie na dródze rozumu duchownego, ale podle drógi prostego ich pisma, Przyszedłszy tedy ku temu drzewu, a nie znalazł na nim nic, tylko same liście, przeto rzekł na to drżewo. Nigdy albo na wieki się z ciebie więcéy owoc nie narodzi, a tak za tym słowem uschło. Widząc to Zwolennicy miłego JEZUSA, dziwowali się temu

bardzo mówiąc: Ach! iak prędko uschło! ale miły JEZUS odpowiedział im mówiąc: Mieycie wiarę, bo nie tylko to czynić będziecie, ale choćbyście rzékli górze: porusz się i wrzuć się w morze, natychmiast się to stanie. A dla tego, o cokolwiek będziecie prosić, niewątpcie, wierzcie, że się wam to wszystko stanie. A gdy miły JEZUS przyszedł do Jeruzalem, szedł nayprzód do Kościoła, i przepowiedział tam Kazanie bardzo zbawienne, daiąc tam naukę, abyśmy też toż czynili, a gdy się otem Biskupi żydowscy i Licemiernicy dowiedzieli, przystąpili do Niego, i pytali Go mówiąc: Powiedz nam, iaką to mocą czynisz, że nauczasz lud, nie wziąwszy od nas żadnego pozwolenia. Odpowiadaiąc im miły JEZUS, rzékł: Spytam ia też was o iedno słowo, ieżeli mi na to odpowiecie, to ia też wam powiem, iaką to mocą czynię: Chrzest Jana S. zkąd był, z Nieba czyli od ludzi? a oni poczęli myślić między sobą, mówiąc: rzeczeli kto z nas, z Nieba; będzie mówił: a czemuście mnie nie wierzyli: rzeczemyli od ludzi, obawiać się potrzeba tłuszczy, ażeby nas nie ukamienowali, bo wszyscy mieli S. Jana za Proroka, a przeto tak odpowiedzieli: nie wiemy. JEZUS miły rzékł ani ia też wam powiem, ktorą to mocą czynię; iakoby rzékł ia wam też nie powiem, co wiem, kiedy wy nie chcecie czynić, co wiecie. A tak po tych słowach, JEZUS miły powiedział ten przykład: Co się wam widzi: był ieden człowiek, który miał dwóch synów, a przystąpiwszy do pierwszego, rzékł mu: Synu idź dzisiay robić do winnice, a on nie chciał, potym obaczywszy, iże źle uczynił, poszedł do winnice. Potym przyszedł do drugiego, i rzékł mu także, a on iemu odpowiedział Poydę miły Oycze, a nie szedł. Powiedźcie mi, który z tych dwóch synów uczynił wolą Oyca swego? A oni

od-

odpowiedzieli, że pierwszy. JEZUS miły odpowiedział: Zaprawdę wam to powiadam, iż iawnogrzesznicy i rozpustne niewiasty uprzedzą was do Królestwa Niebieskiego, bo przyszedł do was Swięty Jan, nauczaiąc was drógi prawdziwey, a wyście iemu nie wierzyli; ale iawnogrzesznicy i grzeszne niewiasty iemu uwierzyły. Słysząc to Biskupi żydowscy, chcieli Go uchwycić, ale przed ludem nie śmieli. A gdy Mu tam nie mogli nic uczynić, wszedłszy w radę posłali do Niego swe sługi i z Herodowemi, którzy byli na dzień święty przyiechali, a przeto chcąc podchwycić w słowie miłego JEZUSA, posłali do niego z tym pytaniem: Słusznali dawać czynsz Cesarzom Rzymskim, aby się zastawiali za pokoy? co na to powie: ieżeli rzecze, żeby nie miano dawać, to Go poimaią słudzy Herodowi; a rzeczeli daycie, to się na niego lud rozgniewa. Więc tedy oni posłowie poczęli miłego JEZUSA pytać: Mistrzu, wiemy iżeś prawdziwy, i drógi Bożéy w prawdzie nauczasz, nikogo się nie obawiaiąc, bo nie patrzysz na pozór ludzki. Dla tego nam powiedz, ieżeli słuszna dawać czynsz Cesarzowi, czyli nie? ale miły JEZUS poznawszy ich chytrości, odpowiedział im nie podług ich pytania i słów. ale bardzo przykro: Czemu mnie kusicie hipokryci (to iest obłudnicy) pokażcie mi pieniądz, którym czynsz płacicie. A oni Mu podali, a On ich począł pytać, mówiąc: Czyi to obraz i napis na tym pieniądzu? (nie dla tego się pytał, aby nie miał wiedzieć, ale aby słusznie i przyzwoicie odpowiedział) a oni Mu rzékli: Cesarski. Tedy On rzékł: Dayciesz Cesarzowi, co iest Cesarskiego, a Bogu, co iest Bożego. Usłyszawszy to, dziwowali się temu wielce, i odszedłszy od Niego, opuścili Go.

Nie-

Niektórzy w Jeruzalem iawnie mówili, aby Xiążęta poznały, że to iest Chrystus.

Kiedy miły JEZUS mówił, nikt Mu na to nie odpowiedział, a dla tego poczęli mówić niektorzy Jerozolimitanie. Wszak ten iest którego szukaią zabić, oto iuż iawnie mówi, a nic Mu nie mówią snać iuż poznali nasi Przełozeni, że to iest Chrystus, iednak tego nie wiemy, zkąd iest, a gdy Chrystus przyidzie nikt nie może wiedzieć zkąd będzie; a dla tego Chrystus zawołał wielkim głosem: Wy mnie znacie, i macie wiedzieć zkądem iest, wiecie gdyżem sam od siebie nie przyszedł, ale ten iest który mnie posłał. Gdy to przepowiedział miły JEZUS, chcieli Go żydowie uchwycić, lecz żaden nie mógł na niego ręki podnieść, iż godzina iego ieszcze nie przyszła była, a w ten czas wiele w Niego uwierzyło, i mówili: Kiedy Chrystus przyidzie, ażali będzie większe cuda czynił niżeli ten? usłyszawszy to Faryzeusze i Xiążęta żydowscy takie szepty i szemrania między ludem o Nim, posłali sługi aby Go poimali, ale miły JEZUS łaskawie im odpowiedział, mówiąc: Jeszczem mały czas z wami, ale póydę do tego, ktory mnie posłał, szukać mnie będziecie, a nie znaydziecie a gdziem ia iest, wy nie możecie przyiść, Słysząc to żydowie, rzekli sami do siebie: gdzie ten chce iść, żebyśmy go nie znaleźli, ażali nie między pogaństwo chce iść i nauczać pogaństwo, co to iest za słowo, które rzekł: szukać mnie będziecie, a nie znaydziecie, a gdziem ia iest wy nie możecie przyiść? I potym zawołał miły JEZUS wielkim głosem: żądali kto, albo pragnie napoiu, niechay przyidzie do mnie; bo kto uwierzy we mnie, rzéki żywéy wody pocieką z iego żywota; a to słowo miły JEZUS rzékł o Przenayświętszym Duchu: którego mieli przy-

przyiąć ci, co weń uwierzyli, bo Duch S. nie był dany, iż JEZUS ieszcze nie był uwielbiony. Od tego dnia gdy to usłyszały tłuszcze, poczęli mówić: ten iest Prorok, a drudzy mówili, iż ten iest Chrystus, niektórzy rzekli: Ażali od Galilei przyidzie Chrystus? Wszak Pismo mówi: iż z Pokolenia Dawidowego, z Miasta Betleem; a taka była sporka i zwada o niego między niemi; a niektórzy z nich chcieli Go uchwycić, iednak żaden na Niego ręki nie śmiał podnieść. A kiedy słudzy powrócili do Biskupów swoich Panów, spytali ich: czemuście Go nie przywiedli? Odpowiedzieli słudzy, mówiąc: nigdyśmy nie słyszeli człowieka tak mówiącego, iako ten mówi. Odpowiedzieli im Licemiernicy i Xiążęta, mówiąc: Tedyście i wy iuż zwiedzeni! a zaście słyszeli, aby który z Xiążąt albo Mistrzów Weń uwierzył? wszakże żaden w Niego nie wierzy, tylko tłuszcza, która Zakonu Bożego nie wie. Słysząc to Nikodem, który był przyszedł do miłego JEZUSA, który też był ieden z Xiążąt żydowskich, rzekł: A zaż wasz Zakon sądzi którego człowieka pierwéy, niżeli od niego co usłyszy? A obaczywszy to z odpowiedzi iego, iż on wierzył w Pana JEZUSA, odpowiedzieli mu, mówiąc: A zażeś też Ty Galileyski człowiek, patrz i przewracay dobrze Pismo wszystko, iż od Galilei żaden Prorok nie powstał, A tak za tym słowem rozgniewawszy się, poszedł każdy do domu swego, miły JEZUS szedł się modlić na górę Oliwety. A kiedy był iuż blisko wieczor, poszedł z Miasta, bo tego dnia nie mógł mieć żadnéy gospody w onym Mieście, a przeto szedł do Betanii, do Swiętey Magdaleny, do Łazarza, i do Marty, a tam też była Matuchna iego, która się wielce śmuciła, iż Go tak długo nie było, a to dla tego gdy przyszedł, z uczciwo-

wością Go przywitał, mówiąc: Witay wesele serca mego, pociecho moia naywdzięcznieysza.

Pan JEZUS we Wtorek po Kwietniey Niedzieli, wrocił do Jeruzalem.

W Wielki Wtorek po Kwietniéy Niedzieli, poszedł znowu do Kościoła JEZUS miły, i począł tam rozmaite nauki przepowiadać i przymawiać żydom mówiąc: Biada wam Licemiernicy, że się czynicie mądremi sami u siebie, bo zamkniecie Królestwo Niebieskie przed ludźmi, a sami tam nie wniydziecie, bo nie wierzycie we mnie, ani tym dopuszczacie, którzy wniyść chcą, cóż wam do tych, ktorzy chcą we mnie wierzyć? biada wam Licemiernicy i skryci obłudnicy, którzy oczyszczacie, co iest powierzchownego, a wewnątrz iesteście pełni kradzierstwa, nieczystosci, łakomstwa, i wszelkich grzéchów; biada wam hipokrytowie, to iest obłudnicy, i wzruszyciele grobów Prorockich, i którzy okrążacie (to iest podchodzicie zdradliwie) gróby prawdziwych i sprawiedliwych Proroków, a mówicie: byśmy byli w te dni, kiedy byli Oycowie nasi, nie bylibyśmy im towarzyszami w przelaniu krwi Prorockiéy, zaprawdę swych złych Oyców naśladuiecie, boście tych synowie, którzy Proroków pozabiiali, a wy iesteście ieszcze gorsi, bo zabiiecie Pana Prorockiego, a tak wypełnicie wolą Oyców waszych, że czego oni nie wykonali, to wy wypełnicie; oni zabili Proroki, a wy Pana Prorockiego zabiiecie. Oto ia posyłam do was Proroki, ażeby wam przyszłe rzeczy opowiadali, Doktorzy i Mędrce, żeby Pismo wykładali: także Skryby, to iest Mistrze, albo Nauczyciele, którzyby o rzeczach przyrodzonych nauczali; a z tych iedne pozabiiacie, drugie ukrzyżuiecie, niektóre też będziecie biczować w Synagogach, a będzie-

dziecie też prześladowali od Miasta do Miasta w żydowskiéy ziemi od Pogaństwa, aby na was przyszło przeklęcie i pomsta krwi niewinnych, która iest przelana na ziemię, od Abla sprawiedliwego, aż do Zacharyasza syna Barachiaszowego, któregoście zabili między Kościołem i Ołtarzem. O Jeruzalem, Jeruzalem, co zabiiasz Proroki, i kamienuiesz tych, którzy do ciebie są posłani. Wielekroć chciałem zgromadzić syny twoje pod skrzydła moie, a niechciałoś dla tego będziesz spustoszone, i przyidzie na cię nie zadługo, i na twe pokolenie wszystko złe.

Cudzołożnicy od kamienowania wybawieni.

SŁysząc tę wielką sromotę Licemiernicy i Xiążęta Żydowscy, myślili; iakoby Go w słowie podchwycili, bo mniemali, aby Chrystus nie miał bydź sprawiedliwy, albo miłosierny w sądzie. A dla tego przywiedli przedeń niewiastę, która była na cudzołoztwie schwytana, i postawili ią w pośrzodku ludu mówiąc miłemu JEzusowi: Mistrzu, ta niewiasta zastana i uchwycona na cudzołoztwie, a Moyżesz w Zakonie takie kazał kamienować, a Ty co mówisz na to? a to mówili kusząc go, aby go mogli w słowie podchwycić, aby się z Niego naśmiali o niemiłosierny sąd iego, ieżeliby ią kazał kamienować, a ieżeliby nie kazał, podług Zakonu Moyżeszowego aby samego osądzili i ukamienowali: Ale miły JEZUS nakłoniwszy się ku ziemi, począł pisać palcem na kamieniu. A gdy o to bez przestanku pytali. Jeżus miły rzékł: który między wami iest bez grzéchu, ten niechay naypierwéy ciśnie na nię kamień, i pisał po staremu na ziemi. Ale coby tam pisał, powiada S. Ambroży w iedney Epistole, iż pisał te słowa. Ziemia ziemię pomawia. Widząc to oni, poszli ieden za drugim z Kościoła, aż nikt nie został tylko

miły JEZUS i ona niewiasta, a podniosłszy się miły JEZUS, rzekł do oney niewiasty: Niewiasto gdzie są ci, co cię potępiali? widzisz że żaden cię nie potępia. A niewiasta rzekła: żaden miły Panie. Odpowiedział miły JEZUS i rzekł: ani ia ciebie potępiam, idź w pokoiu, a więcey nie grzesz. Potym zaś gdy się żydowie zeszli, rozmaicie z sobą gadali, ale wszystkich zawstydził JEZUS miły. Więc że iuż był wieczor, poszedł miły JEZUS do Betanii z swemi Zwolennikami, tamże w drodze idąc z niemi o zepsowaniu Miasta Jerozolimskiego i o sądnym dniu im powiadał. Matuchna iego miła w ten czas się bardzo smuciła, że tak długo miłego Syna nie widać było z Miasta Jerozolimskiego, bo się obawiała, aby Go żydowie nie pochwycili, i czego złego iemu nie uczynili. A dla tego widząc miły JEZUS smutek swoiey Matuchny, posłał nayprzód Jana z Piotrem do niey, aby się nie smuciła, powiadaiąc iey, żeć idzie Syn twóy błogosławiona Matuchno. Zaczym kiedy JEZUS miły przyszedł, Matuchna Go przywitała i mile obłapiła, tam z Magdaleną i z Martą prosiła, aby więcey nie odchodził do miasta Jerozolimskiego, aby z niemi raczył pożywać Baranka Wielkanocnego, prosząc Go aby nie odchodził do Jeruzalem na ten Czwartek, gdyżeśmy słyszeli, że się na Cię srożą, wymyślaiąc na twą świętą miłość rozmaite zelżywości i potwarzy, oraz niezliczone męki. A tak miły JEZUS na prośbę ich pokorną obiecał z niemi bydź przez iutro, to iest Srzodę cały dzień. A oni wszyscy z tego wielką radość mieli, mowiąc, iutro zaś Go uprosiemy, że do Jeruzalem więcey nie poydzie, ale tu z nami Wielkanocnego Baranka pożywać będzie. Zaczym Mu Magdalena i Marta wieczerzą zgotowały, i z wielką ochotą służyły. A iak iuż było po wie-

czerzy, począł im rozmaite rzeczy o męce swoiey przyszłey opowiadać, iako wielkie zelżywości i męki miał cierpieć, tak iż wszyscy za oną wieczerzą siedząc płakali.

Panny Maryi dziewice Błogosławioney zasmucenie.

DZiewica MARYA a Matuchna Jego kiedy to usłyszała, wszystka potruchlawszy, dla nagłego smutku obumarła, tak iż przez długi czas słowa przemowić nie mógła, iednak po małey chwili, na słodkie napomnienie miłego JEZUSA, Panna Nayświętsza iakoby ze snu twardego ocknęła, a poklęknąwszy przed swym miłem Synem, tak do Niego mowiła: O móy naymilszy Synu i me miłe Dziecię! dla oney pracy, utrudzenia i żalu którem miała, gdym z Tobą do Egiptu uciekała, i dla wielkiey miłości którąmem Cię miłowała, zmiłuy się nademną, powiedz co się mam dziać z Tobą? boć Tobie iako BOGU prawdziwemu nic nie iest skryto ani taiemno. Tedy Jezus dobrotliwy na pokorną prośbę Matuchny swey miłey tak się był nakłonił, iż wziąwszy ią z sobą do Celle na mieysce osobne, przez onę wszystkę moc z Nią żałośnie rozmawiał, opowiedział iey miłości wszystek porządek i obyczay męki swey ciężkiey, iako okrutnie cierpieć miał, wykładaiąc iey z wielką pilnością Pisma Prorockie, które o Nim Prorocy Duchem S. napełnieni napisali, mówiąc: Iż muszą bydź pisma wypełnione, aby Prorocy w prawdzie się znaydowali. Co może bydź że iey mówił: iako niektórzy nabożni Doktorowie Swięci rozmyślaią. O Matuchno moia naymilsza, o Dziewico Błogosławiona, iuż w krótce z Tobą się rozłączę, a iako Baranek niewinny dla odkupienia rodzaiu ludzkiego od żydów śmierć i okrutne zamordowanie na Krzyżu poniosę, a dla tego umyśliłem moie wszystkie męki i boleści Tobie naymilsza Matko obiawić;

poniewasz wiesz dobrze, żeć przez Izaiasza prorokowano. Iż począwszy od pięty nożnéy aż do wierzchu głowy moiéy nie ma bydź w Ciele moim zdrowego mieysca. A dla tego to chcę Tobie obiawić, aby gdy obaczysz miałaś stałość i cierpliwość Matko moia miła. A poczne nayprzod od Głowy moiey: widzisz te włosy moie śliczne, które są iako nici żłote, od niewiernych i złośliwych żydów w Pałacu Kaifaszowym i Piłatowym będą wytargane i oberwane. Tyle boleści dla ludzkiey urody i roskoszy głowie moiey uczynią, ile włosów z głowy moiey wyrwą. O iakaż tedy będzie boleść z wyrywania wszystkich! przeto gdy to obaczysz moia miła Matko, miey cierpliwość. Widzisz teraz roskoszną głowę moię bydź bez rany i boleści, w Piątek obaczysz ią cierniem zkłótą i ukoronowaną, aż mózg z niey popłynie, gdy to obaczysz, proszę Cię miey cierpliwosć. Widzisz uszy moie bydź bez wszelkiego obrazenia, w Piątek usłyszą ustawiczne od żydów wołanie: ukrzyżuy, ukrzyżuy Piłacie Łotra tego, boć iest złośnik i zwodca ludu Bożego. Widzisz te oczy moie bydź wesołe, iasne i niepokalane, ale czasu męki moiey obaczysz ie od żydów związane, zbolałe, płaczliwe, i krwią zalane. Widzisz także o Dziewico Błogosławiona te lice i iagody moie bydź rumiane, ale czasu moiey okrutney męki wezmą i otrzymaią policzki nieznośne, i plwocinami smrodliwemi będą oszkaradzone. Widzisz usta moie bydź pełne wszelkiey słodkości, w Piątek będą octem i żołcią napełnione. Widzisz te plecy i ramiona moie bydź nieskażone, w Piątek poniosą na sobie Krzyż ciężki, dla którego ciężkości na ziemię upadać będę, i usta sobie do krwi rozranię. Widzisz te ręce moie bydź bez boleści, ale w Piątek obaczysz ie na Krzyżu okrutnie rozciągnio-

gnione, i gwoździmi tępemi przybite. Widzisz nogi moie, bok prawy móy bydź w całości, więc obaczysz bok włocznią przekłóty a nogi gwoździmi przebite. Widzisz teraz brodę moię bydź całą, potym ią obaczysz wytarganą. Widzisz teraz wszystko Ciało moie zdrowe, ale w Piątek obaczysz sześciu tysięcy, sześćset, sześćdziesiąt i sześcią ran u słupa bydź zranione. Nad to więcéy o Matko moia naymilsza! dzisiay mnie widzisz żywego, ale w Piątek obaczysz mnie umarłego, i na Krzyżu zawieszonego. Przeto moia miła Matko, gdy to wszystko obaczysz, proszę cię miéy cierpliwość. Gdy tedy te rzeczy Syn rozpowiedział Matce swoiéy miłéy: słysząc to płaczliwa i smutna Matka, łzy niezmierne wylewała; a wielką boleścią zdięta będąc, mówić nie mógła, tylko ręce zniosłszy na szyię swego miłego Syna, obłapiła go, i obumarła upadła, tak iż iéy miły Syn patrząc na iéy boleściwy smutek, gorzko płakał, a nie mogąc wytrzymać tego, podniosłszy ią z ziemie, wyszedł z wielką załością od niéy. O kto to może wymówić! w iakim smutku przez onę noc całą Panna Nayświętsza z swoim miłem Synem była! o iako gorzko Matka płakała męki okrutnéy swego miłego Syna! prosząc Boga Oyca, aby iego męka mogła bydź odmieniona, także też iéy miły Syn Boga Oyca prosił, aby iéy smutku ulżył, i dał iéy taką siłę i umysł, iżby sobie w smutku nie ztęskniła, ale skromnie go przyięła.

Panny MARYI pierwsza prośba.

W Srzodę iak skoro świtało, Dziewica błogosławiona spieszno przyszła do swego miłego Syna, a pokornie poklęknąwszy, ręce złożywszy, poczęła go prosić, mowiąc: O móy miły Synu, weyźrzyi na te piersi, któreś

po

pożywał, a na ten żywot w którymeś dziewięć Miesięcy przebywaiąc mieszkał, racz się zmiłować nademną smutną Matką, i nie day mi ponosić tak wielkiego żalu. Wysłuchay mnie w prosbie moiey, nie poddáway się na tak okrutną mękę krzyżową, ale inszym obyczaiem odkup plemię ludzkie, a nie przez twe okrutne umęczenie i zabicie, bo to iako BOG prawdziwy uczynić możesz, ieżeli zechcesz, a ieżeli też koniecznie umrzeć chcesz, obierzże sobie lekszą i uczciwszą śmierć.

JEZUS dobrotliwy Matuchnie swey miłey łaskawie na to odpowiedział mowiąc:

O Matuchno moia miła! wiedz to, że nie mogę podług sprawiedliwości, ani chcę inaczey odkupić człowieka, iedno iak Prorocy prorokowali o moiey śmierci. A tać też iest wola mego miłego Oyca, ażeby tak odkupił człowieka, żeby się wypełniło o mnie wszystko Prorockie Pismo, które od początku świata było o mnie pisane, i żeby też niewdzięczni żydowie ze mną uczynili, iakoby tylko chcieli. Przeto miey cierpliwość moia miła Matko, iże Cię w tym wysłuchać nie mogę. Panna Marya to usłyszawszy od wielkiey żałości ledwo przemowiła, a serdecznie westchnąwszy, z płaczem rzekła! Ach miły Synu! i me miłe ucieszenie, tocieś zatwardził serce twe, iże niechcesz wysławić prośby moiey.

Panny MARYI wtora prośba.

PONieważ tak mowi miły Syn, iako Prorocy prorokowali, umrzeć chcesz, proszę Cię, wysłuchay mnie w tym, abym ia cierpiała za Cię. JEZUS miły Matce odpowiedział, iż to bydź nie może, mówiąc: Iżby ona BOGU Oycu nie dosyć uczyniła za człowieka, a to ztąd: Bo kto ma dosyć uczynić

za

za człowieka, musi bydź BOG prawdziwy, i człowiek prawdziwy, BOG żeby mogł dosyć uczynić, człowiek iżby mógł ucierpieć. Ale Ty miła Matko tylkos iest człowiek prawdziwy, przeto Cię nie mogę wysłuchać, bo nie możesz za zbawienie ludzkie BOGU Oycu dosyć uczynić.

Trzecia prośba i napomnienie Panny MARYI,

Matuchna Boża usłyszawszy to, a omdlawszy, na ziemię upadła. Potym wstawszy, pokornie do swego Syna i z gorzkim płaczem rzekła: O móy miły Synu, wspomniy na to, iż tylko Ciebie iedynego mam, a straceli Ciebie, stracę oraz óy żywot. Wszakżeś Ty mnie obiecał, żem bez boleści bydź miała, a dzisiay iey pozbyć nie mogę. Slubowałeś mi iżbym miała bydź pełna miłości, a otom teraz pełna wszelkiey żałości! obiecałeś przy mnie bydź, a dziś mnie samę w wielkim udręczeniu chcesz zostawić! weyźrzyi na moie zranione serce, i na me gorzkie łzy: obacz iako me serce i moia dusza drzy przed twemi oczyma, od wielkiego udręczenia. Dla tego zmiłuy się nademną móy miły Synu, wysłuchay tę poślednieyszą prośbę moię, uczyń tę łaskę muie smutney Matce, któram Cię bez Oyca porodziła, swemi piersiami Panieńskiemi karmiła, i z miłością wielką wychowała, niechay ia pierwey umrę niżeli Ty cierpieć będziesz, abym nie widziała moiemi oczyma, takich twych boleści i okrutney śmierci, bo się we mnie ledwo serce nie roztoczy. Czego móy miły Synu, ieżeli uczynić niechcesz, uczyńże tę miłość ze mną, abym czasu twey męki była w zachwyceniu, żebym takiey wielkiey gorzkości nie czuła; wszakeś Ty w starym Zakonie przykazał czcić Matkę, spełniy teraz cos przykazał, boś Ty nie przyszedł Zakonu łamać, ale wypełniać. Niechayże to od Ciebie uproszę i otrzymam, uczciy

i u-

i ucieszmnie w tym, a wysłuchay mnie dziś w méy prośbie.

JEZUS miły na to odpowiedział bardzo łaskawie, swey miłey Matce, mówiąc:

O Moia miła Matuchno! racz wiedzieć, iż mi uczynić nie słuszna, iżbyś Ty pierwéy umrzeć miała, niżeli ia; bo wiedz że móy miły Oyciec nikomu Nieba nie chce otworzyć, aż się ia dam wprzód umęczyć i zabić. A tak kiedybyś Ty pierwéy niżeli ia umarła, Dusza Twoia Nayświętsza do otchłani piekielnéy w ciemności iśćby musiała w moc złego ducha. A takby Nayswiętsza Dusza podług sprawiedliwości w tymby nie była uczczona. Jednak to iest rzecz słuszna i sprawiedliwa, że Twoia Nayświętsza Dusza; iako żadnego grzéchu nie iest winna, tak też żadnéy męce nie ma bydź podległa, ale prosto do Królestwa Niebieskiego ma bydź wzięta. A przeto niechay ia w przód umrę i Niebiosa otworzę, potym po Cię z Rzeszą Niebieską przyidę i chwalebnie Cię nad wszystkie Chóry Anielskie posadzę. To też miła Matko bydź nie może, abyś Ty miała bydź zachwycona, boćby to był dziw wielki, iż Ty będąc mnie Matką wielkiéy miłości, nie miałabyś ponosić i cierpieć, będąc przy méy śmierci wielkiéy boleści. A ktoby mnie żałował, gdybyś Ty mnie żałować nie miała! Izali nie wiesz, iż mnie moi Zwolennicy opuszczą, i wszyscy pospolicie prześladować mnie będą; tylko Ty sama Matuchno naymilsza będziesz zemną wielką boleść cierpiała, gorzko płakała, tak iż będziesz omdlewała. Nayświętsza Panna słysząc te słowa, wielce się zlękła, a westchnąwszy serdecznie, z wielkim płaczem pokornie rzékła: O móy miły Synaczku! wszystkam zmartwiała, słysząc te słowa, tak dalece; iż serce moie

opu-

opuściło mnie, Pan BOG Niebieski racz Cię rządzić w tey to Twey ciężkiey sprawie. Ja iuż nie wiedząc co mam czynić Jego Boskiey miłości Ciebie polecam, gdyż Ci tego zabronić nie mogę; niechże iuż będzie Synu naymileyszy Twoia wola i Twoiego Oyca Niebieskiego, kiedy nie może temu pomoc prosba Twey Matki; na ten płacz Dziewice Maryi Apostołowie wszyscy przybiegli, a obaczywszy ią bydź w wielkim smutku i boleści, pokornie do Niey rzekli: Dziewico Błogosławiona, powiedz nam, która iest Twey boleści przyczyna, i co masz za sprawę tak trudną, że płaczesz tak rzewnie? Dziewica MARYA żałośliwie na nich weyźrzawszy, rzekła: O moi mili Synaczkowie! proście za mną pospołu mego Syna a Mistrza waszego, abym z nim pospołu używała tey Wielkieynocy w Jeruzalem Baranka Wielkanocnego, abym widziała co się ma stać z Nim, tym miłym moiem Synem. Tedy wszyscy Apostołowie z płaczem wielkim rzekli: Wysłuchay dobrotliwy Nauczycielu głosu Matki Twey miłey, boć niepodobna, abyś miał odmówić tak słodkiey modlitwie i pokorney prośbie, JEZUS miły ukazuiąc Synowską miłość Matce swey miłey, uroniwszy łez, rzekł do Niey bardzo łaskawie: Będziesz moia miła Matko (nie frasuy się) w Jeruzalem Wielkanoc odprawiała, aleć będzie bardzo gorzka. A potym obrociwszy się z żałością, rzekł do Maryi Magdaleny i Marty: Proszę was miłe Siostry, mieycie teraz nad mą Matuchną politowanie. A sam rozrzewniwszy się, nie mogąc patrzyć dla Synowskiey miłości na Jey smutek, odszedł na chwilę od Niey, żaliby się iako uciszyła.

IV Srzodę po Kwiet: Niedzieli, Faryzeusze i Xiążęta żydowscy. ostatnią radę uczynili. iżby koniecznie Jezusa zabili.

Kiedy się ta miłościwa pospołu i boleściwa rozmowa między

dzy Synek i Matką stała, Biskupi żydowscy obaczywszy: że JEZUS miły nie przyszedł w wielką Srzodę do Jeruzalem, iako innego dnia, a to dla tego, aby im nie przeszkodził rady, a Judaszowi zdrady; zebrali się wszyscy w dom naywyższego Biskupa, imieniem Kaifasza, i uczynili radę, iakoby poymali i zabili miłego JEZUSA. Tedy ieden między niemi Kaifasz począł mówić: Wiecie, iżeśmy niedawno radę uczynili, że mamy JEZUSA zabić, a tey On rady postrzegłszy, zechce się schronić, że się nas obawia, i dla tego do Miasta przyiść nie śmie. Bo rzekł iawnie ludowi wszystkiemu: przez krótki czas będę z wami. A przeto niżeli się rozniydziemy, dokończmy tego, którego dnia, i którym obyczaiem poimać Go mamy. Boć potrzeba aby ieden człowiek umarł, niżeliby miał wszystek lud zginąć: iakoby tak rzekł ten przeklęty Kaifasz: Acz nie możemy inszey przyczyny wynaleść Jego śmierci, tedy niechay ta będzie skaza i utrata pospolitego dobra: aby nie przyszli Rzymianie, i nie osiągnęli naszego mieysca i ludu. Tedy niektórzy między niemi rzekli: Kiedy przyidzie na dzień Wielkanocny, tedy, poimawszy Go, zabiiemy, bo innego dnia mieć Go nie możemy. Ale drudzy przeciwko temu mówili: Nie w dzień święty boćby był wielki tumult, rozruch, i zamieszanie między ludźmi, a takby nam Go z rąk naszych odiąć mogli. O przeklęci żydowie! bali się szemrania ludzkiego, a nie bali się zabić JEZUSA niewinnego, a ieszcze do tego w święto. O przewrotni naradnicy, i co czynicie, czemuście się tu zebrali, abyście potwarz na Swiętego Syna Bożego wynaleźli, a tak fałszywie Go oskarżyli, i bez winy zabili.

JEZUSA miłego od Judasza przedanie.

Gdy tak Książęta Kapłańscy i Faryzeuszowie o tym mowili

na-

natychmiast opętał zły duch serce Judaszowe, który potaiemnie od miłego JEZUSA odszedłszy, wiedząc iże żydowie byli pospołu w radzie, i że gadali, iakoby Go mogli poimać kryiomo przed tłuszczą, przyszedł śmiele bez żadnego wstydu do rady żydowskiey, mówiąc do nich bespiecznie bez wszelkiego wzdrygania i boiaźni. Wiem o czym myślicie i radzicie. Wyście się tu zeszli, radząc i szukaiąc, iakobyście zabić mogli nieprzyiaciela waszego JEZUSA Nazareńskiego. A przetom do was przyszedł, oswiadczaiąc, że chcę bydź przyiacielem waszym, i chcę się pomścić waszey krzywdy nad Nim. Dla tego postanowcie między sobą, co mi chcecie dać, a ia Go wam wydam w wasze ręce potaiemnie bez wielkiey tłuszczy, boć ia iako iego Zwolennik, wiem iego wszystkie taiemnice. Jakoby chciał rzec Judasz przeklęty: Tak mi ten JEZUS iest obmierzniony i obrzydzony, ieżeli tylko chcecie, wydam Go wam za cokolwiek pieniędzy; o chwalebny Łotrze! i kto Cię to takim kupcem uczynił! zaprawdę nikt, tylko twe przeklęte łakomstwo, twa niemiłość, i twe złodzieystwo! I kto cię do tego przywiodł, iżeś położył cenę twéy przedarzy w woli kupuiących! Zaprawdę nic innego, tylko twa niewierność. I coś Judaszu za niedostatek ponosił, iżeś to uczynił! wszak cię tego twóy Mistrz nie uczył, anić też tego zasłużył, ale cię nauczył tego zły duch, któregoś się Zwolennikiem stał. Usłyszawszy to Biskupi, i wszyscy duchowni żydowscy, bardzo temu byli radzi, i naznaczyli mu dać trzydzieści pieniędzy, co każdy ważył dziesięć pospolitych. A tak od trzechset pieniędzy właśnie dziesiątą część zyskał, iako on mniemał, iżby za to maść ona stała, którą była Magdalena pomaściła miłego

JEZUSA w Kwietnią Sobotę. A to się stało aby się pismo Jeremiasza Proroka wypełniło, który mówił: zawiesili cenę moię trzydzieści pieniędzy, to iest; za którą przedan Józef od swoich braci. A odtąd szukał Judasz sposobnego czasu i mieysca, iakoby mógł wydać JEZUSA kryiomo przed tłuszczą, aby Go im nie odięli z ich ręku. Mówi tu na to mieysce S. Jan Złotousty o tym przeklętym Judaszu, mówiąc: O Judaszu kupcze przeklęty, nad wszystkie złośniki nayzłośliwszy, cożeś to wyrzekł? Co mi chcecie dać, a ia go wam wydam. A zaż tego nie wiesz, iż Go żadna cena szacować i kupić nie wystarczy, ani może. A coć mogą dać? bo choćby też całe Jeruzalem i ze wszystkim światem dali, ieszczeby Syna Bożego w którym są wszystkie skarby, mądrości i nauki kupić za to nie mogli. Gdyż Stworzyciel kupion ani przedan bydź nie może. O przeklęty Judaszu powiedz mi, w czym ci wadził? albo coć złego kiedy uczynił, iżeś się takiey zdrady nad Nim dopuścił? w czym cię takim zdradził, wszak cię zawsze szanował, czcił i szafarzem swoim uczynił! Czemuż mówisz: co mi chcecie dać ia Go wam wydam? I gdziesz się podziała owa nieźmierna pokora Syna Bożego? gdzie iego dobrowolne ubostwo? gdzie iest iego do ciebie łaskawa mowa? gdzie one miłościwe łzy wylane nad Jeruzalem, także i przy śmierci Łazarzowey? Gdziesz przywiley, którym cię Apostołem sługą i swym przyiacielem uczynił? Czyliż Go za to wydasz, że ci twe ciężkie grzéchy odpuścił, i odwiodłszy cię od złego stanu Apostołem cię uczynił, tak dalece, żeś niemocne uzdrawiał, te tedy i inne tym podobne rzeczy, niepowinnyż serce twe przeklęty Judaszu zmiękczyć, i przywieść ie do pokuty? O szalony Judaszu! gdyś Go chciał przedać, czemużeś Go nie przedał Maryi Magda-

gdalenie! któraćby nie trzydzieści pieniędzy, ale tysiąc Zań była dała! czemuś. Go nie przedał Maryi Matce iego miłey, któraćby zawzdy te pieniądze była dała, by ie też chodząc od domu do domu wyżebrać miała. Więc uweselili się z tego wszyscy, że im Judasz obiecał wydać JEZUSA kryiomo przed tłuszczą. A przeto wziąwszy klucze; natychmiast skrzynię otworzyli, i trzydzieści pieniędzy srebnych dali mu, za które był Józef przedan Izmaelitom. Które pieniądze Judasz wziąwszy, ślubował im powiedzieć wszystko to, cokolwiek ku iego poymaniu było potrzebno, a to iest naypierwsze: Zeć iest ieden z Zwolenników we wszystkim iemu podobny, a przeto omyliwszy się iegobyście nie mieli, i niepoymali. Daię wam to za znak, iż którego ia pocałuię, i na kogo rękę pierwéy podniosę, tenci będzie. Imayciež go więc dobrze, a mądrze sobie postąpcie, by wam nie uszedł, iako uczynił gdyscie Go kamienować chcieli. Boć przez to ia niechcę utracić mych pieniędzy, ieżelibyście Go wy z ręku wypuścić mieli. A dla tego nagotuycie wcześnie broń i ludzi wiele. Mieycie w pogotowiu włocznie, strzały, kopiie, kagańce, i rozmaite pochodnie, aby się nam nie mógł skryć; nagotuycie też mocnych powrozów i łańcuchów, abyście Go mocno związali, i na śmierć haniebną potępili. Mówi tu na to mieysce, o złośliwym Iudaszu S. Augustyn: O Judaszu przeklęty, i zkądżeć takie okrucieństwo! iżeś za taką małą cenę przedał Nauczyciela i Mistrza twego, który cię przyszedł wykupić grzechom zaprzedanego! wszak cię tego twóy Mistrz nie nauczył! JEZUS ci na to nie zarobił, nie dostatek też pewnie do tego cię nie przywiodł. Jeżeliś się przeł[illegible]ty zdrayco nie chciał zmiłować nad Synem, zmiłować się było nad Matką iego smutną. I czemuś złośniku

prze-

przeklęty, takim sposobem nie przedał z Synem Matki, ponieważ ich miłość nie była rozdzielona! Tenże S. Doktór, i daley mówi: O wielce zdradliwa złości, stworzenie przedało Stworzyciela; zwolennik Nauczyciela! sługa Pana! towarzysz Przyiaciela! O iako tedy nierówna się rzecz stała! Syn przy Matce zostawał w Betanii, chcąc dać swey miłey Matce nieiakie pocieszenie, a Judasz zdrayca łakomy, znaydował się u żydów w Jeruzalém, przedaiąc miłego JEZUSA na śmierć. O miłościwa Matko! byś to była wiedziała! żeby twóy Syn naymilszy, za taką ladaiaką i brzydką cenę miał bydź przedan od Judasza, ieszczebyś była między przyiaciołmi tyle pieniędzy zdobyła, abyś ie była Judaszowi dała, żeby ie był nazad wrócił tym przeklętym Zydom, i Xiążętom Kapłańskim, i żeby nie zdradzał nielitościwie twego naymilszego Syna, tylko żeś tego nie wiedziała.

MARYA łaskawie Judasza gdy przyszedł, przyięła i przywitała.

GDy się to przedanie iuż stało, przyszedł Judasz do Betanii bardzo późno i nierychło, którego Dziewica gdy obaczyła, przywitawszy go w przód miłosciwie spytała: iakoby się o iey miłym Synie rzecz w Jeruzalem miała? Judasz iey odpowiedział, mowiąc: Dobrze, Gospodzie miła. Albowiem wiedząc, iż był znaiomy Biskupom, wielce nań była łaskawa, a przeto iemu rzekła oprócz innych: Miły Judaszu, polecam tobie mego miłego Syna. Na to mieysce S. Bernard mómi: O Dziewico Błogosławiona, iżali nie wiesz, iżeś lisowi swego Syna poleciła, kłamcy prawdę przedwieczną, wilkowi naypokornieyszą Owieczkę. Odpowiedział Judasz: Nie bóy się Panno miła niczego, iużem ia to wszystko sprawił, że o nim dobrze trzymaią.

JE-

Jezus miły chcąc Judasza odwieść od tego złego uczynku posadził go na wieczerzy między sobą i swą miłą Matką.

Kiedy się wieczór onego dnia przybliżał tedy JEZUS miły chcąc uśmierzyć Judasza w iego złości, posadził go na wieczerzy między sobą i swą miłą Matką, na znak iż on miał smutnie ich rozłączyć drugiéy nocy. A tak na owey wieczerzy z iedney strony siedział Jezus miły, który iest studnią wszelkiey prawdy i mądrości, z drugiey strony siedziała Matuchna iego, iako źrzodło wszelkiey miłości. Mowi tu S. Jan Złotousty. O przeklęty Judaszu! ponieważeś w pośrzodku, czemu się nie zgadzasz z dobrocią tych skraynych rzeczy? bez wszelkiego wątpienia, nie iest insza tego przyczyna, iedno, iże diabeł iest w pośrzodku twego serca. Przeto tobie mówię Matko miłościwa, obacz ktoć siedzi podle twego Syna, i podle duszy twoiey, gdybyś wiedziała żeć zły posrzodek iest, który odłącza żywot, natychmiastbyś wstała i przycisnęłabyś do siebie twego miłego Syna, i nigdybyś Judaszowi nie dowierzała. Gdy tak za oną wieczerzą siedzieli, począł mowić iawnie JEZUS miły przed swą miłą Matką i swemi Zwolennikami o swoiey przyszłey. śmierci, przedłużaiąc ono powiadanie, aż do samey nocy. Co nie było bez wielkiego płaczu i boleści Apostołom i Matki Nayśw: Maryi Panny, także też JEZUS miły od wielkiego smutku pobladłszy, za on stół upadł, i leżał tam przez długi czas, płacząc zatracenia przeklętego Judasza. A po małey potym chwili, podniosłszy się JEZUS miły, i niechcąc swéy miłéy Matki zostawić w onym smutku i żałości, począł mówić do wszystkich, ciesząc ie: Nie chcieycie się smucić naymileysi moi z moiey powieści, boć chcę bydź

me-

memu miłemu Oycu posłuszny, aż do samey śmierci, ale wiedzcie to zapewne na wasze pocieszenie, że do was trzeciego dnia powrócę, i Ciebie moia naymilsza Matko pocieszę. A zatym przez onę wszystkę noc, udał się na modlitwę aż do dnia, wzywaiąc BOGA Oyca, aby iemu taką moc i siłę dał żeby mógł wypełnić iego wszystkę wolą. A gdy się dzień przybliżał, począł się brać i spieszyć do Jeruzalem.

W Wielki Czwartek rano, posłał JEZUS S. Piotra, i S. Jana do Jeruzalem Miasta, aby Mu nagotowali Baranka Wielkanocnego.

Kiedy przyszedł Dzień święty Wielkanocny, którego dnia mieli zabić ku wieczoru Baranka, to iest czterdziestego dnia Miesiąca pierwszego, to iest Marca, a pięćdziesiątego dnia poczynało się święto Wielkanocne, gdzie było koniecznie potrzeba zabić Baranka Wielkanocnego, podług tego, iako był BOG przykazał Moyżeszowi w Zakonie, tak mówiąc: Miesiąc ten, to iest Marzec, będzie wam pierwszy między Miesiącami Roku, a czterdziestego dnia będziecie ofiarować Baranka ku wieczoru. I posłał miły JEzus S. Piotra i S. Jana, mówiąc: Wszedłszy do Jeruzalem Miasta, nagotuycie nam Wielkanocnego Baranka. A oni Go spytali, gdzie chcesz abyśmy przygotowali Wielkanoc? iakoby rzec chcieli, myśmy ubodzy, a tyś też ubogi, iednak Ciebie nie iako Pana, ale iako BOGA naśladuiemy, bośmy wszystko dla Twéy miłości opuścili. Przeto powiedz nam, gdzie chcesz, abyśmy Wielkanoc przygotowali? a On im rzékł: Jak tylko wniydziecie w Miasto, potka was niektóry człowiek niosąc dzban wody, poydźciesz za nim do domu w który wniydzie, ten rzecze Gospodarzowi domu onego: Mistrz nasz mówi: gdzie iest odpocznienie iego, gdzieby pożywać miał z swe-

mi Zwolennikami Baranka Wielkanocnego. A onci wam pokaże sień wielką uprzątnioną, tamże Wielkanoc nagotuycie. A przyszedłszy Zwolennicy iego, gdy weszli w Miasto, znaleźli iako im powiedział JEZUS miły, i przygotowali Wielkanocnego Baranka. Pan JEZUS tu nie wymienił imienia onego Gospodarza, a to uczynił dla przeklętego Judasza, aby nie poszedł do żydów, i nie powiedział im, iż tam u tego Gospodarza będzie wieczerzał; wzbudziwszy ich do gotowości, aby Go tam poymali, a tak mógłby był przeszkodzić i rózerwać onę wieczerzą iego ostateczną. A z tąd się tu pokazuie wielkie Chrystusowe ubostwo, że ani iagnięcia ani domu swego nie miał. O naymilszy JEZU, iakie to twoie ubostwo! Tyś Stworzyciel Nieba i ziemi, Tyś Pan wszystkiego stworzenia, Król nad Królmi, Pan nad Pany, a iednego domu nie masz, w którymbyś odpoczynek z swemi Zwolennikami miał! podług twego świadectwa: liszki maią iamy, niebiescy albo powietrzni ptacy gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę swą skłonił ze swemi Zwolennikami. Przypatrzcie się tu temu pyszni, co z wielkim staraniem i pilnością domy swoie budniecie, i drogiemi marmury ie ozdabiacie, i co się w waszych gmachach malowanych kochacie. Obaczcie, że miły JEZUS, Pan wszystkiego stworzenia, miasta ani domu własnego nie ma, gdzieby się z swemi Zwolennikami mógł skłonić. A dla tego pytali, gdzie chcesz, abyśmy gotowali (podług zwyczaiu) Wielkanocnego Baranka.

JEZUS przykazał swoiey miłey Matce, aby w Betanii została, nie chodząc za nim do Jeruzalem.

GDy się iuż czas przybliżał iże JEZUS miły na mękę do Jeruzalem iść miał, z żałością wielką Matuchny swey do

siebie przezwał, prosząc iey, aby za nim do Jeruzalem nie chodziła, ale w Betanii z Magdaleną i z Martą została, i tam zażyła pospołu z Niemi Wielkanocnego Baranka, boć iuż naymilsza Matko czas się przybliża, abym poszedł od Ciebie na okrutną mękę krzyżową. A pokłoniwszy się iey, ostatecznie ią żegnał, i tey dziękował pokornie wówiąc:

Jezusa miłego swey miłey Matce pokorne dziękowanie.

Matuchno moia miła, dziękuię Tobie teraz iżeś mnie dziewięć miesięcy w swym Panieńskim żywocie nosiła, porodziwszy karmiła, służyła, i z pilnością wychowała. Ile kropli wziąłem od Ciebie pokarmu twego Panieńskiego, tyle miey odpłały od Oyca Niebieskiego. Dziękuię też Tobie za ono zasmucenie, któreś dla mnie cierpiała, gdyś do Egyptu ze mną uciekała, także żeś o mnie zawiadowała do czasu twego, niech Ci będzie za to nadgroda od Oyca mego Niebieskiego. Ach z iaką boleścią i z iakim smutkiem Matuchna iego te słowa przyięła! kto to może wymowić, więc tedy Matuchna iego ledwie mogąc od żalu przemowić, wzaiem Mu, poklęknąwszy dziękowała, mówiąc: Dziękuię Tobie móy naymilszy Synu, iżeś mnie ubogą Pannę, obrał sobie za Matkę, i że każda moia posługa przyiemna Tobie była, tegom ia twéy świętéy miłości nie zasłużyła.

Smutne i bolesne Syna Bożego z swą miłą Matką rozstanie

IEZUS miły gdy się z swą miłą Matką dla naszego zbawienia rozstać miał, niewypowiedzianą i niezmierną boleść z tego miał. Gdzie nayprzod Oblicze swe S. do pocałowania iey podał. Potym rzekł poklęknąwszy: Błogosław Matuchno moia, oto idę dla ludzkiego zbawienia, i będę na Krzyżu wisiał między Łotry, to obaczy każdy człowiek, Matuchna Mu z płaczem odpowizdziała: O iakoby ia okrutna Ma-

tka

tak była, iżbym pobłogosławienie na krzyżową szubienicę Synowi dać miała! ale że taka iest wola Oyca twego Niebieskiego, niechżeć będzie błogosławieństwo iego. A zatym Nayśw: Panna obłapiwszy swego naymilszego Syna, oblicze iego, głowę, usta, oczy, i insze przenayświętsze iego członki całowała, i nad każdym gorzkie łzy z osobna wylewała, tak iż z silnego smutku omdlawszy, na ziemię upadła, gdzie iey miły Syn począł ciężko wzdychać i żałosnym bydź; widząc wielki smutek i udręczenie Matki swoiey miłey; a niemogąc dla wielkiey żałości na iey smutek patrzyć, odszedł w iey żałości wielkiey, i poszedł do Jeruzalem. Ale Marya Magdalena i insze Swięte Panie zostały się, płacząc przy Pannie Błogosławioney. Obacz i rozmyśl tu sobie duszo nabożna, iaka tam żałość i boleść była, gdy się z Synem Matka rozstawała. JEZUS miły idąc do Jeruzalem, rzewnie płakał, gdy na swą miłą Matkę wspomniał, częstokroć się także oglądał, bo Matkę swą bardzo miłował. Widząc też mieysca one, gdzie miał bydź poiman, związan, ubity i ukrzyżowan, płakał bez przestanku, poki nie przyszedł do Wieczernika.

Żałość i udręczenie Nayświetszey MARYI, o mękę swego miłego Syna.

POtym gdy Dziewica Marya ku sobie przyszła, porozumiawszy, iż iey miły Syn szedł od niey do Jeruzalem, poczęła lamentować z wielką żałością przed Oycem Niebieskim, mówiąc: O Stworzycielu Nieba i ziemi, także wielkiego stworzenia, i czemużeś mi dał twego naymilszego Syna, gdy Go tak gwałtownie teraz odłączasz odemnie! gdzie i która, wszechmogący Królu, może się znaleść Matka, żeby tak nielitościwie Syna pozbawiona była, iako ja smutna Nie-

wiasta. O miłosierny Oycze! gdzie iest twoie zmiłowanie, czemu się nie raczysz zmiłoweć nad tym Synem, także nad iego Matką! do kogo się ia uboga Matka uciec mam, kiedy mnie wszystko moie ucieszenie i wesele opuściło! Niebieski Oyciec zamilkł, Syn poszedł na śmierć, i umrzeć chce, Anieli ucichli; nie masz któby się zmiłował nademną i nad moią żałością. A przepowiedziawszy to, obrociła się ku onym Swiętym Niewiastom, które tam przy tym iey smutku żałosne były, mowiąc do nich te słowa z płaczem: Panną byłam w domu mego Oyca, a nie znałam żadnego kłopotu ani frasunku; potym oddanam była służyć BOGU wszechmogącemu do Kościoła, a tamem płaczu, lamentów i smutku żadnego nie uznała. W czasie dał mi BOG Oyciec wszechmogący z niewymowney łaski swoiéy, swego iedynego i miłego Syna: a przez niego mam dziś żałość, utrapienie, i wielką tęsknicę; a przeto płaczcie ze mną wszyscy w téy moiéy załosci, którą mam przez me naymilsze Dziecię. Otom wszystka posiniała i zczerniała, nie mogąc zcierpieć i znieść śmierci okrutnéy mego miłego Syna. Wszechmogący Oyciec zna, iże me serce i moia dusza opuściła mię, bo światłość oczu moich, obrociła się w żałość serca mego. Zatym z wielkim płaczem poczęła się BOGU Oycu modlić, polecaiąc mu swego miłego Syna, aby ią w Nim raczył ucieszyć, i raczył mu w iego męce miłościw bydź i w niey Go posilać.

Wieczerza miłego Pana JEZUS.A ostateczna.

MIły JEZUS widząc, iż się iuż przybliżał czas męki iego okrutnéy, przez którą miał odkupić lud swóy z ręki nieprzyiaciela dusznego. Przyszedł z dwunastą Apostołami do Jeruzalem, aby tam z niemi, iako ze swemi miłośnikami wie-

wieczerzał pierwey: niżeliby się z niemi rozstawał. A to dla tego uczynił, aby krnąbrność i potwarz od niewiernych żydów oddalił, którzy nań mowili, iakoby ich Zakonu nie zachowywał, oraz dla tego, aby w swym cielesnym rozstaniu z swemi Apostołami, nieiaki znak miłosierdzia im pokazał, między któremi był Judasz zdrayca. A gdy iuż była godzina wieczerzy, siadł za stół z niemi JEZUS miły; i postawiono im na stół Baranka Wielkanocnego, a oni wszyscy naprzód ręce omyli, potym pobłogosław mówili, tamże też laktukę albo sałatę postawili. A skoro Baranka pożywać poczęli, bóty na nogi powzuwali, biodra swe przepasali, laskami się podpierali, żadney kości nie łamali. A iedząc spieszno kwapili się, bo tak z przykazania mieli. Ogląday tu duszo nabożna Stworzyciela twego, iako pokornie między swemi Apostołami siedzi wesoło ze wszystkiemi rozmawia, mówiąc: Naymilsi Bracia i Synowie moi, z wielkim pragnieniem i żądzą żądałem tey Wielkanocy, i tego ostatecznego odpoczynku, abym pożywał z wami tego Baranka, pierwéy niżelibym ucierpiał, bo wiem zaprawdę, że niemam daley z wami w tym śmiertelnym ciele używać. A za temi słowy iedli iuż z wielką boiaźnią, boiący się, aby tam nie był poymany. Zatym wziąwszy napóy, i dzięki BOGU Oycu uczyniwszy rzekł: Weźmiycie ten napóy, a podzielcie go między sobą, boć wam powiadam, iżeć nie będę pił z tego rodzaiu macicznego, to iest wina, które się rodzi z macice) aż przyidzie Królestwo Boże, to iest aż będzie ukazana chwała mego Zmartwychwstania. Potym zaś z niemi iadł i pił na pokazanie, iż prawdziwie zmartwychwstał. A ten napóy, który to JEZUS za tą wieczerzą rozdał, nie rozumie się o Jego Swiętey Krwi, ani ten pokarm o Jego S.

Cie-

Ciele. Ale była ta wieczerza, aby Zakonu dopełnił, bo było przykazano w starym Zakonie, aby to iagnię iedzone było, obuwszy się stoiąc, trzymaiąc laski w ręku, iakoby natychmiast mieli precz bieżeć. Na znak tego, iże tegoż czasu mieli z niewoli wyniść. A przeto też nasz miły Zbawiciel, który nas miał wywieść z niewoli piekielney, chciał to wszystko wypełnić w sobie, co był przykazał w Zakonie. O przeklęty Judaszu, czemu nie odstąpisz od twego złego zamysłu widząc taką łaskę twego Mistrza, który ostatecznego swego pokarmu chciał z tobą pożywać, a swey miłey Matki do tey wiecerzy nie raczył wezwać? chcąc, abyś się ieszcze mógł upamiętąć, i abyś tego wielkiego grzechu twego poprzestał.

MODLITWA

PAnie JEZU Chryste, któryś godziny wieczorney ostatnią wieczerzą z Uczniami twoiemi w pałacu znamienicie uczynił i onych Nayświętszym Ciałem i Krwią twoią nakarmił, uczyń Panie piersi moie pałacem albo wieczernikiem kosztownym, i znamienicie zgotowanym Tobie, a racz rozszerzyć Wiarę, Nadzieię, i Miłość w sercu moim. Rozmnoż Panie w cierpliwości i w pokorze lata żywota naszego. Day mi abym Ciebie którego Niebiosa i ziemia ogarnąć nie może, za pomocą twoią ogarnęło skruszone i pokorne serce moie, żebym za przemieszkiwaiącą u mnie łaską twoią, mógł wypełnić wszystkie rzeczy Tobie przyiemne, a wszystkie rzeczy przeciwne nienawidzić i oddalić od siebie. A tak trwaiąc aż do końca, bym mógł dostąpić Przenayświętszego Ciała i Krwi godnego przyięcia.

Pokorne JEZUSA miłego swym miłym Apostołom nog umywanie.

JEZUS miłościwy, któremu nic nie iest skrytego, widząc iże przyszła godzina iego; to iest dzień Wielkanocny, którego miał iść przez mękę z tego świata do Oyca, miłuiąc swoie wierne, którzy są na świecie, stawszy się dla nich człowie-

wiekiem miłował ie aż do skonania, umieraiąc za nich: A przeto, chcąc im przykład po sobie świętey pokory zostawić dokończywszy wiecerzy Wielkanocney, wstał od wiecerzy! na znak wstrzymania się i mierności, także złożywszy swe odzienie, na znak swey czystości i niewinności prześcieradłem się przepasał: i na miednicę wody nalał, a pokazuiąc miłość, począł umywać nogi swym Zwolennikom i otarłszy całował. O niewidziana miłości! o niewymowna dobroci! o nowa i niesłychana pokoro! Chrystus Syn Boży z czystey i nienaruszoney Matki urodziwszy się Król Królów, i Pan wszystkich Panów, wstał od wiecerzy, odzienie z siebie zwłoczy i składa, prześcieradłem się opasuie, przed swemi sługami swe kolana skłania, a ukłoniwszy się przed niemi na ziemię, nogi im umywa. A kto to słyszał kiedy takie rzeczy, cóż daley poczniesz pyszny człowiecze! któryś gniewem zapalony, zazdrością znędzniony, łakomstwem zmęczony. Oto Stworzyciel wszego stworzenia poklęknąwszy na swe kolana, nogi swych sług umywa, i ocieraiąc całuie, a ty się wstydzisz upokorzyć braci twoiey rozgniewaney. O iak wielka pokora i miłość iego! gdy się też nakłonił do zdraycy swego! Niebiosa się dziwuycie, i wszystkie rzeczy ziemskie zadrzyicie, iż Stworzyciel wszystkiego stworzenia poklęknął przed swym zdraycą na swe kolana! o serce złośliwe! o serce kamienne! które się nie może wstrzymać od umysłu złego, widząc taką pokorę Króla Anielskiego. Gdy przyszedł do Piotra S. i chciał mu umyć nogi, zląkłszy się Piotr; iże BOG chce umyć nogi człowiekowi prostemu, rzekł do miłego Jezusa: Panie! Ty mnie umywasz nogi! iakoby rzekł: Tys BOG i Pan wszystkich Panów, Tyś Król nad Królmi; Tyś światłość wiekuista, i

Zwier-

Zwierciadło bez zmazy, Ty tak wielki i nieograniczony skłaniasz się przedemną, przed którym padaią Anielskie kolana, umywaiąc nogi moie grzesznemu człowiekowi, ubogiemu i prostemu! Odpowiedział miły JEZUS pokazuiąc godność tey rzeczy mówił: Piotrze coć ia czynię, ty teraz nie wiesz, wszakże będziesz wiedział potym. Ale Piotr nie mógł zcierpieć takiey pokory iego, i rzekł: Nie będziesz mi nóg umywać na wieki. Odpowiedział JEZUS iemu, grożąc mu: Jeśli ia Ciebie Piotrze nie obmyię, nie będziesz miał części w mym Królestwie. Uląkłszy się S. Piotr, i boiąc się stracić towarzystwa JEzusowego, także chwały Królestwa Niebieskiego, rzekł: Panie, nie tylko nogi, ale ręce i głowę do umycia Tobie podaię. Rzekł mu Jezus: Kto czystym iest nie trzeba mu tylko żeby nogi umył, i wyście czyści ale nie wszyscy. Potym pokornie przed Judaszem poklęknąwszy, umył mu nogi. A przecię iednak Judasz nie powściągnął się od swéy złości; ale tym więcéy myślił iakoby Go co prędzey w ręce żydom dla umęczenia wydał. O łotrze przeklęty! o zdrayco niewierny! nad lwa okrutnieyszy! który z przyrodzenia swego przepuszcza, gdy się mu kto upokarza, gdy na ziemię przed nim upada, a tyś nad niego sroższy zdrayco przeklęty! widzisz, że Mistrz a Nauczyciel twóy, Król Nieba i ziemie przed tobą na swoie kolana klęka, a ty niechcesz nad nim się zmiłować, O zaslepiony Judaszu! odstąp od twego złego umysłu, obacz wielką pokorę Mistrza i Boga twego, że ten, któremu się kłania wszystko stworzenie, poklęknąwszy na kolana umywa tobie swemi swiętemi rękami nogi! które to ręce Niebiosa stworzyły, trędowatych oczyszczały, slepe oświecały, chleb na puszczy rozmnożyły, umywaią tobie twe plugawe i niegodne nogi! usta one, któremi umarłe

wskrze-

wskrzeszał: i które są pełne wszelakiey słodyczy, całowały twoie przeklęte nogi. O żałośliwa Matko i pełna boleści! gdybyś widziała Syna twego klęcząc i umywaiąc nogi iego, który Go ma wydać w ręce żydowskie, wiem miła Panno, iż by się twe bolesne serce rozstąpiło dla nieznośney ciężkości, ale twóy miły Syn nie chciał, abyś to widziała, bo znaćbyś była dla smutku wielkiego umarła.

JEZUS miły nauczał Apostołów.

MIły JEZUS umywszy wszystkim nogi, wziął potym na się swe odzienie, i począł mówić do Apostołów te słowa: Wiecie com ia wam uczynił? wy zowiecie mnie Mistrzem i Panem swoim, a dobrze mowicie, boć iestem. A dla tego żem ia umył nogi wasze Mistrzem i Panem waszym będąc, i wy macie umywać ieden drugiego, bo w tym dałem wam przykład, aby iako ia czynię wam, wyście także drugim czynili. Zaprawdę powiadam wam, cierpiećli ia będę, i wy cierpiec musicie, boć nie iest sługa większy nad Pana swoiego, ani Zwolennik nie iest większy nad tego, który go posłał. Wiecieli to, com uczynił i nauczył: Błogosławieni będziecie, ieżeli to uczynicie, albo czynić będziecie, boć ia wiem, którychem wybrał, aby byli nasladowcy moi. Ale Judasza nie wybrał na to, tylko żeby się pismo wypełniło, które o Judaszu w Psalmie iest przepowiedziane, mówiąc: Biskupstwo iego weźmie inny. Tamże daley mówi: Ktory pożywał chleba mego, podniosł przeciwko mnie zdradę swoię. A to wam powiadam pierwey niżeli się to stanie, że kiedy się to stanie, abyście wierzyli, iżci to o nim napisano w Księgach Prorockich, a iednak to Judasza nie poruszyło, ale więcey i bardziey go zatwardziło.

Ciała Bożego poświęcenie i postanowienie,

Dokończywszy miły JEZUS Wielkanocy starego Zakonu, począł nowy Zakon, bo potrzeba było pierwey Wielkanoc starego Zakonu uczcić, toż dopiero potym świętość prawdziwey Wielkanocy ustanowić, a dla tego: gdy wieczerzą kończyli, wziąwszy miły JEZUS chleb praśny, to iest: chleb słodko pszeniczny; BOGU Oycu dzięki uczyniwszy, przeżegnał go i poświęcił, tak do nich mówiąc: To iest Ciało moie. A rozłamuiąc, dawał swym Zwolennikom, i mówił: Bierzcie i pożywaycie, boć to iest ciało moie; które pod znakami chleba widzicie, a to będzie wydane na śmierć za was, iakoby chciał rzec: Wybyście mieli bydź dani na wieczne potępienie, ale ciało moie za was będzie na śmierć i na okrutną mękę wydane, przeto czyńcie na moię pamiętkę, to iest moiey męki, Także i Kielich z Winem wziąwszy a mocą swoią poświęciwszy i tey uczyniwszy dziękowanie BOGU Oycu, dał im, mowiąc: Piycie z tego wszyscy, boć to iest Krew moia, która za was i wielu innych będzie przelana, na odpuszczenie grzechów. Zatym rzekł: Już odtąd, to iest od tey godziny nie będę pił z wami tego rodzaiu macicznego, to iest wina, które się z winney macice rodzi, aże do onego dnia, to iest zmartwychwstania mego, kiedy to będę pił nowym obyczaiem. A to się wypełniło po iego Zmartwychwstaniu, kiedy ze swemi Zwolennikami iadł i pił, w ten czas iego Ciało nie było cierpiętliwe, ale chwalebne i wielebne, a dla tego nie potrzebowało pokarmu, bo aczkolwiek miły JEZUS był ubłogosławiony od pierwszey godziny iego nayświętszego poczęcia, ile względem Duszy, iednak podług Ciała był podróżnym przed swym Zmartwychwstaniem. Ale po swym chwalebnym

Zmar-

Zmartwychwstaniu był i błogosławiony i uwielbiony na duszy i na ciele. Tak tedy pożywali onego chleba i pili z onego kielicha wszyscy, gdyż ani Judaszowi dobrotliwy Chrystus nie chciał odmowić świętości Ciała i Krwi swéy Błogosławionéy, aby drudzy Apostołowie nie uznali; iż go on miał zdradzić. O zakamiały Judaszu! i czemu pożywienie tak drogiego Ciała i Krwi twoiéy twardości nie złamie! oraz i ku płaczu nie zmiękczy, żebyś żałował za ten ciężki grzech twóy i poniechał go! Zaprawdę insza tego nie iest przyczyna tylko ta, iż zły duch iest w pośrzodku twego serca, dla tego też tobie na wieki biada,

Pan JEZUS zdraycę swego odwodzi.

ZAtym widząc miły JEZUS Judasza tym bardziey zatwardziałego, którego ani pokora iego, którą uczynił przed nim, gdy mu nogi umywał, ani pożywanie Ciała iego nayświętszego nie mogło zmiękczyć, i odwieść od iego złego umysłu, zasmuciwszy się w Duchu, począł gorzko płakać nad grzechem i potępieniem iego; a chcąc go ieszcze odwieść od iego złego umysłu, ażeby się prędzey mógł upamiętać, rzekł do wszystkich płacząc słowy srogiemi i straszliwemi, siedząc bardzo smutny między niemi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż ieden z was ma mię wydać. I przyłożył więcéy: Syn człowieczy idzie, iako o nim napisano przez Proroki, ale biada temu będzie, przez którego on będzie wydan; dobrzeby mu było, aby się był nigdy nie narodził. Słysząc takie słowa Zwolennicy, wszyscy się zlękli i postrachali patrząc ieden na drugiego, i nie wiedząc o kim by to mówił, bo rzekł każdy w swym sercu: Ten Nauczyciel nasz w wszystkie przyszłe rzeczy, a snać to do mnie mowi, b lubo teraz nie mam go woli zdradzić, iednak

potym z iego dopuszczenia bydź to może. A tak więcey wierzyli Mistrzowi swemu, niżeli sami sobie, a dla tego z boiaźni poczęli ieden po drugim poglądać i mówić, obawiaiąc się: A żalim ia miły Panie! i był ieden na drugiego złéy woli. A obaczywszy ich smutek miły JEZUS, rzekł do nich: Króry ściągnie rękę ze mną do misy, ten mnie zdradzi. A skoro to rzekł; umknął każdy ręki swey od misy, tylko Judaszowa została. Bo tak ten Judasz przeklęty był niewstydliwy, iż sięgał pospołu z JEzusem ręką swą do misy, ale Apostołowie insi poturbowawszy się i pomieszawszy, tego nie uważali. A obawiaiąc się Judasz, aby się przez to nie wydał, że milczał, kiedy drudzy pytali, mowiąc: ażalim ia! rzekł też iakoby nie swemi usty: ażalim ia miły Mistrzu! odpowiedział miły JEZUS: Tyś powiedział, to iest: tyś się sam wydał. Boć Pan Chrystus nie chciał wyiawić grzechu Judaszowego, daiąc nam przykład, że nikt nie ma wyiawiać grzechu taiemnego, albowiem gdyby był Piotr i inni Apostołowie tę zdradę Judaszową wiedzieli, snaćby go byli zębami targali. O zapamiętały Judaszu! czemu swego Mistrza łaski nie uważasz, który twey złości nie chce wyiawić! o zakamiały Judaszu! czemu się nie wstydzisz Mistrza twego, który wie ciężkość grzechu twego! o synu zatracenia! który się groźby mąk piekielnych nie boisz, iż ci się może dobrze rzec; lepieyby ci było, byś się był nigdy nie narodził. W ten czas Jan siedział wedle JEZUSA miłego, iako podle miłośnika swego, a z tey przyczyny gdy tego insi Apostołowie nierozumieli, na S. Jana skinęli, żeby spytał iego miłości, który to iest, co Go miał zdradzić! któremu po cichu rzekł Pan JEZUS miły: iż ten jest, komu ia podam chleb rozmoczony. I rozmoczywszy chleb, podał go

swą

swą własną ręką Judaszowi. Jan to widząc na piersiach Jezusowych zasnął, bo w ten czas wysoko był zachwycony; a Judasz tym bardziey za tym kawałkiem chleba zatwardział, bo czart go więcey i zupełniey niż przedtym opętał, i lepiey go jako swego osiadł i opanował. I rzekł do niego miły JEZUS: Co masz czynić to czyń rychło, ale tego żaden nie zrozumiał z siedzących przy stole, na coby to iemu mówił; bo niektórzy mniemali, iże Judasz miał worki, w których chował to co dawano miłemu JEzusowi na potrzeby iego i z Zwolennikami, dla wspomożenia iego ubostwa. A przeto mniemali, że iemu JEZUS rzekł: nakup co nam potrzeba ku świętemu dniu; a drudzy zaś rozumieli, że mu co kazał dać ubostwu. A tak zatym wyszedł Judasz do żydów, którzy się iuż gotowali, żeby Pana JEZUSA poymali.

JEZUSA miłego słodkie Kazanie, i Apostolskie miłe i łaskawe nauczanie.

Kiedy Judasz odszedł precz, rzekł miły JEZUS: Już iest oświecon Syn człowieczy, iakoby chciał rzec: Już wyszedł syn ciemności, a zostali sami czyści ze swym oczyścicielem. I począł im roskoszne Kazanie przepowiadać, pełne słodkości i miłości, mowiąc: Synaczkowie moi mili, ieszcze przez mały czas będę z wami, to iest: tylko do godziny śmierci moiey w cierpiętliwym Ciele, ale po Zmartwychwstaniu będę z wami w uwielbionym Ciele przez trzydzieści dni. Szukaycie mnie, to iest chcąc mnie naśladować, ale dokąd ia idę, wy teraz nie możecie przyiść, ale weźmiecie Ducha S. i rzekł im daley: Przykazanie moie daię wam, abyście się miłowali, iakom ia was miłował. Boć potym znać będą ludzie, żeście moi Zwolennicy, ieżeli się będziecie sp łem miłować. Słysząc to Zwolennicy, że się

z nie-

z niemi rozstać chce, zwadzili się między sobą, ktoby z nich miał bydź większy po iego śmierci? ale miły JEZUS pokazuiąc im drógę świętey pokory, rzekł do nich, Królowie panuią nad temi, których pod sobą maią, ukazuiąc moc nad niemi swego Państwa i przełożenia; ale wy nie tak, to iest, macie czynić. Albowiem kto między wami w świętobliwości i w cnocie wyższy, niechay będzie iakoby naymnieyszy i naypodleyszy; a ktoby większy był, czyli ten co siedzi, czyli ten co służy, podług sądu ludzkiego ten iest większy co siedzi. Jam iest większy między wami, a iednak czynię się bydź takim, iakoby ten który służy. A wy obyczaiem świeckim przez przełożeństwo chcecie do dostoyności Królestwa przyiść; a to nie może bydź, bo wy iesteście którzy naśladuiecie mnie, i iesteście w pokusach i przeciwnosciach moich, a ia gotuię wam Królestwo wieczne, iako mnie zgotował Oyciec móy, abyście iedli, pili i byli napełnieni pożądanego wesela na mym stole w Królestwie Niebieskim, abyście siedzieli na dwunastu Stolicach, sądząc dwanaście Pokolenia Izraelskiego, bo gdyście wy wierzyli, oni wierzyć nie chcieli. I rzekł do S. Piotra: Szymonie, oto szatan iest przy tobie, i drugim się sprzeciwia, chciał cię przesiać iako pszenicę do Swięt: Wiary, kusząc cię i dręcząc, ale ia prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoia, tytedy nawróciwszy się, utwierdzisz bracią twoię, przykładem twéy pokory, aby nie rozpaczali w miłości Bożéy; i rzekł daley miły Chrystus ku swym Zwolennikom: Niechay się nie smuci serce wasze, wierzycie w Boga, i we mnie wierzcie W domu Oyca mego są rozmaite przybytki, bydź było inaczey, powiedziałbymci wam, boć ia idę wam gotować mieysce, a odeydęli od was; nagotuię wam mieysce, zaś potym

przyi-

przyidę i przyimę was do siebie samego, aby gdzie ia i wy tameście byli; a dokąd ia idę, wy wiecie, i drogę wiecie. Rzekł mu Tomasz: Panie nie wiemy dokąd idziesz, a iakoż możem wiedzieć? Rzekł mu JEZUS: Ja iestem droga, Prawda i żywot. A żaden nie może przyiść do BOGA Oyca, iedno przezemnie, byście poznali mnie, zaprawdę poznalibyście i Oyca mego, a od tego czasu poznacie mnie i iego, i iużescie Go widzieli. Tedy rzekł S. Filip: Panie pokaż nam Oyca, a dosyć nam będzie! Rzekł mu JEZUS: Przez tak długi czas byłem z wami, a przecieście mnie nie poznali; Filipie, ktoć mnie widzi, widzi i Oyca moiego, iakoż ty mowisz: pokaż nam Oyca? a zaż niewierzysz, iżem ia w Oycu a Oyciec we mnie, Słowa którem ia mówił wam, samem ich od siebie nie mówił, ale Oyciec we mnie będący; tenci czyni uczynki. Nie wierzyliście iżem ia w Oycu, a Oyciec we mnie, więc dla uczynków które ia czynię, wierzcie, zaprawdę zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, uczynki które ia czynię, i on będzie czynił, i większe cuda, niż te będzie czynił, bo ia idę do Oyca, a o cokolwiek będziecie prosić Oyca mego w Imie moie, da wam aby Oyciec był pochwalon w Synu swoim

Jezus miły przed swą śmiercią obiecał swoim Zwolennikom Dar pocieszny zesłać, Dar Ducha Przenayśw:

POtym miły JEZUS gdy swym Zwolennikom powiedział iże od nich przez okrutną mękę do swego Oyca iść miał, chciał im niektóry Dar pocieszny dać, aby w tęsknicy nie rozpaczali, przeto im rzekł: Jeżeli mnie miłuiecie, Przykazanie moie zachowaycie, a ia będę prosić Oyca mego, że innego da wam Pocieszyciela, Ducha prawdy, aby na wieki z wami został, którego świat nie może przyiąć, iże go widzieć

dzieć nie może, ani go zna, ale wy go poznacie, bo u was zostanie, i w was będzie przemięszkiwał. Nie zostawię was sierotami, bo przyidę zaś do was, a będzie wesołe serce wasze. Jeszczem mały czas z wami, lecz iuż mnie ten świat nie widzi, ale wy mnie widzicie, iżem ia żyw, i wy żywi będziecie. W on czas poznacie, iżem ia w mym Oycu, a wy we mnie, a ia w was, kto ma Przykazanie moie, a zachowuie ie, tenci iest, który mnie miłuie, ale kto mnie miłuie będzie miłowan od Oyca mego, i ia go będę miłować, słowa moie będzie chował, i Oyciec móy będzie go miłował, i przyidziemy do Niego, i uczyniemy mieszkanie u Niego. Kto mnie nie miłuie, słów moich nie chowa; a te słowa, któreście słyszeli, nie są moie, ale tego, który mnie posłał, Oyca mego. Tom wam mówił, z wami mieszkaiąc: ale Duch S. którego pośle Oyciec w Imie moie, ten was nauczy wszystkiego, cokolwiek wam przepowiedziałem. Pokóy zostawiam wam, pokóy móy daię wam, niechay się nie smuci serce wasze, ani się niechay nie lęka; słyszeliście iżem ia mówił wam: Idę od was, a zaś przyidę do was, gdybyście mnie miłowali, weselilibyście się, iże ia idę do Oyca, bo Oyciec większy iest nad mnie; co teraz powiadam wam, pierwey niżeli się to stało, iż kiedy się to stanie, abyscie wierzyli. Już nie wiele będę mowił z wami, bo przyszło Xiąże tego świata, a we mnie nic nie ma. Ale gdyby poznał świat, iże ia miłuię Oyca mego, i iako mi dał przykazanie, tak czynię. Wstańcie, pódźmy z tąd precz, i poszli z Nim na górę Oliwną.

MODLITWA

O Cichy JEZU i przykładzie prawdziwey pokory, ktoś umywał nogi Zwolennikom twoim, proszę Cię miły Panie, oczyść wszystkie pragnie-

gnienia moie, abym tak będąc z łaski twey oczyszczony i miłością zapalony, do Ciebie oczyściciela mego bezpieczniey przystąpić mógł. Oczyść mnie grzesznego do końca żywota moiego, i obmyi moie zmazy grzechowe, aby dla odpuszczenia wszelkiey nikczemności i sprosności grzechów moich, nieprzyiaciele duszni w dzień śmierci odeszli odemnie zasmuceni, którzy kroków moich ustawicznie strzegli. Doprowadź Panie JEZU Chryste nogi moie na drogę pokoiu, ażebym z rąk wszystkich nieprzyiaciół moich wyzwolony, wielbił Ciebie ze wszystkiemi wybranemi twoiemi na wieki wieków, Amen.

Pan JEZUS z onego mieysca, gdzie była Wieczerza, wstawszy szedł z swemi Zwolennikami na górę Oliwną.

PRzepowiedziawszy to JEZUS, wyszedł z onego domu, w ktorym z swoiemi Zwolennikami wieczerzał, i szedł ku górze Oliwney przez iednę rzekę, którą zwano Cedron: dla drzew cedrowych, wziąwszy z sobą swoich Zwolenników. A gdy z niemi przyszedł ku górze Oliwnéy, pod którą była Wioska Getsemani, rzekł do swych Zwolenników bardzo smutno JEZUS miły: Naymilsi moi; Powiedziałem wam niedawno, co się ze mną ma stać, teraz wam powiem, co się wam ma przygodzić, bo wszyscy będziecie pogorszeni ze mnie tey nocy, gdyż kiedy mnie od żydów poymanego obaczycie, wszyscy mnie opuścicie i ucieczecie, a mnie samego w ich ręku zostawicie, bo się musi wypełnić Pismo, które iest z Ducha S. napisane: uderzę Pasterza; a wszystkie się owce rozbieżą z moiey trzody. Ale wiedzcie, iże trzeciego dnia zmartwychwstanę i do Galilei was uprzedzę, Rzekł Piotr iako śmielszy: by też wszyscy się zgorszyli, ale się ia ieden nie zgorszę, bom iest gotów iść z Tobą do więzienia i na śmierć. Także też wszyscy rzekli: Panie gotowiśmy wszyscy umrzeć i cierpieć z Tobą. Odpowiedział miły JEZUS i rzekł Piotrowi: Piotrze, pierwey niżeli kur

dwa razy téy nocy zapieie, trzykroć się mnie zaprzesz. Odpowiedział S. Piotr: Panie, nigdy się Ciebie nie zaprę, by mi też umrzeć z Tobą. O Piotrze! ty mówisz względem swoiego pożądania, a nie wiesz przyszłéy przygody, boć się nie może zmienić słowo Mistrza twego! czemużeś tak smiały, iż go chcesz uczynić nieprawdziwego! zatym miły JEZUS począł też mówic do nich: kiedym was wysyłał bez mieszka albo kalety, ażali wam czego nie dostawało! a oni rzekli: nic, wszystkiegośmy dosyć mieli. Rzekł Pan JEZUS: naymilsi moi, kto ma mieszek niechay weźmie i kalitę, a kto nie ma, niechay przeda suknią, a kupi sobie miecz. Powiadamci wam zaprawdę, iże muśi się wypełnić we mnie, co iest napisane przez Proroki. Iże ze złemi policzon iest: albowiem iuż wszystko, cokolwiek o mnie napisano, będzie miało koniec. Tak tedy zatym rzekli Zwolennicy: Panie mamy tu dwa miecze. A on im rzekł: dosyćci; i poszedł z wielkim płaczem ku górze Oliwney, i iego Zwolennicy także za nim szli gorzko płacząc, bo im iuż iawnie opowiedział o swoiéy śmierci. A tak iuż przyszedłszy ku górze Oliwnéy, rzékł do swych Zwolennikow: Posiedźcie tu trochę, a ia odéydę na maluchny czas od was, i pomodlę się, a wy też modlcię się, abyście nie weszli wpokuszenie, to iest aby pokusa nie otrzymała nad wami zwycięztwa, a wziąwszy miły JEZUS S, Piotra, S. Jakuba, i S. Jana, którzy byli nad inne taiemniéysi i ktorym także był na górze Tabor światłość swego Bostwa ukazał, kiedy się przed niemi przemienił! chciał także im samym krewkość swego Ciała w tenze czas pokazać! i szedł z niemi za rzekę Cędrową do Ogroyca, nie żeby rożę albo lilią zbierał, ale żeby męke cierpiał, i aby zdraycy swemu przystęp dobry do swego wydania dał i pokazał, Bo to Judasz

do-

dobrze wiedział, że tam Pan JEZUS często na modlitwę chadzał.

Rozmawianie

TAmże będąc, począł się miłościwy Pan JEZUS ciężko smucić, i począł przed niemi drżeć, blednieć, tęsknić, potym zaczął z wielkim smutkiem do onych trzech Zwolennikow mowić: Smutna iest Dusza moia aż do śmierci, iakoby im rzekł, O naymilsi moi cieszcie się sami, boć iam iest tak bardzo smutny, iż moy smutek rowna mi się smierci, a prędzy pocieszon nie będę aż dla zbawienia wszystkiego świata nakrzyżu chwalebnie i okrutnie umrę, i aż Oyce święte z odchłani piekielney uwolnię i wyprowadzę, Niebo miżernemu człowiekowi otworzę, was Zwolenniki moie czasu męki méy rozproszone zgromadzę, i w Wierze Sw: utwierdzę, wszyscy wy odemnie pouciekacie, a ia poydę, i dam się ofiarować za was. Aprzeto siedźcie tu, a czuycie ze mną, nie z czartem który nie śpi ale szukaiąc krąży, kogoby pożarł; ani z żydami, krórzyć nie śpiąc myślą, a zabić mnie chcą, nie z Judaszem, któryć nie śpi, ale po Mieście Jeruzalem biega, żydow kumemu poymaniu zgromadzaiąc; nie z światem, który mnie prześladuie. ani z grzesznemi, którzyć czuią nie zemną, ale przeciwko mnie; iednak wy czuycie zemną modląc się, bo ieżeli będziecie towarzyszami mego umęczenia, będziecie i wesela, więc ia teraz na mały czas odchodzę modlić się BOGU Oycu. S. Augustyn na to mieysce mowi: O miły Panie! widziałeś oczyma Twego Bostwa na dworze Biskupow żydowskich i Xiążąt Kapłańskich ubieraiąc się ku Twemu poimaniu w zbroie, zaświecaiących laternie, i gotuiących brón. Widziałeś też niewiernego Judasza woysko, które pilno namawiał, i na nich nalegał, aby się corychley, wybierali mówiąc: Jużci czas, wybieraycie się co rychley, tey bowiem godziny możemy Go wynaleśc i poymać kryiomo przed tłuszczą: że Go nikt odiąć nie będzie mogł. A dla tego niedawno była smutna Dusza Twoia, pokiś swą śmiercią grzesznych nie wykupił. Tu człowiecze okiem miłośiernym na twego miłego Pana weyźrzyi, a obacz iako się smuci, i drży strachaiąc się smutney, śmierci. żałuy tego, smuc się z Nim, i sercem nabożnym mów do Niego: O pocieszenie Anielskie i czemuż się to smucisz, który wszystkich smutnych ies-

iesteś pocieszeniem? a On tobie odpowie? smucę się człowiecze dla zgorszenia Apostolskiego, i dla zatracenia Judaszowego do wiekuistych mąk piekielnych idącego, także dla wielkiey i okrutney męki moiey, i dla szkaradnego zamordowania i śmierci moiey, oraz dla wielkiey niewdzięczności ludzkiey, ponieważ męka moia ciężka, i Krew niewinna, nietylko nie będzie im pożyteczna na zbawienie, ale wyniydzie na ich większe potępienie. My tedy miły Panie, prosiemy Ciebie pokornie, abyś nam dał serce wdzięczne, abyśmy się z Tobą smucili za nasze złości i za twą mękę niewinną płakali, aby twey Swiętey Krwi rozlanie nie było nam na wieczne potępienie, ale duszne zbawienie, Amen.

Pierwsza Modlitwa.

ODszedłszy Pan JEZUS od Apostołów tak daleko iakoby kamień mógł kto zarzucić, padłszy na ziemię i na swe święte oblicze, pokornie modlił się, mówiąc: O móy miły Oycze nayłaskawszy, wszystkie rzeczy są u Ciebie podobne, przeto proszę Cię, możeli bydź, żeby moia śmierć mogła bydź oddalona, a Niebo było otworzone, i plemieniu ludzkiemu stało się odkupienie, wysłuchay mię w moiey prośbie, niechay ten kielich, to iest: ta gorzka męka odemnie odeydzie: iednak nie moia w tym ale twoia niech się stanie wola, to iest: niech nie człowiecza wypełni się wola, któraby nie rada cierpiała, ale stań się wola Boża, którą umrzeć chcę za człowieka. A w tym tu nierostropnych ludzi naucza, co się nieuważnie i uporczywie modlą, to iest nie przekładaią, ieżeli to iest miły Panie wola twoia. Uczciesz się tu tedy wszyscy Chrześcianie, że kiedy na was przyidą przeciwności, i iakie uciążenie, weźmiycie przed się Boże umęczenie, a odłożywszy na stronę swoie upodobane żądanie mówcie: Bądź twoia wola miły Panie.

Apostołów pierwsze nawiedzenie.

WYrzekłszy miły Jezus te słowa do swego miłego Oyca i nie otrzymawszy żadnéy na nie odpowiedzi, wstał od modlitwy, i nawiedził swoie Zwolenniki, a przyszedłszy do nich, znalazł ich śpiących, i rzekł Piotrowi: Szymonie śpisz! nie mogłeś iedney godziny czuć ze mną, a zaż nie wiesz,

wiesz, coś mi niedawno obiecał, iżeś zemną na śmierć iść chciał? zatym rzekł do wszystkich: Czuycie a módlcie się, abyście nie wpadli w pokusy, boć duch ochotny i prędki iest ku obietnicom, by i umrzeć ze mną, ale z krewkości boiaźliwy ku wytrwaniu i ku wypełnieniu, iakoby rzekł: Czemu mili Bracia śpicie ponieważeście gorącego i ochotnego ducha nie dawno mieli, gdyście umrzeć zemną chcieli, a teraz przez małą godzinę czuć ze mną nie mogliście. A powiedziawszy to, odszedł od nich powtore, i modlił się mowiąc: Oycze móy miły, który iesteś wysoki w stworzeniu, słodki w miłowaniu; miłosierny w odkupieniu, weyźrzyi na mnie Syna twego iedynego, obacz iako Duch móy we mnie iest wielce zasmucon: że mi nieprzyiaciele moi grożą; przeto możeli bydź, zmiłuy się nademną, odal ten kielich gorzkiey męki odemnie, odkup inszym obyczaiem plemię ludzkie, a nie przez me ciężkie umęczenie, iednak ieżeli nie może odemnie oddalony bydź ten kielich gorzki, tylko żebym go pił, niechże będzie twoia wola, a nie moia, to iest: niechay się nie stanie iako ia chcę: ale iak Ty Oycze móy miły.

Apostołów wtóre nawiedzenie.

POtym JEZUS miły z modlitwy powstawszy, przyszedł do swych Zwolenników powtore, i znalazł ich znowu śpiących, bo oczy ich smutkiem były obciążone; trochę nad niemi stanął, a zrozumiawszy ich krewkość, nie rzekł im nic innego, tylko to: iużci się przybliża godzina. A oni od wielkiego smutku nie wiedzieli coby Mu odpowiedzieć mieli. Podobno dla tego, że im było żałosno, albowiem im był przykazał aby nie spali; a tak gdy przyszedł do nich, porwawszy się ze snu, nie śmieli mu nic odpowiedzieć, z wielkim

kim wstydem żałuiąc tego, iż iego ostatniéy wóli nie wypełnili. A przeto opuściwszy ich szedł zaś potrzecie na to mieysce gdzie i pierwéy, aby się sam swemu miłemu Oycu modlił, żeby śmierć okrutną i mękę gorzką od Niego oddalił, Tamże na gołe kolana na ziemię poklęknąwszy, ręce swe święte rozkrzyżowawszy, z wielkim płaczem modlił się mówiąc ku BOGU Oycu: Oycze moy Niebieski, proszę Cię przez miłosierdzie Twoie wielkie, nie odwracay Twego oka odemnie, ale weyźrzyi dzisiay na mnie łaskawie, racz mnie wysłuchać w moiéy prośbie, którąć o to potrzecie czynię, obacz iako cierpię wielkie udręczenie, aże iuz oto omdlewam. Możéli bydź podług Twey sprawiedliwości, niech odstąpi odemnie tén kielich niewymownéy gorzkości. Podobało się Tobie dobrotliwy Oycze moy, żebym ia na ten świat zstąpił, i w żywocie Panieńskim naturę człowieczą z mym Bostwem złączył, a nie sprzeciwiłem Ci się. Chciałeś wszechmogący Oycze, abym Ciało moie nayświętsze Duchem Swiętym sprawiono ze Krwie czystéy Panieńskiéy, na robotę i prace wydał, żebym ubostwo i prześladowanie cierpiał, a słuchałem Cię. Niemaiąc ieszcze Boże Oycze na tym dosyć, chcesz ieszcze abym dla grzésznego człowieka Krew swą niewinną rozlał, chcesz abym w ręce nieprzyiacielskie wpadł; abym iako łotr był związan, i na smierć skazan, i abym tam ostatecznie dla wielkiéy męki, żywota swego dokonał. Wiedz miły Oycze, iż Ci się i w tym przeciwić nie będę, oto gotow iestém; przecie iednak Oycze miły, weyźrzyi na moię naturę człowieczą, mdłą i bardzo krewką, Ogląday Ciało moie Panieńskie bardzo subtelne iako drzy, ze się okrutnéy męki boi, a oraz śmierci. Weyźrzyi też na moię mękę ciężką i nieznośną, albo nie zniesio-

ną, którąć mi iuż okrutni ludzie gotuią. Iżali się znayduie iaka miły Oycze złość moia! oto ia im wiele dobrego czyniłem: a oni mnie płacą złym za dobre, Zwolennika mego przynaięli, wodzem go sobie uczynili, aby mnie im wydał. Przeto moy miły Oycze; możeli być, oddal ten odemnie Kielich, boby też dobrze nie wiedzieli, iżem Syn Twoy, ponieważem niewinnym żył między niemi, ale iednak nie możeli się stać podług prośby moiéy, którą według żądzy Ciała mego czynię, stań się podług woli Twoiéy, którąmem z Twą pomocą wykonał w ubostwie; iednak Cię tylko proszę o wspomożenie i ratunek, abym nieustał w téy ciężkiéy męce. I począł się silić i przemagać, krwawy pot z Niego począł na ziemię padać! A przez to ukazał swóy smutek, i mękę swą ciężką ktorą miał w krotce cierpieć.

M O D L I T W A

O Panie JEZU Chryste Synu BOGA żywego, któryś się godziny Jutrzenney dla nędznego narodu ludzkiego, gdy się iuz Twoia przybliżała męka, raczył lękać i wiele smutnym bydź. Day nam to, abyśmy wszystkie smutki serca naszego do Ciebie Pana i BOGA wszechmocnego przynosili, a Ty dobrotliwy JEZU do iedności męki Twoiey i smutku raczyłeś ie przypuścić, i pospołu z nami ie znosić. Aby tak przez zasługi męki Twéy Przenayświętszey były ku zbawieniu naszemu, Amen.

JEZUSA miłego posilenie.

WIęc w tenże czas ztąpił z Nieba Archanioł Gabryel z wielką światłością, a poklęknąwszy przed swym Stworzycielem pozdrowił Go z wielką uczciwością, i począł Rycerz umacniać i wspomagać Krola, sługa Paua, stworzenie Stworzyciela, mówiąc: O Królu Niebieski, iak się to bardzo lękasz śmierci, a wszak dla tego raczyłeś się na tén swiat narodzić, abyś przez swą świętą śmierć rodzay człowieczy odkupił, i nasz upadek naprawił! między BOGIEM

Oycem

Oycem i grzesznym człowiekiem zgodę i pokóy uczynił. Będziesz tedy miły JEZU związan i skrępowan, uplwan, policzkowan: ubity, ukoronowan; przeto bądź posilon, gdyż na naywyższego Pana słuszna znamienite i trudne rzeczy znosić aleć to miły JEZU w krótce przeminie, lecz chwała: którą weźmiesz za to, końca mieć nie będzie. A w tym miły JEZUS naybardziey omdlał, i krzyżem na swoie Swięte Oblicze na ziemię upadł; tamże tak leżąc mękę swą ciężką rozmyślał, którą w prędce dla zbawienia ludzkiego cierpieć miał, a dla tego uznaiąc i wiedząc to iego człowieczeństwo, tak się silnie śmierci bało iż nieiako umrzeć niechciało, a na przeciwko Bostwu szemrało, które umrzeć chciało, Przeto miły JEZUS tak potężnie z naturą człowieczeństwa swego walczył, że się aż krwawym potem pocił, dla wielkiego bowiem Chrystusa spotykania się, i ciężkiego pasowania albo przemagania, wszystka Krew co w ciele i żyłach była tak się lękaniem wielkim poruszyła, że aż krwawy pot iako krople padał na ziemię z Jego Nayświęt: Ciała. O drogi pocie JEZUSA miłego! O znamię zbawienia człowieka! Tu człowiecze z płaczem rozmyślay, iako gorzką śmierć i ciężką mękę twóy miły Pan za cię cierpiał, kiedy same tylko rozmyślanie śmierci sprawiło w Nim tak choyne i wielkie krwie wylanie! Coż tedy będzie przy Jego męce, kiedy tak wiele poniosł na tey modlitwie! Przeto mowi na to mieysce Bernard S. O naymiłościwszy JEZU! iak wielką ci zada boleść i mękę okrucieństwo haniebney śmierci, kiedy Cię same tylko rozmyślanie tak bardzo smuci! a iako Doktor Duchem S. oświecony, i insi Doktorowie nabożni mowią: iż oney godziny Bostwo Jego nayświętsze widziało wszystek obyczay męki i okrucieństwa haniebney śmierci, tak iż dla wiel-

wielkiego smutku wszystkie w Nim członki drżały, w uściech zęby, w głowie oczy, w ciele kości, żyły i stawy, tak się były w Nim bardzo dla wielkości przyszłey męki w Nim poruszyły, iż krwawym potem się pociły, a tak nie tylko przez oczy, ale przez wszystkie członki Ciała swego Nayswiętszego łzami krwawemi za nas płakał: tamże boleść serdeczną, tak wielką miał, że gdyby go było Bóstwo w onym smutku nie wspomagało, iużby był w samym Ogroycu umarł. A dla tego będąc w takiey wielkiey ciężkości serca, mówił z płaczem do BOGA Oyca; Oycze miły proszę Cię, wspomagay mnie, abym nie ustał w tey gorzkiey męce, oto miły Oycze wielki gwałt ponoszę, ponieważ widzę, że ia który iestem i byłem Baranek niewinny, będę iako łotr iaki związany. Ja którym iest naypięknieyszy między syny ludzkiemi, będę dziś oszpecony iako trędowaty. Ja którym miłych Zwolenników tak bardzo umiłował, żem im nogi umywał, dziś od nich będę opuszczony. Ja który mam Ciało naysubtelnieysze i nayroskosznieysze, będę dzisiay obnażony, i począwszy od pięty nożney aż do wierzchu głowy krwawemi ranami będę skaliczony. Ja którym tak chwalebnie w dzień Kwietni wieżdżał do Jeruzalem, gdzie mnie dziatki żydowskie, niosąc roszczki oliwne prowadziły, a kwiatki miotaiąc: Błogosławiony który w Imie Boże przyszedł śpiewały, dzisiay będę zesromócony, krzyżem obciążony, z miasta wypędzon i wyrzucon, abym na szubienicy między Łotrami był zawieszon, tamże sam żywota postradam, który wszystkim żywot dawam. Przeto Oycze sprawiedliwy, gdyżeś to rozkazał, abym był ukrzyżowan, bądźże wola Twoia. Ale Matuchnę moię miłą i Zwolenniki moie Tobie polecam. Ja dotąd strzegłem ich, odtąd Ty Boże Oycze zachowuy ie

I począł się dłużey modlić wyśpiewuiąc on Psalm: Boże, Boże móy, i czemuś mnie opuścił? aż do tych słów Psalmu: W tobiem Gospodynie nadzieię miał. Ten Psalm w pół prześpiewany, przestał; bo w ten czas dokonywał swego walczenia. A taki strach i lękanie zdięło Go, że każdy członek w Nim drżał, i aż obfity pot wypłynął i wystąpił z Niego, który przez dwie sukienki przeszedł, i na ziemię padał społem z Krwią Przenayświętszą, para z Jego Głowy Nayś: kurzyła się dla wielkiego upracowania i mocowania się na modlitwie. Tu płacząc oglądaycie nędzni świata tego miłośnicy, co serca wasze wiklecie w bogactwach i roskoszy, iako wielki smutek i boleść wasz Stworzyciel cierpi! patrzaycie tu ludzie w roskoszach utopieni, iaką roskosz miał na tym świecie Król Niebieski oglądaycie Panny swego Oblubieńca, iakim iedwabiem i kolorem iego odzienie iest uhaftowane! Przystąpcie bliżey ludzie grzeszni, a obaczcie iaką pokutę za was na Syn Boży! a nie odwłoczcie pokutować za wasze grzechy. Ockniycie się w pospolitości wszyscy ludzie, boć niesłuszna spać słudze gdy Pan dla sługi nie śpiąc, wpolu spotyka się i woiuie. Wzbudźże tedy nas iuż miły Panie, a day nam łzy obfite, abyśmy z Tobą i z twą Matką płakać mógli; day nam tę łaskę, żądanie i pragnienie, abyśmy się z Tobą modlili, i o nasze zbawienie mocno z nieprzyiacielem dusznym potykali się; bo nie iest przyzwoita i przystoyna, aby gdy Król znayduie się w boiu, sługa iego miał odpoczywać na łożku w pokoiu.

Sukienki ukazanie.

MOgł Anioł wziąść onę sukienkę i ukazać ią BOGU Oycu mówiąc: Ogląday Boże Oycze sukienkę Syna twoiego, na coś Go posłał, że się tak krwawo poci, niech ta męka nayłaskawszy Oycze co prędzey Go ominie, Rozmyślay tu o tey sukience

gdy

gdy ią Anioł ukazał Oycom w otchłani piekielney, co na ten czas mowili, co także Matuchna Jego mówiła, gdy ią ukrwawioną oglądała.

Rozmyślanie.

TU możemy przytoczyć nabożne rozmyślanie, które S. Brygidzie iest obiawione: iż gdy się miłościwy JEZUS tak pokornie i gorąco modlił Oycu swemuPrzedwiecznemu tedy aż się krwawym potym pocił. Oyciec maiąc litość i pożałowanie nad iego świętą miłością; uczynił radę z Anioły, pytaiąc: iakoby z swym miłym Synem, tak bardzo zasmuconym, miał sobie postąpić? Więc oni wszyscy iednostaynym zgodnym głosem zawołali: Niechay Pan nasz będzie ukrzyżowan, bo inaczey nasz upadek nie będzie naprawiony. Potym spytał Patryarchów, Proroków, i onych wszystkich SS. Oyców, co w otchłani piekielney byli ieżeliby Syna swego miał dać na okrutną mękę, którą mu iuż ludzie okrutni gotowali. Tedy oni wszyscy zawołali: Na Krzyż Boże Oycze z twym miłym Synem, boć twoie iest wielkie miłosierdzie obfite odkupienie. Ale iże Syn Boży był też prawdziwym Synem Panny MARYI, dla tego możemy tu istotnie wierzyć; iż od BOGA Oyca Panna Nayświęt: przez Anioła była pytana iako kochaiąca Matka, ieżeliby też chciała przyzwolić na śmierć swego miłego Syna? a tak przyszedłszy Anioł do niey, mowił iey: O Panno Nayświętsza! powiedz BOGU Oycu, która iest wola twoia, i co chcesz, wybierz: śmierć albo żywot Syna twego kochanego? Jeżeli żywot obierzesz, wiedz to zapewne Panno, iż zbawienie wszystkiego świata zaginie, i wszystko pokolenie ludzkie wiecznie musi bydź potępione i zatracone. Wszak wiesz miła Panno, że BOG Oyciec wszechmocny inszey Ofiary za grzech Adamów nie potrzebuie, tylko krwi i śmierci

ci swego i Twego iedynego Syna. Jużci przyzwolił na to Oyciec Niebieski i Twóy iedyny Syn, także i Duch S. żądaią tegóż i wszyscy Aniołowie, Prorocy, spólnie Patryarchowie. Ty Panno, chceszli też na Jego śmierć przyzwolić, czyli nie? powiaday co rychley, boć się Nań żydowie gotuią, Krzyż i gwoździe sporządzaią, racz bez omieszkania odpowiedzieć. Słysząc to Nayswięt. Panna, od wielkiego na sercu płaczu, przemówić nie mogła. A gdy trochę uspokoiła się sama w sobie, z płaczem wielkim rzekła: Weyźrzyi na mnie wszechmogący Boże Oycze, a zmiłuy się nademną smutną Matką, która z każdey strony ponoszę uciśnienie; a co obrać mam, nie wiem? bo ieżeli żywot obiorę Syna mego, tedy plemię ludzkie na wieki nie będzie zbawione; ieżeli zaś śmierć obiorę, tedy w wielkim smutku, żalu i boleści zostawaćby mi przyszło; a tak będąc w tym udręczeniu, wielkim głosem zawołała do BOGA Oyca, mówiąc: Wszechmogący Oycze Niebieski: obacz iako nieznośny gwałt cierpię, nie wiedząc co mam czynić? Odpowiedz Przedwieczny Oycze za mnie, gdyż ieżeli na mego miłego Syna śmierć nie pozwolę, a któż inszy ludzkie zbawienie w pośrzodku ziemi sprawi? Zaprawdę żaden inszy, tylko Król móy i BOG móy. A tak wielką łaską z miłości i politowania ku narodowi ludzkiemu rozpalona, przy wielkim płaczu wymówiła słowa napisane u Malachiasza Proroka w Kapitulum szostym. Dam ia Syna mego za występek, i Owoc żywota mego za grzéch i winę, aby BOGU za krzywdę Adamową dosyć uczynił, a dla tego weźmieciesz Go na śmierć, a ia z nim pospołu cierpieć będę za zbawienie ludzkie. A tak stało się przyzwolenie Błogosławionéy Panny MARYI na śmierć Jéy miłego Syna, ale z wielkim smutkiem i boleścią.

Apo-

Apostołów trzecie nawiedzenie.

Miłościwy Pan JEZUS dokończywszy swéy modlitwy, widząc iako BOG prawdziwy, iż się iuż przybliżał czas i godzina gorzkiéy męki Jego i okrutnéy śmierci, wstał z onego mieysca wszystek zemdlony i krwią zbroczony, a otarłszy swe święte oblicze, wrócił się potrzecie do swych Zwołennikow, i znalazł ich śpiących, i rzékł: śpiycie iuż i odpoczywaycie, iakoby rzékł: Mało się wyśpicie, boć iuż Judasz z miasta wychodzi, a z nim rzesza wielka żydów ku memu poymaniu, tu mnie samego zostawicie, i wszyscy odemnie ucieczecie. A w tenże czas Judasz zebrawszy sługi Biskupie i Faryzeusze, szukali miłego Pana JEZUSA; nayprzód w onym domu, gdzie miły JEZUS ze swemi Zwołennikami wieczerzał, a nie znalazłszy go tam, rzekł Judasz: poskoczcie za mną corychłey do Ogroyca, tam Go znaydziemy; a będąc z niemi na onéy dródze, mówił do nich: Jać póydę przed wami, i przystąpię naypierwéy ku Niemu, boć ma ten obyczay, iż kiedykolwiek który sługa Jego zkąd przyidzie, tego on całuie, a oraz też ma iednego Ucznia swego, bardzo sobie na twarzy podobnego, a dla tego iżeć noc iest, byście się nie omylili, a Jego Zwołennika nie poymali, to odemnie za znamię będziecie mieli, iakom wam także pierwéy powiedział: iż którego ia pocałuię, tenci będzie dotrzymayciesz Go, i prowadźcie Go mądrze, boć iest tak bardzo sztuczny, że mógłby łatwo wyniść z waszych rąk.

Apostołów wzbudzenie.

JEZUS miły gdy obaczył z daleka Judasza, i żydy z mieczmi i z pochodniami, obudził Apostołów, mówiąc: Dosyćście odpoczywali, otoć się teraz przybliża godzina, któréy Syn człowieczy będzie podan w ręce. A przeto wstańcie,

cie, poydźmy na przeciwko Judaszowi zdraycy i przeciwko żydom, żeby nas nie szukali. Jać chcę w ich ręce dać się dobrowolnie, bo ten który mnie wydać ma, oto się iuż przybliża.

Żydow zaślepienie, na ziemię upadanie.

WIdząc P. JEZUS wszystkie rzeczy, które nań przyiść miały, a chcąc pokazać, że dobrowolnie chciał cierpieć, poszedł na przeciwko nim, iako gotowy ku śmierci, i tak do nich rzekł, kogo szukacie? A to rzekł, nie iżby nie wiedział czegoby chcieli, ale iżby zapewne wiedzieli, że On iest, którego na śmierć szukaią. Tak ich mocą swoią zaślepił, iż Go poznać nie mogli. A przeto przystąpiwszy ku Niemu bliżey, wszyscy iednostaynym głosem zawołali, mówiąc: JEZUSA Nazareńskiego szukamy. Odpowiedział im JEZUS: ia iestem. A zatym iego słowem wszyscy wznak padli, i padali po trzy razy. Lecz po trzecim razie gdy wstali, rzekł im JEZUS miły: Jeżeli mnie szukacie, wszakem wam iuż powiedział, żemci ia iest, oto mnie macie: ale iednak ci, to iest, Apostołowie moi, niechay wprzod odeydą w całości, to iest bez naruszenia.

M O D L I T W A

PAnie JEZU Chryste, Synu BOGA żywego, któryś na modlitwie zemdlony, od Anioła posilenie wziąść raczył także zostaiący w potyczce, krwawe krople z potem płynące z twego Nayświętszego Ciała obficie wylewałeś, day mi przez moc modlitwy twoiey, gdy się będę modlił do Ciebie, abym miał Swiętego Anioła twego przy sobie, któryby mnie grzesznego w rozpamiętywaniu męki twoiey posilał. A ia abym krople łez moich dla Krwi twoiey Nayśw: przed oblicznością twoią w słodkości wylewał, Amen.

Judaszowe Pana JEzusa wydanie.

IUdasz natychmiast do miłego JEzusa przystąpiwszy, bez wszelkiego wstydu pozdrowił Go mówiąc: Pozdrowion

bądź

bądź Mistrzu. Rzekł mu Pan JEZUS: Przyiacielu po coś przyszedł? iakoby mu rzekł: O Judaszu móy miły przyiacielu, którego ia tak bardzo miłował, iżem cię sobie za Apostoła wybrał, nogim twe umywał, i Ciało swe Nayświętsze dałem tobie, na iakąś to nędzę i mizeryą przyszedł, że będąc mym Zwolennikiem, zdradzić mnie chcesz? przecię iednak luboś się tak wiele złego dopuścił i ważył; ieżeli chcesz, gotowem cię znowu przyiąć do swey przyiaźni iako i pierwey. Ale złośliwy Judasz na te słowa Pana JEZUSOWE nic niedbaiąc, przystąpiwszy śmiele do Pana Jezusa, a obłapiwszy Go, całował. O wielki fałszu złośliwego Judasza, iż przystąpiwszy bo Pana JEZUSA, nayprzod obłapił, którego opuścić chciał, pozdrowił, pocałował, którego wydać i zabić szukał. Przystąpił iako domowy, pozdrowił iako Zwolennik i Przyiaciel miły, stawszy się nieprzyiacielem i zdraycą Jego wielkim. Przeto tu S. Bernard mówi: O zdradziecki Judaszu i kupcze przeklęty! czemu przez znamię pokoiu i miłości zadawasz Synowi Bożemu okrutną ranę śmierci? Pokazuiesz przyiaźń usty, a pełeneś wewnątrz gorzkiey żołci, i niewymowney złości! Przeto potym rzekł Pan JEZUS Judaszowi: o Judaszu! pocałowaniem Syna Człowieczego wydawasz? Tedy Judasz naypierwey Nań ręce swoie rzucił, i zawołał głosem: Pochwyćcie Go, a ostrożnie prowadźcie. Gdy tedy żydowie iąć chcieli JEzusa miłego, rzekł Piotr do Pana JEZUSA; Panie mamli bić mieczem? a nie czekaiąc odpowiedzi, wziąwszy kord, uderzył i przyciął na Malhusa sługę Biskupiego, i uciął mu prawe ucho, które JEZUS wziąwszy uzdrowił go i rzekł Piotrowi: Włóż miecz w pochwy, boć nieiest teraz czas bronienia, ale przyszłego odkupienia. A za nie wieśz Piotrze, gdybym się ia chciał bro-

bronić, dałciby mi Oyciec Niebieski, więcéy iak dwanaście Orszaków Aniołów, którzyby mnie bronili. Potym rzekł do żydow: Przyszliście iako na łotra iakiego z mieczmi i z kiymi iąć mnie! kiedym ustawicznie w Kościele siedząc, uczył, czemu nie poymaliście mnie! ale tać iest godzina wasza, i noc ciemnosci.

MODLITWA

O JEZU miłościwy! któryś od Judasza zdraycy Twego przez pocałowanie wydan bydź raczył, day mi miły Panie nigdy w bliźnim albo we mnie samym Ciebie nie wydawać, a potwarcom moim owocu miłości nie odmawiać, Amen.

JEZUSA miłego okrutne popychanie, i ciężkie o ziemię uderzenie, także po Ogrodzie za włosy włóczenie.

PAn JEZUS gdy to wymówił, szereg albo rota cała rycerzów i woysko rzuciło się Nań, iakoby drapieżne lwy na cichego Baranka. Jedni Go za włosy uchwycili, i o ziemię uderzyli, a włócząc Go po ogrodzie za Przenayświętsze włosy, boleściwie Go zranili. Drudzy powrozami Go skrępowawszy, Przenayświętsze Ręce Jego tak potężnie na opak związali, że aż Krew Nayświętsza Jego za paznokcie zasko, czyła. Inni łańcuch Mu na iego prześliczną szyię włożyli inni Mu grubiańsko i bluźniersko łaiali, insi zaś bili, niektórzy po Nim deptali.

Apostolskie rozproszenie.

APostołowie gdy to obaczyli wszyscy się precz rozbiegli, od smutku mówić nie mógli, o ziemię się rzucili, mówiąc: O! JEZU, nasz Mistrzu miły, żeśmy Ciebie opuścili! żal nam ciężko tego, że widziemy Ciebie Pana i Nauczyciela naszego związanego, gdy Tobie nic pomódz nie możemy, więc się sami od strachu wielkiego pokryiemy. Jednego potym z nich uchwycili, który miał na sobie prześcieradło białe, z którego się im wywikłał i uciekł.

MODLITWA

O Panie JEZU Chryste! Synu BOGA żywego, któryś dobrotliwie w ręce i poimanie dać się raczył, day mi abym mogł zmysły moie ku służbie Twoiey w powściągliwości ustawicznie utrzymywać, żebym przez Twoię dobroć od śmierci wieczney zasłużył sobie wyzwolenie, Amen,

JEZUSA miłego pędem i z siepaniem z Ogrodu wyprowadzenie, w Cedron rzekę zepchnienie i wrzucenie, tamże o kamień uderzenie i obrażenie.

PRzez strumień Cedron kiedy Go wiedli, sami po moście, a miłemu JEzusowi brnąć kazali z mostu Go zrzuciwszy, w ten czas upadł na kamień JEZUS miły, tak że się usta iego Nayświętsze od gwałtownego upadnienia rozkrwawiły, wszystkie się zęby w uściech Jego poruszyły, i wody w usta Jego dostatkiem się nalało. Potym nie rychło za włosy wyciągnęli, i nieco z Nim spoczywali, aby woda z Niego ociekła, która Mu odzienie Jego do szczętu zmoczyła, JEzus miły stoiąc na brzegu, od boleści i zimna bardzo drżał, gdyż w ten czas wielką dolegliwość i mękę cierpiał.

JEZUSA miłego z biczem i popychaniem do Miasta prowadzenie.

WIęc potym do Niego przystąpili, za szyię Go Nayświętszą bili, rwali i z gniewu wielkiego brodę iego roskoszną tak bardzo targali, aże upadał i klękał JEZUS miły. Tedy iedni po nim deptali, drudzy pałkami i włoczniami w iego Swiętą Głowę bili. P. JEZUS nogi swoie rozkrwawił, albowiem po ostrych kamieniach chodzić musiał; tedy aż się udyszał miły JEZUS od wielkiego zmordowania i upracowania. Jego wszyscy pożałuycie i płaczcie, boć On woła do was, mówiąc: O wy wszyscy! którzy przechodzicie przez drógę do wiecznego zbawienia, oglądaycie, ieżeli iest bo-

leść większa, iako ta boleść moia. Kiedy Go tak sromotnie po padole Jozafat ku Miastu przywiedli, wszyscy Biskupi Licemiernicy, i Mistrzowie żydowscy tam się byli ku bramom mieyskim z wielką tłuszczą ludzi zebrali, którego kiedy obaczyli, bardzo się radowali, mówiąc: Jużci poiman łotr diabłem opętany! poczekay JEzusie, przewracałeś wiarę dobrą, opowiadałeś naukę Zakonowi przeciwną i przewrotną, iuż teraz tego przypłacisz, i sromotną śmiercią zginiesz. A tak poczęli nań ciskać błotem i kamieniami. O wszechmogący Panie! gdzie teraz wielmożność twoia Królewska! gdzie dobroć Boska! gdzie są niemocni którycheś uzdrowił! gdzie trędowaci którycheś oczyścił! między temi wszystkiemi nie masz teraz żadnego, któryby Cię poznał, ktoby słowo rzekł za Tobą, i na Cię łaskawie weyźrzał! wszyscy biią, bluźnią, urągaią, wszyscy Cię miły Jezus prześladuią, i nad Tobą moc maią, a naywięcey ci, co' są Wodzami i Xiążęty żydowskich ludzi. O iego sromotnym prowadzeniu dawno przed tym Izaiasz prorokował, mówiąc Jako owca wiedzion ku zabiciu. A kiedy go naigrawano nie otworzył ust swoich. O któżby mógł poiąć i wymyślić iako Go rozmaicie na tey drodze dręczyli i męczyli, łaiąc Mu słowy zelżywemi rozmaicie szarpali; gniewliwie a ciężko policzkowali, za włosy rwali, między sobą niemiłosiernie targali i szamotali, i śmierdzącemi ślinami nań plwali: a to wszystko na iego większą wzgardę czynili, bo Go sobie powoli mieli. A tak namęczywszy się Go, poganom w ręce oddali, aby z tego u ludzi nieiaką pochwałę mieli, iakoby oni byli ludzie miłościwi i miłosierni, mówiąc sobie: Poganie będą mieć wymowkę, iż Go dla tego umęczyli, że zakazował dawać danin Cesarzowi, a tak się tym wymowiemy

przed

przed ludźmi. Więc ręce iego roskoszne z wielkim okrucieństwem pokrępowawszy i związawszy, do Annasza sromotnie iako iakiego łotra prowadzili, na iego Swięte Oblicze plwaiąc, iakoby wołu na ofiarę przed się ciągnęli, popychali, potrącali, zakładaiąc i podstawiaiąc swe sprosne golenia przed nogi Pana JEZUSA, aby Go tak tym więcey udręczyli.

M O D L I T W A

O Naymilszy JEZU! któryś tak wezwan iako iaki łotr, albo złoczyńca, zbroyną ręką nieMtościwych i złośliwych żydów, z mieysca na mieysce wodzon bydź raczył: day mi świętą twoię łaskę i moc, abym od ducha złośliwego, także człowieka złego, do grzechu i obrazy Ciebie nie był przywiedziony. ale duchem twym dobrym do wszystkich rzeczy i spraw moich, a twey Nayświętszey woli przyiemnych, był prowadzony, Amen.

JEZUS miłościwy i pokorny do Annasza przyprowadzony i oddany.

Kiedy Go z taką nieuczciwością, hańbą, wzgardą i udręczeniem do Miasta przywiedli do Annasza Pońtskiego, to iest: rocznego Biskupa z Nim wstąpili; który był szwagrem Kaifaszowym. A chcąc iemu w tem cześć, to iest: honor uczynić, umyślił z JEzusem do niego wstąpić, iakoby rzekli: Otoć poiman ten Łotr, który wiele złego czynił za twego Biskupstwa, przeto skarz Go; boć to na twóy urząd należy. Annasz przeklęty JEZUSA obaczył, o dwie rzeczy Go pytał. Naypierwey: gdzie Apostoły podział, albo dla czego ie zbierał? Wtore iego pytanie: coby za naukę nową wydawał? Pan JEZUS o Apostołach nic nie odpowiedział, bo wszyscy od Niego oney nocy uciekli, ale o swoiey nauce rzekł: Na co mnie o to pytasz? kiedy mnie nie wierzysz, pytay tych, co mnie słuchali, boć ia nic potaie-

muiem nie uczył, ale iawnie w Synagodze i Kościele, gdzie wszyscy słyszeli Doktorowie żydowscy, dla tego moia nauka nie iest podeyźrzana ale prawdziwa.

JEZUS u Annasza policzek otrzymał.

GDy to Malchus usłyszał, który aby się Annaszowi przypodobał, zadał wielki policzek miłemu JEzusowi Chrystusowi, aże się mu zęby Nayświętsze poruszyły, bo miał niezbedny Malchus rękawicę na ręku żelazną, i rzekł: A za tak odpowiadaią Biskupowi! iakoby rzekł: Ty zesromoceny człowiecze, poymany i związany, śmiesz tak bezpiecznie mówić z tak wielkim Biskupem! Pan JEZUS mu na to nierychło odpowiedział, bo się wszystek od silnego razu Nayświętszą Krwią oblał, a dla tego po małey chwili skromnie rzekł do niego JEZUS miły: Jeżelim źle rzekł, day świadectwo o złym, a iam gotow iść na mękę, ale ieżeli dobrze, czemu mnie biiesz! i czemu oddawasz złe za dobre! A tak się Pismo Prorockie wypełniło: Bili nie litościwie w twarz moię, nasyceni są z mąk moich. I drugie Pismo, które napisał Izaiasz: Ciało moie dałem biiącym mnie, i policzki mnie zadawaiącym, oblicza mego nie odwróciłem od łaiących i od pluiących na mnie. A tak stał dobrotliwy JEZUS przed Annaszem ukrwawiony, nakłoniwszy Nayświęt: Głowę swą ku ziemi. Potym zawiązawszy Mu oczy, zaprowadzili Go w pośrzod domu onego, i dali Mu długą chwilę tak stać biegaiąc około Niego, iedni Go bili, drudzy popychali, niektórzy za włosy rwali, aże na ziemię upadł JEZUS, a oni przyskoczywszy, dzwigali Go mowiąc: powstań Królu nasz. Tak długo z Niego naygrawali i urągali się, że aż od wielkiego udręczenia, i od wielkiey mdłości nie mogł stać na nogach JEZUS miły. Gdy to naśmiewanie i inne rozmai-

te, a

te, a złośliwe bicia na Nim czynili, przecie iednak nie rzekł im za to przykrego słowa JEZUS Błogosławiony, ale wszystko skromnie cierpiał, iako Baranek niewinny.

Jan Swiety Matce Nayświętszey powiada.

SWięty Jan widząc, co się z Panem JEzusem dzieie, do Betanii do Dziewice Maryi spieszno pobieżał; a wszedłszy w dom, przed nogami Dziewice Maryi na ziemię płacząc, upadł. Widząc to Dziewica Marya, z wielkim płaczem poczęła mówić do Swiętego Jana: O naymilszy Janie, przemów słowo do mnie Niewiasty ze wszech naysmutnieyszéy powiedz mi, gdzie iest móy Syn kochany, a twóy Mistrz miły? Marya też Magdalena i Marta od smutku pobladłszy, drżąc, poczęły go pytać, żeby im powiedział: czemuby tak gorzko płakał? Jan Swięty na Panny Nayświętszey upomnienie i prośbę wstawszy z ziemi, z płaczem wielkim począł powiadać Matuchnie utrapioney o poymaniu naymilszego iey Syna, iako go nielitościwie bili, popychali, tam i sam siepali gdy go przez padoł Jozafat prowadzili, rozmaite mu przykrości i męki zadawaiąc, Jako go także w domu Annaszowym policzkowano, aż się iego Swięte Oblicze krwią oblały, tak iż od wielu ran i od krwie zastrupiały i ztrędowaciały. Więc tu iuż o duszo nabożna, corko miłego BOGA! słysząc to, przyoblecz się za przykładem Marty wodzienie żałobne, weźmiy na się odzienie włosiane, upłakuy żałobliwie i bardzo gorzko, boć iuż upadło wesele serca twego, spadła korona z głowy twoiey. Przeto niechay iuż będzie smutne serce nasze, niechay się łzami obleie nasze oblicze, płacząc gorzkiey męki Syna Bożego i wielkiego zasmucenia Matuchny miłey iego.

Płacz

Płacz i narzekanie Dziewice Błogosławionej P. Maryi.

Błogosławiona Dziewica MARYA usłyszawszy tę powieść żałosną, z wielkim płaczem do tych, którzy około niey stali, rzekła: Serce moie od smutku zemdlało żywot móy i ciało moie opuściło mnie! A przemowiwszy to, na tymże mieyscu na ziemię upadła, a omdlawszy od wielkiego smutku, bardzo długo i prawie obumarła na ziemi leżała. Ach iaka żałość, i iakie łkanie tam było Panny czystey, ponieważ od wielkiego smutku więcey mówić nie mogła, ale omdlawszy na ziemię padła, i długo tak obumarła nie ruszaiąc się, na ziemi leżała, aleć przecię insze Panie ią iak mogły cieszyły, aby sobie w smutku co ulżyła. Potym trochę przyszedłszy ku sobie i otrzyźwiawszy, także nieco uspokoiwszy serce zasmucone swoie, wzdychaiąc, z wielkim płaczem i narzekaniem rzekła: Ach móy miły Synu! czemużeśmy Cię do Jeruzalem puściły, owieczkę między wilki, litościwego między okrutniki. Zatym obrociwszy się do Jana rzekła: Coż ci się miły Janie widzi, czyli go iuż nie zabili? wieszli, coby z nim do tych czas uczynili? a czy rozumiesz, ieżelibym Go żywego znalazła, żebym go ieszcze umieraiącego obaczyła! Potym do Maryi Magdaleny i do innych Pań, które tam przy niey były, z płaczem gorzkim powstawszy rzekła: O wy Niewiasty Jerozolimskie! proszę was, pożałuycie mnie, złączcie się zemną i zemną łez uraniaycie, bociem dziwne nowiny słyszała o mym miłym Synie, przeto nieomieszkaycie podźcie ze mną do Jeruzalem, abym ieszcze mego miłego Syna pierwey obaczyła, niżeli umrze.

Z Panną Nayświętszą idą Matrony do Jeruzalem.

Rzekłszy to Dziewica Błogosławiona, natychmiast bez wszelkiego omieszkania z onemi Swiętemi Paniami do

Jeru-

Jeruzalem pospieszyła z wielkim płaczem, i łkaiąc na oney drodze mówiła: Ach biada mnie nędzney! czemum go wczoray samego zostawiła, co mnie wzdy zatrzymało, iżem ia nędzna za moim miłym Synaczkiem nie poszła! O moia iedyna nadzieio! gdzie Cię znaydę! O moie miłe Dziecię! co się z tobą dzieie! iuż Cię snać żywego nie znaydę! I kto mi to nędzney da, abym ieszcze obaczyła moie naymilsze Dziecię, ieszcze żyiące! żebym się nad nim pierwey napłakała, niżeli będzie haniebnie zamordowany i umorzony. O móy miły Synaczku, pociesz mnie swoią Matkę abym Cię ieszcze obaczyć mógła, niżelibym od smutku umarła. Gdy z takim narzekaniem do Miasta weszła, nayprzod do Annasza przyszła, a gdy w dom iego wniyść chciała, tedy niiak nie mogła bo były zamknione wróta u Annasza. Panna przed wroty stoiąc, gorzko płakała, a w wielkim smutku będąc, z płaczem wołała: Ach móy naymilszy Synu, pocieszenie moie, świątłości oczu moich, i ma wielka miłości! ktoby mi to dał, żebym płakała we dnie i w nocy twoich gorzkości, Synu móy miły. Już ia nędzna nigdy nie mogę bydź wesoła, gdyż me wesele i moia wszystka uciecha odemnie oddalona. A tak żałosnym sercem narzekaiąc, po kilkakroć przed onym domem omdlewała, iednak one Swięte Panie, które z nią były, iako to Marya Magdalena, Marta, Marya Kleofasowa, i inne pobożne Panie iey pilnowały, utrzymywały, i upaść iey na ziemię nie dały.

MODLITWA

O JEZU Nayświętszy, któryś do Annasza naypierwey był przywiedziony, i iemu oddany. Day mi dla twey świętey miłości, bydź bez wszelkiey boiaźni, gdy będę oddan albo przywiedzion ku odmiennemu światu temu nad mgłę znikomemu A niechay łaska twoia zawsze we mnie będzie także i doskonały móy rozum, żebym tak kierował wszystkie uczyn-

uczynki, wolą i żądze moie, aby z narady dobrego rozumu skutek otrzymawszy, przez Cię JEZU dobrotliwy BOGU Oycu były ofiarowane, Amen.

JEZUSA miłego do Kaifasza niemiłosierne wiedzenie.

KIedy się iuż z Pana JEZUSA nędzni żydowie w domu Annaszowym do woli naygrawali, Annasz widząc, iże nie był Biskupem onego roku dawszy mocno związać Pana JEZUSA, odesłał Go do Kaifasza. Nieszczęśni żydowie wiodąc Pana JEZUSA, za szyię Go bili, i błotem na Jego Swięte Oblicze ciskali, z krzykiem wielkim Nań wołali: Postępuy corychléy zwodco nieszczęsny. Błogosławiona Dziewica MARYA obaczywszy swe miłe Dziecię, tak ciężko i wielce ubite, chciała ku Niemu przystąpić; ale zły lud żydowski pochwyciwszy Go za Jego S. włosy, tym bardziéy Go siepali i chaniebnie targali, i odepchnęli iéy miłego Syna od niéy; widząc to Dziewica Błogosławiona, iż Go tak okrutnie biią, rwą i targaią, poczęła z wielkim płaczem narzekać: Ach! moy miły Synu, moia uciecho, gdzie się podziała ona Twa młodość wielebna! Ach! gdzie są Twoie lice nadobne, iakby roża rumiane! gdzie iest Twoia mowa wdzięczna, i Twe miłe ze mną przestawanie! w tym do wielkiego żalu i smutku omdlawszy, na ziemię za umarłą upadła, a gdy ią podnieśli, trochę obaczywszy się chciała znowu ku Niemu przystąpić, ale przed wielką tłuszczą i tłumem ludzi, która za Nim postępowała, nie mogła. Tamże żydzi co rychléy spieszyli z Nim, i wiedli Go do domu Kaifasza, który był Biskupem tego roku, gdzie się byli wszyscy Licemiernicy, Mistrzowie i wszyscy Duchowni żydowscy zebrali, aby fałszywe świadectwo na przeciwko P. JEzusowi wynaleźli, żeby Go na śmierć tym prędzéy Piłatowi podali. Tedy iedni mówili: że był czarnoksiężnikiem, i przestępcą Zakonu Bożego

go

go i żydowskiego! Drudzy mowili: że był cudzołożnik, bo się z niewiastami tułał, i z grzesznemi przestawał. Insi zaś mowili, iż zakazował Cesarzowi danin i płatu, to iest podatku dawać, chcąc się sam uczynić Cesarzem; które fałszywe swiadectwa słysząc Kaifasz, rzekł do Pana JEZUSA: Nie słyszysz JEZUSIE, co to mówią o Tobie, czemu teraz nie odpowiadasz śmiele, wszakżeś umiał mówić w Kościele.

Piotrowe zaprzenie.

GDy z Ogroyca Pana JEZUSA wywiedziono, Piotr z daleka z boiaźnią postępował za miłym JEzusem, którego S. Jan puścić kazał do domu Annasza, bo tam miał znaiomość. Dziewka iedna gdy Piotra grzeiącego się przy ogniu obaczyła, z politowania ku niemu rzekła! I ty też snać nieboże byłeś w ogrodzie z Jezusem! Piotr gdy to usłyszał natychmiast się zaprzał tego. Nie wiem dziewko co mowisz. Potym u Kaifasza rzekł mu także niektóry z Zołnierzów, że on iest z roty Jezusowey, Piotr słysząc to znowu zaprzał się mowiąc: że go iako żywo nie znał. On mu rzekł: czemu się przesz nieboże, wszakem ia ciebie widział z nim w Ogrodzie i twoia mowa ciebie wydaie, żeś z Galilei. Tedy Piotr począł się przysięgać mówiąc: Bodaybym ia zdechł nagle, bodaybym był w głębokim piekle, oraz bodaybym złą śmiercią zginął, ieżelim ia kiedy tego JEZUSA znał. A w ten czas kur zapiał, a Chrystus miły łaskawie na Piotra weyźrzał. Tam zaraz rozpamiętywał Piotr Chrystusa Pana słowa, które Pan Chrystus rzekł mu był przedtym. Iż pierwey niż dwa razy kur zapieie, trzykroć się mnie zaprzesz. A wyszedłszy Piotr z onego domu, bardzo gorzko płakał, żałuiąc wielce iż się swego Mistrza zaprzał. A to dla tego Pan BOG na Piotra dopuścił, aby się Piotr politowania nad innemi mieć nauczył, ponieważ

on będąc naywyższym Apostołem i Głową całego świata, iednak grzéchu się dopuścił. Nayświętsza Dziewica MARYA wten czas przed domem Kaifaszowym stała, aby o swym Synu naymilszym cokolwiek usłyszała, i obaczyła bardzo rzewliwie i gorzko płaczącego Piotra, a rozumieiąc, że iuż iéy miłego Syna umęczono, omdlawszy, na ziemię iakby umarła upadła. A kiedy Piotr ku niéy przyszédł, nieco otrzeźwiawszy rzekła do niego: O Piotrze synu! gdzie iest Mistrz twóy, a Syn móy? dokąd idziesz bez niego? gdzies go zostawił? powiedzże miły Piotrze o mym miłym Synie, coś tam dziać się z nim widział? Piotr obaczywszy Matkę Pana JEzusa Chrystusa tak udręczoną i tak gorzko płaczącą, tym bardziey się począł w płaczu rzewnić, tak dalece: że ledwie od płaczu mógł przemówić, a odetchnąwszy trochę, począł do niéy mówić: O biadasz mnie nędznymu! bodaybym był pierwéy umarł niżeli com się twego Syna trzykroć z przysięgą zaprzał, bodaybym go był iak żyw nie znał, albowiem widziałem miła Matko i Panno, iż twego miłego Syna w domu Annaszowym sromotnie policzkowano, za włosy niemiłosiernie rwano, na ziemi deptano, zawiązawszy iego nayświętsze oczy, za szyię go bito, i głowę iego ostremi drewnami poraniono, a teraz iest w sieni Kaifaszowéy, gdzie się tam wszyscy z niego urągaią i naśmiewaią, fałszywego nań świadectwa szukaią, aby zesromocili, i na śmierć tym prędzey wydali. Słysząc to Panna Nayświętsza przemówić nie mogła i słowa iednego. A przeto Piotr od niéy opodal odszedł, i gorzko w iaskini swego zaprzenia płakał, za tym Dziewica Błogosławiona chciała wniyść do sieni Kaifaszowéy, ale od sług żydowskich nie była przypuszczona; owszem sromotnie z urąganiem, od onych wrot była oddalona, a tam stoiąc na drodze, bardzo

rze-

rzewno płakała, bo słyszała szelest i tupanie osób Duchownych i Mistrzów żydowskich po sieni biegaiących, którzy się wszyscy z iéy miłego Syna naśmiewali, i Bostwu iego Nayświętszemu z urąganiem uwłoczyli, pluiąc na iego Swięte Oblicze, na które żądaią patrzyć Aniołowie.

JEZUS miły z hańbą do Kaifasza przyprowadzony.

Miły Pan JEZUS gdy stał przed Kaifaszem, świadkowie fałszywe przeciw niemu świadectwa dawali, które nie do rzeczy były, aż potym na ostatku dwa świadkowie wystąpiwszy, rzekli: Myśmy słyszeli, iż rzekł: ia zburzę ten Kościoł ręką uczyniony, a po trzech dniach postawię inny nowy. Wysłuchawszy Kaifasz téy skargi, widząc iże JEZUS milczy, rozgniewawszy się, iże nie znalazł świadectwa dostoynego śmierci, rzekł do JEZUSA miłego: A zaż nie słysz JEzusie, co ci przeciw tobie świadczą, i co na cię mówią? czemu nie odpowiadasz na to, w czym cię winuią? JEZUS miły na to i słowa nie odpowiedział, ale skłoniwszy Głowę ku ziemi, milczał.

JEZUSA miłego poprzysieganie.

Kaifasz widząc, iże Pan JEZUS milczy, rozgniewał się tym ieszcze bardziéy, i rzekł: Poprzysięgam cię przez BOGA żywego, abyś nam powiedział, ieżeliś Chrystus, Syn BOGA żywego? Kiedy go takKaifasz przezImie Boże poprzysięgał, tedy czcząc BoskieImie P.JEZUS, bardzo skromnie odpowiedział, mówiąc: Ty mówisz, co uzna człowiek każdy, iżem iest Syn Boży, gdy przyidę w mocy i Majestacie sądzić żywe i umarłe. Słysząc to Kaifasz począł drapać na sobie odzienie, mówiąc do żydow wielkim głosem: I słyszeliściesz bluźnienie i zesromocenie Boskie, co się wam widzi, czyli potrzebuiemy iakiego świadectwa? A oni wszyscy poczęli nań zgrzy-

tać zębami i krzywić oczyma, wołaiąc wielkim głosem: Winien ten zwodziciel, złym duchem opętany, śmierci. Matuchna gdy to usłyszała, wielce i rzewno płakała.

M O D L I T W A

O JEZUSIE pokorny, któryś był posłan od Annasza do Kaifasza Biskupa dla mnie grzesznego człowieka, przed którym pytan i badan bydź raczyłeś, day mi dla miłości Imienia twego, nie bać się złych ludzi sądu niesprawiedliwego, a przed oblicznością twoią abym się mógł pokazać dobrym i pokornym, Amen.

JEZUSA miłego poszyikowanie.

Bezbożni Zydowie, chcąc się przypodobać swym starszym, na niego się także rzucili. Jedni go za szyię bili, drudzy nogami popychali, insi na szyię powróz założyli, insi wykrącaiąc iego Nayświętsze Ręce, poszyiki zadawali, a kto go lepiey uderzył, z tego się przechwalali, byli i tacy, cowsię z niego naśmiewaiąc, na iego święte oblicze plwali, za włosy go targali, i w koło z nim krążyli, a kiedy upadł, to po nim deptali, aza przenayślicznieysze włosy włócząc, o ziemię Głowę iego Swiętą tłukli, i kilofami przytrącali, tak iż Głowy trzymać dla wielkiey zbolałości nie mógł. Więc mu i oczy zawiązali, a bez miłosierdzia biiąc go mówili: Prorokuy nam Chryste, któryby to był, co Cię uderzył? potym chustę na twarz Jego Nayświętszą przywiązawszy, podnosili iey, a w święte i nadobne usta iego plwali, za iego przedostoyną brodę targaliGo, i innych złości sprosnych tak wiele mu tam wyrządzali, że aż Sw: Ewangelistowie napisać tego wzdrygali się i wstydzili. Onego tedy czasu Pan JEZUS od onych okrutnych Zydów tak był udręczony, iż od mdłości wielkiey na nogach nie mógł stać, z tey iednak przyczyny iż Zydowie, iako lud nieczysty i bardzo smrodliwy, iedli w tedy czosnek i inne smierdzące goryczy, więc, że nieznośnie

śmier-

śmierdziało z ich paszczek plugawych i nieczystych, tedy Serce miłego JEZUSA od onego smrodu omdlewało, którzy to okrutnicy ieszcze się naśmiewaiąc, do niego mówili: Pokrzep się Jezusie, iakożeś to omdlał, iakobyś BOGA Oyca nie miał! I kto się znaydzie tak twardego serca, żeby nie zapłakał! słysząc iż Pan wszego stworzenia, za swe stworzenie i od swego stworzenia tak sromotnie, zelżywie i okrutnie cierpiał; a sądzon był, iakoby uwłoczca czci Bożey, który iest Bogiem prawdziwym i wiernym; uplwan iako wzgardzony, a on iest Bogiem naywyższym, poszyiki i policzki okrutne mu zadawano, i bito tak iak szalonego, który ze wszech naymędrszy; zawiązano Jego Swięte Oczy, iakoby obwieszenia na szubienicy był godny, a on iest wszech Sędzią naywyższym i nayłaskawszym.

Z JEZUSA miłego naygrawanie.

Kiedy Kaifasz i insi Zydowie iż się iuż byli nad Panem JEzusem tyrańskwem zmordowali dla odpoczynku szli spać, oddali Pana JEzusa między chłopięta i pacholęta przykazawszy im, aby go pilnie strzegli i spoczywać mu przez onę całą noc żeby nie dopuszczali. Tedy z tych złośliwych bachorów, iedni Go za Przenayświętszą Brodę targaiąc włosy z niey wyrywali, drudzy z tyłu za Głowę targali, i Oblicze Jego Swięte do krwi zbili utłukli. Potym JEZUSA miłego do piwnice ciemney zawiedli, a tam oczy Jemu zawiązawszy, do słupa Go przywiązali, i między oczy pięściami bili, naśmiewaiąc się i natrząsaiąc z niego, iak im się tylko podobało; potym mu oczy odwiązawszy, na Swięte Jego Oblicze plwali, i pod nos smrodliwie chuchali, w nos na wzgardę szczutkiem bili, i między oczy nogami kopali, drudzy zaś od słupa Go odwiązawszy, za włosy Go włóczyli i po nim

depta-

deptali, a złośliwie mu łaiąc i przeklinaiąc, mówili: Rozumiałeś się bydź lepszym, mędrszym i uczeńszym nad Doktory i nasze Biskupy, szkaluiąc ich przed ludźmi, tuć teraz ukazuie się światłość i niewiadomość twoia, nieumiesz teraz ust otworzyć, ktoryś śmiał Doktory nasze nauczać. A wziąwszy go, do słupa znowu przywiązali, i powrozami tyrańsko biczowali, tak aż płakał JEZUS miły. Potym gnoiem smrodliwym nań pluskali, a stoiąc przed ciemnicą; z niego się naśmiewali, mówiąc: Otoż masz za twe sprawy, zostawasz tu iakoś na to zarobił, godzieneś szkaradnéy śmierci która cię bez wątpienia nie minie. Mówią tu niektórzy nabożni, że miły JEZUS będąc w onéy piwnicy aż do białego dnia w wielkim udręczeniu, miał mówić z gorzkim płaczem ten Psalm *Salvum me fac DEUS*. Zbaw i uzdrow mnie BOŻE moy, boć przyszły wody aż do Duszy moiéy. Bo zmęczywszy Go, w kadź zimnéy wody napełnioną wrzucili Go, z czego ciężką boleść miał JEZUS miły; a tak siedząc nago, od boleści i od wielkiego smrodu stękał i rzewno płakał, aż Matka Jego N. i Zwolennicy stoiąc przed onym domem, słyszeli głos Jego. Wtakim tedy, a ieszcze i w gorszym urąganiu, dręczeniu i naśmiewaniu Stworzyciel i BOG twoy był aż do dnia samego. I iaką mu tam więcéy wierutną złość w onéy piwnicy wyrządzali, nie będzie obiawiono aż na samym dniu Sądnym. Gdy to Matuchna iego słyszała, bez żadnego pocieszenia płakała, mówiąc: Biada mnie Matce twéy Synu miły, i któż mi to da, abym za Ciebie umrzeć mógła? a w téy żałości i smutku zostaiąc, całą tę noc iako i naymilszy iéy Syn, nie spała.

Dziewica Marya żydy upominała, aby nie męczyli miłego iey Syna.

POtym obrociwszy się ku żydom, poczęła rzewnym głosem mo-

mowić: Słuchaycie zapamiętali Zydowie, grzéchami waszemi zaślepieni, ludzie niemiłosierni i niewdzięczni, czemu tak bardzo mego miłego Syna niewinnie dręczycie? Czyliż nie wiecie, że on was wywiodł, z niewoli Faraonowéy? z mocy ręki nieprzyiacielskiéy? a wy Go za to wiążecie. On was na puszczy przez czterdzieści lat karmił, gdzie się także odzienie wasze nie psowało, a wy teraz obdarliście z odzienia Syna mego? Słuchaycie Niebiosa, i zrozumiéy ziemio, ieżeli komu złym za dobre oddaią? iako wy żydzi nielitościwi i bez miłosierdzia, za naukę zbawienną, zadaiecie mu ciężkie męki i przeraźliwe słowa, pełne krzywdy i wszelkiego zesromocenia. Moy kochany Syn obiecał wam wesele Rayskie a wy mu teraz zadaiecie męki nieznośne. On gotow był dać wam odpuszczenie grzéchow waszych, wy mu teraz zadaiecie męki rozlicznych biczow. Temi słowy i innemi rozmaitemi, Dziewica Marya przez onę wszystkę noc nie przestaiąc narzekała; aby się wypełniły słowa Jeremiasza Proroka, gdzie mówi o Dziewicy błogosławionéy Maryi: Narzekaiąc, płakała w nocy, i łzy gorzkie były na obliczu iéy, a nie znalazł się żaden z iéy naymilszych, któryby ią pocieszył.

Pan JEzus rano wzbudzon.

ZEszli się tedy rano na radę żydowie, i posłali do ciemnicy oprawcow, którzyby tam po niego bieżeli, i od słupa Go odwiązawszy, z niego się naśmiewali, i wstać mu ze spania kazali; co wszystko skromnie znosił i cierpiał JEZUS miły, a spuściwszy oblicze swe na dół, iakoby winny, szedł milcząc iako Baranek pokorny, gdzie tylko chcieli.

Pana JEzusa do Rady żydowskiey wioda.

DO Rady gdy Go przywiedli, drugi raz Go pytali, ieżeliby On był Synem Bożym? Rzekł im P. JEZUS: choćbym

ia

ia wam powiadał, nie uwierzycie mi; ieżelibym was pytał, nie odpowiecie mi, ani mnie też wolno puścicie. Rzekli znowu żydowie: Ale wszak Ty iesteś Syn Boży? Odpowiedział miły JEZUS: Wy mowicie, iżem ia iest. Tedy wszyscy zawołali żydowie, mówiąc: A coż ieszcze więcey pożądamy świadectwa; iuż ci nam świadków nie potrzeba, bosmy sami z ust iego słyszeli, i że się czyni Synem Bożym. A tak poczęło świtać, kazali trąbić w trąby, kiedy Go do Piłata prowadzić mieli; lud usłyszawszy trąby, ze wszech się stron zbieżał, bo mniemali by złodzieia miano prowadzić na śmierć. Dziewica błogosławiona, gdy trąby usłyszała, nowa boleść w iey sercu się wzbudziła, i poczęła z wielkim płaczem na te Panie wołać, które z nią były, mówiąc: Wstańcie Corki Jerozolimskie, wstańcie co rychley obaczcie Syna mego, nędznie umęczonego i łańcuchem związanego. Gdy Go iuż do Piłata prowadzić mieli, ieden z nich wystąpiwszy z rady, zaczął mowić do Xiążąt żydowskich temi słowy: Jać wam radzę, abyście się zmowili koniecznie przeciw iemu, abyśmy Go umorzyli, bo ieżeli się nam stanie to nieszczęście iżby Go Piłat puścił, lud pospolity zebrawszy się i zbuntowawszy, wszystkich nas wygubi i pozabiia. A przeto wam radzę, abyście byli stałemi, aby nie rzekł lud, żeśmy Go z zazdrości wydali. Pierwey tedy, niżeli Go do Piłata przywiedziemy, choynie go obdaruymy, wynaydzie on dobrą przyczynę iego śmierci, że Go na śmierć osądzi, chociażby też i nie był winny.

M O D L I T W A

O JEZU miłościwy! któryś od żydów niezbożnych poliezkowan bydź raczył, day mi abym Cię tak usty wysławiał, żebym Cię moiemi występkami, uczynkami i żadnemi ziemi obyczaiami, także i postępami nie poszyikował, Amen.

JEZU-

JEZUSA miłego wiodą do Piłata.

KAifasz ze wszystkiemi Licemiernikami i Doktorami dawszy związać bardzo ścisło miłego JEzusa, iakoby iakiego złoczyńcę, kazał gruby łańcuch na Jego świętą szyię włożyć, i prowadzić do Piłata, aby Go na smierć skazał, iak godnego śmierci. JEZUS, że był wielce strudzony, upadał często na onéy dródze, ale Go oni za włosy podnosili, i brzydko mówiąc, łaiali: Podźże Łotrze, a zwodco ludu Bożego, dziś iuż będzie iawna wszystka złość Twoia.

Matucha Panu JEZUSOWI zabiegła.

PAn JEZUS, gdy z wielką tłuszczą prowadzon był do Piłata. Matuchna Jego drógę Mu zabieżała: I tyśli iest moy miły Synu? pytała, bo wszystek tak ubity był, że aż Go niepoznała, P. JEZUS gdy do Niéy chciał mówić poczęli Go rwać i bic. Dzieci żydowskie i ludzie od Niego uzdrowieni, na téyże dródze Mu zabieżeli. A Onże to iest, cośmy Go w Niedzielę przywitali? gdyśmy kwiatki i roszczki oliwne, przed Niego rzucali; oto iuz teraz związany, ubity i uplwany, żeśmy Go nie poznali.

Pan JEZUS oskarżon przed Piłatem.

KIedy Pana Jezusa przywiedli do Piłata, sami nie szli do przysionku, aby mógli bez pokalania pożywać praśnego chleba, także Baranka Wielkanocnego, bo to sobie za znaczny grzéch mieli wniyść do domu Pogańskiego. A przeto się Piłata iako Poganina chronili bo bliską Wielkanoc mieli, przetoż sami w dóm nie weszli, ale stali przed domem, prosząc Piłata, aby wyszedł do nich, Piłat wyszedłszy, a widząc P. JEzusa, że łańcuch, który był znamię śmierci, na Jego szyię włożyli, iakoby człowieka winnego śmierci, począł

ich pytać, o coby nań skarżyli, albo iakąby winę na Niego mieli. Oni poczęli rozmaite skargi nań kłaść mówiąc: Iż On będąc Synem Józefowym, czyni się bydź Synem Bożym, także i Królem naszym, gwałcąc nasze Soboty i inne Swięte dni.

Judasz widząc JEZUSA miłego łańcuchem związanego wrocił żydom nazad ich pieniądze.

IAk skoro Judasz obaczył, że JEZUSA miłego łańcuchem związawszy, do przysionka wiedziono, aby go na śmierć osądzono, porozumiawszy, że za to godzien potępienia wiecznego, że wydał przez zdradę miłego Pana Jezusa: pokutą przywiedziony, przyniosł żydom pieniądze, za które był Pana Jezusa przedał, i rzucił ie przed Biskupy żydowskie, i przed tych, co z niemi byli w radzie, mówiąc: Zgrzeszyłem, wydawszy i zdradziwszy Krew niewinną, a przeto weźmiycie nazad wasze pieniądze, a JEzusa niewinnego uwolniycie. A oni rzekli: co nam do tego, ty uyźrzyśz i obaczysz, coś uczynił, i uczuiesz coć się ma za to stać, a on porzuciwszy one pieniądze srebrne w Kościele, rozpaczaiąc o sobie, to iest zdesperowawszy, szedł i obiesił się, a przez to więcey zgrzeszył niż pierwey, Biskupi i Duchowni żydowscy, mniemaiąc, aby przez to sławy dostąpić i pochwałę otrzymać mieli, wziąwszy istotnie te pieniądze, rzekli: Nie iest słuszna tam ie włożyć, zkądeśmy ie wzięli, boć iest Myto, to iest Cena Krwi przedaney. A tak wszedłszy w radę, kupili za nie rolą Figulową, to iest Garncarską, i dali ią na pogrzebienie Pielgrzymów, za zrządzeniem Boskim, aby cena i szacunek Krwi niewinney Zbawiciela naszego nie grzesnym ale Pielgrzymom ubogim odpocznienie dawała i gotowała; dla tego nazwana iest ta rola żydowskim ięzykiem

Ha-

Halcedama, to iest: rola kupiona Mytem krwie niewinney, aż do tego dnia. a to się stało aby się Proroctwo Jéremiasza Proroka wypełniło: Wzięli Xiążęta Kapłańscy i Biskupi żydowscy trzydzieści pieniędzy srebrnych, skarb a nie myto zakupione, od Synów Izraelskich a dali ie na rolą garncarską, iako postanowił BOG.

Piłat zaprowadził Pana JEzusa do przysionka.

WIdząc Piłat iż mu z nienawisci Pana Jezusa wydali, nie nalazłszy w Nim żadney przyczyny śmierci, począł natychmiast żydow pytać: czemuby człowieka tego przedeń przywiodli niewinnego? Oni wszyscy wielkim głosem zawołali; wszakeśmy tobie powiadali: iże zakazuie dawać danin Cesarzowi, a naszym się Królem czyni, nasz Zakon i ludzi przewraca, nasze Swięta gwałci z diabłem trzyma, bo mocą Belzebuba Xiążęcia piekielnego złe duchy wypędza, nowe nauki wszczyna, i wiele złego czyni. Kiedyby to nie był złośnik i przeklęty człowiek, tobiebyśmy Go nie wydali, bo my nie iesteśmy tacy, abyśmy kogo bez winy na śmierć wydali, i Sędziemu podali, lecz zapewne wiemy, iż iest godzien śmierci. S. Augustyn tu woła: Odpowiadaycie na fałsz żydowski ludzie od złych duchów przez Pana Jezusa wybawieni! trędowaci oczyszczeni, głusi słyszący, niemi mowiący, ślepi widzący, ieżeli Chrystus iest tak przewiniony, iako nań skarżą Biskupi i Nauczyciele żydowscy? Wszystko to nań z nienawiści mówili, iż ie karał za ich występki i za ich złe uczynki JEZUS błogosławiony. Piłat widząc, iże JEZUS żydom na ich skargi nie odpowiada, rzekł do JEZUSA: Czemu na skargę nie odpowiadasz wszak ty masz słodkie słowa mądre i tak łaskawe, iże iednym słowem wszystkich pokonać możesz; JEZUS Piłatowi na to

nic nie odpowiedział; a tak się temu bardzo Piłat dziwował. Przeto zaś rzékł do Zydow: Weźcie Go wy, a podług waszego Zakonu, na śmierć daycie Go, boć ia nigdy takim Sędzią nie będę, iżbym kogo miał wam osądzić na śmierć zabitą, nie znalazłszy w nim żadnéy winy, Odpowiedzieli Zydowie i rzekli: Nam nie iest rzecz słuszna, abyśmy kogo zamordowali i zabili, dopieroż w te dni Swięte Wielkanocne: A w tym się ich wielka zdrada pokazuie, że chcąc niewinnego JEZUSA umorzyć, chcieli swoy grzech na Piłata złożyć, iakoby rzekli: Tobie Panie Piłacie słuszna rozsądzić i rozeznać takie rzeczy, boć iest winien śmierci. O przeklęci żydowie, tym się nie wymowicie, boście Go dosyć ubili, uplwali, i sromotnie zchańbili, a nie maiąc na tym dosyć ieszcze o śmierć Go przyprawiacie, i fałszywą winę Nań kładziecie.

Piłat pytał JEZUSA miłego o rozmaite rzeczy, a osobliwie o to Byłliby on Krolem Zydowskim?

Piłat wziąwszy w swoy dóm miłego JEzusa, rzékł do niego. Twoy lud podał mi Ciebie; abym Cię umęczył, powiedz mi, coś im uczynił? żali Ty iesteś Król Zydowski, iako na Cię mówi lud duchowny? a to Piłat dla tego pytał, aby w nie łaskę Cesarską nie wpadł, bo się to więcéy osoby Cesarskiéy tykało, niżeli kogo innego. Na to miły JEZUS Piłatowi odpowiedział, mówiąc: Samże od siebie mówisz, czyli inni tobie o mnie powiedzieli, bym ia był Król Zydowski? Piłat odpowiedział: I czyliż ia Zyd, oto lud Twoy wydał mi cię w moie ręce, a oto Cię winuią, iże się ich Krolem czynisz; iakoby rzekł Piłat: ia sam z siebie tego nie wiem, ani też Ciebie winuię, ale żydzi i Twoi Biskupi, co Cię podali w moię moc, mówią to na Cię. A to wszystko żydowie czynili,

nili, aby świeckie Xiążęta przeciw Niemu pobudzili, bo sie nie śmiał żaden czynić Królem, oprocz mowy Cesarskiey. Przeklęci żydowie przyczynę téy skargi wzięli z onéy chwały, którą Mu dzieci żydowskie w Kwietnią Niedzielę oddawały, gdy Go chwalebnie do Jeruzalem prowadziły, i przed Nim idąc, śpiewały Osanna, to iest zdrow bądź na wysokości Królu Zydowski. Na tę skargę odpowiedział JEZUS miły Piłatowi, mówiąc: Królestwo moie nie iest z tąd, to iest z tego świata, bo gdyby moie Królestwo z tego świata było, słudzy moi nie daliby mnie żydom w ręce. Rzékł Piłat: Tedyś Ty iest Król? Odpowiedział miły JEZUS: Ty mowisz, iżem ia iest Królem; iakoby rzékł: nie prę się, iako ty mówisz, iżem ia iest Królem, ale iednak nie przyszedłem królować docześnie, iako ty mniemasz, ale wiecznie; przeto prawdę mówisz, iżem ia iest Królem, bociem się ia Nim narodził, a przeto przyszedłem na ten świat, abym świadectwo dał prawdzie, to iest: abym nauczał prawdy; bo wszelki człowiek, który iest z prawdy, słucha głosu mego i nauki moiéy.

Piłat pytał Pana JEzusa, coby była prawda.

ZA tym słowem JEzusowym, Piłat spytał Pana JEzusa, co iest prawda; a nie doczekawszy odpowiedzi, i słysząc wielkie wołanie żydowskie, natychmiast wstał i wyszedł do Zydow, bo baczył dobrze, iż im markotno było, iże z Nim tak długo rozmawiał i obawiali się, aby Go wolno nie puścił; a to się stało za Boskim sporządzeniem, bo nieprzyiaciel prawdy, nie był godzien słyszeć, coby była prawda; a tak przyszedłszy do Zydow, rzékł ia nie mogę i iedney winy znaleść w tym człowieku, o ktorąby miał umrzeć, a téż nie iest obyczay Rzymskiego Prawa, aby kogo zamordować o

Iek-

lekkie słowa, które częstokroć człowiek głupi z przyrodzenia mówi. Gdy żydowie usłyszeli, iże Piłat niedbał nic na skargi, wielkim głosem zawołali, mówiąc: my mamy Zakon, a podług tego ma umrzeć, bośmy Go znaleźli odwracaiącego lud żydowski, który poruszył począwszy go od Galilei po wszystkiey ziemi żydowskiey, aże do Miasta a my takie prawo mamy w naszey ziemi, iż którykolwiek naucza, albo każe procz dopuszczenia Naywyższego Biskupa, tego powinniśmy zamordować. A ten JEZUS nie tylko że fałszywą naukę kazał, ale nad to zamięszanie i niepokóy w ziemi żydowskiey uczynił, dla tego Panie podług tey skargi naszey godzien iest śmierci.

MODLITWA

O JEZU Baranku niewinny, któryś przed Piłata przywiedzion i fałszywie tamże oskarżon: naucz mnie fałszow ludzi złośliwych wystrzegać się, ażebym wiernym Chrześcianinem przy dobrych uczynkach znaydował się prawdziwie. Amen.

Piłat posłał miłego Jezusa do Heroda.

PIłat kiedy słyszał o Galileyskiey ziemi, bardzo temu był rad, i począł pytać, byłliby Pan JEZUS Człowiek Galileyski, z pod mocy Herodowey: i iako usłyszał i poznał, że z Galilei: z Państwa Króla Heroda, nie chciał sądzić takiego człowieka, ale chcąc Herodowi cześć uczynić dawszy związać Jezusa posłał go do Heroda Króla, który Galileią zawiadywał, bo w tenże czas był w Jeruzalem, aby święta żydowskie uczcił. Matuchna miła za nim tamże poszła, ażaliby go wypuszczonego widzieć mogła: Herod obaczywszy miłego Jezusa, związanego, udręczonego, i bardzo znędznionego użalił się Go, i był iemu bardzo rad, bo od dawnego czasu żądał Go widzieć nie z nabożeństwa ale z dworności i ciekawości, dla iakiego znaku cudownego; aby które cudo przed

nim

nim uczynił, któremuby się mógł zadziwić. I rzekł Król Herod Panu JEzusowi, gdy Go żydowie przywiedli: Jezusie uczyń tu przedemną iaki znak cudowny, a ślubuię tobie, iż będziesz żyw, i uwolnię Cię z ich mocy. A gdy Pan JEZUS milczał, o wiele innych rzeczy tamże Go pytał mowiąc: Powiedz mi Jezusie prawdę, o co cię pytać będę; kiedy dla ciebie móy Oyciec dał pobić w Betleem wiele niewinnych dziatek, powiedz mi iakoś uszedł w ten czas takiey śmierci: I tyżeś Łazarza wskrzesił, który przez cztery dni w grobie gnił: tyżes śleponarodzonego oświecił: także tyżeś czynił w żydowskiey Ziemi wielkie cuda, uzdrawiaiąc wiele żydowskiego ludu, wielem o tobiem dziwów słyszał, a dla tegom cię rad obaczył. JEZUS na to wszystko nie odpowiedział mu i iednego słowa, aby się tym prędzey wypełnił czas Ptorokowania; żydowie w ten czas do Heroda przystąpiwszy, z radości i nienawiści wielkiey na Jezusa miłego ustawicznie skarżyli, mówiąc: że on sobie BOGA za nic ma, gdyż się Synem Bożym czynił, Kapłany i Biskupy nasze za nic sobie miał i z ich Kościoła ie wypędzał; sromotnie przed wszystkim ludem im przymawiał, przeciw Zakonowi Bożemu nauczał. Ale iż się kroci czas powiadać o iego złości, przeto miłościwy Królu Herodzie, racz Go nam osądzić co prędzey na śmierć: boć on iest dla którego Oyciec twóy miłościwy, dał pobić około Betleem wszystkie żydowskie dziatki: przeto się nad tym złym człowiekiem racz pomścić tey krzywdy: to iest krwi niewinney tych dzieci, które są dla niego pobite. Oneci iest który swym czarnoksięstwem przywiodł Oyca twego do gniewu, i że zabił twych dwoch Bratów, na koniec to uczynił, iże twego Oyca zamorzył, Jezus miły na te wszystkie skargi nic nie odpowiedział, ani żydom, ani Herodowi,

bo

bo nie byli godnemi słyszeć Jego głosu Przenayświętszego, gdyż to wszystko z nienawiści nań mówili.

MODLITWA

O Naymilszy Panie JEZU! który dla mnie grzesznego od Piłata do złośliwego Heroda chciałeś bydź posłany. Day mi proszę Cię miły Panie dobrym umysłem poddać się pod rozkazanie starszych, dla Ciebie, luboby też byli niemiłosiernemi i złośliwemi, a oraz abym wesołym sercem, bez omieszkania wszelkiego, na posłuszeństwo, siebie samego wydał, Amen.

Herod wzgardziwszy Pana JEzusa, dał go oblec w białe odzienie, iakoby iakiego lekkomyślnego człowieka.

KRól Herod widząc że JEZUS milczy, i niechce mu odpowiadać na Jego pytania, wzgardził nim iakoby iakim szalonym i niewdzięcznym, mówiąc: O gdyby to był człowiek iak powiadaią mądry, widząc iż ia Go chcę wybawić od męki i śmierci, wzdyćby mi odpowiedział: a przeto naśmiewaiąc się z niego, kazał Go oblec w białe odzienie powłoczyste, a to uczynił z wielkiey nadętości i pychy, że niechciał JEzus przed nim cudow czynić, i kazał Go wyprowadzić od siebie, mówiąc: wiedźcie Go nazad do Piłata Brata mego, a podziękuycie mu, iż mnie tym uczcił, i takową mi przyiaźń uczynił, i powiedzcie mu, żem mu za to gniew odpuścił. A od tych czas Heród z Piłatem stali się przyiaciołami i Towarzyszami, bo przed tym z sobą w nieprzyiaźni zostawali, a to dla tego, że Piłat pewnego czasu dał był zbić lud Galileyski, który był w mocy Herodowey. Kiedy go od Heroda prowadzić mieli, wszyscy się z niego za przykazaniem Herodowym iakoby z iakiego błazna naśmiewali: iedni Go pomyiami lali, drudzy mu z Jego Swiętey Głowy włosy obrywali, że kości widać było: Insi rozgniewawszy się nań, łańcuchem go w Głowę bili, i nogami kopali, tak iż w oney wielkiey Ro-

cie

cie nie znalazł się żaden, któryby mu nieuczynił i niezadał iakiéy przykrości. A przeto uplotłszy (iako Jan S. pisze koronę z ciernia, gwałtem na Jego S. głowę włożyli, oblokłszy go w przod w białe odzienie, klękaiąc przed nim, mówili: Zdrow bądź Królu Zydowski zadawali mu przy tym wielkie policzki A tak na każdym mieyscu się z niego naśmiewali, iak z iakiego szaleńca. Przywiązali też potym do onego białego odzienia wielkie kloce, dla których idąc od Heroda po wschodzie oraz dla długiego odzienia i ich popychania, upadał na onym wschodzie JEZUS miły, i uderzył się bardzo w Swiętą Głowę swoię i swe Swięte Oblicze. Matuchna smutek z tego na sercu miała. Swięty Augustyn tu mówi, iż nie darmo JEZUS miły obleczon u Heroda w białe odzienie, bo przez to ukazał niewinność iawną swoię i wielkość okrutney męki, iż on będąc Baranek niewinny, z wielką miłością przyiął nasze grzechy, za które on ciężko pokutował, i sromotnie a chętnie był naygrawan.

M O D L I T W A

O Naypokornieyszy JEZU! któryś dla mnie człowieka grzesznego w białe odzienie przyobleczon i iako iaki szalony od Heroda naśmiewan byłeś. Day mi mądrość świata tego, która u Ciebie Pana mego iest szaleństwem, od siebie w ostrożności oddalać, a do Ciebie, który tylko sam iesteś prawdziwą mądrością szczerym się umysłem udać, Amen.

Sromotne Jezusa miłego od Heroda i Piłata prowadzenie.

Kiedy z Panem Jezusem niewierni Zydowie od Heroda wyszli, sromotnie Go po dródze przez Miasto Jeruzalem do Piłata prowadzili, i z hańbą nań wołaiąc i nieuczciwie łaiąc, do wszystkiégo ludu tak mówili: Patrzaycie na tego człowieka wszyscy ludzie, boć on iest skaziciel Zakonu Bożego

Tenci iest, który przepowiadał naukę nową, przeciwną Zakonowi Bożemu: A tak tym fałszywym wołaniem wszystek lud na P. JEzusa pobudzili, i pochwyciwszy kamienie, błotem i czym tylko kto miał nań ciskali, że Go wniwecz upluskali. Gdy upadł na oney drodze dla kloców, które mu usukni uwiązali, tedy Go gwałtem za Przenayświętsze Włosy podnosili, Pan JEZUS tym upadnieniem wielce był zranion, aże Krew z iego Swiętych ust ciekła i z błotem się pomieszała,ale oni na to nic nie dbali, owszem go policzkowali i za włosy rwali. O czym tak mówi *Petrus Damianus.* O Królu wielkiey chwały, iakoś Ty dziś zesromocon tym żałosnym pośmiewiskiem! o wszego świata miłosna mądrości, iakoś ty dziś wyśmiana! O wielmożny Maiestacie, iakoś ty dziś zbity! iako może twa niewinność cierpieć takie zesromocenie! iako Oyciec może zcierpieć takie nie uczczenie Syna swego! O Zwierciadło wszelkiego widzenia, iakoś dziś uplwana! O dziw nad dziwy! Król iest uczynion sługą! BOG uczynion iest niestatkiem! niechay tedy dziś wszystko stworzenie swego Pana żałuie, za takie naśmiewanie i zesromocenie. Potym gdy P. JEZUSA przed sądową izbę do Piłata przywiedli, tedy przed nim proporce i kopie skłoniono: i tym mu cześć uczyniono, ale żydowie się o to gniewali, mniemaiąc, że im to rycerze i żołnierze Piłatowi na przykrość czynili.

JEZUSA miłego Piłatowe u żydow wymawianie.

ZAtym Piłat widząc, iż mu znowu JEZUSA przywiedli, wezwawszy do siebie wszystkich Zydow, rzekł im Przywiedliście mi zaś tego człowieka, iakoby odwodzącego lud wasz, mowiąc nań, iakoby on miał bydź przestępca Zakonu waszego, a ia teraz przed samemi wami nie mogę naleść

Nań

Nań żadney przyczyny śmierci, lecz nietylko ia, ale Herod do którego śmy Go byli posłali, lubośćie i tam Nań skarżyli iakośćie tylko chcieli. A to wszystko Piłat mowił z wielkim gniewem, bo wiedział iż Go żydzi z nienawiści wydali, a przeto niechcieli Go puścić lubo niewinnego, dla tego rzekł do nich: Kiedy niechcecie się upamiętać w swey złości, daruycie Go przynaymniey Swiętu iuż na śmierć osądzonego, bo wiecie, iż macie zwyczay na święto, ze dwoch iednego wolnym uczynić i wypuścić, a drugiego zamorzyć. Przeto obierzcie z tych dwoch iednego, albo JEZUSA Nazareńskiego, albo Barrabasza zboycę złego. A to Piłat dla tego uczynił: rozumieiąc, iż żydowie obaczywszy tego złego i przeklętego człowieka Barrabasza, będą się wstydzić prosić o Barrabasza, a tak wypuszczę Pana JEZUSA.

O Barabasza proszą.

BIskupi i wszystkie Xiążęta żydowskie, przykazali ludowi wszystkiemu, aby o Barabasza zboycę prosili. Tedy wszyscy żydowie iednostaynym głosem wołali, mowiąc: Nie tego, to iest, JEZUSA Nazareńskiego nam wypuść, ale Barabasza. Piłat iednak chcąc im wypuścić miłego Pana JEzusa, rzekł im: A cóż uczynić z JEzusem Nazareńskim? Oni wszyscy zawołali: ukrzyżuy, ukrzyżuy Go. Odpowiedział im Piłat i rzekł: O niewdzięczni ludzie, ślepi i szaleni czy nie wiecie, iże Barabasz iest gorszy nad wszystkie złe ludzie tego świata, bo żyie bez Zakonu, bez miłosierdzia, mężoboycą i wielkim iest zdraycą, a przecię oń prosicie, i wypuścić go każecie? a JEZUSA miłego, który wiele znakow cudownych między wami uczynił, nauczaiąc was w Zakonie, wskrzeszaiąc umarłe, uzdrawiaiąc was niemocne, a iednak prosicie, aby był ukrzyżowan, i co takiego złego czy-

nił, abym go miał ukrzyżować? a oni tym więcey wołali: ukrzyżuy Go ukrzyżuy. Odpowiedział im Piłat: nie zasłużył, ale ieżeli w czym wykroczył przeciwko wam, albo przeciw waszemu Zakonowi, dam Go skarać, a potym Go puszczę, i zakażę Mu, aby więcey nie postał w ziemi żydowskiey. A tak Piłat chcąc ukoić gniew i zażartość żydowską, Barabasza im wypuścił, a JEZUSA oddał im do ich woli, mówiąc do nich wielkim głosem: Oto wam wypuszczam Barabasza, a JEzusa, ponieważ iest nieposłusznym waszemu Zakonowi, każę Go zbić miotłami, biczmi i łykami, a po tem skaraniu puszczę Go, na tym dosyć mieycie A tak Barabasza puszczono, a miłego JEZUSA nielitościwym katom biczować podano. Przeto wezwawszy Piłat do siebie niektórych sług żydowskich, rozkazał im mówiąc: Poimacie tego JEZUSA, ponieważ tak wasze Xiążęta rozgniewał, a zwlokłszy z szat uwiążcie Go u słupa, i skarzcie Go dobrze, żeby wasze Xiążęta obaczyły, iżem się dobrze pomścił ich krzywdy. Tak tedy zaraz owi żydowie rzucili się na pokornego Baranka Pana JEZUSA Chrystusa, iako wilcy drapieżni i poczęli Go siepać, i niemiłosiernie szarpać, aż przywiedli Go w pośrzod przysionku ku słupowi.

M O D L I T W A

O JEZU! Klólu Niebieski, który dla mnie od Heroda nazad do Piłata chciałeś bydź odesłan przez co zgodę i przyiaźń między niemi sprawiłeś, day mi złośliwych ludzi przeciwko mnie zmowienia się bez boiaźni pogardzić, i abym mogł ich zawziętości ku podobnemu końcu przywieść na większą zasługę i przyrownanie naśladowania Ciebie. Amen.

Pan JEzus zwleczon z odzienia bardzo nielitościwie, i stał nagi przed wszystkim ludem bardzo sromotnie,

JEZUSA miłego gdy w pośrzód przysionku tak zelżywie przy-

przywiedziono, katowie się Nań rzucili z wielkim okrucieństwem i poczęli Go szarpać szamotać i ciepać, z wlokłszy z Niego odzienie, że stał iakoby się dopiero urodził. Miłosciwy Pan JEZUS bardzo się tego wstydził, że tak sromotnie przez długi czas nagim stał, bo tam było wiele ludzi, którzy się temu dziwowali; bardzo Go żałowali, że Go tak niemiłościwie szarpali, niektórzy zaś bardzo płakali, patrząc na iego wielkie udręczenie, na nieznośny żal iego miłey Matki, przy którey stało Pań wiele; między któremi były też Jego Ciotki, Marya Kleoffe, Marya Magdalena i Marta, a tych się miły JEZUS naybardziey wstydził, iże nagi przed niemi stał, aleć ta prawdziwa Ciotka iego Marya Kleoffe, zdiąwszy zawicie rąbkowe ze swey głowy, podała go iednemu katowi, prosząc go, aby nim zakryli go i obwiązali. Kiedy JEZUS błogosławiony iuż stał tak zewleczony, sam dobrowolnie przystąpiwszy, z pokorą on słup obłapił. Natychmiast katowie się do Niego rzucili, i ręce iego Nayświęt: tak mocno do słupa przywiązali, że aż zczerniały, i tak mocno ciągnęli, że się z Jego Swiętych Rąk aż skora popadała, i z Jego Swiętych paznokci krew wytryskała. A tak dobrotliwy JEZUS, Pan wszystkiego świata, który wszystko przyodziewa, stał nagi przed onemi wszystkiemi ludźmi w wielkim zawstydzeniu, bo onego Przenayświętszego i nayślicznieyszego Ciała żaden człowiek aż do onego czasu nie widział nagiego, oprocz Panny MARYI Matki Jego. Katowie, gdy Go tak mocno do słupa przywiązali, miotły, łyka, pęgi i łańcuchy gotowali, któremiby P. JEZUSA biczowali. O iaki smutek Jego S. Matka miała gdy Go nagiego widziała! dla tego obrociwszy się ku onym Swiętym Paniom, które tam z Nią stały, rzekła: oglądaycie, iako sromotnie

i nę-

i nędznie stoi móy Syn miły! iako iego święte usta są blade! oczy iego prześliczne, iako maią śmiertelne weyźrzenie! a wymowiwszy tó od nieznośnego smutku omdlała, i więcey przemowić nie mogła i iednego słowa, bo się wszystkie były wniey wnętrzności poruszyły dla niezmiernych boleści, iako to samo potym powiedziała swey słudze Brygidzie Swiętey, tak mowiąc: kiedym widziała mego miłego Syna tak okrutnie i tak niemiłosiernie powrozami do słupa przywiązanego, Ciało moie wszystko było na mnie od wielkiey boleści iako skorupa uschło i zdrętwiało; a kiedym obaczyła, iże brali miotły aby go biczowali, w ten czas mi się widziało, iakoby wrażono wme serce miecz ostry, tak iżem iuż daley przemowić nie mogła. Przeto przyiaciéle moi, którzy tam zemną byli, na stronę mnie odwiedli, patrzyć mi na to więcey nie dali, dla niezuośnych mych żałości i boleści,

M O D L I T W A

O JEZU Baranku niewinny, któryś dla mnie z odzienia zewleczon, i ku biczowaniu byłeś obnażon, day mi przez szczere grzechów mych wyspowiadanie, starego człowieka ze wszystkiemi złemi uczynkami zewlec, i przed obecnością twoią abym się z cnot obnażonymi nigdy nie widział, Amen.

Jezusa miłego okrutne i bez wszelkiey litości biczowanie

MIłościwy P. JEZUS, gdy tak stał nagi, u słupa uwiązany, naypierwey z miotłami do Niego przystąpili, a bez litości siekaiąc i biiąc, tak mowili: Jezu słuchay naszych Xiążąt Kapłańskich, JEZU ustawy nasze choway, JEZU starszym naszym nie przymawiay, JEZU Zakonu nowego niewymyślay. Gdy się ci pierwsi zmordowali, potym drudzy z pręgami to iest z suchemi żyłami byllęcemi albo rzemieniami przystąpili, a biiąc Go, Jemu wymawiali: JEZU ludzi

nie

nie odwodź, JEZU Czarnoksiężnikiem się nie czyń, JEZU Soboty nasze święć, JEZU nie wybawiay Cudzołożnic. Potym gdy się ci zmordowali, przystąpili kniemu trzeci kaci, a łańcuszkami biiąc Go tak mówili: JEZU Królem się nie czyń, oto tobie coś zasłużył. Tak tedy miłego JEZUSA tyrańsko niemiłosiernie ubiczowali, iż się Jego Nayświętsze Ciało krwią wszystko oblało, tak dalece iż począwszy od głowy aże do pięty nożney, nie było w Jego Nayświętszym Ciele całego mieysca, tak nie był w nim staw ani żaden członek, któryby nie cierpiał osobney męki, że aż od wielkiey przenikaiącey boleści rzewno JEZUS miły płakał, który wielce subtelne Ciało miał. A powiadaią to, i piszą niektórzy, iż Go w ten czas ledwo nie ubili, iże skora z Niego była się złupiła, iże Ciało od kości odstało było. A gdy się i ci nad nim zmordowali, którzy Go po grzbiecie bili, inni znowu przystąpili, a od słupa odwiązawszy, krzyżami Go to iest grzbietem do słupa odwrocili i przykrępowali, a potym Go po piersiach i żywocie żyłami suchemi i miotłami tak okrutnie bili, aż Ciało się odrywało i zostawało na żyłach, bo za każdym onym razem, kiedy Go żyłami bili, z Ciałem z Niego bicze wyrywali, aż było widać na piersiach kości. A tak po wszystkim Jego S. Ciele, przed sobą i za sobą nie było mieysca na nim żadnego całego i zdrowego, tak ciekła krew dla wielkiego zbicia, z Jego Ciała Nayświęt: strumieniem na ziemię, że we krwi Przenaydroższey swoiey Pan JEZUS stał po same kostki. A tu się Pismo wypełniło napisane: Od pięty nożney aż do wierzchu głowy nie było w Nim zdrowie, bo w każdy członek naymniey dziesięć razy uderzono, kiedy Go biczowano. Przy tym iego niezmiernym biczowaniu stali żydowie, rozmaicie

Je-

Jemu łaiąc, złemi słowy sromocąc. A tak dwoiako był ubiczowany, nayprzod biczmi i miotłami, potym złośliwemi i bluźnierskiemi słowy. Gdy tedy P. JEZUSA tak długo bez miłosierdzia bili, ieden także przyskoczywszy, począł im łaiać, mowiąc: O miłosierni ludzie, i także chcecie zabić człowieka ieszcze nie osądzonego! a przeto wziąwszy noża poobrzynał powrozy u onego słupa, a tak miły Pan JEZUS nie mogąc stać na świętych nogach swoich u onego słupa dla wielkiego zemdlenia, upadł na ziemię w Krew Przenayświętszą swoię. A tu się wypełniło proroctwo Izaiaszowe, który mówił Widzieliśmy Go iako trędowatego, i iakoby od BOGA Oyca opuszczonego. Ogląday tu o duszo nabożna, a rozpamiętyway, iak wielką mękę P. Chrystus za cię cierpiał! aby duszę twoię wykupił od męki wieczney, nie dayże iéy zaś na zatracenie, uważ ieżeli kto widział taką mękę, iaka była Pana naszego JEZUSA Chrystusa, iaką miłość ku tobie miał, kiedy taką mękę za cię cierpiał. Powiedz, coś też ty dla Niego uczynił albo ucierpiał? którąś i iaką wdzięczność i przysługę za to Jemu oświadczył? lubo wszystkie twoie uczynki dobre, któreś uczynił przez wszystkie dni żywota twego, nie mogą przecie wyrownać i zadosyć uczyńić, by iednéy kropli Krwi Jego Przenayświętszey. A tobie kiedy się co przygodzi małego, tedy dla Niego cierpieć nie chcesz, ale natychmiast szemrzesz, ani Jezusowéy Przenaydroższéy Krwi, którą za cię cierpiąc wylał, obaczyć nie chcesz. Dla tego zmięszay raczéy twą gorzkość i wszelką dolegliwość ze Krwią miłego JEZUSA, rozpamiętywaiąc to tak nieznośne i przykre Jego stanie u słupa wiedz zapewne, że ci będzie wszystko słodko cierpieć dla miłego JEZUSA Zbawiciela twego.

Panu

Panu JEZUSOWI oblecz się kazali.

DObrotliwy P. JEZUS dla ciężkiego ubiczowania zbicia zemdlenia, lubo chodzić nie mogł, iednak oni okrutni katowie biiąc go, z niego się naśmiewali, i oblec się mu kazali, P. JEZUS ze wstydem zbierał swe odzienie, które było po ziemi rozrzucone, a gdziekolwiek stanął, wyrażały się Jego Przenayświętsze stopy dla obfitości ciekącey z Ciała Krwi i kędykolwiek szedł też tam była ziemia czerwona będąc krwią oblana. A tak że nie tylko Jego święte stopy było znać krwawe, ale kędykolwiek szedł, tedy dwiema strumieniami z Jego świętych nog krew przenaydroższa płynęła, iż własna iego sukienka była wszystka rumiana, że się we krwi zmaczała, z którey aż na ziemię święta krew płynęła.

Pana JEZUSA na koronowanie wiodą.

POtym przystąpiwszy do Piłata, rzekli: Panie Piłacie wszak się czynił Królem, dopuść i pozwol nam że Go w pawłokę przybierzemy. Piłat chcąc dosyć uczynić żydowskiego gniewu zażartości kazał Go w pawłoczyste odzienie oblec, aby żydowie nasyciwszy się z zadanych Jemu przykrości i sromot, nie żądali daley przelania Krwi Jego niewinney. A tak rzuciwszy się nań z Jego sukienki Go niemiłościwie zwlekli, a w odzienie Go czerwone pawłoczyste, sprosne i bardzo stare, w którym niegdy Królowie żydowscy bywali koronowani, przyoblekli, a to wszystko uczynili, aby się tak do woli z Niego naśmiali.

M O D L I T W A

O Panie naymiłościwszy, któryś do słupa przywiązan, także też chciałeś bydź biczowan, day mi bicze twego Oycowskiego karania wdzięcznie przyiąć, i abym Cię grzechami memi nigdy nie biczował, ani też Tobie męki na nowo zadawał, Amen.

JEzusa miłego koronowanie.

TAmże wziąwszy Go słudzy Piłatowi, iako Króla na stołku posadzili, żeby Nań wszyscy żydowie patrzyli, a uplotłszy koronę z ciernia kończystego i bardzo ostrego, włożyli ią na Głowę Jego S. i drągami tak mocno bili, że tegoż ciernią kolce przeszły Jego S. Głowę aż do mozgu, tak, iz krew w oczy, w usta, w uszy, i po obliczu z Jego S. Głowy obficie ciekła, i po Jego odzieniu na ziemię płynęła. Zydowie i słudzy Piłatowi poczęli się z Niego naśmiewać, mówiąc: Otoż Tobie Królu żydowski! otoż masz Koronę Twego Królestwa przyzwoitą. Po tym koronowaniu na Jego większy pośmiech dali Mu zamiast berła trzcinę morską w rękę, przez co iakoby pokazuiąc i mieniąc nieszczęśni żydowie, że Jego Królestwo miałoby bydź czcze i iako trzci na prożne. Tamże przed Nim na iedno kolano klękali, i obłudnie Go pozdrawiali, mówiąc: Pozdrowion bądź Krolu żydowski, za tym policzki Mu zadawali, i grubiańsko Mu łaiali; drudzy zaś wziąwszy z Jego ręku trzcinę, w Głowę Nayśw: Go nią bili, aby tak oną ostrą koronę tym głębiéy w Głowę Jego wbili. Insi Mu na święte Jego oblicze plwali, i pięściami między święte oczy Go bili: drudzy Mu zaszyiki dawali, drudzy Go zaś za włosy targali a naśmiawszy się z Niego do woli, dopiero Go Piłatowi podali: O tym koronowaniu stoi w Pieśniach Salomonowych pisano: Wynidźcie i oglądaycie Corki Syonu to iest: Panny Jerozolimskie Króla Zbawiciela, iakoć Go ukoronowała Matka Jego, to iest: Synagoga żydowska; bo w ten czas Jego krasa była oddalona, że Jego święte lice ubite były i zeplwane, Jego S. Głowa była zdziurawiona, Jego wdzięczne i bardzo śliczne a roskoszne weyźrzenie i to się było zmieniło, bo około o-

czu więcey niżeli tysiąc zranienia było. O nasz miły stworzycielu, nie patrz teraz na nasze grzechy, ale weyźrzyi na oblicze pomazańca twego JEZUSA miłego, który dzisiay nieczystemi a smrodliwemi ślinami uplwan i szkaradnie dla nas wzgardzon i zesromocon iest. Przetoż ukazuie twóy miły Syn swe oblicze ubite, abyś Ty miły stworzycielu poyźrzawszy na nie, byłeś nam miłościw, i odpuścił grzechy nasze, przez ubicie twego naymilszego Syna, Pana i Zbawiciela naszego.

MODLITWA

O JEZU! Królu Niebieski, któryś chciał bydź dla nas cierniową koroną ukoronowany, day mi tak godne przez ciernie świętey pokuty udręczenie, żebym zasłużył od Ciebie w Królestwie Niebieskim koronowanie, Amen.

Pana JEZUSA Piłat ukazuie.

PO okrutnym P. JEZUSA ubiczowaniu i sromotnym ukoronowaniu, żydowie przeklęci przywiedli zaś w starym pawłoczystym odzieniu miłego P. JEZUSA do Piłata. Piłat uyźrzawszy tak znędznionego, iże iego S. oblicze zesiniałe, oczy i wargi opuchły; wszystek ubity i iako trędowaty, że aż dla wielkiego zemdlenia nie mógł stać na swych świętych nogach, i począł sobie myślić. Jak tylko żydowie P. JEZUSA obaczą, tedy się nad nim zmiłuią i puścić Go każą. Dla tego Go wszystkiemu ludowi tak zeszkaradżonego i skaleczonego, tak uplwanego i nędznie ukoronowanego chciał ukazać. Przeto Piłat kazał Panu JEzusowi na iedno okno bardzo szerokie wstąpić, aby Go tak wszyscy widzieli, ażeby mu na śmierć nie stali, i zawołał Piłat wielkim głosem do żydow, mowiąc: Oto człowiek, iakoby rzekł: oglądaycie ubitego i zekrwawionego. Dla BOGA, mieycie dosyć na tym, użałuycie się go, boć iest ten człowiek wasz brat; i zwa-

szego pokolenia, nie przelewaycie Jego krwi niewinney, puśćcie Go, gdyżem ia się waszey krzywdy nad Nim dobrze pomścił; iakoby im rzekł: oglądaycie żydowie, ieżeliście kiedy widzieli człowieka temu podobnego, zeplwanego i oszkaradzonego? Dla tego proszę was, poruszcie się nieiakim pożałowaniem Jego męki, boć iest człowiek niewinny. Zażarci żydowie na te słowa Piłatowe nic nie dbaiąc, wszyscy wielkim głosem ukrzyżuy ukrzyżuy wołaią. Odpowiedział im Piłat: A co wzdy złego uczynił, abym Go miał ukrzyżować, a oni tym bardziey wołali: Weźmiy, weźmiy ukrzyżuy Go. Piłat im odpowiedział, weźmiycie Go wy w waszę moc, ukrzyżuycie Go, boć ia nie znayduię w Nim ani iedney winy, dla któreyby był godzien śmierci. Na to odpowiedzieli żydowie: My mamy Zakon a podług Zakonu ma umrzeć, bo się Synem Bożym czyni, a to iest uwłoczenie czci Bożey; dla tego ten iako naśmiewca Boży ma umrzeć, bo nam tak przykazano w naszym Zakonie: Będzieli kto uwłoczył czci Bożey, śmiercią złą niechay umrze; ale ten iest uwłoczca czci Bożey, bo będąc prostym człowiekiem czyni się Bogiem. Piłat usłyszawszy, ieszcze się bardziey zląkł tych słow niżeli pierwey, a boiąc się aby Syna Bożego nie ukrzyżował, mniemaiąc iako Poganin, aby on był Synem którego z Bogów, iakich wiele mieli Rzymianie. Przeto bał się, myśląc sam sobie: puściłbym Go, tobym przeciw Zakonowi ich uczynił, a nie puściłbym Go, obawiać mi się trzeba, abym Syna Bożego nie ukrzyżował. Wrocił się tedy nazad do przysionku, wziąwszy z sobą P. Jezusa Chrystusa, którego był wywiodł żydom przed sień, i rzekł do P. JEZUSA: powiedz mi zkądeś Ty? ieżeliś z Boskiego pokolenia, czyliś tylko człowieczego? a to Piłat dla tego pytał o Jego pokolenie,

że

że Go żydowie w tym pomawiali, że On czynił się Synem Bożym, i rzekł daley: Powiedz mi gdzieś się urodził? coś za człowiek, coś uczynił, iż Cię twóy lud tak bardzo nienawidzi? że wszyscy oburzyli się przeciw Tobie, chcąc Cię umorzyć krzyżową smiercią?

JEzusa miłego pokorne milczenie.

JEZUS miły Piłatowi żadney nie dał odpowiedzi, a to dla czworakiey przyczyny. Pierwsza dla głębokości pytania, bo Piłat pytał o to, czegoby był nie mógł rozumem swym osiągnąć, gdyż pytał o pokolenie P. JEZUSA Chrystusa: o którym Izaiasz tak mówi: Pokolenie Jego kto wypowie? iakoby rzekł, że żaden. Wtóra przyczyna, dla którey nie odpowiedział: iż On dobrowolnie dla zbawienia ludzkiego śmierć chciał podiąć, o dwie Go bowiem rzeczy naywięcey pomawiali; naypierwey: iż się Królem, ich czynił; potym: iż się Synem Bożym mienił? a to oboie miły Pan JEZUS mógł pokazać: że był Królem, także Synem Bożym, ale tego przez to uczynić nie chciał, aby nam swoię pokorę i cierpliwość pokazał dla naszego przykładu, abyśmy go w tym naśladowali. Trzecia, Pan Jezus milczał, podług S. Jana Złotoustego, aby pokazał, że go Piłat darmo pytał, bo lubo widział niewinnego Pana JEZUSA, nie wybawił by go był ani uwolnił, dogadzaiąc żydowskiey złości i uporowi zawziętemu. Czwarta nieodpowiedzi przyczyna, że Piłat pytał zkąd, i coby za człowiek był? lubo Jego uczynki pokazowały, iże On był Syn Boży, a iednak nie wypuścił Go, ani wybawił od śmierci, i dla tego nie odpowiedział na iego pytanie ani iednym słowem JEZUS miły, aż się temu Piłat bardzo dziwował. Dla czego Mu rzekł? Niechcesz ze mną mówić? a za nie wiesz? że ia mam moc nad Tobą i mogę Cię dać na

K

Krzyżu rozbić, i mogę Cię też wypuścić. Jakoby tak nieszczęsny Piłat chciał wyrzec: JEzusie, mogłbyś się mnie słusznie bać, i prosić mnie, abym Cię wypuścił, i od śmierci wybawił, a Ty nie pomniąc na to, nie chcesz zemną mówić. Mowi S. Jan Złotousty, iż Piłat temi słowy, sam się osądził i potępił. Bo ponieważ to było w iego mocy, iż Go mógł wybawić od śmierci żadney wymowki mieć nie będzie, iże Go nie wyzwolił widząc Go bydź niewinnego. I mógł mu rzec miły JEZUS ono słowo, które pisze S. Mateusz: z ust twoich sądzę cię sługo zły. Ale na to nakarcenie odpowiedział P. JEZUS mowiąc: Nie miałbyś ty żadney mocy nademną, gdybyć nie była daga od wyższey władzy, to iest od Cesarza; albo od zwierzchney mocy, to iest od BOGA, od którego iest wszelka moc, a przeto nie mniemay, iżbyś ty sam tylko był winien moiey śmierci, ale więcey ten, kto mnie tobie podał, to iest Judasz i lud żydowski, większy grzech ma niżeli ty; bo oni z własney złości to uczynili, a ty z niewiadomości boiąc się Cesarza, sądzisz mnie twą wolą na śmierć, a w tym grzeszysz, gdy mowisz, iże mam moc, a niechcesz mnie niewinnemu dopomoc. Po tey odpowiedzi, wywiodł zaś przed przysionek Pana JEzusa, i zawołał do żydow wielkim głosem: Oto znowu wywiodłem Go wam, abyście poznali, że ia nie znayduię w Nim żadney przyczyny śmierci! ażebyście temu wierzyli, poprzysięgam wam przez Cesarskie zdrowie, żeć iiedney winy w Nim znaleść nie mogę, dla któreyby miał umrzeć; przeto zmiłuycie się nad Nim; boć ciężko iest udręczony i skatowany, oglądaycie iako drżyi ledwo na nogach stoi. Otworz tedy tu człowiecze oczy serca twego, a ogląday Człowieka, a Młodziana nadobnego, niewinną krwią oblanego, sinością i ranami oszkara-

dzo-

dzonego od głowy do stopy nożnéy zkaleczonego i usieczonego. Otworz oczy, obacz ktoli to iest, co tak okrutnie za cię cierpi? nie iestci to człowiek prosty, ale Bog wierny, prawdziwy. Ponieważ BOG, uważże Bostwo Jego nieogarnione i nieograniczone, i iako taki Maiestat Niebieski i nieograniczony od wszystkich iest wzgardzony i opuszczony, iakoby nigdy nie był Bogiem prawdziwym. Przeto człowiecze płacz we dnie i w nocy Jego wszelkiéy sromoty, którąć On podiął dla ciebie z wielkiéy swéy miłości. Mówią tu niektórzy nabożni, iż kiedy nasz miły Zbawiciel tak iawnie był pokazan żydom, było iakoby trzy godziny na dzień. A w ten czas Dziewica błogosławiona obaczywszy swego miłego Syna, tak wyśmianego i sromotnie w pawłokę obleczonego, zdumiawszy się i straciwszy mowę, padła iakby umarła. S. Marya Magdalena obaczywszy też swego Mistrza tak zmęczonego uplwanego i zkatowanego znagła krzyknąwszy, padła także iakoby umarła. Potym gdy wstała, obłapiwszy za szyię Dziewicę Maryią, poczęła mówić: Ach mnie nędznéy, biada nieszczęśliwey! i kto mnie pozbawił takiego Nauczyciela! takiego Mistrza: takiéy słodkości i światłości! Drugie zaś Panie mówiły do Dziewice Maryi w te słowa: o Dziewico i przesławna Matko smutnych Matek! nie widzi się nam, by to był Twoy miły Synaczek, boć on był nad słońce świetniéyszy, a ten iest tak trędowaty, ze wszech nayokropniéyszy. Syn Twoy był piękny i urody Anielskiey, ze wszech synow człowieczych nayslicznieyszy, ale ten iest między wszystkiemi ludźmi nayniepodobnieyszy, snadź mylemy się że wierzemy, aby to był Syn Twoy miły. A takimże sposobem wszyscy którzy byli z Dziewicą Maryą narzekali; ale Dziewica Marya dobrze to wiedziała, iż On był Syn Jéy miły,

ły, a dla tego nieznośną boleść na sercu miała, i za nim się BOGU Oycu modliła, mówiąc: O nayłaskawszy, naymiłosiernieyszy, i naylitościwszy Boże Oycze! który zwykłeś dawać miłosierdzie grzesznym Ciebie proszącym, racz się dzisiay zmiłować nad iednym Synem twoim, a nie day Go na taką śmierć okrutną krzyżową, iaką mu żydowie niewierni zadaią; ale BOG Oyciec iey nie wysłuchał; że dla nas tę śmierć naznaczył. A od tego czasu Piłat szukał przyczyny, iakoby Go wypuścił dla Jego niewinności, ale żydowie tym więcey wołali, i inne do wołania pobudzali, mówiąc: Jeźli tego wypuścisz, nie iesteś przyiaciel Cesarzów, bo wszelki co się czyni Królem, odpowiada i sprzeciwia się Cesarzowi. Piłat boiąc się Cesarza, a z żydow naśmiewaiąc się, zawołał: Oto Król wasz, zmiłuycie się nad nim, zawołali wszyscy: weźmiy, weźmiy, ukrzyżuy, a iako złego człowieka nie żałuy. Piłat rzekł: Króla waszego ukrzyżuię? oni odpowiedzieli: Króla nie mamy, tylko Cesarza.

M O D L I T W A

O Naylitościwszy Panie JEZU Chryste, któryś chciał bydź znamienitym pośmiewiskiem dla mnie żydom przeklętym ukazan, day mi się zaszczytu próżney chwały uchronić, a z temi znakami iuż duchownemi przed oblicznością twoią na ostatnim sądzie Ciebie widzieć, Amen.

Pana Jezusa na śmierć Krzyżową osądzenie i skazanie.

PIłat widząc, iże nie mógł przemoc, owszem iże większy zgiełk, wołanie, i cizba między ludźmi była, wziąwszy wody, obmył ręce swoie przed wszystkim ludem, mówiąc: ia niechcę bydź winien krwie tego sprawiedliwego, wy dobrze obaczycie. Odpowiedzieli wszyscy żydowie: Krew iego niechay będzie na nas i na synach, i dzieciach naszych. Zatym Piłat siadł na Stolicy, na mieyscu które zowią Litostratos,

tos, gdzie było sklepiono z wierzchu, a tamże też były dwa wielkie kamienie, czerwony i biały. Na czerwonym siedział Piłat, a na białym stał JEZUS, a to znaczyło niewinność Jego. W ten czas żona Piłatowa imieniem Prokula, przyszła do Piłata, mowiąc: proszę cię niechay się nic nie stanie temu sprawiedliwemu człowiekowi, bomci wiele tey nocy cierpiała dla Niego przez widzenie. Albowiem diabeł iako starym i chytrym będąc, widząc a przez niektóre znaki, iż on był prawdziwym Bogiem, bo widział iego wielką cierpliwość i pokorę, widział że się Swięci Oycowie radowali Jego śmierci, a przeto chciał Pana Jezusowey przeszkodzić przez niewiastę, iako też wprowadził był śmierć przez Ewę, ukazawszy Piłatowey, strasząc ią, a mówił iey: Ten człowiek o którego się żydowie staraią, żeby był na śmierć osądzon, iest wcale niewinny, i przyiaciel Boży, oraz wielki S. a dla tego przyczyń się i sprzeciw, aby nie umarł. O wielkie zaślepienie żydowskie! wszyscy niewinność Chrystusa wyznawaią. Wołał Judasz: zgrzeszyłem, wydawszy Krew sprawiedliwą, Piłat też rzekł: ia nie znayduię przyczyny śmierci w tym człowieku, Herod też uczynkiem pokazał, kiedy Go w białe odzienie przyoblec dał, diabeł przez widzenie pokazał i obiawił, Łotr też na krzyżu wymawiał go; sami tylko żydowie winnym go czynili, i śmierci iego żądali i pragnęli. Piłat w tym żony nie wysłuchał, we dzwon zadzwonić i w trąby trąbić kazał, aby się wszystek lud zgromadził, przed którymby P. JEzusa na śmierć skazał. A gdy się lud zszedł, wyprowadzono Pana JEzusa związanego, cierniową koronę na Głowie maiącego, aby Go na śmierć osądzono. Piłat tedy siedżąc na Stolicy przed sienią, aby Go iawnie osądził, wydał i przeczytał obyczaiem Rzymskim z tablicy

sentencyą, która iest napisana w Ewangelii u Nikodema w te słowa: Lud Twóy i Biskupi Twoi, Mistrzowie w Piśmie nauczeni, Faryzeusze i wszyscy Przełożeni żydowscy, Ciebie mi sądzić dali, którzy Cię temi winami obwinili, iakobyś Ty nauką fałszywą lud odwracał, także rostreki między Królestwem żydowskim i Galileyskim czynił, żeś się Królem i Panem ich bydź powiadał i mianował. A przeto podług prawa i obyczaiu Rzymskiego, kazałem Cię miotłami i biczmi bić, lecz iuż teraz na Cię dekret śmierci wydam taki: Iż Cię maią, wywiodłszy z Jeruzalem, na miéyscu łysey góry na Krzyżu rozbić, i nad wszystkie łotry naywyżéy wynieść i postawic, aby wszyscy na Cię mogli patrzyć. Potym zawołał wielkim głosem, i rzekł: JEZUSA Nazareńskiego, i Syna Józefowego i Maryi, osądzam bydź winnego, i przykazuię, aby gwoździmi żelaznemi był przybity na Krzyżu, i był zawieszon naywyżéy nad wszystkie łotry, żeby Go wszyscy widzieć i poznać mogli. Teyże godziny, na takąż śmierć osądził dwoch łotrów, a tak przykazał P. JEzusa prowadzić za łańcuch na gołą szyię zarzucony i zadzierzgniony, ręce Mu opak związawszy, żydowie się temu radowali, z Pana JEZUSA się naśmiewali, dopieroż na ten czas co chcieli złością swą to Mu wyrządzali. W ten czas stała też tam z Matuchną Rodzina Jego, bardzo z ciężkim żalem płakali, patrząc na tak okrutne morderstwo. O człowiecze uważ tu, iaką w ten czas żałość Dziewica Marya miała, gdy widziała Go sromotnie zelżonego, i cierniową koroną ukoronowanego, łańcuchem niezmiernym za szyię uwiązanego, na obliczu plwocinami umazanego, i krwią zbroczonego? dziw że się w ten czas Jéy serce nierozsiadło. Przeto temu zadziwiwszy się Bernard S. z płaczem narzekaiąc mówi: O nay-

słod-

słodszy JEZU! i coś uczynił, iżeś na taką śmierć osądzony? czegoś się takiego naymilszy Młodzieńcze dopuścił, iżeś tak zesromocony? i która może bydź przyczyna Twéy śmierci? gdzie są Twoie grzéchy, którychbyś się dopuścił? gdzie takie sprosne uczynki? gdzie mężoboystwa? zwady, krzywdy, łaiania i bluźnienia, dla którycheś na śmierć skazan i osądzon? iżali miły JEZU te są, iżeś niemocne uzdrawiał? ślepe oświecał? głuchym słuch przywracał? trędowate oczyszczał? grzesznym winy odpuszczał? zaprawdęć ia innego grzéchu w Tobie nie znayduię, a iednak Cię na śmierć skazanego widzę? Tamże odpowiadaiąc sam, mówi: O iać iestem miły JEZU! przyczyną Twéy boleści, iamci zarobił na Twe zabicie, i na Twą niewinną śmierć: dla czego wykrzykuiąc mówi: o dziwnego sądu położenie! o niewymownéy taiemnice Boskiéy zrządzenie! oto zgrzeszył niesprawiedliwy: a zato skazan iest sprawiedliwy, przestąpił winny, a ubity iest za to niewinny: obraził niemiłościwy, a za to skazan na śmierć miłościwy i litościwy. Co zasłużył człowiek zły, to cierpiał P. JEZUS dobry, w czym się sługa przewinił, to Pan iego zapłacił. Czego się człowiek dopuścił, za to BOG umęczon był. O prawdziwy Synu Boży, dla czego Twa pokora tak nisko się poniżyła? czym Twa łaska rozpalona: na co Twa litość przyszła: czego Twoia miłość dosięgła: na co wszystko Twe zlitowanie i użalenie? otom ia źle uczynił, a Tyś za mnie ucierpiał. Jam się grzéchu dopuścił, Tyś za mnie pomstę odniosł? Jam się bardzo przewinił, a Tyś za to na mękę podan był, iam się w pychę podniosł, a Tyś się bardro upokorzył: iam nieposłuszny był, a Tyś móy grzéch z posłuszeństwem nosił, Jam żarłoctwu podan był, Tyś się za mnie pocił: iam zażywał roskoszy, a Tyś okrutnie zra-

nion goździmi. Jam ukąsił iabłkowey słodkości, Tyś za to napoion gorzkością. Oto moia iawna iest złość, a twoia okazana iest miłość i wielka sprawiedliwość. O gdzieżeś iest duszo rozumna Boskim wyobrażeniem ozdobiona: i coż to słyszysz o twym Panie, Synu Bożym i Maryi: iżali nie ten iest Bóg wszechmogący, który wziąwszy na siebie osobę sługi, teraz cierpi za nasze złości: który tak się wyniszczył dla swey wielkiey a dobrotliwey łaski, iż będąc wszechmocny, stał się dla nas wzgardzony. Ten który iest Królem naymędrszym, w którym się zamykaią wszystkie mądrości, skarby i nauki, stał się iakoby iaki człowiek lekkomyślny, bo się z Niego naśmiewali, iak z iakiego niestatka. Ten który był Młodzieńcem nayniewinnieyszym, który grzechu nigdy nie uznał, ani w uściech Jego postał, wydan, wywołan był na okrutną śmierć, iakoby winny, tak iż trzydzieści i trzy tylko lat miał, kiedy na śmierć gorzką krzyżową był skazan, a iako łotr albo zboyca iaki na krzyżu bez litości był rozciągniony, że aż się w Nim żyły i stawy rwały. Wstydź się tu pyszny człowiecze, słysząc o tak wielkiey twego Stworzyciela pokorze, iż On będąc Królem Niebieskim, Synem Bożym, dla ciebie stał się Synem człowieczym, a do tego ubogim. I czemu rozpamiętywaiąc dobrodzieystwo tak wielkie, nie zapłaczesz, czemu nie podnosisz serca twego ku miłemu BOGU: mowiąc pokornym sercem do twego łaskawego i pokornego Pana: O JEZU! któryś iest zbawieniem duszy moiey, proszę Cię, racz zmiękczyć serce moie twarde na opłakanie boleści twey niepoiętey i niewymownoy, serce też moie pyszne racz nakłonić ku świętey pokorze, żebym Cię w niey przez wszystek czas żywota mego naśladował: i za mękę twą ciężką płakał: a tak czyniąc z twą pomocą, do świętey twoiey chwały dostał się.

MODLITWA

O Panie JEZU Chryste! Owieczko niewinności, któryś skazanie na śmierć a śmierć krzyżową, dla mego zbawienia niewinnie podiąć raczył: day mi sprawiedliwego sądu śmierci ani na ciele, ani na duszy zasłużyć, ale dla twey świętey miłości niesprawiedliwie ludzkie sądy bez boiaźni odrzucić, i abym nikogo o żadną rzecz niesprawiedliwie nieposądził, Amen.

Pana Jezusa pod sienią Piłatową niemiłosiernie z pawłoki odarto, Rany Jego Przenayświętsze wszystkie odnowiono, i koronę cierniową gwałtem z Swiętey Głowy Jego zerwano.

Kiedy to żałosne na śmierć skazanie stało się, żołnierze i sami żydowie na P. JEZUSA rzucili się, a pawłokę z niego iKoronę zdarli, która się była wpoiła w Rany. Przez ktore gwałtowne zerwanie, odnowiły się wszystkie Jego Rany, iakoby dopiero mu zadane były. Upadł tedy JEZUS miły dla wielkiey zbolałości i mdłości, bo mu większą na ten czas mękę zadali, niżeli kiedy Go biczowali. A tak czas nie mały zostawał nagim, poki sukienki Jego nie przyniesiono, która była zostawiona w domu Piłatowym, i w iego zaś Go odzienie oblekli, aby Go wszyscy poznali. A oblokłszy Go w iego suknią, znowu Mu koronę cierniową na S. Głowę wbili, którą byli z pawłoką z Jego Przenayśw: Głowy zerwali, aże ciekł mozg z Jego S. Głowy.

Panu Jezusowi Krzyż na górę Kalwaryi nieść kazali.

ZAtym Krzyż wielki i bardzo ciężki na pietnaście stop albo kroków nagotowali, a włożywszy go na Pana JEzusa, samemu Go nieść kazali. Wziął go miły JEZUS i niosł dla zbawienia naszego, na ono mieysce które zowią Kalwaryą: tamże taki dziw nigdy nie był przedtym słyszan, aby który złoczyńca był przymuszon nosić swoię szubienicę, iako Pan Chrystus Zbawiciel nasz był przywiedzion do tego: a tak z krzy-

krzykiem i zgiełkiem wielkim, około rynku Miasta Jerozolimy wiedziono Go. Potym gdy Pana JEZUSA Krzyżem obciążonego z Miasta wyprowadzili, łańcuch gruby na Jego Swiętą Szyię założyli. A idąc po onéy dródze popychali Go grubiańsko i sprosnie mu łaiąc, bo się iuż drudzy byli popili. Jednak skromnie to wszystko znosił i cierpiał JEZUS miły, ani otworzył ust swoich nayświętszych. Gdy mu złorzeczyli, szedł iako owieczka niewinna na onę okrutną śmierć, iednak Go oni złośliwi kaci i Zydowie niemiłosierni siepali i popychali, wyrządzaiąc mu złość, przykrości zadawali iakie tylko wymyślić mogli. Miła Matka Jego przy Nim blisko iść nie mogła, bo wielki tłum ludzi za nim się cisnął, a dla tego którędy indziey Jemu z Przyiaciołmi zabieżała, ażeby naymilszego swego Syna ieszcze żywego obaczyła. Wiedziono też z nim łotrów; iednego po prawicy, drugiego po lewicy, aby mu większą sromotę uczynili, i bardziey zchańbili: także aby lud pospolity mniemał, że pospołu z niemi kradał, i że inne złe uczynki z niemi czynił.

Pan JEZUS mówi Niewiastom.

JEZUSA miłego w ten czas rozmaici ludzie wyprowadzali, iedni co się z niego naśmiewali, drudzy co za nim wołaiąc błotem ciskali, byli też co bardzo płakali, iako to były Niewiasty, do których obróciwszy się rzekł JEZUS: miłe Córki Jerozolimskie nie płaczcie mnie ale same na się płaczcie i na syny wasze, którzy mnie z nienawiści na śmierć wydali; boć przyidą dni na was takie, w które będę mówić: Błogosławione co nie rodziły, szczęśliwe które piersiami nie karmiły, bo w one dni rzeką górom, padnieycie na nas, i pagorkom przykryicie nas. Jeżelić na zielonym to czynią drzewie, to iest nademną, który mam niewinność wszelakiéy niewinności,

ści a na suchym cożbędzie: to iest na grzesznych, którzy uschli od wielkości grzechów. Widząc to oni żołnierze, iże P. JEzus począł mówić, bali się aby nie pobudził ludzi swą łaskawą mową, żeby Go im gwałtem nie odbili, dla tego poczęli Go ciągnąć i bić, aby tym prędzéy postępował na górę Kalwaryi.

Pan JEZUS pod Krzyżem upadł.

DZiewica Marya, która przed Miasto swemu miłemu Synowi zabieżała, obaczywszy że gwałtem pędzą na onę łysą górę, pytała Jana, ieżeliby to Jéy miły Syn był, którego tak okrutnie wiedziono i pędzono: któréy z płaczem Jan tak odpowiedział. O miła Matko! iżali iuż nie znasz Syna twego: toć iest Syn twóy, Owoc żywota twego, któregoś z Ducha Swiętego poczęła, i do Egiptu twemi rękoma nosiła. P. JEZUS w ten czas na swą kochaną Matkę weyźrzał, a dla wielkiego mordu na ziemię upadł, i tam Go wraz Krzyż przywalił. Ona przybieżawszy padła, mówiąc do niego: O Synu móy! naygorżéy mnie Matce ubogiéy, któram doczekała takowéy boleści i wielkiego zesromocenia. Tak tedy oboie od wielkiéy żałości ustali, a upadłszy i obumarłszy na ziemi leżeli, tam oboie tak wielką boleść mieli, któréy nigdy ieszcze nie uczuli byli, aż do téy godziny. Więc natychmiast oni katowie, iako lwy okrutne, przystąpiwszy, na nich się rzucili: Jedni Matuchnę Bożą, Pannę czystą pięściami bili, i od miłego Syna onęż odepchnęli, i gwałtem wielkim oderwali. Drudzy zaś Jéy miłego Syna P. JEZUSA nogami deptali: a gdy nie mógł wstać, za włosy Go z ziemie podnosili, i Krzyż którego on nie mógł daléy nosić na niego znowu włożyli: pod którym częstokroć upadał, bo iuż więcéy mocy nie miał; ponieważ wszystka Jego przyrodzonéy mocy siła, była w

nim

nim zatłumiona i zniszczona przez ciężkie zmęczenie. Matuchna Jego gdy to obaczyła, chciała Mu pomoc noszenia Krzyża, ale iey niechciano puścić, bo iedni iey łaiali drudzy Ją od miłego Syna odpychali, a w oczach iey siepali, i bili Go, iako łotra iakiego. O nabożna duszo! spoyźrzyi tu na Królową Niebieską płaczącą nad Synem swoim mówiącą do Syna, gdy iey nie dopuszczano wspomoc Syna w noszeniu Krzyża. Ach niestety z mnie Synu naymilszy, słodka i iedyna nadzieio moia! gdzie się podziała piękność twoia! takeś zeszkaradzon i oszpecon, żem Cię poznać nie mógła. O Synu móy! i kto mi to da, iżbym za Cię umarła, chodzić więcey nie możesz, a mnie nie dopuszczaią, abym Cię wspomogła: a obrociwszy się do żydow, mówiła: O bracia moi żydowie! zmiłuycie się nademną: włożcie na ramiona moie Krzyż Syna, mówiła o JEZU Synu móy! i dokądże to idziesz uciecho moia, nadzieio moia, wesele i radosci serca mego! dokądże cię to ciągną! iżalis Ty łotr iaki albo zdrayca! P. Jezus gdy tak Matuchnę swoię słyszał płaczącą wielce Jey smutku żałował, a postępuiąc z onym krzyżem często się na swą miłą Matkę oglądał: a tak płacząc gorzko Matka Syna, na górę Kalwaryi prowadziła Go, aże od wielkiego smutku chodzić nie mogła, Jan Swięty i Marya Magdalena wspomagali Ją za nim, i prowadzili.

Szymona Krzyż nosić przymusili.

WIdząc oni kaci, iż P. JEZUS tak był zemdlony, że nosić Krzyża nie mógł, boiąc się aby nie umarł na drodze, człowieka idącego ze wsi tamże imieniem Cyryneusza, i przywiedli Go na to, aby pomogł Krzyża nosić Panu JEzusowi nie z litości iakiey to uczynili, ale obawiali się, aby Piłat skazania na śmierć nie odwołał: przeto co rychley z Nim przy-

przyśpieszali. Pani też pobożna, imieniem Weronika, widząc P. Jezusa tak zranionego, widząc iako Krew Przenaydroższa z Głowy Koroną zranioney po Swiętym Obliczu ciecze, z miłości do niego przystąpiła, i podała mu tuwalnią rąbkową dla otarcia, JEZUS gdy ią do oblicza swego przyłożył, zaraz iego Twarz Nayświętsza na owey tuwalni taką się wyraziła, iaka na on czas była.

Na górę Kalwaryi Pana JEZUSA przyprowadzono.

NA górę Kalwaryi gdy z Panem Jezusem przyszli, aczkolwiek Szymon pomagał Panu Jezusowi Krzyża nosić, iednak dla zemdlenia wielkiego, także dla targania ustawicznego, upadł na oney górze JEZUS miły Krzyżem obciążony, tam rozrańił swą Swiętą Twarz naybardziey; gdzie iedni Go za włosy, drudzy za odzienie dowlekli do mieysca krzyżowania: a tam się dopiero nań rzucili, i z iego sukienki własney zwlekli Go, a dla szarpania wielkiego Korona z Głowy Jego Nayświętszey spadła, rany iego wszystkie znowu się odnowiły, i krew z nich ciekła dla obdarcia z onego odzienia, które było przywrzało krwią do Przenayświęt: Ciała: tak potym nago stał długą chwilę JEZUS miły drżąc dla wielkiey boleści. Matuchna radaby Go była zasłoniła i przepasała, ale dla iego większey sromoty niedopuszczono. Potym nie mogąc dłużey stać, upadł; którego bez wszelakiey przystoyności w iednę iaskinią wrzucili, dotąd, poki Krzyża nie nagotowali. Tam niektóre Panie z politowania przynosiły mu napoiu drogiego i mocnego, aby nie tak czuł bolu onego; ale to oni katowie sami wypili, a Jemu wina zmięszanego z mirą podali, a to wszystko cierpiał skromnie JEZUS miły. Potym Go z iaskini oney ciemney wywiedli Krzyż pierwey nagotowawszy, lecz on sam dobrowolnie z

onéy iaskinie powstał, a przyszedłszy ku Krzyżowi, sam się dobrowolnie ofiarował, i poklęknąwszy do BOGA Oyca pokornie wołał, mowiąc: Oto Oycze moy miły, w posłuszeństwie, w pokorze i w wielkiéy a dobrotliwey łasce dla człowieka trwam aże do śmierci, i chciał się za temi słowy sam dobrowolnie na onym Krzyżu położyć, ale żołnierze Go na Krzyż porzucili, tak iż korona cierniowa z onego uderzenia głębiéy w Jego Przenayświętszą głowę aż do mozgu przeszła, tam tedy zaraz do Krzyża powrozami Go przywiązali.

MODLITWA

OJEZU naymiłościwszy! któryś dla mnie człowieka mizernego, Krzyż Twoy bardzo ciężki własnemi rękami trzymać i na ramionach dzwigać i nosić raczył. Day mi Krzyż wstrzemieźliwości od wszego złego dzwigać, i on za Tobą dla Twoiey miłości ustawnie nosić, Amen.

JEzusa miłego Rąk i Nóg na Krzyżu bolesne rozciągnienie i do Krzyża tępemi gwoździmi przybiiianie.

NAyprzod iednę rękę pochwycili, i tępym ią gwoździem przybili, że aż żyły na drugą stronę Krzyża przybiegały. Matuchna gdy dzwięk i kołatanie młotów usłyszała, padłszy na ziemię omdlała, a po małéy chwili wstawszy Magdaleny spytała, ieżeliby to krzyżowano Jéy miłego Syna, ale i ona nie wiedziała, bo w ten czas daleko stała, Drugą rękę gdy przybić chcieli, że nie mogła dosiądz do drugiéy przewiercianéy dziury, które były daleko od siebie i nie pod wymiar wywierciane: tedy przywiązawszy powróz do ręki, ciągnęli Ją z wielką mocą opieraiąc się nogami o Krzyż dotąd aż Ją do dziury przyciągnąwszy tępym także gwoździem przybili. Nogę potym iednę przedziurawiwszy, nad tém się naradzali iakoby Ją przybili, więc drugą także przebiwszy, pospołu obie złozyli, na wierzchu prawą, a na spodzie lewą, gwałtem tak-

także do dziury ciągnęli, aż się w nim i żyły rwały, że mogłby był w nim zliczyć wszystkie kości. A tak Go wyciągnąwszy iak stronę na lutni, wielkim gwoździem obie Nayświętsze nogi do Krzyża przybili. Matuchna gdy kołatanie z daleka słyszała, wielką boleść z tego na sercu ponosiła.

Pana JEzusa na Krzyżu ofiarowanie.

PAn JEZUS, gdy rozkrzyżowany na krzyżu wznak leżał, patrząc w Niebo z płaczem wielkim BOGU Oycu ofiarował się, mowiąc: o nayłaskawszy Oycze! weyźrzyi na mnie Syna twego, a przyimiy mnie za niepokalaną ofiarę, dla zbawienia rodzaiu ludzkiego, abyś im iuż grzechy ich dla mnie odpuścił: wszakżeś dobrotliwy Oycze odpuszczał żydom złości, gdy Tobie owce, woły i kozły całopalone rfiarowali, otoć ia iuż Tobie Zakonnych Ofiar nie ofiaruię, ale Ciało moie niewinne na krzyżu okrutnie rozbite: iużci naymilszy Oyeze lat trzydzieści i trzy przeminęło, iakom zawsze na ten Krzyź Patrzał, żądaiąc abym na nim umarł, i lud twóy odkupił, który był zwiedziony od złego ducha, a przeto dla Ofiary moiey, zmiłuy się nad niemi.

Tytułu napisanie-

PIłat napisał Tytuł troiakim ięzykiem, Łacińskim, Greckim i Żydowskim, i kazał go przybić nad Krzyżem, który taki był: JEZUS NAZAREŃSKI KROL ŻYDOWSKI. Ten napis gdy żydowie czytali, do Piłata mówili: nie tak pisz Panie Piłacie, ale iż się czynił Królem Żydowskim. Odpowiedział im na to Piłat. Com napisał, tom napisał. Więc przez długi czas z onym tytułem przybitym do Krzyżu leżał na ziemi JEZUS miły iuż ukrzyżowany, poki onych dwoch łotrów na Krzyż nie przybili, gdzie potym w pośrzodku między niemi Pana Zbawiciela naszego, iakoby naywiększego i naygorszego łotra zawiesili.

M O D L I T W A

O Panie JEZU! Stworzycielu Nieba i ziemie, któryś był na Krzyżu dla mnie tak rozciągniony, że wszystkie kości w Twoim Nayświętszym Ciele mogłyby były bydź policzone, day mi wszystkie moie członki, także siły cielesne i duszne, ku Swiętey twoiey chwale przywieść i przysposobić, Amen.

JEZUSA miłego na Krzyżu okrutnie rozbitego niemiłosierne z Krzyżem podnoszenie.

POtym miłego P. JEZUSA z wielkim wołaniem podnosili, a ledwo co od ziemie dzwignąwszy, na ziemię zaś Go upuścili, od którego upuszczenia żyły się w nim porwały: a pokrzepiwszy się zaś, na górę dzwigać poczęli, ciągnąć w górę powrozami Ofiarę BOGU Oycu nad wszystkie zapachy wonnieyszą i słodszą. A tak gwałtownie podniosłszy Go nagle z Krzyżem w wykowaną opokę wpuścili, aż się wszystko Ciało ciężko wstrzęsło, że każda rana i blizna odnowiła się i otworzyła z obfitem płynieniem Krwie przenaydroższey: a ta była męką Panu naywiększą, na krzyżu zbytnie rozciągnienie ina gwoździach w ciężkiey męce przez trzygodziny wiszenie. Spoyźrzyi tedy duszo nabożna na tę chorągiew, na którey się poiawił Owoc zbawienia naszego, to iest drzewo żywota naszego: na to zawzdy patrzaycie, i boleść Jego opłakuycie: bo on woła z Krzyża, mówiąc do człowieka. Poyźrzyi na mnie miły człowiecze, a ogląday okiem miłosiernym, sercem gorzkim, co ia cierpię za cię. Proszę cię zmiłuy się dziś nademną, pokaż litość nad męką moią okrutną, bom ia iest twóy iedyny Oblubieniec, Stworzyciel, Odkupiciel łaskawy, ubogi, gdyż oto wiszę na krzyżu nagi, zesromocony, abyś ty człowiecze był bogaty i chwalebny! weyźrzyi proszę cię na Głowę moię Królewską ostrym cierniem zbodzioną, na Oblicze zeplwane, zbite, spuchłe, iakby trędowate, na oczy krwią ze łzami oblane, na usta blade i zesiniałe, na ręce me niewinne, i na nogi Swięte, które nigdy nie stały na drodze złośliwey, iakoć są do Krzyża tępemi gwoździami okrutnie przybite, ogląday Bok móy, i wszystko Ciało moie Panieńskie, niewinną Krwią oblane, iako począwszy

wszy od pięty nożney aż do wierzchu Głowy okrutnie iest zranione! powiedz to człowiecze duszy swoiey, Oblubienicy moiey, miłey, niechay mnie w swym sercu położy za znamie i wieczny upominek. O grzeszny człowiecze! uważ to Chrystusa Pana do ciebie smutne wołanie i napominanie, a rozpamiętyway często, coć on za cię cierpiał boć on podług S. Bernarda mówi: O człowiecze! wiedz co ia dla ciebie cierpię dla ciebie wołam, dla ciebie umieram! Patrzay na męki któremi iestem zmęczon, na gwoździe któremi iestem przebodzon, na łzy które za cię wylewam; a lubo cierpię, wielką mękę po wierzchu, ieszcze większą wewnątrz cierpię, gdy cię bydź niewdzięcznym moiey męki znayduię i widzę. Już tedy o duszo miła nie zamykay daley twego serca, ale patrząc na Krzyż S. ogląday upominki niewymowney Zbawiciela twego miłości, iże on na krzyżu dla miłości twoiey wisi między Łotrami, iako złoczyńca! Wspominaiąc tedy z wielką serdeczną miłością i żałością na śmierć okrutną Dobrodzieia twego, także na boleść i sromoty niewymowne, płacz i wyleway gorzkie łzy we dnie i w nocy, a nie odpoczyway w żałosci, ani twe oczy: należycie bowiem i słusznie tego żałować i płakać, przez wszystek czas żywota twego iesteś powinien; który aby cię od płaczu wiecznego wyrwał, za cię będąc na świecie płakał; a nie tylko płakał, ale okrutną śmiercią dla ciebie zamordować się dał. Przeto cię iuż prosiemy Jezu miły, łaskawy Panie, weyźrzyi dzisiay miłosiernym okiem na twoie stworzenie, day nam teraz łaskę swoię, abyśmy godnie opłakiwać mogli twoie umęczenie.

Smutek Dziewicy MARYI.

O Panno czysta i Matko błogosławiona! iakiś Ty na ten czas smutek miała, gdyś na iedynego Syna swego na Krzy-

Krzyżu zawieszonego patrzała, oraz żeś Krwie z Niego płynącey otrzeć nie mogła! drżał wszystek od ciężkiey męki, a Tyś Mu pomocy dać nie mogła, tylkoś do BOGA Oyca wołała, aby męka iego była ulżona. A płacząc gorzkiey męki miłego Syna swego, pobudza nas abyśmy i my pospołu z Nią Syna iey, a Zbawiciela naszego płakali, mowi do nas temi słowy: O Synaczkowie moi mili! oglądaycie serce moie bardzo zranione, bo Syn móy miły, któregom z Ducha S. poczęła, i piersiami memi Panieńskiemi wychowała, oto iuż na Krzyżu sromotnie w boleściach nieznośnych umiera, dla waszego zbawienia. Przeto proszę was zmiłuycie się dziś nademną smutną Matką, a płaczcie Jego wielkiey męki pospołu ze mną. O Panno Marya! Matko Syna Bożego, prosiemy Cię przez umęczenie Jego, racz nam udzielić smutku twego, któryś miała pod Krzyżem z Syna swego, JEZUSA błogosławionego, abyśmy godnie opłakać mogli umęczenie Jego.

M O D L I T W A

O Naymiłościwszy Panie JEZU Chryste! któryś dla mnie na Krzyżu podniesion, i chciałeś bydź od ziemi podwyższon: day mi proszę Cię miły Panie, od ziemskich pożądliwości powstanie, i aby seree moie umysłem do Ciebie wzniesione było, Amen.

JEzusa miłego na Krzyżu pośmiewanie.

GDy P. JEZUSA żołnierze ukrzyżowali, tamże rozmaitey kondycyi ludzie z Niego się naśmiewali. A naypierwey draby co Go strzegli, bo ci iako S. Jan w dziewietnastym Kapitulum pisze, odzienie z Niego zewlokłszy, na czworo ie rozdzielili i kostki o nie miotali, co się komu dostać miało, a to wszystko żeby większą przykrość Panu JEZUSOWI wyrządzali. O suknią także iego która była nie szyta, ale z wierzchu tkana, tedy wszyscy o całkową

su-

suknią z osobna kostki rzucili, mowiąc: nie rozdzieraymy iey, ale rzućmy kostki o nię komu padnie. Aby się Pismo wypełniło, które iest pisane w Psalmie dwudziestym i siodmym. Rozdzielili sobie odzienie moie, a o suknią moię miotali losy.

Pana Jezusowe nad swą miłą Matką politowanie.

Miły Pan JEZUS, gdy w tak ciężkich bolach zmęczony na Krzyżu wisiał, widząc i słysząc Matuchnę swą gorzko płaczącą, BOGU Oycu ią polecał, mówiąc: O móy miły Oycze Niebieski! widzisz w iakim smutku iest Matuchna moia miła! obacz iakoć gorzko płacze i wzdycha, aż oto omdlewa, wszak dobrze wiesz miły Oycze, że ia sam tylko mam bydź ukrzyżowan, iednak miła Matka moia wszystka ze mną iest na Krzyżu! miey dosyć nayłaskawszy Oycze na ukrzyżowaniu moim, a iey racz ulżyć boleści, boć zaledwie mogę na iey żale patrzyć. Zaczym możemy wierzyć, iż patrząc Pan JEZUS na wielkie swoiey miłey Matki zasmucenie, mógł mowić sam w sobie z wielkiego nad Nią politowania. O Matuchno moia naymilsza! i gdzież teraz są Aniołowie, którzy przy moim Narodzeniu śpiewali? gdzie Pasterze, którzy u Jasłek byli? gdzie oni od Wschodu Słońca Trzey Królowie bogaci którzy w dzieciństwie moim z darami mnie szukali, a znalazłszy udarowali? i gdzie iest ono nasze przez trzydzieści lat i trzy miłe z sobą pomięszkanie, z którego się weseliło serce twoie? oto teraz to wszystko wesele obrociło się w wielkie zasmucenie. Więc odstąp maluczko Matko moia miła odemnie, a zać tego na małą chwilę zapomnę. Ale Matuchna mogła też do niego mówić: Ogląday móy miły Synu, iżeć nieiako od Ciebie odstąpić nie mogę, przeto Cię proszę, zmiłuy się nademną smutną Matką twoią, niechay tu pod Krzyżem pospołu z Tobą umrę wszakem iest Matka twoia uboga, boć oto iuż nie mam żadnego człowieka któryby mnie pocieszył, tylko Ty moim byłeś i iesteś pocieszeniem.

Idących mimo JEzusa naśmiewanie.

Znaydowali się i tacy pod on czas żydowie, którzy się z Niego na Krzyżu wiszącego naśmiewali, chwieiąc głową,

wą, do Niego mówili: Otoż Tobie coś się czynił Królem? ieżeliś Chrystus zstąp z Krzyża, a uwierzemy Tobie. He, he, he, wach, co kazisz, to iest: burzy się Kościoł Boży, a trzeciego dnia go zbudnieszᵗ he, he, he, otoż Tobie. M. Panno czysta! iakiś Ty w tedy smutek miała, gdyś Ty tak żydow mówiących słyszała. Drudzy zaś mowili a co ten uczynił? czyli kradł, czyli zdradzał? a insi odpowiadali, że zboycą dył i zwodcą ludzi. Drudzy urągali się z Niego mówiąc: insze uzdrawiał, a sam siebie uzdrowić nie może, ufałci w BOGU, niechże Go wybawi chceli. Zaś insi tak mówili Wach, to iest: człowiecze szalony, gdybyś Ty był Synem Bożym, iakoś mówił, iż iest BOG Oyciec Twóy, wszakby ci dopomogł.

Siedm Słow które wymowił P. Jezus wisząc na Krzyżu.

MIłościwy P. JEZUS będąc okrutnie zraniony, i boleści będąc pełny, lubo widział weselących się i słyszał bluźniących krzyżowników i nieprzyiacioł swoich: iednak oto się naymniey nie rozgniewał, ale podniosłszy oczy swe do BOGA Oyca Niebieskiego te siedm słow przemówił. Pierwsze słowo było wielkiey doskonałości, gdy z wielkim głosem modląc się za swoie krzyżowniki do BOGA Oyca zawołał, pierwsze słowo. *Oycze miły odpuść im boć nie wiedzą co czynią.* Weyźrzyi miłościwy Oycze na Syna twego, a obacz kto cierpi, a zmiłuy się nad tym, za kogo cierpi. Raczże proszę Cię weyźrzeć na Ręce i nogi Jego zranione, a odpuść nam grzechy które popełniły ręce i nogi nasze. Wspomniy Boże Oycze na Rany i na ciężką mękę twego miłego Syna, a odpuść miłościwie wszystkie winy grzesznego człowieka, boć On iest, który z wielkiey swoiey łaski, z łona twego na ten świat zstąpił, aby nas z męki wieczney wybawił. W ten czas mogł odpowiedzieć i rzec BOG Oyciec: O móy miły Synu co chcesz? chceszli żeby twoie krzyżowniki ziemia pożarła iako Datana i Abirona? albo iżbym ogień spuścił na nich, i spalił ich? albo iżby żywo do piekła zstąpili? odpowiedział Syn Boży nie, nie, miły Oycze, ale odpuść im boć nie wiedzą co

czy-

czynią. A tu z tego możemy obaczyć wielką pokorę i cierpliwość naszego miłego Pana Zbawiciela, iż On będąc biczmi usieczony, cierniem ukoronowany, i gwoździźmi do krzyża przykowany, przecię iednak nie złorzeczy, ani żąda pomsty, ale tego wszystkiego zabaczywszy, modli się za swe krzyżowniki: Boże Oycze odpuść im, boć nie wiedzą co czynią. Tymże też głosem Matka iego Błogosławiona iakoby z wielkiego snu ocuciwszy się, głowę swą podniosłszy, rzekła do Syna co to za głos, którymem teraz słyszała, iżali to głos twóy Synu miły? o Synu móy, ieżeli niewdzięcznych Żydów i twych krzyżowników w takim smutku i męce nie zapamiętywasz, czemu pierwey ku Matce twey smutney nie mowisz? iuż ci wtory dzień iakoś odemnie po łagodnym rozmawianiu odszedł, a ieszcze głosu twego aż dotąd słyszeć nie byłam godna.

Łotrowskie z Pana JEZUSA naśmiewanie.

ŁOtrowie którzy z Nim byli ukrzyżowani, także się też z Niego naśmiewali. Jednak ieden imieniem Dyzmas na prawicy wisiał, widząc iże BOGA Oyca prosi za swe krzyżowniki, strofował towarzysza swego z bluźnienia, mowiąc: znać że się ty BOGA nie boisz, któryś też iest w tymże skazaniu na smierć iako On, ale ten dla iakiey winy, bo my słusznie mękę za nasze złości cierpiemy, lecz ten żadney złości nie uczynił? i obrociwszy się głową do Pana Chrystusa, iak tylko naylepiey mogł, rzekł z płaczem do niego: Wspomniy na mnie miły Panie, gdy przyidziesz do Królestwa twego! O S. Łotrze i zkąd tobie taka mądrość? P. JEZUS iak iaki Łotr podle ciebie, a ty Go Królem bydź wyznawasz? umieraiącego widzisz? a natychmiast do Królestwa iego Niebieskiego iść Go wierzysz? o zaprawdę dziw nie mały, iże w ten czas Pana Chrystusa JEZUSA Królem i Panem Łotr wyznał na Krzyżu! kiedy wszyscy Zwolennicy oprocz Jana S. od niego uciekli, i zaprzeli się Go na ziemi, a przeto Jan S. Złotousty dziwuiąc się temu Łotrowi, tak mowi: O dziwna wiaro i nawrocenie tego Łotra! nic nie miał wolnego tylko serce ku wierzeniu, a ięzyk ku wyznaniu BOGA, a iednak to wszystko co wolnego miał miłemu BOGU ofiarował wierząc weń sercem i wyznaiąc Go swym ięzykiem bydź Bogiem i Królem Nieba i ziemi. Jeszcze nie widział P. JEZUSA w Majestacie siedzącego, iako Paweł S. mowi: ani z Nieba mowiącego iako Moyżesz: ale wi-

dział umęczonego i na śmierć potępionego, przecię iednak wyznał Go bydź Panem i Dziedzicem Królestwa Niebieskiego. A cożeś wzdy takiego widział Łotrze w Nim Krolewskiego? sam tylko Krzyż i gwoździe, które nie są znamiona Krolewskie ale łotrowskie, wiem iżeś tego z Pisma nie wiedział aniś też z Prorokow czytał, aleś zawsze zbiiał. Powiedz mi przeto iakoś się dowiedział, iżeś Go wiernym Bogiem bydź poznał i ustami swemi wyznał. Tenże Doktor sam odpowiada, mowiąc: O szczęśliwy Łotrze! nie Pismo, ani też Proroctwo tego cię nauczyło, ale słońce sprawiedliwości Pan JEZUS Chrystus, który podle ciebie wisiał, na duszy i na sercu twoim ciebie oświecił, i tego cię wszystkiego nauczył. A przeto zapomniawszy Pan JEZUS iego wszystkich złości, rzekł iemu wtore słowo: które zowiemy obiecania *Łotrze zaprawdę mowię tobie dzisiay będziesz ze mną w Raiu*, O szczęśliwa obietnico! żaden z Patryarchow ani Prorokow tego nigdy nie usłyszał, co w ten czas ten Łotr usłyszał. O szczodrobliwości wielka Pana naszego JEzusa Chrystusa przyimuiąca ku pokucie i odpuszczaniu! przez którą więcéy otrzymał Łotr niżeli prosił: gdyż on tylko prosił, aby na niego pamiętał w swoim Królestwie, a P. JEZUS dał mu chwałę wieczną. Nie rzekł mu będziesz tylko prosić, i tak wiele pokutować: nie rzekł mu też poczekay, ale mu rzekł: Dzisiay zemną będziesz w Raiu, to iest: w widzeniu mego iasnego Bostwa. I co mogł ten Łotr usłyszeć nad to słowo pociesznieyszego? czym sobie to zasłużył, iż miły Pan JEZUS tak go szczodrze obdarzył? nic to innego nie sprawiło, tylko miłość wielka, którą ma ku człowiekowi; aby w tym pokazał, że On nie chce iego śmierci, ani potępienia, ale żąda iego polepszenia i zbawienia. Usłyszawszy to Matuchna Jego miła, żałośnie do Syna swego rzekła: Ach moy miły Synu! do Łotra mowisz, dzisiay zemną będziesz w Raiu, do mnie Matki swéy niechcesz mowić naymnieyszego słowa? bierzesz z sobą Łotra, a mnie żałosną Matkę komu zostawiasz na ziemi? Bernard S. powiada, iże stała Matka podle krzyża żałobliwa i płaczliwa gdy wisiał Jey Syn na krzyżu którey Przenayświętszą Duszę przeszedł miecz boleści. O iako smutna, iako udręczona była Ona błogosławiona iedynego Syna Matka! stała drżąca, i iakoby umarła stała podle krzyża obłapiaiąc krzyż swego miłego Syna, aby boleść męki Jego obaczyła, i aby zbawienia ludzkiego doczekała, Stała bo siedzieć nie mogła, gdyż tam byli żydowie i poganie, którzy się coraz do Krzyża przybliżali, a

prze-

przechodząc mimo krzyża z Pana JEZUSA się naśmiewali. Oraz dla tego stała, aby tym sposobniey bez przestanku na swego miłego Syna patrzeć mogła; bo serce iey było na krzyżu zawieszone z Synem iey miłym. Niekiedy się też wielce rozrzewniwszy w płaczu, i ku krzyżowi przybliżywszy się Głowę swą w górę podniosła, patrząc na Oblicze krwią zbroczone Syna swego miłego, tak iż krwawe krople na Oblicze i na odzienie iey kapały i padały. Stała dla tego przy nim, albowiem Go wszystek świat na ten czas opuścił był. Apostołowie iego od Niego pouciekali, Faryzeusze z Niego się naśmiewali, żydowie bluźnili, sama tylko Matka miłosierdzia pokazała miłość i wiarę Synowi swoiemu. Jeszcze z tey przyczyny stała, aby się pokazała bydź iedyną Pośrzedniczką między Bogiem Oycem a nędznemi grzesznikami. Tenże Doktor i daley do Dziewice Maryi mowi, dziwuiąc się staniu Jey pod Krzyżem. O Panno błogosławiona! i gdzieś stała, żali tylko podle Krzyża? owszem ia powiadam, żeś na Krzyżu ze swym ukochanym Synem ukrzyżowana, bo wszystkie Rany, które ponosił na swym Ciele Syn Twoy miły, Tyś ie na swym sercu miała i cierpiała: tamże Panno Twe serce było przebite, cierniem ukoronowane, sromotnie naigrawane, gwoździmi przebodzione, tam było żołcią i octem napoione, i rozmaicie udręczone o Panno miła! czemuś dla nas na krzyż wstąpiła? iżebyś snadź za nas pospołu była ofiarowana, iżali nie dosyć nam było, na Twego miłego Syna męce? żeby tego potrzeba było, aby i Matka miała bydź ukrzyżowana? o Serce Boskiey miłości! czemużeś się obrociło w piołun gorzkości? patrzę na Twoie Serce, a iuż nie serce, ale tylko mirę i żołć szczerą widzę. Szukam Matki Boskiéy, a nie znayduię tylko plwociny, ubicia, rany, boć się wszystka w to obrociła. O Matko gorzkości pełna! i coś to uczyniła? czemu Nayświętsze Twe Ciało, które było pełne świętości i Niebieskiey słodkości, uczyniłaś ie siedzeniem męki i wielkiey gorzkości? o miła Panno! czemu nie zostaiesz sama w pomieszkaniu Twoim, i czemuś szła pod szubienicę? nie iest Twoy zwyczay chodzić na takowe mieysce, i patrzać na takowe dziwy? czemu Cię nie powściągnęła wstydliwość Panieńska? czemu Cię nie odstraszyła boiaźń Niewieścia? czemu Cię nie zatrzymała brzydkość okrucieństwa? czemu Cię nie cofnęło wielkie wołanie, i wielkość nieprzeliczona ludzi? zadanie i wyrządzanie takich złości, czemu Cię nie oddaliło ich świadectwo? czemu Cię nie wstrzymała tłuszcza wielka diabelskich ludzi? na

toś

toś wszystko nie miała baczenia miła Panno, bo Serce twe odmieniło się było od wielkiey boleści, a iuż właśnie nie było twoich ale w udręczeniu twego miłego Syna, i w śmierci Jego. Nie uważałaś Ty miła Panno wielkości ludu, ale wielkość ran. Nie dbałaś na ciśnienie się wielkiey tłuszczy, ale patrząc na Jego okrutne skłucie, nie dbałaś na wołanie, boś widziała iego udręczenie. Nie dbałaś na smrod i brzydkości, boś widziała iego ciężkie boleści. O miła Panno! wroć się do swego przybytku: abyśmy iedney godziny Syna z Matką nie stracili, nie iest zwyczay iżby biała płeć taką śmiercią umierała, ani też miła Panno przeciwko Tobie skazanie dano, ale snadź tego słyszeć nie możesz, boś żałością napełniona, i twoie Serce iest wszystko w męce twego Syna: przeto miła Panno, gdyżeś tak bardzo zraniona, zrań twą wielką boleścią nasze twarde serca męką Syna twego: w naszym sercu racz odnowić Serce twoie wielce zranione, z naszym sercem racz ie złączyć, żebyśmy z Tobą twego Syna rany nosili, abyśmy od Krzyża nie odstępowali, aże będziemy wprzod zranionemi.

Matka Bolesna stoiąc pod Krzyżem, z żalem wielkim uskarża się BOGU Oycu.

PAnna Nayśw: pod Krzyżem stoiąc, żadnego pocieszenia nie miała, a nie spuszczaiąc oczu ze swego wiszącego Syna, do Oyca Niebieskiego mowiła: O Niebieski Oycze! Tyś mnie wybrał Matką Synowi Twemu, i gdzież tedy iest ona łaska którąmem znalazła! gdzie Twoie miłosierdzie, któreś opowiedział przez Twe Proroki, iże wszystkim zasmuconym chcesz dopomoc miłosierdziem Twoim! i czemu ia boleścią iestem napełniona! obacz moy miły Oycze! w iakiéy nędzy iest Dusza moia dla męki mego miłego Syna, racz proszę ulżyć boleści Synowi Twemu i moiemu, dla godności Jego; a będzie umnieyszona boleść smutnego serca mego: alboli tak uczyń, weźmiy Matkę z Synem Twoim, boć iedna iest boleść nas oboyga. A zatym do Anioła mowiła: O Aniele Gabryelu! gdzie twoie iest pozdrowienie! kiedyś mi rzekł:

Zdro-

Zdrowaś pełna łaski, otom teraz pełna smutku i boleści, żadnego nie maiąc pocieszenia: W ten czasześ mi dobrze orędował, kiedyś mi rzekł: Pan z Tobą, ale dziś nie iest ze mną, który nie iako Pan, ale iako Łotr iest umęczon, i na krzyżu zawieszon, pamiętasz, żeś mi rzekł wtedy: Błogosławionaś Ty między wszystkiemi Niewiastami; a wszakże nie znaydzie się dziś niewiasta na ziemi taka, którąby więcéy napełniona była biedy i żałości! do Ducha Przenayświętszego także mowiła: o Pocieszycielu duszny Duchu Przenayświętszy! Twoią sprawą i zaćmieniem Syna Bożego poczęłam, i z czystey krwi moiéy Panieńskiéy Jemu Ciało dała: a iednak teraz to Ciało Nayśw: niemiłosiernie a okrutnie iest zdrapane, poszarpane, i między Łotrami naywyżéy zawieszone. Potym do Syna mowiła: O moie pocieszenie i wesele! o Dziecie moie naysłodsze! którem ia przez dziewięć Miesięcy w żywocie moim nosiła: porodziwszy czystem mlekiem Panieńskim karmiła: i gdzie iest teraz one Twe iasne Oblicze! widzenie wesołe! obcowanie miłe! i gdzie one dni, gdym Cię na łonie całuiąc piastowała! mile obłapiała! a w tedy o Oycu Twym Niebieskim z Tobą słodko rozmawiała! otom teraz wszystkiego iuż postradała. O gorzéy teraz mnie smutnéy Matce, gdy Cię widzę z wielką boleścią i gorzkością umieraiącego! a nie mogę Ci dać żadnego wspomożenia, i kto mi to da moy naymilszy Synu, abym z Tobą umarła, i czemu rozstaie się Matuchna z Synem, uczyń mi tedy miły Synu moy tę łaskę, abym pospołu z Tobą umarła. Bo mi nie może bydź nic przykrzéyszego, iako gdybym po Tobie żywą zostać miała, gdyżeś Ty mnie był wszystko Oyciec i Matka, Brat i Siostra,

Syn.

Syn miły, Oblubieniec rostropny, Chwała moia, i wszystko moie wesele i pocieszenie. Coż to iest moy naymilszy Synu, iże dzisiay żadnego pocieszenia nie znayduię w Tobie! oto Ty umierasz, a do mnie nie mowisz! gdzie się ia obrocę i podzieię bez Ciebie! do kogo się więcey ucieknę! oto Synu moy ukochany, będąc Panienką we trzech leciech ieszcze, wstąpiłam do Kościoła, opuściwszy dom Rodziny moiéy. A przeto nie mam dómu, kędybym Głowę moię skłoniła bez Ciebie! Tyś był moy Oyciec, moie pocieszenie i ochłoda, oto teraz do Ciebie wołam, a Ty nie słyszysz! pod Krzyżem stoię, a Ty na mnie nie patrzysz! iżaliś mnie iuż moy ukochany Synu zapamiętał, powiedz mi tedy, co mam z sobą czynić! czemu mnie w sieroctwie zostawiasz! gdybym aby które słowko od Ciebie usłyszała, nie byłaby w tak ciężkim smutku Dusza moia, O niestetyż mnie nędzney i ubogiéy Matce! gdy ia nie oglądam pociechy moiéy. JEZUS miły gdy obaczył Matkę tak krwawemi oczyma i łzami płaczącą, użaliwszy się Jéy rzekł do Niéy trzecie słowo, które zowiemy polecenia, z płaczem wielkim i głosem nie małym: Niewiasto (a nie Matko, żeby się w Niéy większa boleść i żałość nie pomnażała) oto Syn Twoy, pokazawszy nachyleniem Głowy, Swiętego Jana. Potym rzekł do Jana S. Janie! oto Matka twoia. A od onéy godziny, wziął Ją Zwolennik za swoię Matkę.

Panny MARYI narzekanie.

IAk skoro te słowa bolesna Matka usłyszała rzewnemi zalawszy się łzami mowiła: O Boże Oycze Niebieski! iako się to nieporownana zamiana stała, sługę mi dano

za

za Pana, za JEZUSA Chrystusa, Jana za Syna Bożego, Syna Zebedeuszowego, za Syna Panieńskiego, Syna Niewieściego, Stworzenie za Stworzyciela, za Syna mego, Syna rybitwiego, doczesnego za wiecznego, nie tenci iest Syn moy który podle mnie stoi zdrowy, ale ten co wisi rozciągniony na krzyżu, wszystek zbolały, krwawy i zsiniały, iuż umieraiący, którego ia bardziey żądam, i wolę umarłego, niżeli tego żywego. Bernard S. mowi tu do Pana JEZUSA: O Dobry JEZU! i czemuś to tak przykro rzekł Matce twéy naysłodszéy, mowiąc iéy: Niewiasto, a ona iest Matuchna twoia, która Cię słodko karmiła, iz pilnością wychowała? Samże na to odpowiada: iż w ten czas nie było tam mieysca słodkiéy mowy; i Matczynego Imienia wymienienia: bo mniemam iż gdyby był Pan JEZUS mowił w ten czas do niéy nieiako łagodnie, Serce Jéy Dziewice od boleści w tedy mogłoby bydź bardziey zranione. Kto to może wymowić i opowiedzieć? nie wiem, oprocz onéy saméy, albo tego, komuby to obiawić raczyła, iednak możemy temu zapewne wierzyć, iż w tedy mogła mowić: O Matki! weyżrzycie dziś na moie sierocтwo, bom postradała iuż wszystkiego mego pocieszenia Apostołowie, i wszyscy Przyiaciele oden nie pouchodzili, nikogo nie mam ktoby mnie wspomog . Widzę Syna mego zmęczonego, pełnego ran, a nie mogę ich zawiązać. Widzę Krew na Oblicze Jego płynącą, a dosiądz nie mogę, abym Ją otarła. Widzę Go dla wielkich boleści płaczącego, a pocieszyć nie mogę. P. JEZUS widząc Matuchnę swą miłą, tak bardzo smutną, wielką był dla niéy zranion na sercu żałością,

Słońca zaćmienie.

OD szostey godziny, aż do dziewiątey ciemności stały się po wszystkim świecie, gdyż Słońce nad przyrodzenie w pośrzod dnia zaćmiło się, ukazuiąc iż nieiakim swym obyczaiem Pana swego męki i okrutney śmierci płakało, Powietrze się także chmurą ciemną posępiło i zasmuciło. Opoki się popadały, że Pana swego żałowały. Ziemia się trzęsła i drżała, iakoby się Pana swego mścić krzywdy chciała. Tylko (iako Swięty Hieronim mowi) sam człowiek nad groby smrodliwszy, i nad ziemię bardziey ociężały i gnuśnieyszy swego Pana nie żałuie. którego On tak bardzo umiłował, iż dla niego będąc na świecie służył i pracował, aby z nim wiecznie królował. Cierniową koronę nosił, aby go w Niebie ukoronował, Krew swoię Nayświętszą przelał, aby go z swoim miłem Oycem poiednał. Zasłona też Kościelna, która była między chorem a między ciałem w ten czas na dwoie się rozerwała, znamienuiąc upadek żydowskiego Królestwa, i dokończenie starego Zakonu. Pan JEZUS w ten czas wielką boleść i mękę cierpiąc, żałosnym głosem zawołał Czwarte Słowo: *Heli, Heli, Lamazabatani!* to iest: *Boże moy, Boże moy czemuś mię opuścił?* iakoby znaydował się bez wspomożenia i miłosierdzia. Katowie się, z tego naśmiewali, mowiąc: Heliasza woła ten, patrzmy przyidzieli tu Heliasz zdeymować Go z Krzyża? Ale Bolesna Matka zrozumiała te słowa i rzekła: O móy miły Synu! dziwuię się, iżeś opuszczon od BOGA Oyca, a wymowiwszy za umarłą na ziemię padła. Także wszystkie Panie, które tam przy Niey stały równie miłego iey Syna żałowały. Pan JEZUS w ten czas zdięty bolami niezmiernemi, pragnął sposobem ludzkiego przyrodzenia, bo iuż wszystka była z Niego wytoczona kew; oraz pragnął zbawienia Rodzaiu ludzkiego. A przeto wielkim głosem zawołał: Piąte słowo, które zowiemy wielkiey żądzy i pragnienia, alboli też miłosierdzia, mowiąc: *Pragnę.* A poszedłszy z katów ieden, wziął gębkę i napełnił ią octem z żołcią obłożywszy hizopem i mirrą, a to uczynił dla większey gorzkości i przykrości, i włożywszy tę gębkę na trzcinę, podał Panu JEZUSOWI pić. Przytym tu Bernard Swięty mowi: O dziwna sprawo zbawienia naszego iż Chrystus Pan wisząc na Krzyżu, wiele ran, mąk wiele i bo-

leści

leści cierpiał, iako to koroną cierniową w Głowie Nayświętszéy, w ręku w nogach gwoździe, a iednak o męce zamilczał: nie wołał, boleię, ale pragnę: I czego miły Panie pragniesz? będąc ochłodą słodką wszystkich pragnących? i macicą winnic chłodzących? Odpowiada tenże Doktor i mówi: Pragnę, nie wina ani żadnego drogiego napoiu, ale ludzkiego zbawienia, i wszystkich grzesznych nawrócenia, aby grzechów poprzestali, a łzami swego serca nie napawali, płacząc za moię ciężką mękę, ale raczey za swoie grzechy. Pragnę do Ciebie miły Oycze, abyś się iuż nad grzesznemi zmiłował, gniew Twóy im odpuścił, i do swey łaski przyiął. Pragnę do was Oycowie SS. abyście światłość zdawna pożądaną oglądali. O iaką boleścią serce Panny Nayświętszey w ten czas było przeięte! gdy słyszała Syna wołaiącego: Pragnę, wylewaiąc obfite łzy mówiła snadź te słowa. Ach wszystko stworzenie! Niebo i ziemia zadziwuy się męce Syna mego, iż ten, który mocą swego Bóstwa nasyca Anioły, opatrznością karmi ptaki, ryby, zwierzęta i wszystkim ludziom sporządza swoią dobrocią potrzeby żywota, a teraz oto sam pragnie, ia nędzna nie mam ni iednéy skorupy, w któreybym Mu mogła padać na ochłodę i samey wody, którego gdy był w Dzieciństwie karmiłam swemi piersiami, i widzę, że oto od nieszczęsnych i przeklętych żydów octem i żołcią napoion iest. Co na to piekielni żydzi uczynili, że iuż był na wszystkich Ciała częściach i Członkach ucierpiał wyiąwszy ięzyk, usta i nozdrze. Pan JEZUS na każdym członku zmęczony, a widząc, że wszystko, co o Nim prorokowano, iuż się było wypełniło, wyrzekł szóste słowo, które zowiemy napełnienia: *Wypełniło się iuż wszystko*, to iest: com miał uczynić za odkupienie człowiecze, i spełniła się Oycowska żądza, Synowska służba Prorocka wieszczba, i Swiętych pragnienie, Jakoby tak miły P. JEZUS chciał mówić: Oycze miły móy, iuż się spełniło posłuszeństwo moie, także wola Twoia, i wszystko to, cokolwiek należało do ludzkiego zbawienia i odkupienia; i co było obiecano Oycom w starym Zakonie; co mi ieszcze więcey każesz czynić móy ukochany Oycze otom gotów iest, co tylko każesz uczynić, to wszystko ochotnie uczynię, BOG Oyciec snadź na to odpowiedział: O naymilszy Synu! dobrześ wszystko sprawił, dla czegom cię tylko na świat zesłał, przeto niechcę, abyś iuż więcey cierpiał. Ale póydź iuż do chwały Twoiey, na prawicę moię, zatym Nayświętszą Głowę ku Matuchnie swey skłonił, iakoby Jey chciał

mowić: O Matuchno moia naymilsza! dla ciężkiey boleści do Ciebie słowa wymówić nie mogę, iednak na znamię, żem wdzięczen ieśt posługi Twoicy, Głowę moię ku Tobie nakłaniam, dziękuiąc Ci za wszystkie dobrodzieystwa, któreś mi w mym Człowieczeństwie czyniła: a tak Głowę Nayświętszą skłoniwszy zabierał się ku śmierci i skonaniu, i począł omdlewać, blednieć, i zawołał nad ludzkie przyrodzenie wielkim głosem i z gorzkim płaczem, Siodme a ostatnie Słowo. *Oycze w ręce Twoie polecam Duszę moię.* Na te słowa iako mówią niektórzy nabożni Doktorowie, Pan JEZUS Głowę swoię nieiako podniosł do góry, a iak skoro ie wymówił natychmiast zaś ią ku Matce swoiey skłonił, i wypuścił Duszę swą Nayswiętszą tak, iż Dusza z Ciałem się rozdzieliła lecz Bóstwo nie zostało ani w Duszy, ani w Ciele, ale z obiema było. W ten czas nieprzyiaciel duszny był przy śmierci JEZUSA miłego: a słysząc: że On wszystko skromnie cierpi, nie przeklina, ani złorzeczy, ale BOGU Oycu Duszę z płaczem poleca: dopiero z tego poznał iż On był prawdziwy Syn Boży. I począł żałować, iże Nań żydy pobudził, bo Oyców Swiętych zale stracić musiał. Zaczym z wielkim hukiem i krzykiem zesromocony do piekła pobieżał i złym duchom to opowiedział. O iaka żałość Matuchnie Jego Nayświętszey widzieć Synaczka swego w takiey męce okrutney z świata zchodzącego, płaczącego, wołaiącego, i gwałtownie umieraiącego! bo w ten czas gdy porozumiała że Jey Syn naymilszy iuż był umarł, poruszyły się w Niey wszystkie wnętrzności, i zadrżały w Niey wszystkie członki, i kości. A iako Swięty Anzelm i insi nabożni Doktorowie mówią, iż Nayświętsza Panna, taką na ten czas boleścią była zdięta, iż się była stała iakoby umarła: a to dla tego, że iuż przez śmierć, od swego miłego Syna była opuszczona, którego Ona iedynego miała. Daleko większy smutek w ten czas miała, niżeli kiedy pod Krzyżem upadaiącego widziała. A przeto żałobliwym i płaczliwym głosem rzekła: O Synu móy miły! iżalim ia na to Cię porodziła? iżbym Cię między dwiema Łotrami ukrzyżowanego i ran pełnego widziała? o Synu móy miły! którego chwalą Aniołowie, Głowę trzymasz cierniem ukoronowaną i do mozgu zranioną. O Oycze wieczny! zlituy się dziś nademną smutną Matką przykaż wszystkiemu stworzeniu, niechay się ze mną pożałuie męki miłego Syna Twoiego. O Anielscy Duchowie! wziąwszy na się ciało płaczcie, boć o was tak napisano: Aniołowie pokoiu wiecznego, będą

go-

gorzko płakać czasu męki Pana swego. O wszystkie stworzenia! któreście są na Niebie i na ziemi, płaczcie dzisiay śmierci Stworzyciela waszego, a naywięcey wy ludzie rozumni, coście na Jego wyobrażenie stworzeni, boć On was przez swą gorzką śmierć miłościwie odkupił, i od śmierci wieczney wybawił, śmierć na Krzyżu wisząc podiął, aby was z nędzne ku weselu, z płaczu ku wieczney chwale wziął. A coć się widzi, iako też wielce bolał w tenże czas miłośnik Boży Jan Swięty, który pod czas wieczerzy ostatniey wyczerpnął dziwne rzeczy i Taiemnice Niebieskie na Jego Swiętych Piersiach zusnąwszy? Co czyniła ona szlachetna i i nabożna Magdalena, która u nóg Jego grzechów swych odpuszczenie znalazła? co też one przezacne Panie a Siostry Panny Maryi Matki Boskiey czyniły? mniemam, iż iedne na ziemię padały, drugie dobrodzieystwa Jego wspominaiąc narzekały, insze załamowały ręce, niektóre od smutku wielkiego mówić nie mogły, a tylko płakały, na Pana swego iuż umarłego często poglądaiąc.

Setnikowe nawrocenie.

WIdząc to Setnik i ci co z nim byli: iże P. JEzus z wielkim wołaniem nad ludzkie spodziewanie i domniemanie Ducha BOGU Oycu zaleca, widząc także drżenie ziemie, i inne cuda, począł się bardzo bać, i chwalić miłego BOGA, mówiąc: Zaprawdę to był Syn Boży! także i ludzie pospolici to widząc, mówili: żałuiąc Jego śmierci, a na znak tego powracaiąc do domów swoich, bili się pięściami w piersi swoie. Drudzy zaś widząc iż z P. JEzusa naigrawać się nie mogli, bo iuż był umarł, tedy z Matuchny Jego Nayśw: naśmiewali się, mowiąc Marya weyżrzyi, oto Twóy Syn umarł! a wszakże obaczemy iżeli trzeciego dnia zmartwychwstanie.

Płacz Dziewice MARYI Matki Bożey,

ZYdowie gdy P. JEZUSA umarłego odeszli, w ten czas Panna Nayśw: dla nieznośnego smutku padła pod Krzyżem, iakoby umarła. Potym trochę obaczywszy się i powstawszy, chciała się dotknąć swego naymilszego Syna, ale nie mogła, Więc Krew na ziemi poczęła całować i zbierać, Krzyż też poczęła obłapiać, aż się była bardzo skrwawiła, a w onym smutku płacząc gorzko, często na ziemię upadała, podnosząc bez przestanku oczy płaczliwe na Pana JEzusa umarłego między Łotrami wiszącego, i od wszystkich wzgardzonego. Były też tam w ten czas Niewiasty stoiące z daleka, które naśladowały Pana JEZUSA, z Galilei służąc Jemu, między któremi była Marya Magdalena, Marya Jakobi, i Matka Synów Zebedeuszowych. Te obaczywszy z daleka idących w zbroiach z Miasta dla połamania goleni Łotrowskich, aby prędzéy umarli, i żeby ich dla następuiącego dnia Swiętego tym rychley pogrzebiono, bo on Dzien był wielki. A dla tego prosili Piłata żydowie, aby im dopuścił połamać golenie i nogi ich, aby mogli bydź zdiętemi, i pozwolił Piłat. A ony to obaczywszy, polękały się wszystkie i MARYI Pannie opowiedziały. Nayśw: Panna Marya gdy to usłyszała, z płaczem wielkim do Syna miłego rzekła: O naymileyszy Synu! po co się zaś ci nazad wracaią, co ieszcze chcą Tobie uczynić, iam mniemała, że się do woli nasycili, iż Cię umorzyli. Ale iako widzę że i umarłego Cię prześladuią, i mówiła daléy z wielkim płaczem. O móy naymilszy Synaczku! co mam nędzna czynić! nie wiem: obronić Cię iako i piérwéy z ich ręku nie mogę. Ale wiem co uczynię stanę u nog Twoich S. prosząc Oyca Twego Niebieskiego, aby raczył zmiękczyć serca tych, którzy idą ku rozrzewnieniu i zadaniu

większego smutku moiego. A życząc sobie umrzeć pod Nogami Synaczka swoiego, siadła u Krzyża a oni przyszedłszy z zagniewaniem, i obaczywszy łotry żywe na Krzyżach, połamali w nich kości i wrzucili w dół. Potym wrócili się do P. JEZUSA. Tam nowa żałość i boiaźń ogarnęła miłościwą Matuchnę, mniemała bowiem że także i Synowi Jéy miłemu uczynić mieli. Nie wiedząc tedy co miała czynić, poklęknąwszy przed niemi, a ręce złożywszy głosem oniemiałem rzewno płacząc do nich mówiła: O moi mili braciszkowie! przez Przenayświętszego BOGA pokornie was proszę, nie raczcie gwałtu czynić Synowi moiemu, iać iestem Matka Jego smutna i żałości pełna: więc lubo widział się wam bydź w czym przeciwny, wszak iuż umarł od waszych rąk, więcey niż przed godziną, mieycie dosyć na tym, BOG Oyciec wszechmogący niech wam to raczy odpuścić, i ia także wam odpuszczam, lubo wiem: żem zadnemu z was nic złego nie uczyniła, proszę pokornie was nie łamcie kości mego miłego Synaczka. Jan też i Magdalena, także i inne z Nią będąc zacne Panie płacząc pokornie prosiły, aby goleni Panu JEZUSOWI nie łamali.

MODLITWA

OWszechmocny i wieczney chwały Panie JEZU Chryste! któryś dla mnie człowieka grzesznego tę mękę okrutną i śmierć chaniebną krzyżową podiął, octem i żołcią napawan bydź raczyłeś, day mi proszę cię, żebym obfitość łez z mego serca wypuścił, przez co skruszonym i nabożnym sercem godzienbym Ciebie chwalić, i Twoię niewinną mękę gorzko opłakiwać, i żebym zasłużył sobie z tobą wesołe w Niebie mieszkanie, i towarzystwo z Aniołami Swiętemi otrzymać, Amen.

Panu JEzusowi włocznią Bok otworzono.

IEden tedy z żołnierzów imieniem Longin to iest Długosz nie dbaiąc na płacz, ani na prośby pokorney Panny Maryi a bo-

a bolesnéy Matuchny Pana JEzusowéy, zuchwale pochwycił włocznią, a umierzywszy ku sercu przez naprawę towarzyszów swoich, bo sam był ślepy, otworzył włocznią Bok JEzusa miłego, i przeraził Serce Jego, z którego Krew na nasze odkupienie, i woda na grzechów naszych obmycie choynie i obficie wypłynęła; więc iedna kropla gorąca ciekąc po włoczni, dotknęła się oczu iego, natychmiast przeyźrzał, i uwierzył w P. JEZUSA: potym oświecił się i Męczennikiem został. Matuchna Błogosławiona w tedy od smutku padła i nie mogła strapiona przemówić żadnego słowa: Ale Jan S. śmiele rzekł do nich: O mężowie okrutni a nielitościwi, i czemu takie okrucieństwo nad umarłym ciałem czynicie? czemu się nie zmiłuiecie nad tą smutną Panią? iużeście się dosyć namęczyli, i waszéy złości dosyć uczynili, idźcie iuż precz, złożemy tu Ciało bez was, iak będziem mogli, i pochowamy. Gdy od niego odeszli Zydowie, Jego miłośnicy lubo przy nim stali, iednak nie mieli w czymby Go pochowali. Przeto Matuchna z płaczem się o to do BOGA Oyca modliła. I wzbudził P. BOG Józefa i Nikodema, który wziąwszy pozwolenie od Piłata, przyszli z naczyniem, także z drabinami, żeby Go zdięli i z maściami, żeby Go namazali.

MODLITWA.

O Błogosławiony Królu wieczney chwały. Panie JEZU Chryste Zbawicielu i Odkupicielu grzesznego człowieka! Tobie czynię dziś dzięki nieśmiertelne, któryś dziś dla mnie na Ołtarzu Krzyża Swiętego między łotry postawiony, BOGU Oycu chciałeś bydź Ofiarą, gdzie także Nayświętszy Bok twey miłości włocznią aże do rozkroienia serca nielitościwie iest otworzon, z którego wypłynęła Krew pospołu z wodą, na odpuszczenie grzechów naszych: Raczże też miłościwy Panie JEZU serce me zranić boleścią męki Twey niewinney, żebym wylewał krwawe łzy moie, a potym przez zasługę męki Twey niewinney, mógł dostąpić z onym

łotrem

łotrem na prawiey Twey wiszącym, grzechow odpuszczenia, i w chwale Twey na wieki królowania, Amen.

Pana Jezusa miłego w Niedzielną godzinę z Krzyża zdeymowanie.

MAtuchna Boża po odeyściu onych żołnierzów, przystąpiwszy do Krzyża myśliła radząc się, iakoby złożyła Ciało z Krzyża swego naymilszego Syna, więc że było trudno: bo mocy niestawało drabin i naczynia sposobnego nie było, odeyść Go tak nie smiała, ani chciała dla miłości wielkiéy, a tak radząc się coby z tym czynić miała, spoyźrzała ku Miastu, alić powtorna nie mała rota ludzi ku nim się z Miasta prowadzi i zbliża niosąc naczynie i drabiny ku zdéymowaniu Ciała P. JEzusowego, i sto libr Miry i Aloes, dla namaszczenia Ciała Przenayś: A ci byli Nikodem człowiek bogaty, i Jozef z Arymatyi Rotmistrz naycelniéyszy i wzięty między ludźmi, oba Zwolennicy potaiemni P. JEzusa Chrystusa, i słudzy nabożni. Matuchna gdy to obaczyła wielce się zasmuciła, bo ich z daleka poznać nie mogła. Przeto z żałością mówiła: O Boże Oycze! coż zaś dopuścić chcesz na Syna twoiego i Matkę Jego! zatym Jan S. prędko powstał, a pilnie przypatruiąc się poznał co za ludzie byli, i opowiedział to Pannie Maryi. Usłyszawszy to Nayświętsza Marya, z wielkim płaczem tak rzekła: Błogosławione Imie BOGA wiecznego, który w naszéy nędzy użycza nam wspomożenia swego. Rzekła potym do Jana S. Móy miły Synu, pobież co prędzéy na przeciwko nim, a przyimiy ich nabożnie, prosząc o pomoc ich miłości. Pospieszył się Jan S. i pobieżał a opodal od Krzyża z płaczem gorzkim przywitał ich. A trochę tam stanąwszy iakoby na odetchnienie, zbliżali się ku Krzyżowi, pytaiąc Jana S. ktoby tam był przy Pannie Błogosławioney

ney u Krzyża czyby też tam byli którzy Zwolennicy? powiedział Jan S. o Paniach które tam były; bo o Zwolennikach nic nie wiedział, kędy się podzieli i gdzieby się znaydowali. A gdy się ku mieyscu przybliżali z koni swoich zsiedli, a poklęknąwszy, oddali i uczcili cześć Boską Ciału Swiętemu. A powstawszy z mieysca onego, pieszo potym szli, i nabożnie Pannę aMatkę Boską smutną pozdrowili. A tak płacząc i Pannę MARYĄ ciesząc nie małą chwilę, iak tylko pozwalał czas tam się zabawili. Potym rzekła do nich Panna Przenayś: O wierni Wyznawcy i Zwolennicy BOGA prawdziwego, dziękuię iak naybardziéy mogę waszéy dostoyności, za to tak pilne staranie około Syna mego; który was obudwu wielce umiłował, raczcie mi wierzyć, iż iakoby mi nowe Słońce weszło, kiedym od Jana słyszała o przyiściu i przybliżeniu waszym, bośmy wszyscy nie wiedzieli co począć i iak sobie postąpić mieliśmy. Pan BOG wam za to zapłatą będzie. Oni zaś potym mówili: Gospodzie wielebna, wszystkim sercem żałuiemy tego, co się twemuSynowi, i tobie miłaPanno przytrafiło, gdyby to bydź mogło odbilibyśmy Go byli, ale wielkiéy mocy sprzeciwić się nie mogliśmy. A żeśmy tego uczynić nie śmieli ani mogli, to co możemy, Mistrzowi naszemu oświadczyć, to teraz uczyniemy i usłużemy. Mamy albowiem pozwolenie od Starosty, abyśmy Go zdięli i pochowali: a wstawszy, drabiny do obu rąk Nayśw: przystawili, aby P. JEZUSA z Krzyża zdięli. Więc do prawey Ręki Józef przystąpił z pracą wielką gwoździ on wziąwszy wybił: a Nikodem do lewéy się Ręki rzucił którą odbiwszy do Nóg się przybliżył. Matuchna ręce swe wznosiła, i zatrzymać Go chciała, ale Józef Ciało Swięte przeiął wpoły i obłapiwszy zatrzymał, dotąd, poki Nikodem gwoździ z Nóg Nayświęt:

nie

nie odbił Ręka Jego Nayśw: prawa na dół była obwisła, do téy Matuchna nabożnie przystąpiwszy, i Oblicze swoie na niéy położywszy, oglądała łzami rzewnemi w ciężkości serca oblewaiąc, oneż obmywała. A tak Józef z Nikodemem lekuchno Ciało Jego Nayświętsze z wielką uczciwością spuścili, aby w niczym Ciała Nayświętszego nie naruszyli! Potym Je z płaczem na prześcieradło położyli.

Smutek Panny Maryi Matki Bożey, Krolowy Niebieskiey.

PAna JEZUSA Naysłodszego gdy iuż z Krzyża zdięli, Matuchna Jego smutna natychmiast się do Niego rzuciła, zaraz Go obłapiła, z Głowy koronę wyrwała i ciernie z Niey wybierała, lice, usta całowała a łzami oblewaiąc umywała. Włosom oberwanym, brodzie i obliczowi zbitemu i innym członkom pokaleczonym bardzo się dziwowała, iże w nich taką odmianę widziała, każdy z płaczem pocałowała, i nad każdym osobne narzekanie i lamenty czyniła. Potym się do Niego przyiaciele rzucili, i wielki płacz na nim uczynili, Jan S. w piersi Nayświętsze Go całował, z których Boską mądrość czerpał, łzami ie oblewaiąc. Magdalena Nogi Jego S. obłapiła i iak zwykła z dawna łzami ie umywała, u których była odpuszczenie grzechów znalazła. Tamże wszyscy gorzko płakali, bo Pana JEZUSA bardzo miłowali. Po małey chwili Józef prosił Panny Maryi, aby dopuściła Ciało przygotować do pogrzebu. Ona tego rzewnym płaczem odmówiała mowiąc: Móy miły Przyiacielu, nie chcieyże ieszcze kwapić się do pogrzebu Syna mego, żebym się z Nim pierwey nacieszyła umarłym, ponieważ nie mogę mieć żywego, albo mnie włóż w grób swedle Niego. Więc tym pilniey Matka Nayświętsza rany w ręku w Nogach i w Boku oględuie, raz te, drugi raz owe całuie, częścią też Głowę zranioną, i brodę oberwaną, Twarz poszkaradzoną, Szyię zbitą, Uszy wyciągnione, Piersi wzdęte i skrwawione, Oczy Nayświętsze zawarte. A taką żałość tam miała, że nie może bydź wymowiona. Potym S. Jan iako Opiekun, rzekł do Panny Nayświętszey Maryi! o Matuchno łaskawa! racz w tym usłuchać Jozefa i Nikodema, oto wieczor zapadł, day mieysce aby Ciało maściami namaścili, a namaściwszy w grób włożyli. Na te słowa Panna pokorna: będąc wdzięczna

dąc wdzięczna takiego Opiekuna, któremu była polecona, iako rostropna i posłuszna, tego nie odmówiła. A tak natychmiast iedni drogie maści wzięli, drudzy go obmywali i z uczciwością ocierali. Potym drogiemi maściami namaszczali. Matka od Głowy ukochanego Syna nie odstępowała, ale ustawicznie ią na ręku miała i piastowała. Magdalena nogi całuiąc mówiła: Proszę was, niechay ia te Nayświętsze Nogi, u którychem grzechów odpuszczenie wzięła sama namaszczę, i dopuścili tego. Tedy ona widząc nogi poranione i skrwawione łzami gorzkiemi obmywała, i maściami namazywała żałuiąc, iż nie sama swym kosztem Ciało JEzusowe pomazała. Pan JEZUS miły, aby ich pocieszył, iakoby nie miał na sobie rany żadney, takim się w oczach ich stał. Kiedy tak płacząc Ciało Pana JEzusowe namazywali, na Matuchnę co raz, co będzie czynić poglądali. Ale Matka Boża nie mogąc się napatrzyć swego Synaczka, na Oblicze iego padłszy: płaczliwym głosem mowiła: O Synu móy naymilszy! tu Cię dziś smutna trzymam umarłego, któregom z weselem piastowała żywego, o móy Synaczku naymilszy, któryś wiele dobrego uczynił, nikogoś nigdy nie zasmucił, ani zafrasował, czemużeś teraz iako łotr zabity, zamordowan, umarł? w tym iednak Ci Oyciec twóy Niekieski nieraczył dać ratunku, dla ludzkiego wybawienia i zbawienia. O Synaczku móy miły! odłączyłeś się od Matki twoiey przez śmierć Krzyżową, racz proszę Cię dopuścić, aby maie włożono w grób z Tobą, bo nie wiem móy miły Synu, iako mam i mogę bydź żywa bez Ciebie, przetobym rada pospołu w grobie z Tobą była. Potym obrociwszy się do swych przyiacioł mówiła: Zmiłuycie się zmiłuycie się nademną wy przyiaciele moi mili, nie bierzcie Go ieszcze odemnie, żebyście Go pogrzebli, proszę was, niechay tu iuż umrę przy Nim, abym, więcéy po Nim nie żyła tego żądam i pragnę. Czego ieżeli uczynić niechcecie mnie z Nim pospołu pogrzebcie, ia iakom Go nosiła żywego, niechay będę miała w grobie umarłego, tak tedy narzekaiąc i łamentuiąc łzami oblicze Jego krwią zapiekłe obmywała, i zawiciem z głowy swoiey ocierała. A gdy tak wielce długo Matuchna nad Synem płakała, że się iuż była noc przybliżyła, poczęli iey wszysey usilnie prosić, aby co rychley Pana JEzusą do grobu odnieść i pochować mogli. Ona gdy to usłyszała, pocałowawszy Go na to przyzwoliła.

MODLITWA

O JEZU naymiłościwszy! któryś dla mnie człowieka grzesznego na Krzyżu raczył umrzeć, a od Józefa i Nikodema z Krzyża zdięty, drogiemi maściami pomazany, w prześcieradło białe raczyłeś bydź uwiniony, day mi proszę Cię, abym z Ołtarza twego Swiętego, iakby z Krzyża Sw: Ciało twoie prawdziwe i żywe w świętości dostoynie mógł przyiąć, i maściami cnot świętych namazać oraz ie w czystym ciała mego sercu zachować, Amen.

Pana JEzusa miłego do Grobu prowadzenie, i z żalem wielkim w Grób włożenie.

POtym według obyczaiu żydowskiego, w prześcieradło P. Jezusa uwinęli, Głowę Nayśw: i Oczy zakryli: co wszystko z nabożeństwem i uczciwością wielką uczynili. Anieli Mu obchód spiewali. Tamże Matka miła, lubo zemdlona iednak pod głowę Go Swiętą wzięła i niosła, Magdalena za nogi, Jan S. Józef i Nikodem przodek Ciała wzięli, iako mocnieysi a do grobu z płaczem i nabożeństwem, upadaiąc od Krzyża z Processyą prowadzili, żeby go pogrzebli. A gdy Go iuż z tak wielką żałością pochowali, zaledwie Matuchnę Jego od Grobu oderwali. Jan S. prosił Nayśw: Panny MARYI mówiąc: O Matuchno moia! iuźci się noc przybliża, nie iest bespieczno nam tu zostać: a przeto proszę twey miłości, podźmy co rychley do Miasta: któremu ona, ściskaiąc z wielką żądzą Grób z płaczem rzekła: Tu umrę z Synem moim. A pocałowawszy Grób, wzdychaiąc i łkaiąc obeyźrzawszy się do Magdaleny i do inszych niewiast rzekła: Gdzie mnie chcecie powieść? domu nie mam ani Rodziców, ani Syna, ani którego przyiaciela: bom wszystko moie dobro straciła dzisieyszego dnia. Tak bardzo Nayśw: Panna była zemdlona, iże sama stać nie mógła. A przeto Jan S. także Magdalena, wiedli Ją po pochowaniu Ciała Syna Jey od

grobu, a przyszedłszy nazad do Krzyża poklęknęła ze wszystkiemi, bo ieszcze stał Krzyż podniesiony, a widząc Go Krwią Syna swego pokropiony, ze łzami pozdrowiła mowiąc: Pozdrowion bądź naydroższy Krzyżu S. którys był godzien nosić Króla i Pana Niebieskiego; a Syna mego miłego. Pozdrowion bądź Krzyżu, który Krwią Syna moiego iak złotem nieoszacowanym, drogiemi kamieniami i perłami, iesteś ozdobiony. O słodkie drzewo! tyś nosiło ciężar przenaysłodszy, Ciało z Bóstwem złączone, tyś same było godne nosić odkupienia skarby, będąc Nayśw: Krwią skropione. A wyrzekłszy to do domu się wracała, a idąc po dródze tego patrzała, ieżeliby którą kroplę Krwie obaczyła, żeby ią pocałowała. Idąc do Miasta, częstokroć się ku grobowi nazad patrząc obracała i oglądała dla wielkiey żałości i miłości swego kochanego Syna; bo tam oglądaią oczy, gdzie miłość, a gdzie skarby tam serce. Do Jeruzalem gdy iuż z Nią wchodzili ludzie usłyszawszy płacz Jéy, wszyscy żałuiąc Jéy, mówili: Otoć żałobliwa Matka, któréy Syn dzisiay tak okrutnie i niesprawiedliwie był zawieszon na Krzyżu. O iako się wielka krzywda téy Pani i Jéy Synowi dzisiay w Jeruzalem stała, iednego Syna miała tego dziś z wielką boleścią i żalem swym postradała: Niektóre też Panie szły za Nią płacząc, bo Jéy boleść dodawała innym żalu i boleści: Jéy płacz inne pobudzał do płaczu. A gdy byli iuż w pośrzód Miasta Józef rzekł do Panny Maryi, prosząc Jéy, aby poszła na pokoy mieszkać do iego Dworu, gdyż nie miała swego domu. Ale Nikodem mówił: Nie, Panie Józefie, lepiey będzie Jéy dostoyności skłonić się do domu mego Duchownego, dla Jey większey przystoyności. Tedy Marya Magdalena z płaczem rzekła: Panowie moi i Bracia mili,

iać mam mieć u siebie Matkę Mistrza mego, i do domu Ją swego przyiąć, a tam dosyć uczciwe dla Niey będzie stanowisko, bom to powinna Panu i Mistrzowi memu, więcéy niżeli kto z was, bo mi grzechy odpuścił, i Brata wskrzesił. Matka wielkiego miłosierdzia rozważaiąc to, co do Niéy mówiono, nikomu nie odpowiedziała, ale na S. Jana spoyrzawszy rzekła: miły Synu co ty mówisz na to! S. Jan rzekł: Jeżelić się podoba miła Panno, widzi mi się naysłuszniéysza; żebyśmy się do Wieczernika, gdzie uczyniliśmy byli Wielkanoc Nauczycielowi naszemu powrócili, i tam sobie wypoczęli, a wy naymilsi Bracia póydźcie z Panem Bogiem do domów waszych. Tedy Panna Nayśw: pokornie podziękowawszy Jozefowi i Nikodemowi, do domu (z Maryą Magdaleną, z Janem, także i z Siostrami swemi) w którym była Wieczerza ostateczna poszła, tamże po onych ulicach i przecznicach idąc mówiła: O móy miły Synu! teć są ulice przez któreś Ty chodził każąc, niemocne uzdrawiaiąc,, i cuda rozmaite czyniąc, dzisiay Cię żydowie przez nie wiedli na ukrzyżowanie, a gdy była przywiedziona nayprzód do domu Janowego i Matki iego, tam usiadła, i cokolwiek odpoczęła. Potym powstawszy, obróciła się do onych pobożnych Pań i Niewiast, które tam za nią były przyszły, i rzekła do nich: Dziękuię wam miłe Panie, iżeście mnie i Syna mego ze mną żałowały, także one wzaiem dziękuiąc Jey z płaczem odchodziły. A nie dziw, bo widziały Jéy odzienie, zawicie, i rąbek, krwią Syna Jéy pobroczone. A wymówiwszy to, prosto do Wieczernika poszła, a gdy tam przyszedłszy z płaczem tak mówiła: I gdzie iest żywot, wesele moie, nadzieia moia, pocieszenie moie! Gdzie iest miłość moia, Synaczek móy ukochany! i poczęła pytać

Jana

Jana S. iako swego Opiekuna, gdzie iey miły Syn siedział kiedy wieczerzał? gdzie nogi Apostołom umywał? a Jan S. wszystko pokazał, więc ona te wszystkie mieysca ze łzami całuiąc mowiła: O móy naymilszy Synaczku! gdzieżeś iest grzieżeś szedł, iż Cię tu nie widzę? tuć było mieysce twoie, o móy miły Synu i Opiekunie Janie! i gdzież się podział Syn móy, a Nauczyciel twóy? O Magdaleno! gdzie Miłośnik twóy, a Syn móy? O moie miłe Siostry! gdzie Synowiec wasz, wesele nasze, światłość nasza i iedyna pociécha? ach! niewiedzieć iako odszedł od nas, lecz z wielką hańbą, męką, boleścią i wzgardą ludu wszystkiego, zraniony i stłuczony, zbity, zeplwany, zmordowany, a to pomnaża wielką boleść w sercu moim, iżeśmy mu w takich gorzkich boleściach dopomoc nie mogli. O Synaczku móy naymilszy! Ty znasz iako gorzkie iest i żałosne sercu memu i duszy moiey twoie rozłączenie nocy przeszłey, żeś od złego i zdradliwego ucznia wydan, i na sąd niesprawiedliwy od żydow podan byłeś, potym niesłusznie byłeś na śmierć osądzon, a teraześ iuż umarł i pogrzebion, o móy miły Synu! pokażże mi tę łaskę twoię, racz wziąść dziś do siebie duszę moię. Jan S. prosił iey świętey miłości, aby sobie tak bardzo nie rozważała, i ciesząc ią namawiał aby się czym posiliła, przez coby posiłku ciału swemu przydała. Ona dla niepomiarkowaney i nieukoioney żałości nic ieść nie mogła, ni też żadnego pocieszenia i posilenia wziąść niechciała, ale obrociwszy twarz ku grobowi miłego Syna swego gdzie swóy skarb miała, nie iedząc ani piiąc, ustawicznie wednie i w nocy płakała, aż do samego Zmartwychwstania naymilszego Syna swego. My tedy widząc te rzeczy, płaczmy z Jego Nayśw: Matką we dnie i w nocy miłego iey Syna okrutney śmierci, mowiąc do

Pana

Pana JEzusa temi słowy: O Panie JEZU Chryste umęczony! okiem twego miłosierdzia iuż na nas weyźrzyi, i serce nasze twą gorzkością i twey miłey Matki napoy, żeby nikogo więcey nie żądała dusza nasza, tylko zranionego JEZUSA boć On iest żywot móy, ucieczka moia, roskosz duszy moiey światłość moia, bez którey ia błądzę gdziekolwiek się obrocę. Racz iuż miły Panie twą boleścią i twemi ranami zranić duszę moię iako oblubienicę twoię, do mego serca racz zawitać; a moich wszystkich grzechów racz zapomnieć, za któreś twoię Krew naydostoynieyszą raczył obficie przelać. Day miły Panie nabożnie twe umęczenie wspominać, rozpamiętywać, i chaniebnego zamordowania twego niewinność opłakiwać, abym się po tym żywocie mógł weselić, i z Tobą królować, Amen.

MODLITWA

O Naymilszy JEZU! któryś dla mnie w godzinę kompletną raczył bydź pogrzebion, w grobie położon, opłakan i strzeżon, day mi Cię BOGA mego w grobie serca moiego pochować, opłakiwać, i strzedz: żebym w Tobie pogrzebiony, zasłużył z Tobą ku chwale zmartwychwstania przyiść i Ciebie na wieki wieków wielbić, Amen.

Użytki z nabożnego rozmyślania męki Bożey te są iako nabożni Doktorowie powiadaią.

CHceszli człowiecze pomnażać się z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę, z dobrego w lepsze. Na każdy dzień iak możesz z naywiększym nabożeństwem, rad rozpamiętyway umęczenie JEZUSA miłego, boć nic nie iest Panu BOGU przyiemnieyszego, iako częste znaydowanie się i przeglądanie w niewinney męce naymilszego Syna Bożego. Jako o tym świadczy Augustyn S. a z nim się zgadza Woyciech wielki mowiąc: Choćby człowiek przez cały rok chleb tylko iedząc, a wodę piiąc, na każdy dzień miotłą albo biczem do

krwie wylania się bił. By do Jeruzalem pielgrzymuiąc ciało swoie trudził. By na każdy dzień wszystek Psałterz zmowił: ieszcze ieduo proste męki rozmyślanie, iednéy łzy za męką Boską wylanie, nad to wszystko BOGU miłemu iest przyiemniéysze i człowiekowi na zbawienię użyteczniéysze, męki bowiem Boskiéy rozmyślanie przywodzi człowieka do skruchy prawdziwéy, doskonałey spowiedzi, zupełnéy i dostatecznéy pokuty, na znak czego pod czas P. Jezusowéy męki opoki się padały, i groby się otwarły; znamienuiąc, iż twarde opoczyste serca męką Bożą od płaczu będą zmiękczone i skruszone, gdyż przez S. Spowiedź ludzie grzeszni, którzy są iako groby smrodliwe, dosyć czyniąc i pokutuiąc za grzechy swoie bywaią oczyszczeni. Albowiem P. JEZUS ciężko pokutował za cudze. A nie tylko to czyni, ale nad to wszystko duszę ludzką ubogą, w łasce Bożey oziębłą, do gorącéy miłości i nabożeństwa zapala, i dziwną słodyczą Niebieską napawa i utwierdza. Jako o tym S. Bernard mówi: Nadewszystko uczyniło mi Cię miłego JEZU ukochany, Kielich Twoy to iest Męka Twoia gorzka, którąś cierpiał dla mego zbawienia. Ta zaprawdę gorącą miłość i nabożeństwo w duszy méy sprawia, tać mnie we wszystkich smutkach i przeciwnościach wspomaga, i do odpłaty wiecznego w Królestwie Niebieskim zbawienia domieszcza. Rozmyślayże tedy iuż człowiecze mękę JEZUSA miłego, że miłościwy JEZUS okiem wielkiego miłosierdzia swego na cię weyźrzy i rozum ci oświeci: iż cię iak Piotra, albo na Krzyżu łotra rozrzewni i serce twoie; gorzkości kosztuy, żeby twa dusza pokoy w miłym BOGU znalazła, ażeby nikogo nie żądała tylko zranionego Pana Jezusa, a który tu właśce swéy nas rozmnoży, a potym doczesnym żywocie chwały swey wiecznéy domieści, Amen.

Pana

Pana JEzusowe Grobu strzeżenie.

DRugiego dnia, to iest w Sobotę, szli Biskupi żydowscy do Piłata, mówiąc: Panie Piłacie, pamętamyć iże on zwodzca mówił ieszcze żyw będąc, po trzech dniach wstanę zmartwych. Przeto prosiemy cię, każ strzedz grobu, by snadź nie przyszli Uczniowie Jego i nie ukradli Ciała Jego; boćby był błąd pośledni gorszy niżeli pierwszy. Odpowiedział Piłat: Macie straż, idźcie strzeżcie iako umiecie; oni odszedłszy, osadzili grób strożami w zbroie ubranemi, i pieczęcią każdy zapieczętował.

Trzy Marye maści kupuią.

MArya Magdalena, i Marya Jakobi, i Salome, w Sobotę w wieczor kupiły drogich maści, aby przyszedłszy namazały P. JEzusa, i bardzo rano pierwszego dnia po Sobocie przyszedłszy do grobu, gdy iuż było słońce weszło. Po drodze idąc, mieysca one całowały gdzie się co z Panem JEzusem działo, iako to: którędy był wiedzion, gdzie się na nie obeyźrzał, gdzie pod krzyżem upadł, gdzie wleczon, gdzie krzyżowan. A idąc po oney dródze, pokazowały i mówiły sobie: Kto nam odwali kamień od drzwi grobowych, bo zaiste iest wielki. A weyźrzawszy do grobu, obaczyły odwalony kamień, a tam patrząc, obaczyły młodzieńca siedzącego na prawicy, przyodzianego białym odzieniem, i zdumiały się, który im to rzekł: Nielękaycie się, JEZUSA Nazareńskiego ukrzyżowanego szukacie: wstałci zmartwych, a nie masz Go tu teraz, oto mieysce gdzie Go było włożono. Ale idźcie, powiedzcie to Zwolennikom iego Piotrowi, iże uprzedzi was przez Galileią, tam iego obaczycie, iako mówił wam.

Oycow Swietych z Otchłani piekielney wybawienie.

MIły P. JEZUS, iak tylko BOGU Oycu Duszę polecił, która z Bóstwem złączona zstąpiła do otchłani piekielney

aby Oyców SS. nawiedziła, którzy się bardzo radowali, żeby z onych ciemności co prędzéy byli wybawieni. Oycowie SS. gdy iasność Jego obaczyli, bardzo się uradowali a głosem wielkim śpiewaiąc wszyscy zawołali: O powitay dawno pożądany JEZU miły! któregośmy przez długi czas z radością w ciemnościach siedząc czekali, i z płaczem ku Tobie wołali. Otożeśmy dziś wzięli pocieszenie, przez Twoiey Nayświętszey Krwi rozlanie. Raczysz nas z tąd iuż wywieść, bośmy Twoie stworzenie. A możemy wierzyć, iż wszyscy w ten czas przed Nim padli, dziękuiąc Jego świętéy miłości, iż przez Krzyż S. i mękę iego niewinną byli wybawieni z onych to ciemności. Tamże będąc długo z niemi rozmawiał, i łaskawie ie pocieszał. Potym wiódł ich do Raiu ziemskiego, i mieszkał tam z niemi w niewymownym weselu, aż do bliskiego świtania dnia Niedzielnego. Tam gdy przyszedł Enoch i Eliasz, poznali Go: iż On był Zbawiciel w Zakonie zdawna obiecany, przeto poklęknąwszy przed Nim padli, i cześć Mu Boską oddali. Potym P. JEZUS rzekł do Oyców SS. Już naymilsi moi przyszedł czas, abym wstał zmartwych przez tę krótką chwilę tu mnie poczekaycie, zaś się wam stawię, tylko Matkę moię smutną wprzód pocieszę, i Apostoły z kłopotu i frasunku wybawię. Usłyszawszy to oni wszyscy na ziemię przed Nim padłszy cześć i chwałę Jemu oddaiąc, mówili w téy śliczności Boskiéy, póydź i postępuy Królu wszystkiéy chwały, wstań iuż zmartwych, a pokaż się Matce Twéy Maryi, boć iest w wielkim smutku dusza Jéy. A prosiemy Twéy Boskiéy miłości, racz się co rychley powrócić. A w tym chwalebnym Ciele racz się nam pokazać.

Pana

Pana JEzusa chwalebne trzeciego dnia Zmartwychwstanie.

PAn i Zbawiciel nasz JEZUS miłościwy, podług Ciała w grobie leżąc, podług Duszy w otchłani piekielney z Oycami SS. będąc, Oyców Swięt: z ciemności wywiodłszy, a do Raiu ie odprowadziwszy, rano bardzo dnia Niedzielnego, z wielkością wielką SS. Aniołów przyszła ona Przenayświętsza Dusza ku grobu do Ciała, a złączywszy się pospołu z swoim Swiętym Ciałem, prawdziwy BOG i Człowiek, swoią Boską mocą, nieruszaiąc zamku ani pieczęci grobowych, chwalebnie z wielką światłością zmartwychwstał. W ten czas kiedy się to chwalebne zmartwychwstanie stało, stroże wszyscy co grobu iego strzegli, dla wielkiey iasności potrwożeni na ziemię popadali za martwe. A przyszedłszy potym ku sobie, widząc iże P. JEZUS wstał swoią mocą zmartwych, uwierzyli weń. A poszedłszy do Jeruzalem, wszystkiemu to ludowi opowiadali, czemu Faryzeusze i Xiążęta Kapłańscy nie radzi byli, i coby tym rzec nie wiedzieli, Panna Marya będąc czasu tego w swoim pomieszkaniu, z wielkim nabożeństwem modliła się BOGU Oycu mówiąc: O naymiłosiernieyszy i nayłaskawszy Boże Oycze! Syn Twóy i móy iedyny, podług woli Twoiéy sromotnie umarł na Krzyżu, między łotry iakoby był i On łotrem naywiększym. Ja niegodna pogrzebłam Ciało Jego z swoiemi Siostrami, z Józefem z Nikodemem, także i z Janem; przeto proszę Twéy Boskiéy dobroci, (podług obietnice Jego) racz mi Go przywrócić, oto iuż dzień trzeci iako umarł, a nie wiem gdzie tak długo przebywa nie pamiętaiąc na móy ciężki smutek. Niechay miłosierny Oycze co rychléy przyidzie ta godzina, w któ rąbym obaczyła mego iedynego Syna, racz mi dobrotliwy Oycze, proszę Cię, Jego miłość co prędzey w oczach stawić:

bo dusza moia nie może bydź pierwey ucieszona, poki nie oglądam Osoby Jego pożądaney. O móy naymilszy Synaczku! co sporządzasz, i gdzie tak długo przemieszkiwasz, zapomniawszy twey Matuchny! proszę Cię móy naymilszy Synu, przez serdeczną miłość, którą Cię gorąco miłuię, iak Ty lepiey wiesz, nie racz daley omieszkiwać, racz mi się co prędzey pokazać, i racz mnie smutną a bolesną Matkę pocieszyć. Pamiętay coś mówił: że trzeciego dnia zmartwychpowstanę: oto iuż dziś trzeci dzień iakoś się zemną gorzko rozłączył! a za móy miły Synu małoć się widzi: iż wczora, i przed dniem wczorayszym dla twey męki był mi bardzo długi dzień nędzy i smutku pełny! dzień ciemności i wielkiey żałości dla twoiey śmierci, i ze mną niezwyczaynego rozłączenia! iużże tedy Synu móy naymilszy, którego mimo wszystko żądam widzieć nawróć się do mnie, przyidź ku mnie móy miły Królu ze wszech naywiększy, serca mego niewymowna słodkości, boś iest wszystek w moim pożądaniu, przyidź iedyna nadzieio moia, Ty iesteś moie wesele; nawiedź mnie pociecho moia, boć Serce moie bez Ciebie bardzo tęskni.

Pan JEZUS Matce swey miłey ukazał się,

KIedy tak z płaczem nabożnie Panna Nayświęt: długo modliła się, w tym miłosciwy Pan JEZUS zmartwychwstawszy, naypierwey się swey Matce ukochaney pokazał, i stanął przed iey miłością bardzo wesoły i ochotnie Ją pozdrowił w te słowa: Pozdrowiona bądź S. Boga Rodzico. Natychmiast Ona padła na swe kolana, a wielce się zadziwiwszy rzekła: I Tyś iest móy naymilszy Synu! JEZUS także przed Nią skłonił się i odpowiedział: Ja iestem Matuchno moia miła. Zatym ona natychmiast powstała, i nabożnie Go

przy-

przywitała, w Usta i ręce Go pocałowała. O iaka tam radość była! iakie wesołe rozmawianie! kto może wypowiedzieć! zaprawdę żaden, tylko Ty Panno błogosławiona. Potym uściskaniu i całowaniu, Ręce, Bok, i Nogi Jego Nayświętsze oglądała, i ieżeliby iaką ieszcze boleść miał pilnie o to pytała. P. JEZUS swey miłey Matce odpowiedział: Iż żadney boleści iuż więcey nie cierpiał, i wiele innych rzeczy tam Jey z weselem powiadał, to iest, iako piekło poraźił, zburzył, i iako Oyców SS. z niego wybawił a do Raiu zaprowadził. Przeto nie smućże się iuż więcey Matuchno moia miła, otoć iuż iestem z Tobą uciecha twoia.

Pan JEzus ukazał się Magdalenie.

TRzy Marye w on czas gdy Anioła w grobie obaczyły iako boiaźliwe uciekały, a nie pomniąc co im Anioł powiedział, i że P. Jezus zmartwychwstał, powróciwszy się do Apostołów, powiadały iakoby ukradziono JEZUSA miłego. Ale Magdalena że gorąco i wielce miłowała Go, nie chcąc bydź żywą bez swego miłośnika, a nie wiedząc gdzieby Go indziey szukać, wróciła się do grobu, tam gorzko płakała, raz drugi i trzeci do grobu zaglądaiąc, bo miała nadzieię, że Go tam prędzey znaydzie, gdzie Go pogrzebła, i mówili iey Aniołowie: Niewiasto o co płaczesz? odpowiedziała, iż wzięto Pana moiego, a niewiem gdzieby Go położyli? uważ tu dziwne zapalenie gorącey miłości: przedtym od Anioła słyszała że zmartwychwstał, teraz od dwoch Aniołów, iże żyw iest, a tego wszystkiego nie zrozumiewa i nie poymuie, mówiąc: nie wiem gdzie Go położyli? mówi na to mieysce Origenes iż miłość gorąca to sprawiła, bo dusza iey nie była z nią ale gdzie Mistrz i miłośnik iey przebywał: dla tego nie mogła o czym inszym myślić ani mówić

wić tylko o Nim. A gdy tak płakała niedbaiąc na powieść Anielską: iéy Mistrz i miłośnik ieszcze u swéy Matuchny będąc a tę pilność iéy iako BOG widząc, nie mógł się zatrzymać daley, ale to wszystko rozpowiedział Matuchnie swey miłey, prosząc odpuszczenia, że musiał odeyść na pocieszenie teySwiętey Niewiasty trwaiącey w tak wielkiey miłości. Odpowiedziała Matuchna łaskawa Synaczkowi swemu miłemu: Stań się, miły Synu, wola Twoia S. racz isć i uspokoić płacz gorzki tey Niewiasty: bo wiernie i prawdziwie śmierci Twoiéy, także boleści moich żałuie. Ale mnie też móy miły Synu nie racz zapamiętywać, racz zaś do mnie powrócić, gdy ią uspokoisz na sercu i ukoisz płacz iéy. W tym JEZUS miły z uczciwością odszedł od swey miłey Matki, i ukazał się Maryi Magdalenie mówiąc: Niewiasto czemu płaczesz i kogo szukasz? a ona nie znaiąc miłości Jego, mniemaiąc Go bydź Ogrodnikiem, odpowiedziała: ieżeliś ty wziął Pana mego powiedz mi, ia udarowawszy cię dobrze, wezmę Go sobie. Rzekł do niéy P. JEZUS: Marya: ona poznawszy Go po głosie, iż On był którego szukała, a iakoby obumarłą będąc ożyła, i z wielką radością rzekła: O móy miły Panie! Ty iesteś któregom szukała; a padłszy na ziemię przed Nim, Nogi Jego iak była zwykła, pocałować chciała. Ale P. JEZUS chcąc bardziey zapalić miłością serce iey, nie dopuścił iéy tego, mówiąc: niechciey się mnie dotykać, i rzekł do niéy daléy: A zam ia tobie nie powiedział, że trzeciego dnia zmartwychwstanę, więc tedy czego mnie szukasz w grobie? odpowiedziała Marya Magdalena: O móy naymilszy Mistrzu! tak wielka żałość duszę moię z przyczyny śmierci Twoiey sromotney ścisnęła, iż wszystkiego zapamiętawszy, ani się czuiąc, ustawiczniem o

Swię-

Swiętym Twoim Ciele myśliła, i mieyscu na którym ie pogrzebliśmy, chcąc Cię drogiemi maściami namazać: a dla tegom płakała, iżem tego uczynić nie mogła. Ale bądź za to błogosławione Imie Twoie S. na wieki: iżeś wielmożnie, iakoś nam przyobiecał, zmartwychpowstał. A nie małą chwile tak rozmawiaiąc, pospołu stali w niewymowney radości. Potym począł odstępować od niéy mówiąc: iże też chcę ucieszyć obecnością swoią drugich. Magdalena przeląkłszy się tego słowa, bo nigdy do Niego niechciała bydź odłączona, i rzekła: o móy miły Panie! iako poznaię nie chcesz z nami zostawać iak przedtym. Oto proszę racz na mnie pamiętać, i na dobroczynności któreś mi raczył uczynić, żeś z tak wielką grzesznicą nie pogardził przestawać. Przeto miły Panie nie opuszczay mnie i teraz, ale racz pamiętać na moie zbawienie. JEZUS miły odpowiedział: Nie bóy się Córko moia miła, bądź stałą, gdyż ia ciebie nie opuszczę; ale cię do chwały swoiey wezmę; a dawszy iey przeżegnanie, od oczu iéy zniknął. Ona też pocieszona, za swemi Towarzyszkami do Miasta poszła, i znalazła ie czekaiące siebie, którym z weselem opowiedziała, że Pana JEZUSA, a Mistrza swego widziała. One słysząc od niey, iak się iey ukazał, iże tak łaskawie z nią rozmawiał, rozmnożywszy smutek w sobie, odeszły od niey, a z wielkiey chciwości i pożądania o PanuJEzusie rozmawiaiąc, chciały zaś do grobu iść. Ale miłościwy P. JEZUS między niemi stanął i wesele im opowiadał. Bądźcie pozdrowione Siostry miłe. Ony z niewymowną radością przedeń padły, oddaiąc Mu chwałę i cześć, iako swoiemu Stworzycielowi, a stawszy z Panem JEzusem gadały i wesołą Wielkanoc z Nim miały. A chcąc Pan JEZUS od oczu ich zniknąć, począł do nich tak mówić:

idźcie

idźcie miłe Siostry opowiedźcie Apostołom o moim prawdziwym Zmartwychwstaniu.

Pan JEzus nawiedza powtóre Oyców SS, w Raiu.

Miłościwy P. JEZUS ucieszywszy onych wszystkich, którzy przy śmierci iego byli, poszedł z wielką wielkością SS. Aniołów do Raiu. Oycowie SS. na przeciw iego Swiętey miłości wszyscy wyszli, i śpiewaiąc wesoło mówili: Oto Król, Pan, i BOG nasz, wyniydźmy, a zabieżmy iemu! którego królowaniu koniec nie będzie: Dzień S. stanął nam, wyniydźcie wszyscy a daycie chwałę z upadem BOGU. Tamże wszyscy padłszy, Boską mu chwałę dali, a powstawszy długie śpiewanie zaczęli. Rozkwitnęło się, nasz miły Panie twoie Ciało, które czasu męki twoiey uschło było dla tego napełniłeś nas weselem, radością i wielką uciechą, bo ten iest dzień któregośmy dawno czekali, abyś nakarmił słodkością twe owieczki. I stał tam z niemi, pomnażaiąc w nich przez długi czas wesele. Kiedy się iuż brało ku wieczorowi, rzekł do nich P. JEZUS: mam pożałowanie nad memi Braciszkami Apostołami, którzy dla boiaźni są rozproszeni i błąkaią się iako owce bez Pasterza, a w wielkim smutku zostaią, żądaią mię widzieć. Przeto poydę dla ich pocieszenia, ukażę się im, utwierdzę i pocieszę ich, ale nie długo zaś do was nadeydę, onych pocieszywszy was znowu nawiedzę.

P. JEzus ukazał się dwiema Zwolennikom idącym do Emaus.

TEgoż dnia Niedzielnego, dway z Zwolenników P. JEzusowych szli w tenże dzień do Miasteczka, które było na sześć dziesiąt stay od Jeruzalem, imieniem Emmaus, iakoby rozpaczaiąc, to iest opacznie rozumieiąc o Mistrzu swoim, i ze smutkiem zpołem gadaiąc o wszystkich tych rzeczach, które się stały i przytrafiły ich Mistrzowi. Kiedy

rozwa-

rozmawiali, P. JEZUS przyłączył się do nich, iakoby iaki inszy Pielgrzym, i szedł z niemi, pytaiąc przyczyny ich zasmucenia, bo wielce smutni szli, także coby z sobą społem gadali pytał ich mówiąc: iakie to są mowy które gadacie społem idąc, a iesteście smutni: a odpowiadaiąc ieden któremu było imie Kleofas, rzekł iemu: wszakeś też ty Pielgrzym z Jeruzalem, a nie wiesz co się stało w tych dniach: którym on rzekł: a coż oni odpowiedzieli: O JEzusie Nazareńskim który był Prorok mocny w uczynku, i w kazaniu przed Bogiem i przed wszystkim ludem: i iako wydali Go Biskupi i insze Xiążęta na osądzenie na śmierć, i ukrzyżowali Go, a my mniemali, że on miał odkupić Izraela, a temu wszystkiemu dzisiay trzeci dzień iest, iako się to działo. Ale niektóre z naszych Niewiasty przestraszyły nas, które przededniem były u grobu. A nienalazły Ciała Jego przyszły, powiadaiąc że widziały widzenie Anielskie, którzy im powiadali iże wstał zmartwych. I szli niektórzy z naszych do grobu, a tak znaleźli iako im Niewiasty powiadały, ale Jego nie znaleźli. Tedy on rzekł do nich: o nierozumni i nierychli sercem ku wierzeniu w tych wszys kich rzeczach któ re opowiadali Prorocy!a za nienależało iżby Chrystus ucierpiał, a tak wszedł do swoiey chwały: a począwszy od Moyżesza, wszystkich Proroków wykładał im Pismo, które było o nim we wszystkich pismach Prorockich napisane, i przybliżyli się ku miasteczku do którego szli, on okazywał iakoby daley miał iść. Ale Go oni uprosili aby został z niemi, mówiąc: zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi i przybliża się noc. Więc tedy został z niemi, wziął chleb i przeżegnał, a łamiąc podawał im. A przez to otworzyły się ich oczy, i poznali Go, a on zniknął z oczu ich. A na ten czas

rzekli sobie: Iżali serce nasze w nas nie pałało, kiedy mówił z nami na drodze otwieraiąc i wykładaiąc Pisma Prorockie? A wstawszy oneyże godziny wrócili się do Jeruzalem, i znaleźli iedenaście zgromadzonych Zwolenników, i tych którzy z niemi byli, mowiąc: że wstał zmartwych prawdziwie: i ukazał się Szymonowi, i poczęli impowiadać te rzeczy, ktore się działy z niemi w drodze, i iako poznali Go w łamaniu chleba. O duszo grzeszna! uważ tu pilnie wielką dobroć P. Jezusa dobrotliwego, że w niewymowney miłości swey nie dopuścił Uczniom swoim trwać długo w błędzie, ale się do nich miał i z niemi złączył, pytaiąc przyczyny, czemuby się smucili: a nie chcąc ich wwątpliwości, ani w zasmuceniu zostawić, Pismo im wykłada, serca w miłości rozpala, wątpliwości wszelki błąd od nich oddala. Tak też na każdy dzień z nami duchownie; Bo gdy się przytrafi, żeśmy leniwemi i gnuśnemi ku służbie Bożey, albo gdy sumienie mamy zawikłane lub pomieszane: iakskoro myślić albo mówić pocznie my o P. BOGU, natychmiast przyłączy się utwierdzaiąc nas, niewidomie oświecaiąc, i ku zamiłowaniu siebie samego serca nasze rozpalaiąc: to każdy w sobie uzna, kto się tylko do Niego ma i zabiera, bo niemasz lepszey pomocy i lekarstwa, w takich rzeczach, iako rozmyślać, albo rozmawiać o Panu BOGU, i dobrodzieystwach Jego. Jako naucza Dawid Król i Prorok, dziwuiąc się a mowiąc: O iako słodkie w uściech moich miły Panie słowo Twoie! a na drugim mieyscu tenże Dawid S. mówi: Ogniste bardzo słowo Twoie, zapaliło się bardzo serce moie we mnie; w rozmyślaniu moim, rozgorywa się ogień ku miłości Bożey. Uważ także tu twego miłego Pana wielkie dobrodzieystwo, i głęboką pokorę. Obacz Jego wielką pokorę, iako to idzie BOG prawdziwy

iuż

iuż nieśmiertelny, z prostakami rozmawiaiąc nauczaiąc ich miłościwie i w ich zasmuceniu ciesząc ich. Przypatrz się Jego dobroczynności; który zmyślił dalszą drogę, aby żądza ich tym bardziey się do Niego zapaliła, i żeby Go pierwey od siebie nie opuścili, ażeby Go pierwey poznali. Przeto nówili, zawściągaiąc Go; zostań z nami, oto iuż ku wieczorowi się zbliża i słońce zapada. Dał się miłościwy P namówić, i przeszedł z niemi a otworzył ich oczy że Go aż poznali. Tak też i z nami, zawsze sobie postępuie niewidomie Pan JEZUS dobrotliwy, chce żebyśmy z Nim zostawali i zatrzymywali Go nabożnemi modlitwami i prośbami, nauczaiąc nas przez to, abyśmy zawzdy Pana BOGA modlitwami błagali, Jemu się przez zupełną wolą oddawali.

Pan JEZUS przez zamknione drzwi wszedł do Zwolenników swoich.

Kiedy miłościwy P. JEZUS owym dwiema Zwolennikom zniknął, którzy do Jeruzalem zaś byli poszli, i Apostołom powiedzieli, iż Pana swego widzieli: Oni też powiadali iże zmartwychwstał, a iż się Piotrowi ukazał. A kiedy o tym rozmawiali, P.JEzus stanął między niemi, lubo się byli dla boiaźni żydowskiey mocno zachowali i zamknęli, a rzekł do nich: Pokóy wam, iać iestem nie bóycie się. A oni zasmuceni i postrachani, mniemali że Ducha widzą. I rzekł im czemu się smucicie, a myśli wstępuią w serca wasze? oglądaycie ręce i nogi moie, iż ci ia tenże iestem. Macaycie i wiedzcie, boć duch ciała i kości nie ma; iako mnie widzicie mieć. A gdy to rzekł ukazał im ręce i nogi ieszcze gdy oni nie wierzyli, dziwuiącym się dla wesela rzekł: a maciesz tu co takiego, coby było ku ziedzeniu? oni Mu przynieśli część ryby pieczonéy i plastr miodu. A gdy iadł przed niemi,

mi wziąwszy ostatni dał im, i rzekł do nich: Te są słowa które mem do was mówił, kiedym ieszcze był z wami, iże potrzeba aby się spełniło wszystko pismo, które w Zakonie Moyżeszowym, i w Prorokach, w Ołtarzu, to iest w Psalmach o mnie było napisano! otworzył ich zmysły, że zrozumieli pisma, i rzekł im: tak pisano iest, i tak musiało bydź, że Chrystus miał ucierpieć, a po trzech dniach wstać zmartwych. O iako szczęśliwy i święty dom on był, w którym taki gość z taką czeladką takie wesele, taka nauka i potwierdzenie Chrześciańskiey Wiary, i taka wesoła Wielkanoc: gdzie się rozmawiał Pan z sługami, i Nauczyciel z swemi Zwolennikami. O iak wielkie i bardzo roskoszne wesele Apostołowie SS. mieli! iż Pana swego iuż chwalebnego widzieli, dziękuiąc Mu za Jego odkupienie, i pocieszenie, nawiedzenie, dawali się Mu winnemi, iże Go byli odbieżeli czasu iego męki. W tym P. Jezus nagle od nich zniknął, onych zostawiwszy w wielkim nabożeństwie, którzy potym wzdychaiąc gorąco żądali, aby iego dostoyność widzieć zaś mógli. A te wszystkie ziawienia i ukazania działy się dnia pierwszego Wielkanocnego. Pamiętayże tedy człowiecze w każdy Piątek opłakiwać mękę Chrystusa miłego. a w Niedzielę radować się z zwycięstwa Jego, bo im nabożniey i częściey mękę Jego opłaczesz, tym większą łaskę w dzień zmartwychwstania Bożego weźmiesz, a to oboie od miłego Pana BOGA bez wątpienia otrzymasz; ieżeli rzeczy świeckie opuściwszy, i ich prożnością iako znikomą pogardziwszy, w Panu BOGU się rozmiłuiesz, i do Uczniów Pana JEzusowych przez naśladowanie przystaniesz. Upewniam że się takimże staniesz.

Pan Jezus drugi raz nawiedza Apostołow gdy Tomasz S. był z niemi.

GDy był wieczor dnia pierwszego po Sobocie, a drzwi były

były zamknione, gdzie byli Zwolennicy zgromadzeni dla boiaźni żydów: przyszedł P. JEZUS i stanął w pośrzodku ich i rzekł im: Pokoy wam. A gdy to rzekł: ukazał im ręce, bok, a wtedy się uradowali Zwolennicy, obaczywszy Pana. Przeto im rzekł powtóre: pokoy wam, iako mnie posłał Oyciec, tak i ia posyłam was, to gdy wymówił; tchnął na nich, mówiąc im: weźmieycie Ducha S. którym odpuścicie grzechy będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą zatrzymane. A Tomasz ieden z dwunastu, który nazwan iest niedowiarek, nie był na ten czas z niemi, kiedy był przyszedł JEZUS miły, a przeto powiedzieli mu inni Zwolennicy mówiąc: widzieliśmy Pana. A on im rzekł: ia ieżeli nie obaczę w ręku Jego przekłócia, i ieśli nie w puszczę palca na mieysce gwoździ, i nie włożę ręki moiey w bok Jego, nie uwierzę! a stało się, iż po ośmiu dniach zaś byli Zwolennicy wewnątrz społem, i Tomasz z niemi, i przyszedł znowu P. JEZUS do nich przez zawarte drzwi, i stanął w pośrzodku ich i rzekł im: Pokoy wam: potym rzekł Tomaszowi, podnieś palec twóy a włoż a ogląday ręce moie. Sciągniy rękę twoię a włoż w bok móy, a niechciey bydź niedowiarkiem ale wiernym. Tomasz dotknąwszy się Pana swego, rzekł do Niego z Nabożeństwem, wyznaiąc swą winę: Pan móy i BOG móy. Rzekł iemu P. JEZUS: iżeś mnie obaczył Tomaszu, uwierzyłeś, Błogosławieni którzy niewidzieli, a uwierzyli. Wiele innych znamion uczynił P. JEZUS przed oczyma Zwolenników swoich, które nie wpisane są w Księgach tych. Ale te napisane są: abyście wierzyli, iże JEZUS, iest Chrystus Syn Boży, aby wierząc mieliście żywot w Imie Jego. A tu przytym ogląday, iako Pan IEZUS który iest Pasterz dobry, miał wielką pieczą o iedney błądzącey

Owcy

Owcy. Więc z wielkiéy swoiey a dobrotliwey łaski pozwala dotykać się Ciała swego, dla oddalenia wątpliwości i niedowiarstwa człowieka każdego. A pocieszywszy wszystkich iako Oyciec łaskawy poszedł do Galilei, obiecuiąc się im tamże drugi raz ukazać, gdzie się im prędko potym ukazał był, mowiąc: Dana mi iest wszystka moc w Niebie i na ziemi, przeto wy naymilśi moi, po wszystkim świecie poydziecie nauczaiąc pogany, chrzcąc ie w Imie Oyca, i Syna, i Ducha S. nauczaiąc ich zachowywać to wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A iać będę z wami wszystkiemi aż do skończenia świata. Oni to usłyszawszy; wszyscy z tego wesołemi byli, i chwałę Boską Jego świętey miłości dali. Potym w oczach ich zniknął, i poszedł do Oycow SS. tamże z niemi mieszkał, do czasu tego poki nie wstąpił w Niebo

Pana Jezusa miłego dziwne i wesołe Wniebowstąpienie.

MIłościwy P. JEZUS w czterdzieści dni po swym chwalebuym zmartwychwstaniu, widząc iż iuż przyszła godzina Jego: aby poszedł do Oyca z tego świata: a przeto wywiodłszy Oycow SS. z Raiu zostawił tam Enocha z Eliaszem: potym iakoby dnia dzisieyszego ukazał się Zwolennikom w onym Pałacu, gdzie ostateczną wieczerzą im sprawował, mówiąc do nich: Już iest czas abym się powrócił do Oyca, który mnie na ten świat zesłał, a wy tu dotąd w Mieście mieszkaycie, aż mocą Niebieską będziecie ogarnieni, bo w krótkim czasie napełnię was Duchem S. potym poydziecie na wszystek świat; a przepowiadaiąc Ewangelią moię, będziecie chrzcić. A ktokolwiek się ochrzci i uwierzy, będzie zbawion. Przytym począł im wymawiać ich niedowiarstwo, i zatwardziałość ich serca, iże nie chcieli wierzyć Niewiastom które widziały Go, iż zmartwych powstał, aże nie

wie-

wierzyli, strofował ich i zawstydził. A to P. JEZUS mówił dla tego, aby uznali niedostatek, niedoskonałość swoię, a byli pokornieyszemi. Potym rzekł: idąc na wszystek świat przepowiadaycie Ewangelią każdemu stworzeniu: a znaki tych, którzy uwierzą, te będą: w Imie moie czarty będą wyganiać, będą mówić ięzykami nowemi, węże będą brać, a ieżeli co iadowitego będą pić nie będzie im szkodziło, na niemocne i chore będą ręce kłaść, a będą uzdrowieni. Była też tam w ten czas z niemi i Matka Jego, któréy JEZUS miły począł dziękować, bo iuż chciał w Niebowstąpić. Matuchna miła Jego gdy to słyszała, serce swe tak bardzo rozrzewniła, iż na Jego święte piersi padła, a leżąc na nich, i nabożnie wzdychaiąc do Syna mowiła: O Boże! a móy Synaczku, ponieważ idziesz od nas, racz mnie wziąść z sobą, nie racz mnie zostawić w nędzy świata mizernego, ale weźmiy mnie z sobą do Oyca Twego Niebieskiego. JEZUS miły odpowiedział bardzo łaskawie swey miłey Matuchnie, mowiąc: O Rodzicielko moia naymileysza, proszę i żądam po Tobie, racz zostać na mieyscu moim, dla Zwolennikow moich posilenia, i też nauczenia. A kiedy będą przez Cię umocnieni, i w tym, co im iest potrzebno ku zbawieniu ludzkiemu przez Cię nauczeni, potym ia sam miła Matko ze wszystkim Dworem Niebieskim po Cię przyidę i Twą Swiętą a niewinną Duszę wprowadzę w chwałę Tobie zgotowaną od początku świata. Odpowiedziała Marya: ponieważ że nie może inaczey bydź, więc miły Synu wola bądź Twoia gotowam ia z daru Twoiego, nie tylko zostać sierotą po Tobie ale i umrzeć dla tych, dla których eś Ty umarł. Jednak Cię o to móy miły Synu proszę: racz mnie Matuchnę i służebnicę Twoię mieć w pamięci wieczney. Potym rzekł do

wszy-

wszystkich: Nie smuccie serc waszych, ani się lękaycie, nie opuszczę was sierotami, idę od was, a zaś przyidę do was, i zawzdy będę z wami. Zatym rzekł: Wyniydźciesz na górę Oliwną: tam mnie ieszcze obaczycie, tamci z tey góry wstąpię w Niebo przed oczyma waszemi. A powiedziawszy to zniknął od nich. Oni tak się coprędzey przygotowawszy z płaczem nabożnym do oney góry z Procesyą poszli, gdzie przyszedłszy, rozeszli się i rozłączyli na osobne modlitwy. Tamże natychmiast P. JEZUS ostatni raz ukazał się im, mówiąc: Pokóy wam. Tu Matuchna z Zwolennikami, i z drugiemi ktorych tam było bardzo wiele, do nóg Jego upadła, i nogi iego święte pocałowała. Stanęli tamże Oycowie SS. z Raiu, i z otchłani piekielney wyprowadzeni, którzy na Matuchnę Bożą mile i wesoło poglądali, chwaląc miłego BOGA, iż przez nię z nędzy wielkiey są wybawieni. Potym dokonawszy wszystkiego co było napisano, Matuchnie i Apostołom podziękowawszy i łaskawie ich przeżegnawszy, Piotrowi Kościoł, Matuchnę Janowi polecaiąc, rzekł: wstępuię do Oyca moiego i waszego. I począł się podnosić mocą swoią: przeciwko Jego Swiętey miłości, Anieli z wszystkich Chórow Niebieskich Jemu zabieżeli, raduiąc się wesoło śpiewali chwałę dawaiąc, iako swemuStworzycielowi, Matuchna miła za Nim patrząc rzewno płakała, żałuiąc wielce: iż z niemi w ten czas do Nieba nie poszła. Płakali też Apostołowie iż po Nim sierotami żostali, ale iednak w onym płaczu niewymowne wesele, rozkosz, i zakochanie wielkie mieli: bo wiedzieli że około Króla Pana swoiego, Dworzanie Niebiescy wesołe przy ukłonie na Chóry śpiewali, Alleluia, Alleluia. Królu nasz łaskawy, który idziesz do nas w Imie Boże, Tobie śpiewamy,

Cie-

Ciebie chwalemy, Alleluia. Swięty, Swięty, Pan Bóg wszechmogący, Alleluia. Pełne iest Niebo i ziemia twego miłosierdzia, Alleluia. Mówili też ku SS. Oycom Aniołowie Xiążęta ludu Bożego śpiewaycie, i chwalcie Stworzyciela i Zbawiciela swoiego, boć on iest BOG a żaden nie iest inszy, Alleluia. Oycowie SS. wesoło śpiewaiąc, wzaiem odpowiedzieli: Dworzanie Króla wiecznego stróże ludu Jego, pomocnicy nasi, weselcie się, Alleluia. A tak i oni bez liczby śpiewaiąc Alleluia, prowadzili Boską Jego wielmożność do Niebieskiey chwały, i ochotnie Go tam przywitali. Zawitay do nas miły nasz Stworzycielu! A tu wypełniło się Proroctwo Króla Dawida, który mowił: Wstąpił Pan w weselu i w śpiewaniu, w głosie trąby, i w wielkim radowaniu. W ten czas JEZUS miły, dla większego pocieszenia swéy miłéy Matki, z lekka podniosłszy ręce w Niebo wstępował, na to, żeby go mógli iak naydłużéy widzieć. Potym z onego mieysca w okamgnieniu i nagle ze wszystkiemi Anioły i Swiętemi wstąpił do naywyższéy chwały na prawicę BOGA Oyca. Matuchna miła z Zwolennikami stała poglądaiąc w Niebo, czekaiąc pociechy od Niego. Gdzie potym dwa Anieli w białym odzieniu na powietrzu się im pokazali mowiąc do nich temi słowy: Mężowie Galileyscy, czego tu stoicie dziwuiąc się? ten JEZUS który wzięty iest od was, tak przyidzie (iakoscie Go widzieli idącego w Niebo) dnia ostatecznego sądnego, a wy wroćcie się do Miasta, oczekiwaycie tam Daru Niebieskiego, podług obietnice Jego. Oni to usłyszawszy, nabożnie poklęknęli stopy iego całowali, z weselem do domu się wrócili. Tu uznać możemy pieczołowanie Nauczyciela dobrego o swoich Uczniach, bo na-

tychmiast rozłączywszy się z niemi, posłał im Anioły na pocieszenie, aby usłyszawszy słowa Anielskie zgadzaiące się z słowem P. JEzusowym, byli pewnieyszymi obietnice im obiecanéy: tak wysłuchawszy powieść Anielską, Panna Nayświętsza, pokornie ich prosiła, aby była Synaczkowi swemu zalecona, oni z głębokim pokłonem poselstwo przyięli. A zniknąwszy do Niéba się powrócili. Panna Marya z rotą swoią świętą do Miasta poszła a poszcząc i modląc się w płaczu, w onym domu, gdzie była ostatnia Wieczerza, mieszkała aż do dziesiątego, to iest: aż do Swiątek.

Pana JEzusa miłego w Niedzielę Swiąteczną Ducha S. zesłanie.

GDy tak chwalebnie Pan JEZUS do Nieba wstąpił, Zwolennicy Jego pospołu z Panną Nayświętszą oczekiwali z wielkim nabożeństwem daru pożądanego a przyobiecanego, trwaiąc z wielką pilnością na modlitwie. A iako dnia Niedzielnego trzecia godzina była na dzień, widząc P. JEZUS wielkie żądanie i pragnienie swoich miłych, iże się nabożnie modlili o zesłanie Ducha S. rzekł do Oyca swoiego Niebieskiego: Pośliymy im miły Oycze Ducha S. Który ie oświeci, i o wszystkiey mądrości tak nauczy, że się im nikt nie sprzeciwi. Natychmiast iak skoro to Syn do Oy a wymowił Duch Przenayświętszy padł na wszystkich, w postaci na podobieństwo ięzykow ognistych, i napełnił darami Boskiemi, tak iż poczęli mowić i chwalić miłego P. BOGA rozmaitemi ięzykami tak dalece: iż się temu wszyscy dziwowali, zdumiawszy się mowili, To dziwna rzecz, iżali ci wszyscy nie są ludzie Galileyscy a przecię słyszemy ich ięzykami rozmaitemi mowiących, bo tego Ducha S. mocą, tak byli oświeceni, i umocnieni, iż wszystek świat będąc prostakami pod moc i wiarę Pana JEzusową podbili. Już się więcey żydow nie bali, a śmiele o Panu JEzusie kazali i nauczali, tak iż temu wszyscy się dziwowali. Potym gdy od żydow byli wzgardzonymi do Poganow się spieszyli. Panna nayczystsza, ta ich wiele nauczyła, bo więcey o Synie Bożym wiedziała, gdy się rozstać mieli, Ona ich przeżegnała, a oni Jey miłości podziękowawszy poszli kazać po wszystkim świecie, i sprawować ludzkie zbawienie, Panna Marya, gdy

po

po Wniebowstąpieniu, i Ducha S. zesłaniu, sama na ziemi została, tedy na mękę Syna swoiego często wspominała, a co którą boleść Jego rozpamiętywała, za każdą miecz boleści serce wnętrzności iey przechodził. A mieszkaiąc przez pietnaście lat na ziemi, często one mieysca gdzie miły iey Syn cierpiał nawiedzała, mówiąc: Tu móy miły Syn biczowan, tu koronowan, tu pod krzyżem padł, tu ukrzyżowan. A przyszedłszy na mieysce gdzie w Niebo wstąpił, z płaczem mowiąc narzekała. Tuś móy miły Synu w Niebo wstąpił, a mnieś tu samą w nędzy i utrapieniu zostawił, o moia uciecho! dayże iuż wieczne odpocznienie Matuchnie twey miłey. O nayłaskawszy Synu! pamiętay dzisiay na mękę twoię, a weyźrzyi na utęsknienie moie gdyż ia smutki i prześladowania cierpię a ty używasz wiecznego wesela. Te i insze rzeczy mowiąc: bardzo gorzko płakała. A maiąc na swych iagodach i obliczu łzy gorące do domu się z tęsknością wielką wracała, wzdychaiąc do swego miłego Syna.

Panny Maryi śmierci obiawienie.

GDy Matuchna Boża z takim płaczem narzekała, iż przez tak długi czas bez Syna w wielkiey tęsknicy mieszkała, niechcąc iey miły Syn, aby się więcey smuciła, posłał do niey Anioła, który ią od niego z uczciwością osobliwą pozdrowił, mowiąc: bądź iuż wesoła Dziewico błogosławiona, bo dnia trzeciego będziesz do Nieba wzięta: od twego miłego Syna: a na znak tego daię tobie od Syna twego to żałosne odzienie, w które się obleczesz, i palmę tę którą przed swym Ciałem świętym nieść każesz, Panna będąc tego poselstwa wdzięczna, wnet na swe kolana poklękła, a o trzy rzeczy Jego świętey miłości prosiła. Nayprzód, aby Apostoły przy swey śmierci miała. Wtora żeby ducha złego przy śmierci swey niewidziała. Mowi tu ieden Doktor, o miła Panno, czemuś o to prosiła: iżaliś się go bała? wszakeś Ty miła Panno głowę iego podeptała, i Tyś sama moc iego skaziła i zniosła: grzesznicy o to prosić mieli, ale nie Ty Panno miła, nigdyś grzechu niemiała. Trzecia: iżby iey Syn miły zstąpił do niey, a iey duszę do chwały Królestwa Niebieskiego prowadził. JEZUS miły w tym wszystkim Matuchnę swą wysłuchał, bo istotnie iako Syn uczynić przyobiecał.

Apostołow SS. z wszystkiogo świata dziwne zebranie.

W Ten czas Apostołowie Swięci po wszystkim świecie każąc nauczali, a dla tego mocą Boską zstąpił na nie obłok biały który

ich przed domem Panny Maryi postawił: temu się wszyscy wielce dziwowali, ze się tak cudownie zgromadzili. Panna naydostoynieysza im powiedziała, iż do Syna iść iuż miała. Oni poczęli rzewno płakać, iż się z Nią mieli rozstać: Ona ich zaś pocieszyła, i swoie im błogosławieństwo dała.

Panny Maryi Dziewice błogosławioney, lekkie bez boleści uśpienie.

POtym Dziewica Marya na śmierć się gotowała, i Kościelne Sakramenta z nabożeństwem przyięła, nie żeby ich potrzebowała, ale aby pokorę, posłuszeństwo i przykazanie Boże wypełniła, a naukę nam przez to zostawiła. Albowiem przez trzy dni (iako Swięty Augustyn pisze) do Sakramentów, ludzie maią się przygotować na śmierć, przez pokutę, Ciało Pańskie, i przez ostatnie pomazanie. To wszystko Nayświętsza Panna uczyniła, bo się spodziewała iż takiey łaski godną niebyła, którą od BOGA wszechmogącego otrzymała: ale nie z żadnych grzechów, bo ich nie miała. Ciało Pańskie iako zawsze zwykła, tak i w ten czas przyięła. Pomazania też ostatniego (iako wielki Woyciech powiada) aczkolwiek nie potrzebowała, bo ten Swięty Sakrament, iest na grzechy powszednie ustanowiony, których ona nie miała, tylko dla pokazania zwycięstwa to uczyniła. Potym Syn Boży po Duszę iey Nayświętszą z wszystką Rzeszą Niebieską z Nieba w wielkiey światłości zstapił. Którego ona gdy obaczyła powstawszy nisko się Mu ukłoniła. A On wesoło na swą Matkę ukochaną spoyźrzawszy pozdrowił Ją mowiąc: Bądź pozdrowiona Matko moia naymilsza! iuźci czas przyszedł, abyś była nad wszystko stworzenie wywyższona i ukoronowana. Przeto powstań, a poydź iuż ze mną do Nieba naymilsza Gołębico moia! Oblubienico moia! iuźci wszystka niepogodna chwila minęła! kwiatki się rozkwitaią, ptaszkowie to iest Aniołowie Swięci śpiewaią. Poydź iuż z tego padołu płaczu do wiecznego wesela. Tym i tak słodkim głosem Ducha Nayświętszey Panny pobudzono, mimo wszelkiey boleści, smutku i boiaźni, wyszła wesoło z Ciała na łono swego miłego Syna, którego Ciało Swięte, Apostołom na górę Jozafat z uczciwością wszelką prowadzić kazał, a sam Duszę iey Nayświętszą z wielkim weselem do Nieba prowadził, i blisko Przenayświętszey Tróycy posadził. A gdy Panna Nayświętsza podług duszy nad wszystko stworzenie

była

była podwyższona, BOG Oyciec chcąc iey przed wszystkiemi błogosławionemi Anioły i Swiętemi cześć uczynić, rzekł: Oto czas którego umarła Matka Syna miłego, słuszna aby wzięła zapłatę żywota swoiego, iakąż tedy łaskę i cześć mam iey uczynić? i iey Nayświętszemu Ciału? w którey żywocie Ciało Syna mego przez Ducha Swiętego iest sprawione, i z Duszą złączone, w którym dziewięć miesięcy odpoczywało, od którey porodzon, pokarmion, obłapion, całowan a wiszący na krzyżu opłakan był, tedy wszyscy Swięci Aniołowie, i błogosławieni z upadaniem niskim BOGA chwaląc, mowić poczęli: Wielki Pan i wielka moc iego! a mądrości iego niemasz liczby. Drudzy zaś mowili, z Tobą Panie mądrości, która zna uczynki twoie, i z Tobą Była, gdyś stworzył świat i Niebo, i widziała co iest miłego i upodobanego przed oczyma twemi, Ty wiesz miły Panie, żeć godną iest, aby była podwyższona nad nasze wszystkie Chory Anielskie z duszą i z ciałem. Jako tedy BOG wszechmogący od wieków postanowił, że ią z Duszą i Ciałem nad wszystkie Chory Anielskie podwyższył i tak też chciał, iżby każdy Chor to uznał chwaląc ią dwanaście gwiazd w iey Koronę włożył. Pierwszą gwiazdę Anieli w iey Koronę, wychwalaiąc Ją, gdy włożyli mowiąc: godna iest, aby z Ciałem i z Duszą w Niebo wzięta była, dla iey wielkiey doskonałości, bo iako Ona iest doskonałey świętobliwości nad wszystkie Anioły, tak też ma bydź ubłogosławiona i wywyższona nad nami wszystkiemi z Duszą i Ciałem. Albowiem doskonałe błogosławieństwo nie iest w Niebie Duszy bez Ciała, a to dla żądzy, którą ma dusza ku ciału, iż też iuż BOGA maiąc, i Ciało mieć żąda. Dla większego tedy iey uwielbienia, słuszna iest, aby Dusza i Ciało iey wzięte było do Nieba. Wtorą gwiazdę pierwsi Rodzice w iey koronę włożyli i rzekli: Wszechmogący Boże, błogosławionyś Ty i Matka twoia, zaprawdęć Ona godną iest, aby z Duszą i Ciałem była uwielbiona, bo onę chwalemy, że iest, wyięta od przeklęctwa Ewinego dla grzechu pierworodnego, gdyż i my, byśmy cię byli nie rozgniewali, z duszą i z ciałem w Raiu bylibyśmy zostawali. Że tedy twoia miła Matuchna bez pierworodnego grzechu poczęła, słuszna aby z Duszą i Ciałem była w Niebo wzięta. Trzecią gwiazdę Patryarchowie w iey koronę włożyli mowiąc: Boże i Panie nasz chwała Matczyna, iest chwała iey Syna, niechay tedy poydzie chwała iey ku chwale twey, gdy Ona iest Matka twoia, co Jey

ku

ku chwale uczynisz, sobie tym iey przymnożysz. Godna tedy aby ten przybytek tam był, gdzie iest Chrystus, aby na ziemi był w którymeś Ty poczęty był, i przemieszkiwał. Przeto słusznie ma bydź wzięta z Ciałem w Niebo, bo inż twoie Ciało w chwale iest, które z Niey wzięte, i z tem Ciałem Ciało iey iest ziednoczone. Niepodobna tedy aby to Ciało w ziemi gniło, co Ciebie nosiło, i twym przybytkiem było. Czwartą gwiazdę Prorocy w iey koronę włożyli, gdy taki wywod położyli. O miłosierny Panie! gdyśmy prawdę, Duchem Swiętym natchnieni, mowili opowiadaiąc przyszłe rzeczy o Panu Chrystusie i Matce iego; iedna tedy rzecz, abyśmy w prawdzie byli znalezieni, ponieważ wiele z nas o tym w Niebowzięciu twey Matki z Duszą i z Ciałem powiedziało. Jako Dawid mówił- Stanęła Królowa na prawicy twoiey w odzieniu pozłoconym: a iako złoto nie psuie się, ani gniie, tak też Ciało Matki twey gnieby w ziemi nie miało. Tak w kantykach iest napisano; Wstań a pokwap się przyiaciołko moia, zkąd się iawnie pokazuie iey zmartwychwstanie, i w Niebo z Ciałem wzięcie. U Eklezyastyka też napisano: który stworzył mnie, odpoczywał w przykytku moim, a Jan Swięty pisze w Apokalipsym, opisuiąc ią Niewiastą obleczoną słońcem, maiącą koronę z dwunastu gwiazd na głowie. Więc nie słuszna duszy od ciała bydź odłączoney, ale z Ciałem złączoney. Przeto Dawid powstawszy, począł śpiewać na chwałę Dziewice Maryi. Wstań Panie w odpocznienie Twoie, i Arka poświęcenia twego to iest Ciało Panny Maryi, przeto godna, aby była z duszą i Ciałem uwielbiona. Piątą gwiazdę Swięci Męczennicy w iey koronę włożyli, z ktorych w pośrzodku Swięty Szczepan wystąpiwszy tak rzekł: Tyś miły Panie rzekł przez Proroka: Droga iest przed oblicznością Bożą śmierć Swiętych, ale Panna Marya iest Nayświętsza i nad wszystkie dostoynieysza, przeto i smierć Jey ma bydź naydroższa, aleby nie była naydroższa, by podług dusze tylko, a nie podług Ciała w Niebie była. Przeto godna iest z Duszą i Ciałem w Niebowzięcia. Szostą gwiazdę w Jey koronę wstawili naśladowcy Boży, mowiąc: Tyś Panie Boże nasz przykazał, kto mi służy niechay mnie naśladuie, a gdziem ia iest, tam i sługa móy będzie. Ponieważ tedy ona w żywocie swym nosząc Cię, i piersiami swemi karmiąc Tobie służyła; słuszna iest, aby gdzie

się

się Ty znayduiesz, i Twoia Matka miła tamże była, która tobie przez wszystek czas żywota twego służyła, i przy tobie w wielkim smutku pod czas męki stała. Siodmą gwiazdę Wyznawcy Boży kładąc w Jey koronę, a chwaląc Ją tak mówili: napisano iest miły Panie, którą miarą będziecie mierzyć, tą wam będzie odmierzono, ale Ona mierzyła i ku zasłudze, i ku chwale, słuszna tedy, aby Jey odmierzono zupełnością chwały, która iest podług Ciała i podług duszy, ma bydź z Duszą i Ciałem wzięta do Nieba. Osmą gwiazdę w Jey koronę położyły Swięte Panny, mowiąc: Godna iest: albowiem Ona niebyła poruszona, ale Panną czystą została, ma bydź blisko swego Syna, bo tak napisał mądry Salomon. Nienapsowanie bliskiego czyni BOGU, ale Panna Marya nienapsowana w swoim Panieństwie, przeto Panie Boże nasz, ma bydź Panna Marya naybliższa Twoiey Stolicy Maiestatu z nie napsowanym Panieńskim Ciałem. Dziewiątą, gwiazdę wszyscy błogosławieni a wybrani Bosey w Jey koronę śpiewaiąc włożyli: Wybrał Ją BOG, i nad inne Ją obrał, i w mięszkaniu swym kazał Jey przebywać: przynależy tedy, ponieważ Ciała święte bywaią uczczone na ziemi, Ciało Maryi Panny ma bydź więcey i bardziey uczczone, a to przez chwalebne ciała Jey i z duszą w Niebowzięcie. Dziesiątą gwiazdę Duch S. z pochwałą Panny Maryi w Jey koronę położył, mowiąc: że przy porodzeniu rzeczona iest pełna łaski, co się rozumie podług Ciała i Duszy, przyzwoicie tedy będzie uwielbiona i łaski pełna, gdy z duszą i z ciałem będzie w Niebo wzięta, aby Jey Swiętego Ciała wszystki członki były pełne chwały, które na ziemi będąc, były pełne łaski Ducha Swiętego. Jedenastą gwiazdę Syn Boży JEZUS Chrystus wstawił w Jey koronę, mowiąc słuszna iest aby to Ciało które było z Bostwem złączone nigdy nie spruchniało, ani zgniło, ale aby nad naturę Anielską było wywyższone na Tron, który od wiekow iest Jey osobno zgotowany. Ponieważ Matczyne i Synowskie Ciało bywa iedno i iako tedy we mnie Ciało iuż iest uwielbione, tak też Ciało Matki moiey ma bydź chwalebne, przez chwalebne w Niebowzięcie. Dwunastą gwiazdę położył Bog Oyciec w Jey ozdobną koronę mowiąc: gdyżem z mocy mey takiemi Ją łaskami przy iey poczęciu i Chrystusowym iaśnie oświecił i napełnił, iż równey w człowieczym plemieniu nie było Jey, ani będzie: słuszna, abym Ją

i teraz nad wszystko stworzenie nową łaskę uczcił, a Duszę i Ciało iey nad wszystkie Swięte wywyższył. My także wyznawamy mowiąc: ponieważ iest Matką Bożą, Anielską i człowieczą, słuszna aby ona tę pierwey cześć miała zmartwychwstania, którą my mamy mieć po dniu sądnym. Przeto wierna duszo, uważ iaka radość była dziś przy takich rzeczach, takiey wysokiey rady, gdzie wszyscy uznali, i tak postanowili, iż Marya z wielką czcią i weselem miała bydź wzięta do Nieba. BOG Oyciec zamykaiąc radę spytał, ktoby ią miał prowadzić? Wszyscy ieznostaynym głosem odpowiedzieli: iż ten którego ona sama ogarnęła, znosiła, porodziła, oraz my wszyscy, którzyśmy za iey pomocą dostąpili wszystkiego cokolwiek teraz mamy, Anieli swego naprawienia, a my zbawienia. Potym to sprawiwszy, wszyscy iako przy w Niebowstąpieniu Pana Chrystusowym Niebo wyprożnili, po Pannę z wielkim weselem zstępuiąc aż na ziemię przed grob gdzie była złożona. Tamże mocą JEzusową natychmiast wskrzeszona, i wielką słodkością napełniona, iakoby ze snu obudzona, przez sprowadzenie duszy Jey z Nieba, gdzie podług duszy była przez trzy dni uwielbiona i na tronie bliskim Przenayświętszey Troycy posadzona, od wszystkich przywitana, chwalona, uczczona i uwielbiona, iako Królowa miłosierdzia i Cesarzowa mocna. Tamże też P. JEZUS miły Apostołow pytał, coby za cześć Matce swey miłey uczynić miał? Gdzie wszyscy odpowiedzieli: nie podobna Panie JEZU Chryste, by to Ciało tu w ziemi leżało, co Ciebie nosiło. Chrystus tedy Pannę Maryą Matkę swoię miłą ochotnie obłapił, i do siebie Ją przyiąwszy, z śpiewaniem Anielskim ią do swey chwały prowadził. Wszystkim Aniołom wesoło zaśpiewać kazał. Królowa Anielska wesel się Alleluia, bo któregoś zasłużyła nosić Alleluia, oto Cię iuż ubłogosławił Alleluia. Apostołowie odpowiadaiąc z płaczem zaśpiewali: Módl się za nami miła Panno do Syna, abyśmy z Tobą byli. Tamże też iako za P. Chrystusem przy w Niebowzięciu za Panną patrzeli.

O chwale ktorą w każdym Chorze Aniołowie i Wszyscy SS. Dziewicy Maryi czynili kiedy Ją do Nieba przez Chory Anielskie chwalebnie prowadzili.

KIedy Dziewica MARYA od swego miłego Syna i od Aniołow z wielkim weselem przez Niebo krzyształowe, gwiazdziste, i ogniste była prowadzona, taką iąsnością ogarniona była od Pana JE-

ZU-

ZUSA, a raczey od swego uwielbionego Ciała, iż też nie tylko oświeciła, ale nową światłością słońce i miesiąc zaćmiła. Potym gdy wstępowała w Niebo iasne, gdzie mieszkanie iest wszystkich Swiętych Aniołow: Anieli wszyscy z wszystkich Chorow Jey cześć czyniąc, bo z każdego Choru Anieli Ją prowadzili, i roskosznie przed Nią śpiewaiąc powtarzali: która to iest, co tak idzie iako zorza, sparłszy się na swym Oblubieńcu, świetleysza niżeli miesiąc, iaśnieysza niżeli słońce, wyższa niżeli Cedrus nad Libany: wonnieysza niżeli mira, cyprys, cynamon, i też balsam, kwitnąca iako roża w Jerychu? Którą gdy tak wesoło w pierwszy Chór wprowadzili, wszystka rzesza Niebieska witać Ją i chwalić Jey świętą miłość poczęła. A naypierwey pierwszy Chor Anielski począł chwalić Pannę Maryą z Jey wielkiey pokory, przez którą zasłużyła, iże BOGU miłą była i Matką Bożą została, mowiąc i śpiewaiąc: Postępuy, postępuy Królowa Niebieska, wstępuy do twego Syna, abyś z nim na wieki królowała, która byłaś cnotliwa i też Nayświętsza wszystkiemi twemi cnotami, przeto godnaś abyś wzięła chwałę naywyższego podwyższenia, bo tak napisano: kto się poniża będzie podwyższon. Wtóry Ją przyiął Chor Anielski, chwaląc Ją z iey czystości, a dziwuiąc się iey chwale śpiewali: I któraż to iest Dziewica, która wstępuie przez swe chwalebne w Niebowzięcie z puszczy, a postępuie iako zorza, cudna iako Miesiąc, wybrana iako słońce, straszliwa iako uszykowane woysko? Tać iest ona Panna osobliwey czystości, którey Panieństwo było BOGU przyiemne, przeto weźmiy Dziewico zapłatę twey czystości, która nie iest insza tylko Aniołom rozkazować, bo onym samym czystość iest wrodzona, Ty sama będziesz nazwana Pani Anielska. Przeto Cię dziś chwalemy iako Dziewicę nad Dziewicami, Panią nad Anioły. Trzeci przyiął Ją Chor Cnot chwaląc Ją z iey nieporuszenia: Tać iest Panna szlachetna, Matka Boża miłościwa, która iako Lilia polna, roża bez ciernia: tak ta Panna od wszelakiey zmazy grzechów była oddalona, świecąc wielkim nienaruszeniem. A przeto godna iesteś, abyś była BOGA naybliższa, bo nienaruszenie, czyni każdego BOGU bardzo bliskiego. Czwarty przyiął ią Chor Mocarzów, chwaląc Ją z Jey posłuszeństwa, śpiewaiąc i mowiąc: Pozdrowiona bądź Swięta Rodzicielko Boża, pozdrowiona bądź przez Twoie posłu-

szeństwo, którymeś zawsze była BOGU posłuszna, i zasłużyłaś porodzić Niebieskiego Króla, który się poddał Tobie, i iako Matki swey słuchał. Weźmiy przeto moc, aby Tobie wszystko było posłuszne. Piąty przyiął Chor Xięstwa, chwaląc ią z cierpliwości, śpiewaiąc i mowiąc: Tać iest ona Niewiasta chwalebna, którey wonność iako mirra wybrana: przez cierpliwość swey zasługi Niebo wszystko uwesela. To iest, która z Synem Bożym iako z swym miłym cierpiała rzeczy przeciwne, którego na krzyżu wiszącego żałowała, którey Duszę miecz boleści przeniknąć miał, przeto godna iest wielkiego pocieszenia, żeby z swym miłym Synem używała Niebieskiego wesela; bo tak napisano: Jako towarzyszami będziecie męk tak i pocieszenia. Szosty Chor Aniołow przyięły Ją Państwa, chwaląc ią wielkiey mądrości, śpiewały nisko przed Nią padaiąc: Dziewico naymędrsza przez mądrość Królowie Króluią, podług świadectwa Pisma, a Ty twą mądrością czartyś poraziła, świat wybawiłaś od potępienia, Nieboś naprawiła, Bogaś z Nieba zwabiła i na ziemię ściągnęła. Przeto Tobie służy Korona Królewska nad wszystko stworzenie naygodnieyszey aby nie tylko ziemski ale i Niebieski Ciebie się bał zastęp, któraś nad wszystkiemi, Królową została. Siodmi przyięli Ją Stołeczniey z śpiewaniem chwaląc Ją z miłosierdzia: Dziewico nayłaskawsza, dla twey litości pomagasz wszystkim, bo tylko przez Cię BOG daie łaskę i miłosierdzie wszystkim. Przeto Orędowniczko świata godna tego abyś była Matką łaski i miłosierdzia, aby przez Cię byli zbawieni ludzie i upady Niebieskie przez Cię były naprawione. Osmy Chor, przyięli Ją Cherubinowie, chwaląc Ją z wiary, i mowiąc: Tać iest Ona szczęśliwa a błogosławiona, przez którą wiara Wcielenia Bożego iest wypełniona, i po wszystkim świecie rozszerzona, która sama trwała była, gdy insi wątpili w czasie Chrystusowey męki. Godnaś przeto mieć zapłatę takiey wiary, abyś iaśniey BOGA rozumem poymowała, miłowała, i otrzymała. Dziewiąty przyiął ią Chor Serafinów, chwaląc Ją z wielkiey łaski, a śpiewaiąc: pozdrowiona bądź pełna łaski, pełna miłości, pełna Ducha Swiętego pełna Bóstwa. Tyś przez twoie miłość, łaskęś BOGA ku sobie przyciągnęła, którego z Ciebie narodzonego za odkupienie człowiecze

na

na Krzyżu ofiarowała, a iżby na Krzyżu umarł, łaskęś tę sprowadziła, a to żes iest i pocieszeniem wszystkich błogosławionych i zapłatą wszystkich Swiętych. Godnaś przeto nad wszystkie naywyższego Boskiego używania, które zawisło na samey łasce, dla tego Dziewico, któraś BOGA iest pełna, godnaś mieć podle Syna twego miłego Stolicę chwały od wieków zgotowaną. A możem wierzyć, iż Archanioł Gabryel widząc Pannę MARYĄ w takiey niewymownej chwale, weselił się niezmiernie i mógł mowić do niey: Oto Królowa Niebieska Ona twoia chwała, którać w tym pozdrowieniu odemnie była przepowiedziana gdym rzekł: Zdrowaś bądź łaski pełna, Pan z Tobą: Ciebie wysoko podwyższaiąc, wysoce z weselem nad wszystkie Chory nasze prowadząc. Przeto wstępuy wyżey chwało wszystkich Swiętych, nadzieio wszystkich ludzi grzesznych, Matko wszystkich sierót ubogich, boś Ty wszystkie Swięte przewyższyła, przeto masz bydź nad wszystkie błogosławiona. Po dziesiąte, przyięli ią wszyscy Swięci starego Zakonu Patryarchowie i Prorocy, którzy chwaląc Ją śpiewali: Tyś MARYA Jedynaczka człowieczego rodzaiu, którąśmy my przefigurowali, opowiedzieli. A wystąpiwszy Adam z weselem rzekł: Ta iest kość z kości moich, przez tę wszystkim zbawienie iest znalezione, którąmem ia łaskę stracił, ta MARYA znalazła ią i przywrociła Synom moim. I o tym Noe rzekł: Tać iest Arka figurowana, przez którą Kościoł od potopu potępienia iest wybawion. Potym Abraam rzekł: błogosławiona bądź Ty, przez którą błogosławieństwo Rodzaiowi memu iest przyobiecane. Jakob rzekł: ta iest drabina, którąmem widział, którey wierzch Nieba samego siągał. Moyżesz rzekł: Ten iest krzak, który gorzał a ia nie był spalony. Aaron rzekł: Ta iest roszczka sucha, która zakwitnąwszy Syna Bożego porodziła. Dawid rzekł: Ta iest ona Królowa, która stanęła na prawicy Syna Bożego, w odzieniu pozłocistym, ogarniona rozmaitością chwały Swiętych. Izaiasz rzekł; Ta iest, o którey przepowiedziałem. Oto Panna pocznie i porodzi Syna, którego Imie JEZUS. Jan Chrzciciel rzekł: Oto Matka Baranka Niepokalanego, który oddalił grzechy świata, i mnie samym płodem uweseliła, kiedy Matkę moię nawiedziła. Elżbieta zaś rzekła: Błogosławionaś Ty, iżeś uwierzyła, bo iuż oto spełniło się wszystko

co rzeczono o Tobie od Pana przez Anioła. Joachim i Anna rzekli: Błogosławiona y Corko od Pana, bo przez Cię owocu żywota wiecznego i wszystkiey chwały na wieki pożywać będziemy. Oblubieniec Panny Maryi rzekł: Oto moia Oblubienica, moia naymilsza, moia Pani szlachetna, którey ia był strożem czystości, i świadkiem iey Panieństwa, Którą Król Niebieski mnie za Oblubienice poślubił, a czystą i Niepokalaną zostawił, i z Ducha Swiętego bydź ciężarną obiawił. Ty Nayświętsza Panno wiesz, żeć tak iest, iżem ia iest Sekretarz Wcielenia Bożego, i twego obciążenia! iam nayprzod twóy płod Swięty chwalił, przy wszelkim twoim pielgrzymowaniu towarzeszem twoim byłem, Ciebie i twego naymilszego JEZUSA pilniem żywił, i wszędzie opatrywał, i Tobiem z nabożeństwem i wszelką uczciwością służył. Słodkie mi było twoie towarzystwo, Twoia rozmowa była mi przyiemna. Oto wszyscyśmy zbawieni, i przez Cię BOGA człowiekiem mamy. Przetoż Ty Matko łaski, z twym JEZUSEm się wesel, a mnie twemu na ziemi będącemu Oblubieńcowi błogosławieństwo day, i twey chwały uczestnikiem uczyń. Jedenaści, przyięli Pannę Maryą wszyscy Swięci nowego Zakonu, Męczennicy, Wyznawcy, Panny i wszyscy Wybrani Pana JEzusowi, chwaląc iednym głosem Pannę Maryą ze wszystkich Jey cnot, mowiąc: Tyś chwała nasza, Tyś pocieszność ludu Izraelskiego, Tyś wesele rodzaiu naszego. O błogosławiona bądź! Królowa wszystkich Swiętych Męczenników, Dziewic Swiętych, korono Spowiedników, gwiazdo wszystkich wybranych, i błogosławionych chwało! Tyś wszystkiemi odpłatami obdarzona, a przeto bądź twemu Synowi i Tobie cześć i chwała. Dwunasta, przyięła Maryą Tróyca Przenayświętsza Oyciec, Syn i Duch Swięty, którzy z wielkim weselem posadzili Ją na Tronie Królewskim, wielbiąc i słodko ciesząc swym niewymownym i nieogarnionym Bóstwem, naypierwey BOG Oyciec, przywitawszy Ją rzekł: Pozdrowiona bądź naymilsza, Corko przed stworzeniem świata wybrana, aby będąc moią Oblubienicą, byłaś wszystkiego świata Królową. Poznayże mnie Corko naymilszego, iżem ia Tobie przez Anioła posłał pozdrowienie, abyś w żywot twóy Syna mego przyięła, a potym Dziewicą będąc, porodziła, aby On przez to od Ciebie Ciało wzięte śmiercią swą świat odkupił.

Podź-

Poydź, poydź przeto Oblubienico moia z gó y czystości, a koronę królewską weźmiy, abym ia położył w Tobie Maiestat móy, to iest bez końca. Potym Syn Boży Pan JEZUS z wielkim pocieszeniem Matkę swą uściskał, mowiąc: Poydź Matuchno miła, Dziewico czy. sta, słodka Marya, w przybytki roskoszne Syna Twego, boś Ty mnie w twym Nayświętszym żywocie słodkie mieszkanie dała, gdyś mnie Duchem Swiętym w żywocie poczęła, i Ciałem przyoblekła. Tyś mnie BOGA i Człowieka twemi piersiami panieńskiemi karmiła, i miłością macierzyńską miłowała, w pielgrzymowaniu mnie rządziła, przy męce mey zemnąś cierpiała. Ogląday przeto teraz Syna twego Wcielowego, obacz iżem Tobie to sprawił, iakoś zasłużyła abyś nad wszystkie Anioły była wywyższona, a krolując pożywała pospołu zemną Niebieskich roskoszy i wesela: chcę aby iako mnie Królem, tak Ciebie Królową wszyscy wyznawali, czcili, i chwalili, chwałą tą, która iest po BOGU pierwsza, na wieki wieczne. Ostatecznie Duch Swięty chwalił Pannę Maryą, mowiąc: Pozdrowiona bądź błogosławiona Matko Chrystusowa, nadewszystkie wybrana, któraś zapłaciła grzechy świata przez twego Syna. Tyś iest w którey ia odpoczywałem z siedmioraką łaską i darem swym świętym Ciebie napełniaiąc, i w Cię wstępuiąc Synowi twoiemu mieszkanie uczyniłem, a z krwi twoiey Ciało Jemu sprawiłem, i wszystkiemi Cię cnotami napełniłem, żebyś była godną Matką i Oblubienicą, abyś wezwaną i nazwaną była wszystkich Zbawicielką. Potym rzekła Panna Marya: Już teraz uwielbiona iest Dusza moia, nad wszystkie dni żywota mego. Tamże z wielkim nabożeństwem wesoło zaśpiewała. Wielbi Dusza moia Pana, i uradował się Duch móy w BOGU Zbawicielu moim. O wszechmogący miły Panie! iakie tam było wielkie wesele Aniołom Swiętym, Pannom Męczenniczkom, widzieć Matkę Bożą nad wszystkie Chory wywyższoną, którą Niebo przyięło z weselem, Archaniołowie z śpiewaniem, Xiążęta ze zgodą, Mocarze z trąbieniem, Cherubiń, Serafinowie z nowych Piosnek śpiewaniem. O duszo nabożna! uważ iakie tedy było w Niebie wesele, iaka dziś Pannie Maryi stała się chwała. Uczże się też i ty w dzień tak wesoły, czciy Imie Maryi Panny, ku iey świętey miłości wołaiąc, iżby się za tobą przyczyniała i swey chwały uczestnikiem uczyniła, boć

Oney

Oney miły Syn naywiększą po sobie moc dał, i Królową Ją Anielską i ziemską uczynił. Iż iako się temu kłania wszystko stworzenie, tak się wszyscy niechay Maryi Pannie kłaniaią, którzy miłosierdzia Jey żądaią.

O Koronach, któremi Panna Nayświętsza gdy chwalebnie w Niebowzięta była ukoronowana.

GGy Nayświętsza Panna z taką chwałą w Niebo była wzięta, podług opisanych dwanaście gwiazd, które Jan Swięty widział na Głowie Niewiasty, w słońce obleczoney, maiącą miesiąc pod nogami swemi, a Koronę z dwunastu gwiazd na swey Głowie, albowiem to widzenie znamienowało Błogosławioną Dziewicę Maryą: która rzeczona iest Niewiastą względem Narodzenia, a Panną według stadła była, która dziś dwunastą Koronami ukoronowana. Pierwsza Korona, którą była ukoronowana, rzeczona iest złota. Która podług Doktorów zależy na iasnym widzeniu BOGA w Tróycy Swiętey Jedynego, Oyca, Syna, i Ducha Swiętego i też zależy w iego nżywaniu, i w wiecznym Jego otrzymaniu, Bo dar Boskiego widzenia przychodzi z Wiary, którym darem obdarzon będzie rozum, gdy BOGA pozna, poznawszy ogląda w wielkiey i niewymowney roskoszy. Z łaski pochodzi BOGA używanie, którym wola nasza będzie obdarowana, gdy się w BOGA wpoi, a używać będzie niewymowney słodkości z Niego pochodzącey. Z nadziei pochodzi wieczne BOGA otrzymanie, a tą pamięć duszy naszey będzie udarowana, która rzeczona iest złota, a iako złoto, nie psuie się ani pruchnieie, tak łaska, którą przyrownano do złota skażytelności w sobie nie ma ani podlega. Jest złoto rzecz roskosznie lśniąca, co iest przyrownano do iasności widzenia i używania miłego BOGA, także też korona złota iest okrągła, a nie maiąca końca, w czym się pokazuie wieczność. Tąż chwałą ukoronowana była Panna Marya, iż BOGA zrozumiawszy miłuię, miłuiąc pożywa, pożywaiąc trzyma: iako chwalebna iest ta korona Panny Maryi, którą nad wszystkie Anioły, i Swięte iasno BOGA Oyca, i od niego narodzonego Syna, i pochodzącego od obudwu Ducha Swiętego widzi, bo iako Swięty Bernard pisze. Zaprawdę ono samo wesele, które od samego BOGA bywa odbierane, któremu gdy przyrównasz iaką roskosz albo upodoba-

dobanie smutkiem iest, wszelka słodkość, boleść iest, wszelka wonność, smrod, wszelka subtelność grubością i wszystko co iest lubością przykrością się mowić może. O szczęśliwa nad szczęśliwemi iest Panna Marya, która iuż to otrzymała! Wtóra korona rzeczona iest Dziewica, a ta sama bywa dana Pannom; o których śpiewa Kościoł: Przyidź Oblubienico Chrystusa, weźmiy koronę którą Tobie Pan zgotował na wieki. Ale iż Panna Marya a Matuchna Boża: iest Panną nad Pannami, która przed sobą nie pierwszey, ani po sobie takiey Panny wtorey, dla tego tą koroną wtorą Panieńską iest ukoronowana, która się przyrównywa do lilii białey dla swey iasney czystości, podług tego, co w Pieśniach Salomonowych iest o niey napisano: Jako Lilia między Cierniem, tak Przyiaciołka moia między Corkami Izraelskiemi. Trzecia korona iest kaznodzieyska, to iest Wyznawców, o którey napisano: Starsi paście słowem Bożym trzodę tę która między wami iest, abyście wzięli bez końca koronę wieczney chwały która iest kaznodzieyska, a ta rzeczona i nazwana iest gwiazdą, iako o tym napisał Daniel w dwunastym kapitulum: Którzy nauczonemi będą, iako gwiazdy na wieczne wieki. Iż tedy Panna Marya naywiększą kaznodzieyką i Wyznawczyną była, bo Apostołów i Ewangelistów Swiętych uczyła, słusznie tedy tą koroną przy swym w Niebowzięciu iest ukoronowana: Czwarta korona iest Męczeńska, która Swiętym Męczennikom dla ich zwycięstwa bywa dana, ale iż Nayświętsza Panna Marya naycięższą mękę między inszemi Męczennikami cierpiała przy męce swego miłego Syna, którey Duszę miecz boleści przeniknął, w czym wszystkie insze Męczenniki przeszła i przewyższyła, bo ona na Duszy, a oni na ciele cierpieli, dla tego naywyższą koronę męczańską zasłużyła, słusznie tedy tą koroną ukoronowana. Piąta korona iest żywota, o którey napisał Jan Swięty w Apokalipsym(które zowiemy Księgi Taiemnic Bożych) w wtorym Kapitulum: Bądź wiernym aż do śmierci, a dam tobie koronę żywota. A Jakób Swięty pisze, błogosławiony który cierpi pokusy, bo gdy doświadczon będzie, weźmie koronę żywota. A ta bywa dana troiakiemu stanowi, Małżeńskiemu trzydziesta, Wdowiemu stanowi sześćdziesiąta, a Dziewiczemu stokrotna. Ale iże Panna Marya była Małżonką, Wdową i Panną, przeto słusznie sobie tę koronę zasłużyła. Szosta koroną rzeczona Palma zwycięztwa: o

o którey Apostoł pisze: Nie będzie koronowan, tylko kto będzie mocno a słusznie woiował. Przeto Jan Swięty w Apokalipsym pisze, iż widział palmę w ręku Swiętych, a palma była dana tym Swiętym, którzy doskonale sami siebie tak zwyciężyli, iż dobrą wolą zawzdy mieli cierpieć męczeństwo dla Chrystusa miłego, iako był Swięty Marcin, i Swięty Franciszek. Tę koronę Panna Nayświętsza nad wszystkich zasłużyła, bo się z Chrystusem na górze Kalwaryi cierpieć męki i boleści wielkie wydała, gdzie miecz boleści w swym sercu nosiła, i tysiąckroć tam umrzeć za Syna i z Synem żądała. O czym świadczy Swięty Bernard, i Anzelm w osobie iey mowiąc: Patrzałam na Pana, a Syna mego na krzyżu wiszącego i com na Duszy cierpiała, tegom wymowić nie mogła. A ta była boleść moia naywiększa, iżem się widziała iakoby upuszczoną od Syna mego, którego ia Dziewicą będąc porodziła: który móy był iedyny: widziałam umieraiącego tego, którego wielce umiłowała Dusza moia, a wszystkam była dla smutku roztopniała, a w płaczu takiem słowa mówiła: O Synu móy miły! iedyna miłości, day mi z Tobą umrzeć, a nie zostawiay mnie po sobie, bo nic mi nie iest słodszego, iako umrzeć, z Tobą a nic mi nie iest gorszego, iako żyć bez Ciebie! A przeto dla tey wielkiey nędzy, słusznie Panna Marya tę koronę, która rzeczona iest zwycięstwa, w swym chwalebnym i wesołym w Niebowzięciu była koronowana. Siodma korona iest sprawiedliwości, która iest oddanie zapłaty za czynienie dobrych uczynków, bo wszelki według sprawiedliwości zapłatę bierze, i według swey roboty, iako świadczy Apostoł Swięty pisząc o tey koronie do Tymoteusza. Dobrzem walczył, a dla tego dana mi iest korona sprawiedliwości, ale iże Błogosławiona Dziewica Marya nad wszystkich więcey robiła, dla tego większą łaską i gorętszą miłością była napełniona: przeto słusznie tę koronę zasłużyła w swym Wniebowzięciu, Osma Korona rzeczona iest część a kleynot cudności iako Salomon pisze: wezmą Swięci Królestwo cudności i kleynot okrasy w ręku Bożych, A tę koronę dawa BOG, zwłaszcza onym Swiętym, którzy się w swey niewinności zachowali, a bez wszelkiey zmazy na tym świecie żyli, iż takich mało iest, którzyby takiey szczęśliwości byli, żeby od swoiego narodzenia nigdy Pana BOGA nie rozgniewali, ani się którego grzechu dopuścili. Ale

iż Błogosławiona Dziewica Marya nad wszystko stworzenie była nay-wyższa: tak iż po BOGU większa czystość nie mogła bydź znaleziona: dla tego większą ślieżności i cudności Koronę otrzymała tak iż wszystkich Aniołow i S-ętych cudność na przeciw cudności Dziewice Maryi gaśnie, która iest iako światłość miesiąca albo gwiazd w porownaniu z słońcem: słusznie tedy tą Koroną iest ukoronowana. Dziewiąta Korona którą Dziewica Marya iest ukoronowana, iako Królowa Niebieska i Pani świata, iest rzeczona Królewska, iako napisano *Esther* w wtorym Kapitulum. Umiłował ią BOG nad wszystkie Niewiasty, i włożył Koronę Królestwa na głowę Jey. A słuszniey iż koronowana iest iako Królowa, niżeli iako Cesarzowa, bo Królowa rzeczona iest od miłosierdzia, a Cesarzowa od swoiego rozkazania. Dziesiąta Korona iest Oblubienicą Naywyższego a wiecznego Króla, iako napisał Izaiasz w czterdziestym pierwszym Kapitulum, mówiąc: iako Oblubienicę ozdobił mnie Koroną Pan BOG a w odzienie sprawiedliwości przyobległ mnie. Jedenasta Korona iest chwały i czci, o którey napisano: Chwałą i czcią ukoronowałeś go miły Panie, i postanowiłeś go nad wszystkie uczynki twoie. Tą Koroną Dziewica Marya była ukoronowana, gdy dziś w taką cześć i chwałę podniesiona, i od wszystkiego stworzenia iest chwalebna mowiąc to, co w pietnastym Kapitulum *Judith* napisano: Tyś chwała Jeruzalem, Tyś wesele Izraelskie, Tyś poczesność ludu naszego. Krórą rzecz potwierdzaiąc Jan S. w taiemnicach Bożych pisze w czwartym Kapitulum, iż widział: a ono Swięci kładli Korony swe przed Stolicą, mówiąc: Godzieneś Panie Boże nasz wziąść chwałę i cześć boś Ty wszystko stworzył. Ale Maiestat Boży nic inszego nie iest tylko Panna Marya, przed którą kładli swe Korony, Jey-na chwałę, a Pana BOGA w sobie i w Pannie Maryi chwaląc. Dwunasta Korona iest Mocarskiego rozkazowania, która iest z kamienia drogiego, którą daie BOG Synom swoim i wybranym, iako napisano iest w Ołtarzu, to iest w Psalmach: Położyłeś na głowę ich Koronę z kamienia drogiego, na znamię tego, iż oni są Synami Króla wiecznego i Dziedzicowie Bosey, króluiąc z Nim na wieki: a dla tego Królewska Korona ma bydź im dana, żeby to znamionowało, iż w onym Królestwie wszystko mogą mieć, czego tylko żądaią wyżey i więcey nad wszystkie inne Swięte. Zasłużyła Panna Marya tę koronę, która ma moc zupełnego otrzymania, nie tylko iako Dziewica Króla wiecznego, ale

iako Matka, Oblubienica i Pani Królestwa Niebieskiego! która nie tylko ma prawo uproszenia iako i iani Swięci, ale też ma nieiako rozkazanie BOGU, i iako Matka Synowi rozkazuie ta Panna w ucisku, w potrzebie i smutku ku Niey się udaiących. Rozkazuie sprawiedliwym oświeca ie łaską Bożą i też grzesznych w naygorszych grzechach, bo wszyscy z pełności Jey łaski pocieszenie a grzeszni grzechów odpuszczenie biorą, niemocni uzdrowienie biorą, smutni pocieszenie, sprawiedliwi łaskę, Tróyca S. chwałę. O tym iey mocy rozkazaniu nadobnie Bernard S. mowi Dana Tobie iest moc o MARYA! moc wszelka na Niebie i na ziemi, iż co tylko chcesz to uprosić możesz. Uproś nam iuż Wielebna Panno z grzechów powstanie, BOGA gorące rozmiłowanie, niskie upokorzenie, dobre a wesołe skonanie. A potym żywocie przez twe zasługi z Tobą wielebna Panno i ze wszystkiemi Swiętemi wielkie w Niebie ubłogosławienie.

A iako MARYA Panna i Matka Chrystusowa iest ukoronowana w Niebie, nie tylko że nam żywot Chrystusa Krola BOGA i Człowieka porodziła, ale po w Niebowstąpieniu iego, mieysca one w Jeruzalem na ktorych Chrystus cierpiał i Kalwaryą odwiedzała mękę iego Nayświętszą rozmyślaią: tak każdy Chrześciański człowiek ohceli żywot i Koronę w Niebie otrzymać skuteczniey nie może, iako przez rozmyślanie męki i żywota Chrystusowego. Przeto Bonawentura S. szeroko one dla Duchownych opisuiąc, dla zabawnych na trzie pytania one rozdziela: a to według trzech cnot albo fundamentow Teologicznych Wiary, Nadziei, i Miłości.

I. Kto cierpi i co. II. Od Kogo. III. Jako.

Uwaga pierwsza, kto cierpi i co.

*O*Dpowiedź. Nayprzod względem Człowieczeństwa Patryarcha naypierwszy, Prorok nayprawdziwszy, Krol nayprzednieyszy, Xiąże pokóy między BOGIEM Oycem, a człowiekiem czyniący, względem Bóstwa, prawdziwy BOG i Człowiek z Panny przez Ducha Swiętego poczęty i narodzony. Tu się zadziwić dobroci i miłosci Chrystusowey, że dla człowieka tak się na zelżywosci i śmierć ofiarował. Powtóre zadziwić się niewdzięczności żydowskiey, iż mieli opowiedzianego przez Proroków, iednak Go nie tylko nie przyięli, ale zaprzeli, i owszem na okrutną śmierć wydali. Ja wyznam, żeś Ty iest Chrystus Syn BOGA żywego, Pan móy i BOG móy. Wierze żeś Ty iest prawdziwy BOG i Człowiek, Zbawiciel i Odkupiciel móy. Wierzę Tobie, to iest temu wszystkiemu czegoś nauczył, postanowił, nakazał, zakazał, i Kosciołowi przez Ducha Swiętego do wie-

rzenia

rzenia podał. Wierzę w Ciebie BOGA mego, chcąc się złączyć z Tobą, iako z końcem wiecznym na wieki.

Odpowiedź 2. Co cierpi tak na Ciele iako i na Duszy? na Ciele pot krwawy, wydanie od Judasza, zkrępowanie w Ogroycu: u Annasza, Kaifasza, Piłata, Heroda wielkie bicia, koronacyą cierniową, i dekret śmierci zelżywey. Wedle duszy: tęskność, smutek, żal wielki, że mały pożytek męką swoią odnosi, albowiem tak wiele niewdzięcznych żydów, pogan, niewiernych i samych Chrześcian, nie uznaiąc dobroci i śmierci Jego giną. Ja z Magdaleną od nog nie odstąpię, żałuiąc za grzechy moie! z Janem i Panną Nayswiętszą od Krzyża nie odeydę, a cokolwiek na mnie dopuścisz, wszystko chcę cierpliwie ponosić, albowiem kto tu z Tobą cierpi, z Tobą się weselić będzie.

Uwaga druga: od kogo cierpi.

Odpowiedź. Nayprzod: Od BOGA Oyca, który tak umiłował świat, iż Syna Jednorodzonego podał na takie męki. Powtóre: od czarta z nienawiści, który pobudzał Judasza, Piłata, żydow na iego umęczenie, ale osobliwie od grzeszników, którzy tylekroć rany Chrystusowi odnawiaią, ilekroć razy grzech śmiertelny popełniaią. Przeto przeklęta pycha moia, która Go ukoronowała. Przeklęte wszeteczeństwo, które Cię ubiczowało, obżarstwo, które Cię żołcią i octem napoiło, łakomstwo: które Cię obnażyło, gniew który Cię tak wiele razy policzkował, lenistwo które Cię po ulicach włoczyło. Ztąd Akty przepraszania. Zmiłuy się nademną Boże wedle wielkiego miłosierdzia twego, Tobie samemu zgrzeszyłem, nie oddalay mnie od Oblicza twego: dla Ciebie nad wszystkie rzeczy naystrasznieysze, stracham się grzechów nad wszystkie rzeczy nayobrzydliwsze, brzydzę się grzechami: mam nadzieię, że mi odpuścisz grzechy, za które serdecznie żałuię, mam nadzieię, że mi dasz łaskę, dla zasług Chrystusowych, gdyż ia zawsze przy nim i prawie iego chcę zostawać na wieki. Mam nadzieię, że mi dasz Niebo i chwałę iakoś obiecał, a ia chcę naśladować Chrystusa w cierpliwości na wieki. Miłuię sprawiedliwość, że mnie karzesz, wszechmocność, że mnie poniżasz, miłuię mądrość że mnie rządzisz, miłuię dobroć twoię, że mnie opatruiesz, miłuię miłosierdzie twoie, żeś na Krzyżu wisząc odpuścił krzyżownikom swoim: że nie wiedzą co czynią, odpuść im Oycze, i ia toż chcę uczynić.

Uwaga trzecia iak cierpi.

Odpowiedź. Czworako: 1. Miłośnie 2. Posłusznie. 3. Cierpliwie. 4. Pokornie. Miłosciwie, wiekszey miłości nie ma żaden, iako który kładzie duszę swoię. Jam iest Pasterz dobry, i znam owieczki moie, i Duszę moię kładę za owieczki moie. 2. Posłusznie stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci Krzyżowey. 3. Cierpliwie. Chrystus stał się cierpliwym, umęczon dla nas, aby nam zostawił przykład, abyśmy naśladowali przykładu Jego, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał: nie od-

powiadał, ani groził iako Baranek cichy stał przed Sędziami, złoczyńcami pokornie, bo się upokorzył iako robaczek iaki, a nie człowiek w Ogroycu kiedy iednym słowem: Jam iest kogo szukacie po trzykroć na one słowa upadali, mógł ich tąż mocą do piekła posłać. Jednak rzekł: ta iest godzina wasza i noc ciemności, dozwolił się wiązać, prowadzić, sądzić, na Krzyż przybiiać iako złoczyńca. Zadziw się z iedney strony takim Chrystusa cnotom, z drugiey strony strofować samego siebie z ospalstwa: że Go w miłości, cierpliwości, w pokorze nie naśladuiesz. O duszo moia! czemuż Mistrza swego w szczerym miłowaniu nieprzyiacioł nie naśladuiesz? za nich się nie modlisz? czemu Przykazanie Pańskie, Kościelne, Starszych przestępuiesz? czemu wzgardy, upominania, strofowania pokornie nie znosisz? O JEZU złączże mnie z sobą nierozdzielnie! O JEZU przemień mnie w sobie to iest: w Twoię miłość, abym Cię tak miłował, iakoś Ty mnie umiłował, z całego serca czyniąc mnie uczestnikiem Bóstwa ze wszystkiey Duszy, przy odkupieniu Duszę swą za mnie pokładaiąc Ze wszystkich sił, przy usprawiedliwieniu wielkim staraniem mnie od grzechu odciągaiąc. Przemień mnie w twoie posłuszeństwo, w twoię cierpliwość, pokorę i owszem pociągniy mnie za sobą, pobiegnę za wonią sprawy miłości twoiey.

Medytacya albo rozmyślanie o czterech rzeczach ostatnich, o śmierci, o sądzie, o piekle, i o chwale wieczney.

PONieważ Chrystus przyszedł na świat, aby nam żywot przyniosł, i owszem stał się żywotem nas odkupuiąc męką swoią Nayświętszą, czemuż umieramy? czemu nas sądzić będziesz i karać? nie darmo Duch Swięty upomina: Pamiętay na ostatnie rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz, odkupiwszy człowieka Chrystus, zostawił mu wolność. Przed człowiekiem odkupionym, ożywionym, dobre i złe, żywot i śmierć, cokolwiek sobie obierze, będzie mu dano, w roskosznym Raiu postanowił BOG człowieka, dał mu dobre drzewo do posiłku, pokazał i zakazał z drzewa owocu pożywać, aby nie pomarli: wolność mieli, nie słuchali i sami podlegli śmierci, i nas oną wolnością zarazili, że umierać musiemy.

Uwaga I. Kto umrze kiedy, i iako, a od kogo pochodzi śmierć?

Odpowiedź. Pismo Swięte upomina, wszyscy umieramy, a iako wody płynące, tak my ustępuiemy: kędy i kiedy nie wiedzieć, bo śmierć iako cień za człowiekiem idzie: trzeba czuć, bo nie wiemy dnia ani godziny, dla tego Augustyn Swięty przestrzega: życie dobrze, żebyście źle nie pomarli: nie może źle umrzeć, kto dobrze żyie, a ledwie kto kiedy dobrze umarł, co źle żył. Smierć ile ma w sobie złe, to iest stracenie żywota, pochodzi i od czarta zazdroszczącego żywota człowiekowi, pochodzi i od człowieka zezwalaiącego na grzech pierworodny. 1. Ile ma w sobie dobre, to iest spra-

sprawiedliwość karzącą, albo płacącą, pochodzi od Pana BOGA, z sprawiedliwości karzącey. 2. Pochodzi wszystkim tak złym iako dobrym smierć, dla przyrodzonego grzechu. Zkąd Pan BOG pokazuie im nayprzod: dobroć swoię, aby człowiek dłużey żyiąc nie zgrzeszył, i większego sobie nie przyczyniał karania. 3. Mądrosc swoię, aby źli dobrym dłużey nie szkodzili, Z sprawiedliwości płacącey: Dobrym pochodzi śmierć, przy którey BOG wyświadcza im: 1. Ulitowanie, gdy im daie koniec mizeryi tego żywota. 2. Miłosierdzie, od niebespieczeństwa pokus onych uwalniaiąc, gdy iuż portu dostaią żywota wiecznego. 3 Szczodrobliwość, wieczną nadgrodę płacąc im dobre uczynki obficie. Wysławiam Panie BOZE móy dobroć, Wszechmocność, sprawiedliwosć, mądrość, miłosierdzie twoie. Chwała Oycu, i Synowi, i Duchowi Swiętemu.

Uwaga II. Dla czego śmierć i czas nie pewny?

Odpowiedź. Abyśmy zawsze byli gotowemi, czekaiąc co moment głosu z Pannami mądremi Oblubieńca wzywaiącego na gody. 2. Abysmy będąc ospałemi niedbałemi, bez odwłoki się poprawili. Abyśmy będąc dobremi w dobrym trwali, gdyż tylko ten, kto dotrwa w dobrym zbawion będzie. *Akty* Przybądź Panie na pomoc każdego czasu słudze twemu: Bądź wola twoia iako w Niebie tak i na ziemi. Gotowe serce moie, tak na śmierć iako i na żywot. Lubo żyć Tobie żyć lub umierać. Tobie umierać Panie, cokolwiek chcesz, ile chcesz, kiedy chcesz, ia chcę. Załuię serdecznie, że był kiedy czas któregom nie chciał coś ty chciał. Jedynie pragnę tego, i proszę, aby upodobanie twoie, na mnie i przez mnie tak w szczęściu iako i w nieszczęściu we wszystkim wypełniło się zawsze i teraz na wieki, Amen.

Uważanie III. Jako się mamy gotować na śmierć, a ieśli iey pragnąć mamy?

Odpowiedź. Dwoiakie iest przygotowanie. Dalekie przez cały żywot: bliskie przy samey śmierci. Dalekiego trzy kondycyę: pamięć ustawiczna o śmierci, w nas wzbudza żal za grzechy i boiaźń Bożą. 2. Zywot dobry, który zawisł na trzech powinnościach. 1. Chronić się złego, 2. czynić dobrze. 3 Wszelkie utrapienia aż do smierci cierpliwie znosić. 4. Gotowy i ochotny umysł każdego czasu mieć do BOGA. Bliskiego przygotowania kondycye trzy 1 Czuiąc się bydź słabym albo chorym. Testament uczyniwszy, i Sakramentami Swiętemi, Spowiedzią Kommunią Swiętą, i Oleiem ostatnim opatrzyć duszę swoię. 2. W ckliwościach choroby, Akty Wiary, Nadziei, Miłości, Zalu, Dziękczynienia, Rezygnacyi wzbudzać. 3. Z Chrystusem konaiącym na Krzyżu siedm słow: albo Aktów podniesionym sercem mowić.

Pierwsze słowo. Odpuść im, bo niewiedzą co czznią. Jam tak był zaślepiony. kiedym Ciebie BOGA mego i bliźniego obrażał, niewiedziałem com czynił: odpuść dobry JEZU Nieprawości moie, ia też odpuszczam winowaycom, a proszę, aby też i oni mnie odpuścili. *Dru-*

Drugie słowo do Łotra: Zaprawdę powiadam ci, że dziś zemną będziesz w Raiu. Jam iest łotr, Pamietay Panie na mnie zapomniy i zgładź nieprawości moie, Krwią twoią Przenayświętszą, abym usłyszał pożądane słowo, że dziś będziesz ze mną w Raiu.

Trzecie słowo do Matki: Oto Syn twóy. Oto Matka twoia. Zaleciłes w Osobie Jana nas wszystkich Matce swoiey Nayświętszey i naszey, powtorz tę łaskę, aby mnie w protekcyą przyiełа, którey ia przez wszystek czas lubo ozięble służył: MARYA Matko miłości. Matko wszelakiey litosci. Ty nas broń od czarta i wszystkiego złego, a przybądź do skonania naszego.

Czwarte słowo: Boże móy! Boże móy! nie opuszczayże mnie, day pomoc i pociechę w godzinę śmierci moiey.

Piąte słowo pragnę: W iednosci bolów i pragnienia twego, pragnę i ia wykonać wolą twoię Nayświętszą pragnę rozłączyć się z tym światem. Ciebie pokornie proszę, pragniey duszy moiey.

Szoste słowo: Skończyło się. O Jezu dobrotliwy, widzę iuż koniec żywota mego, alem nie wykonał i nie wypełnił woli twoiey Nayswiętszey, uciekam się do Ciebie, iako posrzednika, abym mowił, spełniło się. Com wierzył, teraz widzę, czegom się spodziewał, trzymam, com miłował, otoż teraz Ciebie BOGA i Pana mego chwalę, i chwalić będę na wieki.

Siodme słowo. W ręce twoie oddawam duszę moię: W te ręce Nayświętsze, któremiś mnie z gliny stworzył: w te ręce któremiś mnie po drogach sprawiedliwości prowadził: w te ręce któreś dla mnie podziurawić dozwolił, w te ręce, któremiś mnie za grzechy moie karał, w te ręce w których dusze sprawiedliwych wolne od upału piekielnego zostaią a chwały twoiey zażywaią. O JEZU! JEZU! bądź mi JEzusem, żywotem, abym Cię z Swiętemi chwalił na wieki, Amen.

Odpowiedź. 2. Smierci pragnąc mogą tak dobrzy, iako i źli i dla trzech przyczyn. Dobrzy, aby ich mizerye skończone były 2. Aby od niebespieczeństwa grzechu uwolnieni zostali. 3. Aby prędko zapłatę otrzymali. Zli, aby dłużey żyiąc BOGA nie obrażali. 2. Aby bliźnich nie gorszyli i onym nie szkodzili. 3. Aby karania większego w piekle nie zasługiwali. Ztąd *Akty*. Przedwieczny Oycze, przez żywot i śmierć Syna twego, day mi w dobrym dotrwać i w łasce twoiey umrzeć. JEZU przez ostatnie słowa któremiś umierając Oycu ducha twoiego polecił: przyimiy ducha moiego. O JEZU dobrotliwy! day upamiętanie grzesznym, aby Cię nie obrażali, karania nie zasługowali, bliźnich nie gorszyli, ale do Ciebie się nawrocili, i Ciebie chwalili na wieki, Amen.

Medytacya o Sądzie ostatnim.

Uwaga pierwsza: Kto będzie sądził, kogo, kiedy, iak?
Co za znaki uprzedzą Sąd ostatni.

Odpowiedź. 1. Sędzią będzie Chrystus BOG i Człowiek, poruczony maiąc ten Urząd od Oyca Niebieskiego, dla krwawych prac przy męce

podię-

podiętych. Będzie sądził wszystkich ludzi na Górze Oliwney i dolinie Jozafat, przy Jeruzalem, aby gdzie miłosierdzie wyswiadczył odkupuiąc nas, tam sprawiedliwość pokazał; kiedy to będzie, żadnemu nie iest oznaymiono: tylko opowiedziano, że sprawiedliwie sądzić będzie.

Siedm Znaków sąd straszliwy uprzedzaiące.

NAyprzod Sąd osobny, każdego bowiem dusza na wyściu z ciała otrzyma dekret od BOGA, ciało zaś na ostatnim sądzie. Drugi Znak: Prześladowanie wielkie od Antychrysta, to iest przeciwnika Chrystusowego, na którego czekaią żydzi. Ten się urodzi w babilonii, z Pokolenia Dan, za sprawą szatańską, iak do lat przyidzie, da się obrzezać w Jeruzalem, opowie żydom że iest Messyaszem onym obiecanym: będzie wielkim hipokrytą i obłudnikiem, pokazuiąc świątłość, a wielce niepowsciągliwym, będzie wielkiey nauki od czarta nauczony. Przystanie do niego wiele żydów, Czarnoksięznikow, których pewnym znakiem piętnować będzie, i tak przez zmysloną świętobliwość, skuteczne argumenta, pogrożki, upominki, na ostatek przez okrutne męki i zabiiania wiernych, trzecią część prawie ludzi oprocz Zydów i Pogan, za sobą pociągnie. Zydzi Kościoł w Jeruzalem zbuduią, który Rzymianie zepsowali, tam obraz swóy postawić każe, któremu iako i iemu samemu pokłon Boski oddawać będą, takiey albowiem pychy będzie. Takie wiernych uciśnienie będzie, że im ani chleba kupić, ani wody z rzeki, albo z źrzodła wziąść dla posiłku nie dozwolą ieżeli iego pisania albo znaku mieć nie będą: wszędy morderstwa, zabiiania, okrucieństwa, iż gdyby nieskończone były dni one, ledwieby kto był zbawiony, mówi Ewangelia Swięta.

Trzeci Znak. Powstaną Enoch i Eliasz Prorocy, którzy będą w Wierze iednych utwierdzać, drugich do niey osobliwie żydow nawracać, a to przez trzy lata i dni 160. iako i Chrystus. O czem gdy się dowie Antychryst, każe ich okrutnie zabić, i będą ciała ich leżały przez półczwarta dnia w Jeruzalem iawnie, którzy ich zabili cieszyć się będą, ale usłyszą głos z Nieba: Enoch i Eliasz powstańcie! tedy powstaną, i w obłoku wzięci będą do Nieba, Antychryst piętnaście dni po ich śmierci żyć będzie i Panować. Potym dla utwierdzenia, którzy za nim szli, i onemu wierzyli iako BOGU, poydzie na górę oliwną, a z tamtąd iako Bóg sprawą czartowską zechce wstępować do Nieba, gdy będzie na powietrzu podniesiony od czartów, Michał S. z rozkazania Boskiego strąci gó i do piekła pośle. Doktorowie niektórzy rozumieią, że to będzie w ostatni dzień Zapustu.

Czwarty Znak. Zaćmienie Słońca i Miesiąca: Gwiazdy z Nieba spadać będą, i mocy Niebieskie poruszone będą, to się stanie po zabiciu Antychrysta, albowiem 45. dni będą spokoyne, bo prześladowcy iego cieszyć się i żenić będą. Grzesznicy zaś co upadli, żałować, pokutować i nawracać się będą do Chrystusa. Lubo może się tłomaczyć i Duchownie. Chrystus iest Słońcem, który promienie miłosierdzia swego, chmorą sprawiedliwosci

wości zasłoni. Xiężycem Nayświętsza Panna, żadnego na ten czas ratunku i pomocy nie daiąc grzesznikowi. Gwiazdami są Święci Pańscy, żadnego światła zastawienia się grzesznikowi nie użyczaiący.

Piąty Znak. Ogień albo zgorzenie wszystkiego świata: iako bowiem pierwszy Sąd na człowieka by przez wodę albo potop generalny dla ognia wszeteczności, tak drugi przez ogień dla oziębłey na świecie ku BOGU i bliźniemu miłości. Ten ogień czworaką będzie miał powinność. 1. W piekle dręcząc potępionych. 2. W czyscu od pozostałego karania gorejące dusze czyszcząc. 3. Na ziemi wszystkie drzewa, budynki, bydlęta, prastwo, ryby same pożeraiąc, 4. Elementa albo żywioły poleruiąc, i do odnowienią przysposobiaiąc.

Szosty Znak. Zmartwychwstanie wszystkich ludzi od stworzenia świata, tak złych iako i dobrych, z ziemi i grobów swoich. Posle Chrystus Aniołów swoich z trąbami przeraźliwemi powstańcie umarli, a stawcie się na Sąd: abyście otrzymali nie tylko wedle duszy, ale wedle ciała nagrodę. Powstaną wszyscy i poruszą się z grobów w iednym momencie, tak sprawiedliwi iako i potępieni. Niektórzy Doktorowie rozumieią, że w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego. A Psalmista Swięty mówi: nie powstaną niezbożni na Sąd: to rozumieią Doktorowie. nie powstaną do chwały, ale powstaną na konfuzyą, wszyscy powstaną, ale w rożney postawie: bo sprawiedliwych ciała bardzo przeźroczyste i ozdobne będą, i widzieć będą potępieni ich umartwienia: pokuty, rany które dla Chrystusa znosili. Potępionych zaś ciała będą szpetne, straszliwe, obrzydliwe, dla sprosnych których się dopuszczali grzechów, iako larwy iakie potępieńcy wstaną, a wszyscy ieden drugiego nieprawości widzieć będzie, i przyzna, że słusznie na karanie skazany, a lubo iedni w starości zgrzybiałey, drudzy po urodzeniu pomarli. Jedni zdrowi, drudzy złomni rąk, nog nie mieli, garbaci, ślepi, dwie głowy, cztery nogi ręce maiący, wszyscy iednak powstaną w latach Chrystusowych, który naturę przy zmartwychwstaniu poprawi. A iako gwiazda rożni się od gwiazdy światłością, Słońce od Xiężyca, tak sprawiedliwi rożni będą od sprawiedliwych większą zasług światłością, miłością, cierpliwością, wiarą, statecznością. Tam sprawiedliwi widząc potępieńców dla łakomstwa, wszeteczeństwa, pychy, obżarstwa, pompy, iako larwy stoiących będą mówić: oto ten który nie miał Opatrzności Boskiey, ale wszystkę nadzieię położył w bogactwach, w godnościach, w szerokich maiętnościach, w wygodach swoich i nieprawościach, w pomstach. Dobrze nam żesmy ufali, służyli BOGU naszemu, dobrze nam żesmy nadzieię mieli w BOGU, a nie w ludziach, wychwalaymyż Go na wieki. Wzaiemnie potępieni, widząc sprawiedliwych, którzy znali, że byli ubodzy, wzgardzeni od nich i od świata, onym służyli, nad niemi przewodzili, co chcieli czynili, pogardzali, z nich się naśmiewali, będą mowić, my szaleni, rozumieliśmy że ich żywot dla ubostwa, cierpliwości był głupstwem na świecie, i

koniec

koniec ich miał bydź bez chwały. Oto poczytani są między Syny Boże, a między Swiętemi czątska ich iest. W tedy będzie się więcey weselić ciało udręczone, niżeli które w roskoszach wychowane. Wtedy pomoże stała cierpliwość, niżeli wielkiey mocy świeckiey panowanie.

Siodmy Znak uprzedzaiący na Sąd Chrystusa, Krzyż Jego tryumfalny, na którym narod ludzki odkupił, z którego widzenia potępieni bardzo będą zasmuceni, bo nim pogardzili, a sprawiedliwi bardzo rozweseleni, że Go naśladowali. Gdy tedy na Górze Oliwney zasiędzie w Maiestacie swoim między Aniołami, zgromadzone obaczy wszystkie Narody, i odłączy iedne od drugich, iako odłącza Pasterz kozłow od owieczek, te na prawicy: kozłow albo złych na lewicy, na dolinie Józafat pod górą Oliwną. Jaki tam będzie strach, iaka boiaźń, trudno wymowić! ieżeli lud Izraelski pod górą Synai, gdy odbierali Tablicę albo prawo od BOGA, nie mogli patrzeć na Majestat iego, i słuchać słow iego, ale mowili: Moyżeszu, niech Pan BOG z nami nie mowi, bo umieramy, ale ty mów z Panem Bogiem, a my ciebie słuchać będziemy? Jeżeli Daniel Prorok i Jan Swięty na weyźrzenie Anioła, iako pomarli upadli. Jakoż nie więcey grzesznicy drżeć będą przed Sędzią, którego prawa nie zachowali. Heu! mowić będą, góry i skały upadniycie i pokrycie nas od Oblicza siedzącego na Tronie, i od gniewu Baranka, albowiem przyszedł dzień straszny, któż stać może przed straszliwym Sędzią? Hieronim Swięty mowi: Lubo co innego czynię zawsze słyszę onę trąbę, powstańcie umarli na Sąd: drżeć zawsze muszę. O nayłaskawszy JEZU zmiłuy się nademną, poki iest czas zmiłowania, abyś mnie nie potępił gdy nastąpi czasz Sądu! Jeżeli nieprawości uważać będziesz, któż wytrzyma? Nie wchodź w sąd z sługą swoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed obliczem twoim żaden żyiący, odłączże mnie od kozłow, postaw mnie między barankami.

Uwaga druga, Od kogo człowiek będzie oskarżony na Sądzie strasznym.

Odpowiedź. Nayprzod od czarta, którego Pismo S. zowie oskarżycielem Braci: albowiem teraz iest poradnikiem do wszystkiego złego: potym będzie potężnym oskarżycielem i instygatorem na Sądzie ostatnim. 2. Od Anioła Stroża, który będąc pilnym Strożem naszym, od grzechu i złego odwodząc, na sądzie będzie oskarżycielem, żeśmy go słuchać nie chcieli. 3. Od pokrewnych, przyiacioł, etc. którzy albo ukrzywdzeni, albo złym przykładem zgorszeni, przymuszeni podarunkami, strachem przywiedzeni byli do grzechu. Zkąd dzieci na Rodziców, słudzy, poddani na Panów, Panienki na zwodzicielów, baby na gwałtowników, brat na brata, towarzysz na towarzysza instygować i skarżyć będzie. 4. Od sumnienia własnego, z którego iako z

Ksiąg każdy przeczyta wszystkie sprawy swoie. Od każdego stworzenia, od Elementów, żywiołów, których na złe używał. 6. Od samego prawa Bożego, które umiał a iednak go nie chował. Dni Swięte których nie zachował, skarby, pieniądze zakopane, które mógł na ubogie, na fóndacye, na szpitale rozdać, sobie Niebo kupić, on ie do ziemi zkąd wyszły zakopał, skarżyć będą. 7. Od samego Chrystusa: który prace swoie krwawe dla zbawienia ludzkiego podięte opowiadać, niewdzięczność zaś tego na oczy wyrzucać będzie. Tak Swięty Hieronim: Co będziesz czynił grzeszniku: gdy przeciw tobie sumnienie własne mowić, prawo następować będzie? Oskarżą cię żywioły, powstanie przeciw tobie wszystko stworzenie; Krzyż Chrystusów przeciw tobie stanie: Ranami swemi instygować będzie. Coz na to odpowiesz? zamknął usta twoie zdradliwe. Zawpłay: zmiłuy się Panie nademną, według nieprzebranego miłosierdzia twego, Obiaśniy oczy moie Panie, a będę uważał cudowne sądy twoie. Brzydzę się grzechami wszystkiemi, nad wszystko bowiem Tyś jest BOG móy i wszystko, którego miłuię nad wszystko.

Uwaga trzecia. Za co człowiek będzie osądzony i kontentowany?

Odpowiedź. Nayprzod: za myśli prożne, daleko więcey szkodliwe: cielesne któremi się bawił, aby ich kochał, nie odrzucaiąc zaraz ale na nie zezwalał. 2. Za słowa prożne, lekkie, uwłaczaiące, bluźnierskie, chociaż żartem, iednak szczypiące, tak mowione, iako słuchane. 3. Za uczynki złe, i za pilnieysze staranie nabycia dobr doczesnych, a niżeli wiecznych. 4. Za grzechy niewiadome, cudze, przywodząc kogo do złego, albo nie odwodząc, i nie prowadząc do dobrego, lubo z miłosci iako każdy powinien Chrześcianin, lubo z powinności i iako Przełożeni. 5. Za uczynki dobre, bądź niedoskonałe, bądz złą intencyą sprawowane, iako dla prożney chwały. 6. Z urzędów. ieżeli ie dobrze sprawował, z darów sobie danych, tak duszy iako i ciału, ieżeli ich na dobre używał, i onemi BOGU służył: albo bliźniemu, dla pomocy, tak Duchowney iako potrzebney iemu. 7. Z czasu marnego którego mógł sobie zarobić na zbawienie, innym na wygodę.

Będzie kontentowany za dobre uczynki, z miłości w miłośći, i według miłości: dla BOGA, dla siebie, i dla bliźniego sprawowane: za co usłyszą wszyscy takie ukontentowanie, że się zdumiewać będą gdy im Sędzia rzecze: Poydźcie Błogosławieni Oyca mego, osiągniycie Krolestwo moie wam zgotowane. Łaknąłem, pragnąłem, daliście mi ieść i pić. Ciesząc się z takiey łaski, wymawiać się będą, kiedyśmy Cię widzieli Sędzio naysprawiedliwszy, nie pamiętamy. Usłyszą. coście iednemu z naymnieyszych moich uczynili: mnieście uczynili.

Na oskarżonych zaś i potępionych takowy wyda wyrok, Idźcie przeklęci

do

do ognia wiecznego, który iest zgotowany czartu i Aniołom iego. A tak surową twarzą i zagniewanym sercem naysprawiedliwszy Sędzia ten wyda wyrok, że mowi Bonawentura Swięty: Choćby i sama Nayświęt: Panna, wszyscy Aniołowie Swięci, na kolana z łzami upadaiąc prosili za tym co umarł w grzechu śmiertelnym, Sędzia nie wysłucha: bo czas sądu a nie miłosierdzia Tu będziesz człowiecze desperował? przed sądem gotuy sprawiedliwość. Uciekam się do Tronu miłosierdzia twego mam ufność w litości twey, którey końca nie masz, więcey Ty możesz odpuścić BOZE, niżeli się dopuścić, do Ciebie lekarzu móy pospieszam na zleczenie, pod twoię protekcyą uciekam się, i którego Sędziego znaleść nie mogę, tego Zbawicielem mieć pragnę. Nie upatruy Panie wielkości zbrodni moich, ale według nieprzebranego miłosierdzia twego bądź miłościw mnie wielkiemu grzesznikowi. Panie Jezu Chryste, Sędzio żywych i umarłych, postaw mękę, śmierć, i krzyż twóy miedzy Sądem twoim a duszą moią, teraz i w godzinę śmierci moiey. Ochotnie teraz wszystkie przyimę męki, abym od wiecznych uwolniony został, gdyż mnie będzie Pan sądził dwa razy iednego. Tu pal, tu siecz, tylko na wieki odpuść. Panie tu nie opuszczay karania, żebys na wieki odpuścił.

Uwaga czwarta: Jako się ma człowiek na Sąd gotować, dla czego Sąd ostatni?

Odpowiedź. Nayprzod: Dobrze żyiąc, sumienie często roztrząsaiąc, skruchą czyszcząc, Spowiedzią od ciężaru grzechowego uwalniaiąc. 2. Sędziego podarunkami miłosiernych uczynków, tak cielesnych iako i duchownych zawczasu błagaiąc i zniewalaiąc. 3. Łaski u Sędziego konwersacyą przez modlitwę umysłową nabywaiąc, miłości Jego pogardą dobr doczesnych, czynieniem dobrego, naśladowaniem żywota iego, w ponoszeniu przeciwności, przyczyniaiąc sobie. 4. Sądy o sobie niebaczne chętnie znosić, krzywdy podiete bez marszczenia się podeymować: na żadne się utrapienie nie skarżyć, ale wszystko naśladuiąc Chrystusa w cierpliwości ponosić. 5. Nikogo nie sądzić nikim nie gardzić, tylko sobą.

Odpowiedź druga. Dla siedmiu przyczyn. 1. Aby się pokazał sprawiedliwy Sędzia, a ten iest sam Pan BOG. Ziemscy bowiem Sędziowie, albo nie mogą, albo niechcą, albo nie umieią, albo się przeciw pokrewnym affektem albo podarunkami uwodzą, i tak sprawiedliwość szwankuie. Pan BOG zaś umie, chce i może, podarunkami ani się affektem nie uwodzi, bo Pan BOG możny. 2. Aby grzechy lubo ze złości, lubo z wstydu, lubo innym respektem, świętokradzkim na Spowiedzi taione, były obiawiono. 3. Zasługi i zbrodnie publiczne i iawne, nagrodą i karaniem publicznym były zapłacone, tak według ciała, iako według duszy. 4. Aby kontempt, niesława i pogarda publiczna Chrystusa publicznym zawstydzeniem niezbożnych

chwalebnie przed obecnością Aniołow wszego stworzenia nagrodziła się: będą płakać i patrzeć którego zranili. 5. Aby się konfundowali i wstydzili ci, którzy sprawy wyroki Boskie, także i bliźniego postępki nieuważnie i ciekawie sądzą. 6 Żeby niezbożni żadney wymowki w grzechach nie mieli, obaczą bowiem tam młodzieniaszkowie Swiętego Kazimierza i S. Kostkę. Żołnierze Swiętego Sebastyana: Hetmani Swiętego Eustachiego, Królowie Swiętego Ludwika, Gospodarze Swiętego Izydora, Małżonkowie Swiętą Jadwigę, Obaczą oboiey płci wszelkiego wieku i stanu ludzi, którzy się o zbawienie starali, gwałt sobie dla Nieba czynili: czemuż i oni czynić niechcieli. 7. Albowiem wiele spraw tak złych, iako Lutra, Kalwina, Aryusza, i innych Heretyków: iak i dobrych, iako ludzi Apostolskich, Swiętego Franciszka Dominika i innych Zakonodawców, aż do końca świata trwać będą: z których pierwsze dla zgorszenia, karanie konfuzyą, drugie dla zbudowania, zapłatę i chwałę odniosą publiczną. Tu wysławiać mądrość, sprawiedliwość dobroć i miłosierdzie Boskie. Sprawiedliwyś Panie, i sprawiedliwy sąd twóy, poznałem Panie, że sprawiedliwością są twoie sądy. Sprawiedliwość twoia: sprawiedliwość na wieki, i prawo twoie iest prawda. Na wieki nie zapomnę sprawiedliwości twoich, albowiem onemi ożywiłes mnie miły Panie, niech będzie serce moie czyste w sprawiedliwosciach twoich, abym nie był pohańbiony, tak Dawid Swięty mowi.

Medytacya o Pickle.

Uwaga pierwsza. Kto będzie potępiony, i co za męki będzie cierpieć?

Odpowiedź. Nayprzod: Ten który iest odrzucony od BOGA dla ostatniego grzechu w którym umiera. Znakow tego iest ośm. 1. Niewierność, to iest: kto nie ma wiary, bez którey niepodobna podobać się Panu BOGU. Takowi są Poganie, Zydzi, Heretycy. 2. Niesprawiedliwość generalna nie oddaiąc BOGU, sobie i bliźniemu co się należy, BOGU należy cześć i posłuszeństwo, sobie należy chronienie się grzechu, każdego złego, i czynienie dobrego. Bliźniemu należy słuszność, oddaiąc mu coiego, i ulitowanie z miłości go ratuiąc. 3. Zwyczay w grzechu chociaż w iednym, który do grzeszenia przymusza. 4. Recydywa, powracanie do grzechu, po obietnicy i postanowieniu statecznym. 5. Mądrość światowa, a ta uczy tych Reguł: żyć z dobrym dobrze, ze złym źle, z każdym pięknie z nikim szczerze, powierzchownie dla wstydu poczciwie, okrom oczu niewstydliwie :dobr doczesnych godności nabywać, czynić przeciw prawu Boskiemu: sposobami zakazanemi. 6. Znak, pokuta nierychła, to iest odłożona do śmierci, a ta iest rzadko skuteczna, bo i sam nie będzie mogł dla choroby: albo BOG nie dozwoli dla niewdzięczności. 7. Znak: Ustępowanie a nie postępowanie w Przykazaniu Bożym. 8. Znak: grzech przeciwko Duchowi Swiętemu który że bywa popełniany, z pewney wiadomości, z wolney woli, z samey złosci, dla tego też niegodzien litości i odpuszczenia. Tu podziękować BOGU żeś z Rodziców Katolickich

lickich zrodzony, ochrzczony, w Wierze Swiętey wychowany, w którey żyć i umierać pragniy, a mów: Wierzę w Ciebie Boga, Pana, Odkupiciela, Zbawiciela mego, mam nadzieię że mi odpuścisz grzechy dasz łaskę i żywot wieczny, a ślubuię zachować sprawiedliwość generalną, Tobie, sobie, i bliźniemu, Boże móy, dla Ciebie nad wszystkie nayobrzydliwsze rzeczy brzydzę się grzechami, wolę umrzeć, a niżeli zgrzeszyć.

Odpowiedź druga. Męki albo karania, potępieni troiako cierpieć będą. 1. Karanie straty, to iest stracenia Nieba i widzenia Boskiego. 2. Karanie zmysłów, niepoiete męki na zmysłach tak wnętrznych, iako i zewnętrznych ponosić będą. 3. Gryzienie sumnienia bez przestanku, że mogąc Niebo za trochę ucierpienia mieć, nie chcieli, a za trochę uciechy nabyli wiecznych bolów. Akty skruchy i postanowienia poprawić się. O BOZE Oycze miłosierdzia, wszystkiegoć się za wiecznego niewolnika przymierzem wiecznem oddaię. Od bramy piekielney wyrwiy Panie duszę moią, niech mi obrzydną wszystkie rzeczy przemijaiące, a niech mi wdzięczne będą wszystkie rzeczy twoie dla Ciebie, i Ty sam nad wszystko Panie, wszystkie tak ciała iako i duszy sprawy na samą tylko chwałę twoię obrocić obiecuię.

Uwaga druga: co za męki, i iako ponoszone będą od potępionych?

Odpowiedź, Nayprzod: za odwrocenie się od BOGA otrzyma człowiek karanie straty, że go na wieki widzieć nie będzie. Za obrocenie się z myślami do stworzenie, nad BOGA miłuiąc: karany będzie na zmysłach. 1. Męka będzie ogień nieznośny, za nieugaszoną chęć do roskoszy cielesnych. 2. Męka zimno ciężkie, za oziębłe staranie się o zbawienie, i nieprzyimowanie natchnienia Boskiego. 3. Smrod z spalonych cielsk pochodzący, za perfumy i kochania w zapachach, woniach rozmaitych, 4. Głod za zbyteczne, wyiworne, kosztowne potrawy przeciw stanowi i nieporatowanie ubogich. 5. Pragnienie nieugaszone za piiaństwo, za zażywanie drogich napoiow nad stan swóy, często zbytnie. 6. Zarcie bestyi to iest czartów, za gniew, uwłodztwo, swary szemranie, oppressye, pomsty. 7. Straszne widzenia poczwar czartowskich, za pychę, stroie, miłość samego siebie, weyźrzenie rozpustne. 8. Ciemności, za to: że grzeszni szukali skrytych mieysc, żeby ciężey BOGA dobro nieskończone obrażali. 9. Więzienie ścisłe, za rozpościeranie się i rozszerzanie w maiętnościach ziemskich z krzywdą bliźniego. Za budynki murowania Pałaców wspaniałych, związani bowiem iako snopek iaki, potym wrzuceni będą do piekła, a iako śledzie w beczce tak ściśnieni i utłoczeni, kiedy gryzieniem umysłu i sumnienia bez przestanku trapieni będą: że stracili chwałę Niebieską, a zasłużyli na wieczne męki, że łaską tak wiele razy sobie od BOGA ofiarowaną, nabytą gardzili, że pokutę zbawienną odkładali. *Akty.* Nie racz tracić z łzami BO-

ZE

ZE móy, duszy moiey, ani z mężami krwi żywota moiego. Co za pożytek będziesz miał, ieżeli się dostanę na zgubę wieczną? nie umarli będą Cię chwalić Panie, ani ci wszyscy, którzy zstępują do piekła, my którzy żyiemy chwalemy Pana, i chwalić chcemy na wieki.

Odpowiedź druga. Męki od potępionych będą ponoszone. 1. Z wielkim smutkiem na zmysłach dla straconego dobra roskosznego, a nigdy iuż nie powetowanego, Z wielką turbacyą na umysle, dla nieotrzymanego ostatniego centrum, albo celu, do którego zmierzać byli powinni to iest: Boga osobliwie Katolicy. 2. Z wielką zazdrością przeciw Bogu i Swiętym, widząc ich w wiecznych roskoszach, siebie w wielkich mękach zostaiących: pycha bowiem ich, która iest wszystkich grzechów źrzodłem i głową, i tam w nich będzie panowała. 3. Z strasznym bluźnieniem Pana Boga że ich stworzył: z przeklinaniem Rodziców, że ich urodzili, z złorzeczeniem pokrewnym, przyiaciołom, towarzyszom, Przełożonym, że ich od grzechu karaniem, upominaniem nie odwodzili, albo do grzechu przyprowadzali. Z narzekaniem niestetyż na się! że kiedy zgrzeszyli, 4. Z rozpaczą ustawiczną, nigdy się nie spodziewaiąc odpuszczenia, nawrocenia, ani mąk tak ciężkich skończenia. 5. Z pragnieniem śmierci i zniszczenia, którego nigdy mieć nie będą. Naysłodszy JEZU ratuy mnie, abym nie był potępiony, który iestem Krwią, pracą twoią odkupiony, JEZU niechże mnie nie traci nieprawość moia, którego stworzyła Wszechmocność Twoia. O MARYA! naprawienie, pocieszenie duszy rozpaczaiącey, modl się za mną.

Uwaga III. Jako mąk piekielnych uchronić się kto może, a czemu to wiecznie i więcey potępionych, a niżeli zbawionych?

Odpowiedź. Sześciu sposobow. 1. Godnemi owocami pokuty, to iest doyźrzałemi, gdy grzesznik nawrociwszy się statecznie trwa w dobrym aż do końca. 2. Przez wstąpienie do piekła z Dawidem, to iest: nabożnym rozmyślaniem o piekle, i mękach iego, kto bowiem bywa w piekle żywy przez rozmyślanie, nie będzie umarły przez potępienie. 3. Przez karanie i umartwienie samego siebie: karząc się postami, pokutą, modlitwą, za przeszłe, a odwodząc się od przyszłych okazyi wszelkich grzechów. 4. Przez odpuszczenie winy, krzywdy bliźniemu: odpuszczaycie, aby wam było odpuszczono. 5. Przez obranie sobie wszelkich przeciwności, utrapienia i pogardę szczęśliwosciami światowemi, a naśladowanie Chrystusa. 6. Przez wyrzeczenie się woli swoiey: która w piekle króluie, tak Bernard S. Znieś człowiecze własną wolą, a śmierci, sądu i piekła nie będzie. Przeto Dawid S. sercem skruszonym: nie gardź Panie dla Ciebie, i nad wszystko brzydzę się grzechami moiemi. Naylitościwszy Boże zgrzeszyłem Tobie, przed Tobą, przeciwko To-

bie

bie BOZE móy, wszystkiego siebie Tobie ofiaruię, niech umrę sobie, a żyię Tobie.

Odpowiedź druga. Czemu wiecznemi mękami karze BOG doczesny grzech zaboystwa, wszeteczeństwa, gniewy, pychy, Swięty Grzegorz: Grzesznicy chcieliby żyć na wieki, aby w grzechach na wieki zostawali, do sprawiedliwego Sędziego należy, aby ci bez karania wiecznego nie zostawali. którzy wieczną wolą w grzechach leżeć mieli: kto truciznę wypiie iadowitą, w krótce umierać musi na wieki. Tak krótka roskosz pomsta, mężoboystwo śmiercią i karaniem wiecznym bywa kończona, iako przeciw nieskończonemu BOGU człowiek grzeszy, tak nieskończone karanie i piekło ponosić musi: nie uczynił końca grzechom, BOG nie uczyni karaniu S. Bonawentura mowi.

Odpowiedź trzecia. Czemu więcey potępionych, a niżeli zbawionych? Pismo Swięte mowi: 4. *Esdrae.* 8. Ten świat stworzył BOG dla wielu, tamten Niebieski dla wybranych iako ziemia wiele ma gliny, z którey robią garnce, mało zaś kruszcu złotego i srebrnego, z którego wyborne naczynia wystawuią. Widziemy że na świecie więcey Poganów, Turków, Zydow, niewiernych, a niżeli Katolików wiernych. Kto się ochrzci i uwierzy? zbawion będzie, kto zaś nie wierzy, będzie potępiony sam Chrystus powiedział. Nadto z samych Katolików wiernych podobno ledwie połowa, albo większa część będzie potępionych. Doktorowie o dziesiąciu Pannach to rozumieią, wszystkie się gotowały do Oblubieńca, a tylko pięć mądrych i oley dobrych uczynków do końca maiących weszło, innym powiedziano: nie znam was. Wiele albowiem iest tych, które z dzieciństwa zaraz złe ćwiczenie, a do wielkich zbrodni i niecnot powod maią. Więcey tych: którzy Sakramenta SS. iako Spowiedź bez żalu, bez postanowienia poprawy, nie zupełnie (taiąc dla wstydu grzechy) bez dosyćuczynienia, bez krzywd odpuszczenia, Kommunią S. bez nabożeństwa, a częstokroć w grzechu, tylko aby ich widziano że nabożni, świętokradzko przyimuią, inni pokutę aż do śmierci odkładaią, inni w recydywę wpadaią, o tych Swięty Franciszek słowami Chrystusowemi: Wiele wezwanych, mało wybranych, Co uważywszy mowi, BOZE móy do Ciebie ciągnę żywą wiarą i całą nadzieią, gorącą miłością i wszystkie myśli mowy, uczynki zupełnie z wszystkiemi siłami Tobie, dla Ciebie na wieki oddaię. Nie pragniesz Panie śmierci grzesznego, ale raczey aby się nawrocił i żył wedle prawa twego, JEZU któryś iest drogą prawdą, i żywotem, odwiedź mnie błędnego, oświeć mnie ślepego, ożyw mnie martwego, BOG nadzieią moią.

Medytacya o Niebie albo chwale wieczney.

Uwaga pierwsza. Kto Chwałę Niebieską i za co otrzyma?

Odpowiedź pierwsza. Kiedy od BOGA w Księgach wieczności zapisany i przeznaczony, dla dotrwania w łasce Bożey do końca. Tego przeznaczenia znakow siedm: 1. Znak przeznaczenia. Powołanie do Wiary S. Katolickiey, to powołanie iest pociągnienie do nasladowania żywota Chrystusowego, zachowanie Przykazania i sprawiedliwości. 2. Usprawiedliwienie, to iest poświęcenie człowieka wnętrznego, przez dobrowolne przyięcie łaski Bożey. A ta występki wykorzenia, cnoty szczepi, sprawiedliwość stanowi, sprawuiąc aby oddawał, co iest i należy Bożego BOGU, bliźniemu i sobie do zbawienia 2. Odwrocenie się od grzechu i nienawiść iego a nawrocenie do zachowania Przykazań Boskich. 5. Zwycięztwo świata, które odnosiemy gardząc godnościami, dostatkami, roskoszami, a kiedy do nich przymuszą albo każą, z tego się nie wynosiemy, gdy wezmą, albo zrzucą, nie turbuiemy, przed wygodą uchodziemy. 5. Chor i pragnienie nawrocenia dusz do BOGA: starając się o zbawienie i ich napominaniem, przykładem dobrym, modlitwami, wspomożeniem, i innemi śrzodkami osobliwemi. 6. Dotrwanie do końca w Wierze Swiętey w sprawiedliwości; zachowanie Przykazania i dobrych uczynków. 7. Nabożeństwo wnętrzne, to iest ochotnie służyć BOGU i Nayświętszey Pannie, Swiętym Pańskim, i nasladować ich. Dziękować z Jobem Swiętym. Powołałeś mię Panie, a ia Tobie opowiem. Panie miałem złość w w nienawiści, a zakochałem się w prawie twoim. *Psal.* 116. BOZE móy, niech będę wszystek twoim, a Ty moim na wieki. W Tobie niech żyię, w Tobie niech umieram, w Tobie niech wiekuię miłosierdzie twoie wychwalaiąc z Serafinami bez przestanku spiewaiąc: Swięty, Swięty, Swięty, Panie Zastępów.

Odpowiedź druga. Oddali BOG od wiernych swoich wszelkie utrapienie, a da im wszelką chwałę, o którey ani ucho słyszało, ani oko widziało, to iest widzenie, kochanie samego siebie tak wedle duszy iako i ciała: a to: 1. za Wiarę, bo co wierzyli, widzieć będą. 2. Za nadzieię czego się spodziewali otrzymaią. 3. Co miłowali, nasycić się będą mogli. Z duszy będzie spływała ona roskosz Niebieska na ciała. Przeto ciała ludzkie będą obdarowane od Boga w Niebie czworakiemi talentami: chwałą, iasnością, subtelnością, niecierpliwością: a to za cztery cnoty kardynalne. Za mądrość, wstrzemięźliwość, za sprawiedliwość, za cierpliwość, i męztwo wielkie w prześladowaniu od ciała, świata, i szatana. Nadto ciała Swiętych i dusze ozdobione będą koronami troiakiemi. Pierwsza korona Panieńska, ta się dostanie tryumfuiącey z ciała Panience, za dochowanie wcale Panieństwa i czystości. Druga korona męczeństwa: ta się dostanie tryumfuiącemu z świata Męczennikowi, który krew dla Chrystusa ponosił, ucierpiał: iako o Marcinie S. Kościół Swięty spiewa.

O swię-

O świętobliwy Biskupie! którego Głowy lubo miecz tyrana nie odciął, koronyś iednak Męczeńskiey nie utracił, i o Franciszku S. o Męczenniku pragnieniem. Trzecia korona Doktora, ta się dostaie wszystkim, którzy nauczaią w Kościele, na Katedrach, w spowiednicach, na Ratuszach Trybunałach, w domach Kapłani, Kaznodzieie słuchaczów, gospodarze, poddane, dziatki, czeladkę swoią, albowiem są ich Doktorami, Nauczycielami. *Akty.* O Błogosławiona Tróyco, iedyny BOZE! Gdybym miał tak wiele momentów w wieczności, tak wiele serc, tak wiele sił iak wiele kropel w morzu, iak wiele języków, iak wiele momentów w wieczności iak wiele serc, iak wiele piasku w ziemi: temi wszystkiemi chciałbym Cię chwalić, wielbić i miłować na wieki. O JEZU naymilszy! niech żyię według Ciebie naśladowaniem żywota, niech umieram, w Tobie użyczeniem łaski, niech koronę otrzymam przez Cię udzieleniem chwały na większą chwałę twoię.

Uwaga druga. Od kogo tak wielkie dobra chwały pochodzą i zapłata?

Odpowiedź. Od Chrystusa Pana przez zasługi iego, który będąc BOGIEM, stał się człowiekiem, aby nas swego Bóstwa uczestnikami uczynił. 2. Stał się Synem ludzkim, abyśmy byli Synami Bożemi. 3. Stał posłusznym i niewolnikiem, aby nas z niewoli czartowskiey wyzwolił. 4. Stał się smiertelnym, aby nas od wieczney śmierci wyswobodził; wziął na się nasz grzech, abyśmy się stali sprawiedliwością w nim. 5. Podiął ciężkie męki, aby nas od nich uwolnił. 6. Przyiął mizerye, aby nas błogosławieństwem swoim i chwałą udarował. 7. Powstał trzeciego dnia z grobu mocą Bóstwa swego, daiąc nam znać: że ciała nasze powstaną mocą Bóstwa Iego na dzień sądny, które lubo były skażytelne, staną się nieskażytelne, chwalebne, siedm razy iaśnieysze a niżeli słońce, tak mówi Izaiasz. 30. Jako gwiazda iasnością rożna od gwiazdy, tak sprawiedliwi większą a większą swiatłością rożni będą siebie, którzy bardziey gorzeli miłością ku BOGU i bliźniemu, bardziey świetni będą: którzy bardziey uniżali się na świecie, wyżey stawać będą, którzy bardziey posłuszni, cierpliwi, łaskawi byli: otrzymaią chwałę albo nadgrodę, iedni setną, drudzy sześćdziesiątą, drudzy trzydziestą, co się przez palmy, albo *Areolas* i pożytki rozumi. *Akty.* O żywocie błogosławiony! kiedyż przyidziesz do mnie? kiedyż przyidę do Ciebie? kiedyż żyć będę z Tobą? o żywocie żyiący z Bogiem, żyiący z BOGA, żyiący w BOGU, żyiący od BOGA, żyiący BOGU. O żywocie! Ty nas czekasz, Ty nas zapraszasz. Ty nas żądasz, a my nie wiemy o Tobie, gardziemy Tobą, oddalamy się od Ciebie, opóźniamy do Ciebie pociągniy nas iako leniwych do siebie, a będziemy ku chwale twoiey, o Matko miłosierdzia, nasycona chwałą Syna twego! udziel nam odrobin dzieciom twoim, Tys przy stole Pani, my pod stołem iako psięta. O BOZE! niechże ciało zostaie na ziemi, a dusza przebywa w Niebie. O iednę rzecz proszę i tey szukam, abym mięszkał w domu twoim po wszystkie dni żywota moiego.

Uwaga III. Jako doyść do Nieba, a czemu tak choyną nadgrodę naznaczył BOG! gdyżby się człowiek mnieyszą kontentował.

Odpowiedź, Troiakim sposobem. 1. Chronić się złego, a czynić dobrze. To iest: wielkiego grzechu śmiertelnego strzedz się i uchodzić przed okazyą tak bliską i daleką: złe rządze umartwiać, rozsądkowi swemu i własney woli nie dać do woli. Zachować Przykazania Boskie, które spełnić trzeba nie tylko wedle istności ale według intencyi przykazuiącego, to iest w miłości z miłosci i według miłości. 2. Pełnić miłosierne uczynki, tak Duchowne iako poradzić, strofować, pocieszyć, nauczyć, odpuścić, wspomodz, modlić się, iako i cieleśnie, to iest: nawiedzić, napoić, odkupić, odziać, pogrześć umarłego bliźniego, godnie też używać Sakramentu Nayświętszego, który iest zadatkiem chwały Niebieskiey. 3. Sposob, znoszenie wszelakich przeciwnosci dla Chrystusa Pana i Jego nasladowania, kto bowiem chce królować z Chrystusem, cierpieć ma i cokolwiek ponosić z Chrystusem. *Akty*. BOZE móy, dla Ciebie i nadewszystko miłuię Cię, brzydzę się grzechem na wieki. O Przenayświętsza Tróyco! dayże mi z wolą twoią zgadzać się, abym w Tobie żyć, w Tobie umrzeć, w Tobie celu moim na wieki odpoczywać mógł, gotowe serce moie Boże służyć Tobie i cierpieć na wieki.

Odpowiedź II. Czemu tak choyną nagrodę, Niebo naznaczył Bóg, gdyżby się człowiek mnieyszą kontentował? dla ośmiu przyczyn. 1. Względem obietnicy nieodmienney, którą dał BOG sprawiedliwemu. Tak *Gen.* 15. Abrahamowi obiecał: Jam iest Opiekunem twoim, i zapłatą twoią wielką. 2. Względem należytości: Maiestatowi bowiem wspaniałemu Boskiemu należy tak zacne nagrody dać: lubo ludzka podłość onych iest niegodną, ani wedle godności osoby zasłużyła. 3. Względem doskonałey dobroci Boskiey, którą wyświadczył człowiekowi na początku przy stworzeniu, w śrzodku, przy odkupieniu, należy aby ią na końcu pokazał przy uwielbieniu. 4. Względem przystoynosci. Jeżeli bowiem BOG większe dobro, to iest: siebie samego dał człowiekowi przy odkupieniu, mnieyszego to iest: Królestwa swego udzielenia odmawiać nie będzie przy uwielbieniu. 5. Względem słuszności. Miłość bowiem ludzka ku BOGU nad wszystko dobro, zasługuie nagrodę dobrą nad wszystko dobro, a to iest sam BOG, i Jego widzenie. 6. Dobre uczynki które człowiek czyni, i złe które cierpi, że w intencyi wykonania i w ochocie woli chętney są wieczne, dla tego też wieczną zasługuią nagrodę. 7. Jako teraz człowiek wszystkiego siebie zupełnie na usługę BOGA oddaie, tak BOG w Oyczyźnie chwały siebie onemu odda. 8. Całość godności Chrystosowey wyciąga aby wszystkie członki mistyczne przez wiarę i miłośc w iedno ciało spoione, wespół z głową Chrystusem iednego wesela i chwały zażywały. *Akty*. O porcie pożądany! kiedyż doydę do Ciebie? o korono sprawiedliwości! kiedyż mnie ukoronuiesz? o żywocie szczęśliwy! żywocie doskonały! kiedyż się przybliżysz do mnie? O BOZE! niechże Cię zniewoli miłość do zbawienia mnie, która Cię zniewoliła do stworzenia, odkupienia, usprawiedliwienia mciego, Amen.

GŁOS

Z krzyża do zakochania się w Panu Jezusie ukrzyżowanym,

ALBO

NABOZNE OBIAWIENIE

Samego Chrystusa Pana, męki swey, Swiętym Brygidzie, Elżbiecie, i Mechtyldzie, wyięte iest z Ksiąg ich z mieysc rożnych z potwierdzeniem Stolice Apostolskiey.

CZemuż ach! nieużyte stworzenie lenisz się powstać z swoiey ochoty, i iedney BOGU wdzięczney przysługi i zbyt pożyteczney rzeczy sobie zaniedbywasz uczynić? iżaliż to zbytecznie ciężka rzecz, przetrwać z miłości iednę godzinę na rozmyślaniu męki Zbawiciela twego? a zasłużyć sobie nie tylko zbawienie, ale nad wszystko naylepszą rzecz miłość iego. O nie użyte serce! wiedz o tym, żeby to nie było ku odwdzięczeniu w oczach Jego, lubobyś się na sztuki drobniuchne pokraiąc dało, posłuchay tylko iako On to z miłosci dla ciebie tak srogo cierpiał, a słochaiąc, kamieniembyś musiało bydź, gdybyś serdecznie łzami oczu twoich nie zalało.

GDym się w Ogroycu modlił, wypłynęło ze mnie krwie kropel sto ośmdziesiąt tysięcy, dwieście dwadzieścia i pięć.

Wysłano na mnie żołnierstwa zbroynego, którzy mnie targali, bili, pchali, pięćset, do którego przydano ludu pospolitego złośliwego dwieście i trzydzieści.

Związany byłem i prowadzony od trzech katów, od których i ukrzyżowan byłem.

Gdym był do Annasza prowadzony, upadłem ciężko od bicia wielkiego siedm razy.

Gdy mnie biczowali u słupa rożnemi instrumentami odniosłem plag niewinnych sześć tysięcy, sześćset, sześćdziesiąt i sześć.

W twarz uderzono mnie u Biskupa zbroyną rękawicą raz, inszych policzków okrutnie uderzonych wycierpiałem sto dwadzieścia i ieden.

W goleniach moich odniosłem dwadzieścia i dwie rany.

Kopano mnie i deptano sto czterdzieści razy.

W głowie od cierniowey korony (w którą czterdzieści razy kiymi uderzono, często ią wkładaiąc) było ran głębokich tysiąc.

Ciernia przeniknęło aż do mozgu pięcioro, a troie mi go w mozgu zostało.

Dla okrutnego zranienia głowy koroną cierniową, wyciekło krwi kropel trzy tysiące.

Twarz moię smrodliwemi plwocinami uplwali sto razy, a gdym do krzyża był przybity, nie będąc ieszcze z nim podniesiony od ziemi, poplwali i pocharkali czyste ciało moie siedmdziesiąt razy i trzy.

Za uszy mnie targali niemiłosiernie trzydzieści razy, a za nozdrze dwadzieścia.

Za włosy i brodę targano mnie i włoczono niemiłosiernie dwadzieścia i ośm razy.

Pięściami w szyię mnie uderzono dwadzieścia kroć i pięć.

Także w same iagody u twarzy uderzono dwadzieścia kroć i pięć.

Także w same usta u twarzy uderzono mnie pięć razy, zaczym dwa zęby mi wypadły od tegoż uderzenia Oczy zranione były trzykroć.

W Piersiach i Głowie społecznych ran prawie katowskich odniosłem trzydzieści i iednę.

Na ciele moim, miałem ran nad insze większych siedmdziesiąt i dwie, z tych było dziewietnaście, dla których umarłbym był, gdyby Bóstwo Ciału sił nie dodawało.

Posiniałych ran i krwią zawrzałych miałem na Ciele swym tysiąc sto dziewięćdziesiąt i dziewięć.

Upadłem u słupa raz ieden, a inszych czasów trzykroć.

Gdym niosł Krzyż na Kalwaryą dla wielkiego ciężaru upadłem pod drzewem krzyżowym pięć razy.

POBUDKA

Do płaczu nad Grobem Pana JEzusowym.

PŁaczcie Anieli, płaczcie Duchy Swięte,
Radość wam dzisiay i wesele wzięte,
Płaczcie przy śmierci, płaczcie przy pogrzebie,
Króla waszego i BOGA na Niebie.
Płaczcie wesołe Niebieskie pokoie,
Na dzień dzisieyszy i sieroctwo swoie,
Płaczcie nad Grobem, w którym położony,
BOGA waszego Syn Jednorodzony.
Płacz iasne Słońce, płacz koło Miesięczne,
Zaleycie gwiazdy światła swoie wdzięczne,
Płaczcie promienie z Nieba wywieszone,
Wasze przednieysze światło zagaszone.
Płaczcie obłoki płaczcie chmury dzdzyste,
Łzy miasto rosy wyleycie rzęsiste,
Płaczcie pioruny, płaczcie błyskawice,

Nad

Nad grobem Króla Niebieskiey Stolice.
Płaczcie i wiatry, i Niebieskie biegi:
Płaczcie dzdze, grady, płaczcie mrozy, śniegi.
Płaczcie ścieląc się nad temi górami,
W tym grobie leży, który władał wami.
Płaczcie zatopy, płaczcie morskie wały:
Płaczcie wyspy, płaczcie i brzeżne skały.
Płaczcie umarł Pan, który was fundował,
Tu leży co wam wszystkim rozkazował.
Płaczcie i ryby i Wielorybowie,
Płaczcie Syreny, płaczcie Delphinowie,
Płaczcie pod wodą utworzone dziwy;
Umar Pan, a wasz Stworzyciel właściwy.
Płaczcie Potoki, płaczcie niezbrodzone,
Rzeki, i źrzodła płaczcie otworzone,
Płaczcie umarł Pan, który wasze wody,
Stoczył, i brodom poznaczył przechody.
Płacz ziemio, płaczcie fundamenta ziemne,
Płaczcie iaskinie, płaczcie lochy ciemne,
Płaczcie umarł Pan, budownik wasz miły,
W któregoście się ręce zawiesiły.
Płaczcie Pagórki, płaczcie góry wielkie,
Płaczcie opoki, i kamienie wszelkie,
Umarł Pan, który rękami swoiemi,
Ugruntował was na niezwrotney ziemi.
Płacz i ty góro Swięta uwielbiona,
Płacz Chrystusową śmiercią oświecona,
Płacz którą krwawe poświęciły zdroie,
Płacz, na któréy Pan stracił życie swoie.
Płacz i ty grobie w skale wykowany,

Płacz który Pana piastuiesz nad Pany,
Płacz śmierci iego kamieniu szczęśliwy;
Na którym leży BOG z BOGA prawdziwy.
Płaczcie pustynie, i cedry prześliczne,
I wy tu lasy płaczcie okoliczne,
Płaczcie pod których cieniem leży Ciało,
Które Bożego Ducha okrywało.
Płaczcie ptaszęta, płaczcie bydło polne,
Płaczcie i leśne zwierzęta swawolne.
Płaczcie robactwo płaczcie i gadziny,
Stwórca wasz umarł, Syn Boży iedyny.
Płacz na ostatek człowiecze, któremu,
Wszystko to kwoli stworzone samemu,
I owszem iakby stworzenie wszelakie,
Zawarł BOG w tobie przez życie troiakie.
Bo rośniesz z drzewem, czuiesz z bestyami,
A rozumem się rządzisz z Aniołami,
Dopomoż tedy wszystkiemu stworzeniu,
Płakać nad Panem, w Jego umęczeuiu.
Niech cię iuż teraz obłudy światowe,
Porzucą: bacząc bole JEZUSOWE,
Niech cię swawolne nierozbestwia ciało,
Boby się raczey nurzać we łzach miało.
Gdy w Chrystusowym członka nie masz Ciele,
Któryby za cię nie ucierpiał wiele:
Nie day i czartu nad sobą przewodzić,
Gdyż Odkupiciel chcąc cię wyswobodzić,
Z niewoli iego, żywot swóy położył:
A moc czartowską, z którą on się srożył,
Starł i ukrócił, to wszystko dla ciebie,

Czy-

Czyniąc; ażebyś z nim dziedziczył w Niebie.
Bierz przykład z Piotra, iak w iaskini szlocha,
Obacz iak Pana po zaprzeniu kocha,
Niech cię wyuczy płakać Magdalena,
Nie tak iak płacze zdradliwa Syrena.
Ale prawdziwym żalem osobliwszy,
Łzy twoie, serce skruchą napełniwszy,
Weś na uwagę, że ta złość wierutna,
Rozbież to sobie, że ta śmierć okrutna.
Potkała Pana za twoie sprosności,
Za one w grzechach brzydkie bezecności,
Tyś to obnażył Pana niewstydami,
Biczowałeś go ty wszetecznościami.
Tyś koronował cierniową koroną,
Ilekroć razy biedziłeś się zoną,
Nieczystą myślą tyś na Krzyż przykował,
Kiedyś przykazań Jego nie zachował.
Słuszna rzecz tedy płakać ci serdecznie,
Człowiecze nędzny, i owszem koniecznie,
Płakać ci trzeba rzewliwemi łzami,
I gdyby można żeby upustami,
Łały się z oczu twych bystre strumienie,
Oczyszczaiąc ci tak brzydkie sumnienie:
A ieślić trudność serce opoczyste,
Czyni do żalu i oczy skaliste;
Niechcą pozwolić do łez swey powieki,
Uday się radzę do szczerey opieki,
Pod Krzyżem smutno boleiącey Panny,
Oraz Matki, żeby ona z wanny,

Obli-

Obfitych łez swych udzielić ci chciała;
A serce na pół z żalem rozkraiała,
Cobyś w tym życiu płacząc dostatecznie,
Mogł potym w Niebie z Nią godować wiecznie, Amen.

S. Bonawentura Collat. 7. *tak mowi. Kto z pilnością i Nabożeństwem rozmyśla mękę Pańską, ten wszystkie potrzeby znaydzie do zbawienia. Tu naydzie pokorę i łaskawy człowiek upokarzać się musi, gdy się przypatruie upokorzeniu Pańskiemu aż do śmierci Krzyżowey* Philip.

REIMPRIMATUR

M. JOSEPHUS ALOYSIUS PUTANOWICZ Sacrae Theologiae Doctor et Professor, Collega Major Ecclesiarum, Cathedralis Plocenis Canonicus, Collegiatae SS. OO. Cracoviae Praepositus, Parochialis in Opatovicc Curatus, Librorum per Diaecesim Cracoviensem Ordinarius Censor.

mpp.

Anno Domini 1775. *Die* 3. *Januarii.*

Książnica Beskidzka
DZIAŁ
ZBIORÓW
SPECJALNYCH
w Bielsku-Białej